BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
A 751397
II

Marcin Karas

ALTERNATYWNA WIZJA HISTORII

Prace historyczne Davida Irvinga

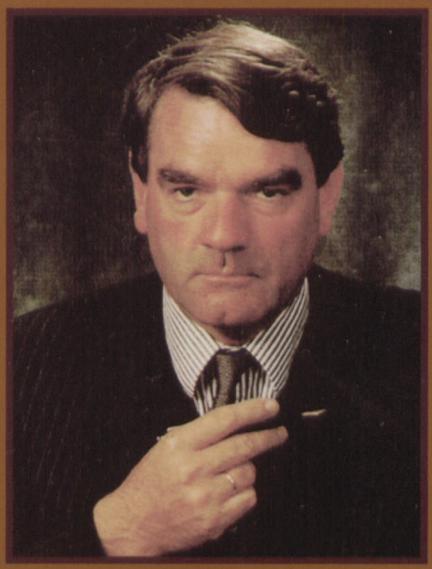

Księgarnia Akademicka

ALTERNATYWNA WIZJA HISTORII

PRACE HISTORYCZNE DAVIDA IRVINGA

Marcin Karas

Alternatywna wizja historii

Prace historyczne Davida Irvinga

Kraków 2013

Copyright by Marcin Karas, Kraków 2013

Recenzenci:
Prof. dr hab. Marek Kornat
Dr hab. Jacek Widomski

Opracowanie redakcyjne:
Marta Stęplewska

Korekta:
Justyna Rybka

Projekt okładki:
Emilia Dajnowicz

Skład i złamanie:
Józef Paluch

Publikacja wydana dzięki pomocy de minimis z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz dofinansowana przez Zakład Filozofii Polskiej UJ

ISBN 978-83-7638-291-3

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: (12) 43-127-43
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Zamówienia przez księgarnię internetową
www.akademicka.pl

„W propagandzie nie ma miejsca na interpretację i niuanse"
Walter Laqueur

„Należy działać tak, by odbiorcy nie wyczuli,
że chodzi nam o jakiś zamierzony efekt"
Joseph Goebbels

Spis treści

Wstęp
Współczesny rewizjonizm historyczny 9

Rozdział pierwszy
Alianci zachodni oczami Irvinga 35

Rozdział drugi
Wizja Polski i Polaków 67

Rozdział trzeci
Naród żydowski 83

Rozdział czwarty
Obraz III Rzeszy 103

Rozdział piąty
Niemieckie podboje w Europie 137

Rozdział szósty
Rudolf Hess jako bohater hitleryzmu 147

Rozdział siódmy
Wizerunek Adolfa Hitlera 159

Zakończenie
Alternatywna wizja historii i przyczyny jej popularności 177

Bibliografia 185

Indeks osób 191

Wstęp

Współczesny rewizjonizm historyczny

Porażka III Rzeszy i jej sojuszników w II wojnie światowej pozwoliła zwycięskim mocarstwom podjąć i zrealizować (w różnym co prawda stopniu) zamysł rozliczenia przywódców totalitarnych Niemiec z odpowiedzialności za popełnione zbrodnie wojenne. Obok rozliczenia o charakterze prawnym, ekonomicznym i politycznym (d e n a z y f i k a c j a) dokonano również rozrachunku w sensie historycznym: naukowcy i publicyści w różnych krajach ogłosili w okresie powojennym ogromną liczbę prac, w których przedstawiono – w oparciu o różnego rodzaju źródła – zdecydowanie negatywny obraz hitleryzmu i jego konsekwencji.

Powszechnie uznane i wiodące tezy historiografii sprawiły, że moralna ocena zagadnień związanych z III Rzeszą stała się jednoznacznie negatywna. Podobny obraz wyłania się z filmów, powieści, wspomnień i innych materiałów, w których znajdują się nawiązania do nazizmu. W Polsce takie pojęcia jak „kampania wrześniowa", „obóz koncentracyjny", „Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników" (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP) czy „Schutzstaffel" (SS) mają jednoznaczny, negatywny wydźwięk. Deklarowanie sympatii wobec III Rzeszy i jej ideowego przesłania napotyka w tych warunkach na daleko idące trudności. Nazizm stał się symbolem zbrodni, okrucieństwa, aneksji i rasizmu. Hitlerowskie obozy koncentracyjne i fabryki śmierci weszły na trwałe do kultury masowej jako diaboliczny symbol polityki Adolfa Hitlera wobec świata, a zwłaszcza wobec tych, których uznał on, w myśl wyznawanej przez siebie ideologii, za niższych rasowo.

Pojęcie „rewizjonizm historyczny" oznacza wysiłki zmierzające do wypracowania obrazu niektórych wydarzeń z przeszłości, który jest odmienny od powszechnie przyjętego przez środowiska akademickie i opinię publiczną. Rewizji może podlegać różnorodna tematyka. W Związku Sowieckim na potrzeby ideologii partii komunistycznej fałszowano powszechnie obraz przeszłości. Kłamliwie przedstawiano gospodarkę komunistyczną i jej osiągnięcia, stosunki zagraniczne (zwłaszcza z państwami zachodnimi, w tym z Polską), problemy wewnętrzne, zagadnienia religijne, a także szereg innych kwestii. Dobitnym przykładem powszechnego fałszu panującego w państwie Stalina był obraz zbrodni katyńskiej i kwestia jej sprawców. Niektóre stalinowskie kłamstwa pokutują w Rosji do dziś, stanowiąc część rodzącej się na nowo tożsamości narodowej Rosjan po upadku komunizmu (ideologia mocarstwowa, tęsknota za utraconą potęgą, Józef Stalin jako silny przywódca). W tym kontekście rewizjonizm historyczny w Rosji, po upadku komunizmu, obejmuje próby oczyszczenia obrazu przeszłości z manipulacji i zafałszowań reżimu. Zyskuje on

zatem uzasadnienie jako walka z błędem o prawdę i wolność badań naukowych, jako uwolnienie od marksizmu i propagandy partyjnej. W tej postaci był też uprawiany na Zachodzie w czasie istnienia komunizmu sowieckiego przez emigrantów rosyjskich i badaczy zachodnich.

Oczywiście nie zawsze rewizja obrazu przeszłości oznacza dążenie do prawdy. Może się zdarzyć, że zwalczanie propagandy sowieckiej prowadzone jest również propagandowymi środkami i prowadzi do zafałszowań o przeciwnym zwrocie. Wówczas może odnawiać się i rozwijać propaganda mocarstwowej, carskiej Rosji, niechętnej Zachodowi, agresywnej wobec Polski czy też szowinistycznej w stosunku do Żydów i innych mniejszości. Przykład ten dowodzi, że rewizjonizm jako taki nie jest wartością samą w sobie. Pozytywny charakter ma on wyłącznie wtedy, gdy jest pojmowany w znaczeniu rewidowania fałszywych tez i zastępowania ich bliższymi prawdzie, niezależnie od tego, czego ta dotyczy. Z tego rodzaju rewizjonizmem w historiografii należy łączyć nadzieje na budowanie bardziej rzetelnego obrazu przeszłości.

W odniesieniu do historii III Rzeszy proces ten przebiegał odmiennie niż w przypadku Związku Sowieckiego. Po zakończeniu wojny w Niemczech nie istniała potęga polityczna zainteresowana powszechnym fałszowaniem dziejów hitleryzmu w celu pozytywnego wartościowania tej ideologii i jej losów. III Rzesza skompromitowała się sama, a świadkowie jej moralnego upadku byli niezliczeni, zarówno w Niemczech, jak i na całym świecie. Niemcy powojenne zasadniczo rozliczyły się z przeszłością. Natomiast wcześniej dygnitarze państwa nazistowskiego dokładali wszelkich wysiłków, aby fałszować historię i bieżącą politykę, dopóki leżało to w zakresie ich możliwości. Rzesza sama kształtowała swój stronniczy obraz za pomocą propagandy. Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Propagandy, kierowane przez dra Josepha Goebbelsa (1897-1945), miało w tej dziedzinie duży dorobek. Cotygodniowe kroniki filmowe (*Deutsche Wochenschau*) przedstawiały mityczny obraz „Tysiącletniej Rzeszy Wielkoniemieckiej", jej wodza, armii i sukcesów, wspieranych jakoby przez całe rzesze postępowych, rasowo świadomych przedstawicieli innych państw, zwłaszcza narodów germańskich, ochotniczo „walczących z bolszewizmem". Do kształtowania tego obrazu byli wykorzystywani żołnierze cudzoziemscy, należący do formacji Waffen-SS. Można zatem uznać, że walczyli oni na dwóch frontach: wojennym i propagandy[1].

Po upadku Rzeszy miliony jej ofiar ujawniły rozmiary zbrodni. Po zakończeniu wojny ukazały się tysiące monografii i opracowań syntetycznych poświęconych państwu niemieckiemu pod rządami NSDAP. Wydawano wspomnienia, publikowano dokumenty i fotografie, przedstawiano filmy dokumentalne. II wojna światowa należy do wydarzeń najlepiej poznanych i zakorzenionych w świadomości historycznej współczesnego człowieka, a jej konsekwencje wydają się – w oczach wielu – niemalże bez reszty decydować o obecnym kształcie świata[2].

[1] Por. Ch. Bishop, *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940-1945*, przeł. G. Siwek, wyd. 2, Warszawa 2008.

[2] Por. wyśmienite ujęcie syntetyczne wiedzy historycznej o ostatniej wojnie: N. Davies, *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2008.

Na tym tle rozwija się nurt rewizjonizmu historycznego, który możemy nazwać rewizjonizmem historii III Rzeszy albo rewizjonizmem dziejów hitleryzmu. Ponieważ inne formy rewidowania upowszechnionego obrazu przeszłości nie będą przedmiotem zainteresowania w tym opracowaniu, dlatego za każdym razem, gdy będziemy używać sformułowania „rewizjonizm" bez żadnych dodatkowych określeń, wówczas będziemy mieli na uwadze wyłącznie rewizjonizm historii III Rzeszy. Inne rewizjonizmy nie będą rozważane, chyba że jako przykład porównawczy.

Rewizjoniści historii nazizmu dążą do zmiany rozpowszechnionego obrazu III Rzeszy w literaturze naukowej, ale przede wszystkim w opinii publicznej. Warto zatem rozważyć motywy takiego postępowania, sposób argumentacji, okoliczności, w jakich pojawiają się tego typu wystąpienia, a w końcu ich recepcję. Rewizjoniści zaprzeczają różnym faktom z historii nazizmu, z tego powodu są więc nazywani również negacjonistami. Negacjonizm to zaprzeczanie stanowi uznanemu za faktyczny. Negowana bywa zagłada Żydów w fabrykach śmierci, negowane są też fakty mniej ważne, np. terror niemiecki w Polsce, we Francji czy na froncie wschodnim.

Najbardziej znanym rewizjonistą historii hitleryzmu jest David Irving. Jego działalność publicystyczna będzie rozważana w tym kontekście jako dobitny przykład historycznego rewizjonizmu, który staje się coraz bardziej popularny, także w naszym kraju w ostatnich dwudziestu latach.

Badając pisma tego autora, należy zwrócić uwagę na zalety jego prac, ale trzeba także ocenić krytycznie ich słabości. Wybitny żydowski historyk, Raul Hilberg (1926-2007), starał się wyważyć opinie podawane przez różne środowiska[3]. Warto pamiętać, że „Hilberg jest wybitnym znawcą przedstawianej problematyki. Wielokrotnie występował przeciw szczególnie jaskrawym przypadkom nadużyć «przedsiębiorstwa Holokaust»; tak było w wypadku publikacji «Fragments» hochsztaplera Benjamina Wilkomirskiego czy «Gorliwych katów Hitlera» Daniela Goldhagena. Ciekawe też, że amerykański historyk podkreślał pożytki z czytania rewizjonistów, a nawet negacjonistów takich jak David Irving. Choćby dlatego, że umożliwia to zapoznanie się z często nieznanymi lub zapomnianymi faktami"[4]. Pamiętajmy, że właśnie owe nadużycia (krzykliwe atakowanie wszystkich jako współwinnych Holokaustu) stają się pożywką dla działalności negacjonistów. Historia ostatniej wojny światowej dostarcza bowiem często argumentów bieżącym sporom. Trzeba przy tym pamiętać, że liczne fakty, podawane przez rewizjonistów jako ich własne odkrycia, negowane rzekomo przez historyków oficjalnych, można bez problemu odnaleźć w historiografii[5].

---

[3] Por. R. Hilberg, *Sprawcy. Ofiary. Świadkowie. Zagłada Żydów 1933-1945*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2007.

[4] K. Masłoń, *Żadnych mitów o Holokauście, tylko fakty*, „Rzeczpospolita" 2007, nr 129 (4 VI). Dodajmy, że *Przedsiębiorstwo holokaust* to tytuł książki izraelskiego autora, Normana Finkelsteina (Warszawa 2001), w której poddaje on krytyce nadużycia niektórych środowisk żydowskich.

[5] Jako przykład można podać ciężki los Niemców w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Nie potrzeba publikacji rewizjonistycznych, aby dowiedzieć się o przypadkach zemsty

David Irving – życie i dorobek pisarski

Badając alternatywną wizję historii, kreowaną przez Davida Irvinga w obszernych książkach jego autorstwa, należy poznać ich autora. Brytyjski publicysta historyczny David John Cawdell Irving urodził się 24 marca 1938 r. w miejscowości Hutton, położonej blisko leżącego w południowo-wschodniej Anglii miasta Brentwood (w hrabstwie Essex), w pobliżu Londynu. Nigdy nie ukończył studiów historycznych. O swym wykształceniu pisze dość niejasno w biogramach, które zamieszczane są w jego książkach. Wspomina o tym również podczas spotkań z czytelnikami („ukończyłem Uniwersytet, studiowałem fizykę, chemię, statystykę, ale nigdy nie studiowałem historii i uważam, że było to szczęśliwe zrządzenie losu"[6]). W młodości pracował natomiast w stalowni w Niemczech i jako urzędnik w amerykańskiej bazie lotniczej Torrejon na terenie Hiszpanii.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Irving zaczął publikować książki historyczne, poświęcone przede wszystkim tematyce związanej z przebiegiem II wojny światowej (twierdzi nawet: „jestem zawodowym historykiem"[7]). Niektórzy podają, że jest „powszechnie uznawany za autorytet w sprawach III Rzeszy"[8]. Przez ponad czterdzieści lat na całym świecie ukazało się kilkadziesiąt jego publikacji, wydawanych w różnych językach. Książki te podważają tradycyjnie uznany obraz hitleryzmu. Ogromne upowszechnienie pism brytyjskiego autora uzasadnia podjęcie monograficznych badań nad jego dorobkiem i potraktowanie go jako najbardziej wpływowego rewizjonisty obrazu III Rzeszy w opinii publicznej[9].

Na początku rozważań nad dorobkiem Irvinga warto sformułować pewną refleksję ogólną dotyczącą terminologii. Określenie „rewizjonizm historyczny nazizmu" zakładałoby, że mamy do czynienia z kompetentną teorią naukową, w której – za pomocą poprawnej argumentacji, w oparciu o źródła i opracowania – dowodzi się fałszywości pewnych koncepcji przyjętych w nauce, przeciwstawiając im konkurencyjne rozwiązania, bliższe jakoby prawdzie. Podobny wydźwięk ma pokrewny termin „negacjonizm", oznaczający negowanie jakiejś uznanej lub przyjętej powszechnie wizji pewnego wycinka dziejów. Dobrze skonstruowana teoria negacjonistyczna powinna rzetelnie wykazywać nieistnienie tego, co jest przedmiotem negacji.

Moim zdaniem David Irving nie jest jednak ani rewizjonistą, ani negacjonistą, ani nawet historykiem w akademickim znaczeniu tego słowa. Nie zasługuje więc na te określenia. Aby być historykiem, a konkretnie historykiem negacjonistą czy też historykiem rewizjonistą, należałoby bowiem przedstawić teorię naukową godną

---

i zbiorowej odpowiedzialności, jakie miały miejsce w tych czasach. Por. np. H. Hirsch, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa 1999.

[6] D. Irving, *Nie wierzę w Holocaust*, przeł. B. Kozieł, „Szczerbiec" 1995, nr 6-7, s. 11.

[7] *Ibidem*.

[8] *Ibidem*, wstęp wydawcy.

[9] Krytyczne recenzje prac Irvinga opublikowali m.in. brytyjski historyk z Cambridge Richard J. Evans, uczony z Londynu David Cannadine, dobrze znany w Polsce angielski historyk Ian Kershaw czy też kanadyjscy historycy Peter Hoffmann i Robert G. L. Waite.

tego miana, a więc podać rzetelnie uzasadniony opis zdarzeń, przekonująco wykazując błędy przyjętych w nauce poglądów. W przypadku Irvinga mamy jednak do czynienia z lekceważeniem wymogów warsztatowych, co zostanie potwierdzone w dalszej części tego opracowania. Metodologia brytyjskiego pisarza jest pseudonaukowa. Zatem nie jest on prawdziwym historykiem, ale publicystą propagandowym III Rzeszy i konsekwentnie będziemy określać go tym mianem, rezerwując określenie „historyk" dla uczonych postępujących zgodnie z wymogami metodologii historii. Pomijając pewne świadectwa źródłowe, nadmiernie akcentując inne, celowo pozostawiając bez komentarza odpowiednio dobrane opinie różnych osób, mieszając opinie prywatne z wnioskami pozornie naukowymi, generalizując drobne, niereprezentatywne zdarzenia, aluzyjnie sugerując zalety III Rzeszy, poniżając i dezawuując jej przeciwników, zarzucając aliantom zbrodnie, zaprzeczając zbrodniom niemieckim Irving przyczynia się do odnawiania i utrwalania hitlerowskiej wizji historii w sposób przypominający na pozór opracowania fachowe. Niniejsza monografia powstała, aby ukazać naturę i rozmiary tego zjawiska.

W ciągu ostatnich czterdziestu lat Irving napisał łącznie kilkadziesiąt książek historycznych. Nie będąc naukowcem, historykiem ani specjalistą z żadnej innej dziedziny nauk humanistycznych, rozwinął pisarstwo o wysokim poziomie literackim, stając się autorem o światowej sławie. Jego obszerny dorobek pisarski, nie będąc historiografią, zasługuje niewątpliwie na miano publicystyki historycznej i politycznej. Brytyjski autor to zręczny publicysta i pisarz. Zagadnienie, które domaga się analizy, to wartość merytoryczna tego pisarstwa. Najważniejsze dzieła Irvinga warto najpierw wymienić w kolejności chronologicznej, z podaniem oryginalnych tytułów, dokonując zarazem krótkiego przeglądu ich treści, aby uzasadnić, które z nich powinny być poddane bliższej analizie i w jakim celu analiza ta powinna zostać przeprowadzona. W Polsce wydano dotychczas jedenaście książek brytyjskiego pisarza, o łącznej objętości 6 tysięcy stron druku. Stanowi to ok. połowy jego całego dorobku. Książki jego autorstwa tłumaczone są również na inne języki. Dokonując ich omówienia, sformułujemy pewne ogólne spostrzeżenia dotyczące poszczególnych pozycji, głównie tych znanych w Polsce, aby później już nie wracać do prezentacji kolejnych książek, ale skupić się syntetycznie na najważniejszych zagadnieniach, które omawiane są na kartach różnych prac brytyjskiego autora.

Przegląd głównych prac Davida Irvinga

The Destruction of Dresden (1963), później wydana pod tytułem *Apocalypse 1945. The Destruction of Dresden* (wydanie uzupełnione i poprawione, 1995), ukazała się w Polsce pod tytułem *Drezno. Apokalipsa 1945* (stron 464)[10]. W tej pierwszej książce historycznej Irvinga zaczyna dopiero kiełkować jego sympatia do III Rzeszy

[10] D. Irving, *Drezno. Apokalipsa 1945*, przeł. B. Zborski, Pruszków 2002, dalej cytowane jako *Drezno*.

pojmowanej jako ofiara, a nie sprawca wojny. Najbardziej charakterystyczne w owej publikacji jest niemal jednoczesne podawanie (często bez komentarzy) co najmniej kilkunastu różnych danych, określających liczbę ofiar śmiertelnych alianckich bombardowań Drezna przeprowadzonych w lutym 1945 r. Autor nie stara się w pełni uzgodnić tych danych, co świadczy o poważnej słabości jego warsztatu badawczego. Różne liczby nie mogą być jednocześnie prawdziwe. W książce brak także szerszego kontekstu historycznego, z którego można by dowiedzieć się czegoś na temat dalszych przyczyn bombardowań, to znaczy rozpoczęcia wojny przez III Rzeszę, a także podobnych operacji militarnych prowadzonych przez Niemców. Chodzi nie tylko o bombardowania Guerniki, Rotterdamu, Londynu i Coventry, ale przede wszystkim te najbardziej krwawe: naloty na Warszawę, Belgrad czy Stalingrad, dokonane podczas II wojny światowej. Bez tego kontekstu nazistowskie ofiary mają inny wydźwięk moralny, ponieważ tylko w przypadku Drezna Irving maluje dramatyczny obraz „płonące miasto (...) tworzy teraz chaotyczną, burzliwą masę buchającego dymu, wybuchów bomb oraz nieregularnych linii milionów pożarów"[11]. Angielski pisarz stara się przedstawić Anglików i Amerykanów jako zbrodniarzy, premiera Winstona Churchilla – jako masowego mordercę, a Niemców – jako niewinne ofiary terroru lotniczego sprzymierzonych. O terrorze nalotów i zbrodniach popełnianych w tym samym czasie przez nazistów nie wspomina.

The Virus House (1967), później wydana pod tytułem *The German Atomic Bomb. The History of Nuclear Research in Nazi Germany* (1983). Książka ukazała się w Polsce pod tytułem *Kryptonim „Virushaus"* (wykorzystano niemiecką wersję tytułowego kryptonimu) i miała trzy wydania, ostatnie w roku 1975 (stron 380)[12]. Ponieważ książka ta nie zawiera wielu kwestii ogólnych, dotyczących III Rzeszy jako takiej, ani rewizji uznanych faktów, zatem nie cieszy się ona zainteresowaniem środowisk sympatyzujących współcześnie z alternatywną wizją historii (nie było wznowień na fali publikowania innych książek autora w Polsce przełomu wieków, w latach 1998-2002). Rozprawa dotyczy niemieckich badań mających na celu skonstruowanie broni atomowej. Warto przytoczyć pewne cechy tego tomu, które rzucają cenne światło na cały dorobek pisarski Irvinga. W miarę bowiem upływu czasu jego publikacje stają się coraz bardziej przychylne nazizmowi. W niektórych pojawiają się wręcz fragmenty głoszące moralną wyższość dyktatury Hitlera nad ustrojami innych państw, zwłaszcza nad demokracjami zachodnimi. Kanclerz III Rzeszy bywa przedstawiany jako prawy wojownik na rzecz wielkich Niemiec, obrońca zranionej dumy swojego narodu, największy syn niemieckiej ziemi, bohater dla milionów. Jednocześnie książka o programie „Virushaus" stanowi jeszcze przykład solidnej pracy publicystycznej. Mimo pewnej fascynacji dorobkiem Niemiec w dobie wojny autor stara się być obiektywny i solidnie relacjonuje badania naukowców oraz

[11] *Ibidem*, s. 225.

[12] I d e m, *Kryptonim „Virushaus". Badania nad bombą atomową w III Rzeszy*, przeł. L. A d a m s k i, wyd. 2, Warszawa 1972, dalej cytowane jako *Virushaus*.

przebieg niemieckiego programu atomowego. Na uznanie zasługuje fachowa wiedza Irvinga z zakresu chemii pierwiastków promieniotwórczych i fizyki atomowej[13]. Rzecz to rzadka wśród autorów zajmujących się naukami humanistycznymi. Irving doskonale orientuje się w technologii wzbogacania uranu, w fizyce izotopów i trudnościach pionierskich badań zmierzających do skonstruowania reaktora jądrowego, którego bilans energetyczny byłby dodatni, a więc w którym miałby miejsce kontrolowany rozpad ciężkich jąder atomowych z wydzieleniem dużej ilości energii. Polski przekład zachowuje te wartości. W porównaniu z późniejszymi książkami okazuje się zatem, że Irving to zdolny badacz i sprawny pisarz, który potrafi dobrze udokumentować i rzetelnie zrelacjonować trudne zagadnienia, również z historii nauki. Tym gorzej, że w wydanych w następnych latach publikacjach pomija proste do ustalenia fakty i przypisuje np. Polakom zbrodnie na Niemcach we wrześniu 1939 r., nie odróżniając rzeczywistości od propagandowych teorii głoszonych przez ministra Goebbelsa, zaś opisów Adolfa Hitlera jako „ojca narodu" od rzeczywistego obrazu kanclerza III Rzeszy. Z upływem czasu Irving popada w sprzeczności i lekceważy istotne wydarzenia na rzecz epizodów (o odmiennym wydźwięku niż kwestie zasadnicze). Podobnie, gdy chodzi o dane statystyczne: liczby ofiar cywilnych po stronie Niemiec zawyża, zaś straty państw napadniętych przez nazistów pomija bądź umniejsza. Wydaje się zatem, że są to zabiegi celowe, biorące się z sympatii autora, który nie chce być i nie jest historykiem, ale publicystą propagandowym. Świadczy o tym jego warsztat, żeby nie powiedzieć: zaprezentowany brak warsztatu mimo posiadanych umiejętności. Inaczej było w książce o badaniach nuklearnych.

Accident – The Death of General Sikorski (1967), w polskiej wersji językowej nosi ten sam tytuł: *Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego*[14] (stron 335, na ostatnich stronach reklamy publikacji nacjonalistycznych, w tym belgijskiego generała Waffen-SS, Leona Degrelle'a (1906-1994), który do końca życia zachowywał podziw dla polityki Adolfa Hitlera). Książka ta stanowi jedną z najbardziej znanych w Polsce prac brytyjskiego autora, a zarazem jako jego wczesna publikacja ma inny jeszcze charakter niż kolejne. Irving zachowuje w niej znacznie więcej obiektywizmu, wspomina zbrodnie niemieckie, ale w wielu miejscach sugeruje, że to Brytyjczycy są odpowiedzialni za śmierć polskiego premiera. Sugestie te są rozsiane w tekście książki i jest ich znacznie mniej niż w późniejszych pracach Irvinga, gdzie taka metoda narracji służy oczyszczeniu wizerunku III Rzeszy z wielu zbrodni wojennych, inne zaś przypisywane są aliantom. Warto dodać, że omawiana publikacja została ostatnio wydana w formie dźwiękowej, na płycie (*audiobook*), a narratorem był znany lektor telewizyjny, Ksawery Jasieński. Odczytał on nie tylko tekst całego tomu, ale również informacje od wydawcy, w których Irving przedstawiany jest jako „wybitny historyk brytyjski". W analizie dorobku Irvinga *Wypadek* ma duże znacze-

[13] Por. *ibidem*, s. 35 (przypis 2), 57, 105, 126 (przypis 1).

[14] I d e m, *Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego*, przeł. B. Z b o r s k i, Pruszków 2000, dalej cytowane jako *Wypadek*.

nie porównawcze, gdyż autorzy zachodni często nie są zorientowani w sprawach polskich i w tej dziedzinie łatwo popełniają pomyłki. Obrońcy Irvinga mogliby więc zastosować tę linię argumentacji, twierdząc, że liczne zafałszowania obrazu Polski przez autora nie biorą się z jego nazistowskich sympatii, ale po prostu z typowej w Anglii słabej znajomości historii polskiej i braku dostępu do źródeł. Pomijając już fakt, że żaden historyk nie może tłumaczyć się nieznajomością tematu, gdy chce kompetentnie podejmować jakiś wątek, należy dodać, że przeciwko tej argumentacji świadczy właśnie książka *Wypadek*: skoro bowiem Irving poznał sprawy polskie tak wnikliwie, że przedstawił nawet dokładnie, jak ubrana była córka gen. Władysława Sikorskiego w chwili wchodzenia na pokład samolotu na lotnisku w Gibraltarze, nie mówiąc już o dobrej znajomości personaliów, szczegółów polityki i faktów z dziejów armii polskiej w dobie wojny, to tym bardziej powinien znać podstawowe wydarzenia z lat 1939-1945, dotyczące naszego kraju[15]. Tymczasem okazuje się, że pisząc o Polsce w swych innych książkach, Irving notorycznie pomija znane fakty albo – mówiąc precyzyjniej – fałszuje je, przedstawiając nazistowską wizję przeszłości, np. gdy chodzi o wydarzenia bydgoskie, obronę Poczty Polskiej w Gdańsku, politykę Rzeszy w Generalnej Guberni, powstanie warszawskie czy też losy polskich Żydów w czasie okupacji. Skoro Irving zbadał wnikliwie sprawę gen. Sikorskiego, to dlaczego nie zna innych wydarzeń dotyczących Polski? Należy sądzić, że je zna, ale woli podawać wersje rozpowszechniane przez propagandę III Rzeszy. Pod koniec wstępu od wydawcy możemy przeczytać, że „wypada zachęcić czytelników do lektury i samodzielnego wypracowania poglądów na temat autora, który dzisiaj, zamiast rzetelnej i dotyczącej konkretów krytyki, doczekał się nierzadko inwektyw i nieomal awansował do roli diabła mającego straszyć dzieci"[16]. Mimo że trudno oceniać dorobek niezwykle płodnego autora na podstawie jednej, i do tego mało reprezentatywnej książki, to oczywiście słuszne jest wezwanie, aby ewentualna krytyka została przeprowadzona rzetelnie i w oparciu o konkrety. Właśnie w tym celu w niniejszej monografii zebrano ok. tysiąca reprezentatywnych cytatów z kilkunastu książek brytyjskiego pisarza.

The Rise and Fall of the Luftwaffe (1973) to biografia feldmarszałka Erharda Milcha (1892-1972), szefa uzbrojenia Luftwaffe i wieloletniego sekretarza stanu w niemieckim Ministerstwie Lotnictwa. W Polsce wydana została pod tytułem *Wzlot i upadek Luftwaffe* (stron 592)[17]. Stanowi w istocie prezentację losów niemieckich sił lotniczych i ma na celu ukazanie zalet tej formacji. Książka pisana jest z wyraźną sympatią do Rzeszy i niechęcią do aliantów, chociaż tendencja ta jest jeszcze dość umiarkowana (w piśmiennictwie Irvinga dokonuje się już jednak zwrot). Naloty niemieckie na Anglię przedstawiane są jako działanie w obronie własnej, konieczny

[15] Polski wydawca książki napisał: „książka Irvinga jest rzadkim wzorem pracowitości i skrupulatności źródłowej. A także umiaru i obiektywizmu", *ibidem*, s. 6.

[16] *Ibidem*, s. 6.

[17] I d e m, *Wzlot i upadek Luftwaffe*, przeł. J. S k o w r o ń s k i, Pruszków 2001, cytowane dalej jako *Luftwaffe*.

odwet na wrogu, a brytyjskie i amerykańskie na Rzeszę – jako terrorystyczny atak[18]. Przymusowa praca milionów więźniów uzasadniana bywa koniecznością gospodarczą walczących Niemiec, a wina za wybuch wojny rozkłada się na różne państwa, głównie Wielką Brytanię. Wszystkie typowe dla propagandy metody narracji, rozwinięte i zradykalizowane przez Irvinga w jego późniejszych publikacjach, są obecne w tej książce jeszcze w formie umiarkowanej. Język opisywanych wydarzeń bliski jest już retoryce narodowych socjalistów. Na kartach książki kontrastują domniemana rycerskość hitlerowskich pilotów i okrucieństwo Amerykanów oraz Brytyjczyków.

Hitler's War (kolejne wydania: 1977, 1991, a w 2002 r. w jednym tomie wraz z książką *The War Path*). W Polsce została wydana pod tytułem *Wojna Hitlera* (Warszawa 1999, ukazały się także inne wydania)[19]. To ogromne dzieło (stron 784) jest główną książką Irvinga, *opus magnum* wieloletnich wysiłków publicysty, aby przedstawić alternatywną wizję historii. Na jej kartach pojawiają się już wszystkie zabiegi propagandowe stosowane później przez autora w innych publikacjach: pomijanie niewygodnych faktów, podawanie fałszywych informacji, niekomentowane cytaty z wypowiedzi nazistów i ich sojuszników, które mają na celu promowanie III Rzeszy i demagogiczne poniżanie jej wrogów, brak selekcji oraz oceny faktów i opinii, wymieszanie zdarzeń istotnych i mało ważnych, pomijanie literatury przedmiotu, aluzyjne sugerowanie wniosków, cynizm i manipulacje. Ponieważ to jedna z wcześniejszych książek autora, jego fascynacja nazizmem, mimo że już wyraźna, pozostawała jeszcze bardziej umiarkowana niż w późniejszych publikacjach. Autor nanosił jednak poprawki do kolejnych wydań, radykalizując wydźwięk swego dzieła.

Obraz Adolfa Hitlera, jaki powstaje wskutek tej narracji, to pomnik wzniesiony piórem sympatyka nazizmu: Führer hitlerowskich Niemiec został przedstawiony jako postać wybitna, uzdolniony wódz, człowiek skromny i uczciwy, zmuszony niekiedy przez okoliczności do stosowania nieuczciwych środków wobec przeciwników odrodzenia, wolności i potęgi Niemiec[20]. Książka jest niezwykle dokładna, gdy chodzi o liczne szczegóły dotyczące Hitlera, chociaż wiele jego decyzji, najbardziej obciążających moralnie wodza III Rzeszy, jest albo pomijanych, albo przypisywanych innym osobom, które rzekomo podejmowały je bez jego wiedzy. Dzieje wojny przedstawiono z perspektywy Hitlera, czy raczej lepiej byłoby powiedzieć: są tak

[18] Por. „Musimy zaatakować Wielką Brytanię (...). Inaczej to Brytyjczycy rozbiją nas w drobny mak", *ibidem*, s. 291. Wedle Milcha skutkiem niskiego poziomu Luftwaffe jest „«nasza niemal całkowita bezbronność wobec powietrznego terroru Brytyjczyków»", *ibidem*, s. 298.

[19] I d e m, *Wojna Hitlera. Wydanie milenijne rozszerzone i uzupełnione*, przeł. B. Z b o r s k i, wyd. 1 w nowej edycji, Warszawa 2005, cytowane dalej jako *Wojna Hitlera*.

[20] Nie bez powodu zatem autor podaje następującą charakterystykę swojej wczesnej metodologii: „korzystałem raczej z tekstów źródłowych aniżeli literatury przedmiotu, zawierającej zbyt wiele pułapek dla historyka", *ibidem*, s. 9. Wydaje się, że to lekceważenie literatury obok stronniczego korzystania ze źródeł to najbardziej widoczne cechy warsztatowe książek Irvinga. Niechęć do literatury naukowej autor zdradza jeszcze w taki sposób: „od trzydziestu lat nasza wiedza o roli Hitlera w okrucieństwie wyrządzonym Żydom opierała się na kazirodztwie [*sic!*] uprawianym między historykami", *ibidem*, s. 24.

opisane, jakby tego życzył sobie kanclerz. Książka staje się niemal autobiografią Führera: Irving jako biograf jest jego osobistym publicystą, przygotowującym niejako kolejną część biograficznego ujęcia historii, tom będący niemalże kontynuacją *Mein Kampf*[21]. Książka jest więc obrachunkiem z wrogami Rzeszy, których obarczono winą za wybuch wojny i powojenne rozliczenie hitleryzmu (rzekomą zemstę na nazistach). W *Mein Kampf* Hitler szacował skutki I wojny światowej, a w *Wojnie Hitlera* Irving rozlicza II wojnę: Niemcy znów zostały pokonane i znów narzucono im kolejny dyktat, następny Wersal – taka jest ostateczna konkluzja rozważań brytyjskiego autora. Ponieważ Irving jest Brytyjczykiem i jego publikacje ukazują się zwykle najpierw w Wielkiej Brytanii, to również polityka Hitlera przedstawiona została jako zasadniczo przyjazna Anglii[22]. Zabieg ten ma na celu oswojenie angielskiego czytelnika z nazizmem i przekonanie go, że Hitler walczył z wrogami Europy – bolszewizmem i Żydami, a nie z Wielką Brytanią, która została popchnięta do wojny przez elity poddane manipulacji, a będące na usługach obcych sił[23].

Dobitnym przykładem nieliczenia się autora z rzeczywistością są ostatnie części tomu, w których przedstawiony został upadek III Rzeszy w roku 1945. Ukrywając ogromną przewagę aliantów na frontach, Irving zmuszony jest jednak podawać przez cały czas kolejne fakty dotyczące przesuwania się ich wojsk w stronę Łaby i Berlina. Opisy te przypominają jednak propagandowe materiały z *Deutsche Wochenschau*: wróg jest coraz bliżej, ale to Niemcy zwyciężają, zdobywając na chwilę kolejne wsie (autor gromadzi przykłady lokalnych utarczek, które nie zmieniły wówczas sytuacji na froncie, ale dają się wykorzystać propagandowo), niszczą czołgi wroga (w istocie: tracąc wielokrotnie więcej własnych), zatrzymują ofensywę bolszewików (owszem, na krótki czas, wskutek fanatycznej obrony). Co kilka akapitów, które pozostają zresztą w dziwnym dysonansie (bo skoro wróg jest pokonywany, zatrzymywany i niszczony, to dlaczego armie przeciwnika są coraz bliżej?), Irving przytacza niezmiennie wypowiedzi Hitlera i osób z jego otoczenia: że zwycięstwo jest nieuchronne, że wróg zostanie pokonany, że odsiecz nadchodzi, że cudowne bronie porażą przeciwnika u bram Berlina, że alianci są skłóceni, że będą walczyć ze sobą, a nie z Niemcami i że wnet ulegną sile woli niemieckiej armii[24]. Ten schizofreniczny opis zajmuje dziesiątki stron: zadając dotkliwe ciosy, atakując i niszcząc wroga, Niemcy cofają się aż do Berlina. Autor nie podaje prawie żadnych statystyk, czerpie natomiast obficie z oficjalnej propagandy. Na koniec Hitler popełnia samobójstwo, chociaż jeszcze w dniu jego śmierci w bunkrze padają słowa o zwycięstwie

[21] Por. „«Hitler Wielki»? O nie, współczesnej historii takie słowa żadną miarą nie przejdą przez gardło", *ibidem*, s. 28. Wypowiada je natomiast pośrednio David Irving i pragnie zbudować „nową historię", historię godną III Rzeszy.

[22] „[Hitler] nie żywił wrogich zamiarów w stosunku do Wielkiej Brytanii", *ibidem*, s. 10.

[23] Por. „Nie było mowy o żadnej wrogości do Wielkiej Brytanii", idem, *Luftwaffe*, s. 67-68.

[24] Por. „W propagandzie nie ma miejsca na interpretację i niuanse. Musi ona być albo pozytywna, albo negatywna, ma się odwoływać do miłości lub do nienawiści. Coś może być tylko słuszne albo niesłuszne", W. Laqueur, *Faszyzm. Wczoraj, dziś, jutro*, przeł. B. Stokłosa, Warszawa 1998, s. 95.

Rzeszy[25]. Irving nie przedstawia zatem historii, ale oficjalną propagandę, a winę za klęskę przenosi na zdrajców i defetystów, Żydów i bolszewików. Książka jest napisana z pozycji głębokiej fascynacji polityką Adolfa Hitlera: nawet jego samobójcza śmierć została zobrazowana jako ostateczny akt bohaterstwa wielkiego wodza nazistowskich Niemiec, jako wagnerowska tragedia historyczna[26].

Książka *The War Path* (1978) dotyczy niemieckich przygotowań do wojny z perspektywy Adolfa Hitlera. Została ona włączona do tomu *Wojna Hitlera*, jako pierwsza część *opus magnum* brytyjskiego pisarza. Dostępna jest więc również w polskiej edycji tego tomu.

Książka *The War Between the Generals* (1981, 1986) została wydana w Polsce pod tytułem *Wojna generałów* (stron 528)[27], chociaż z treści i z tytułu oryginalnego wynika, że należałoby go raczej przetłumaczyć jako *Wojna pomiędzy generałami* (został on sformułowany w taki sposób celowo). Autor zamierzał przedstawić pewne (arbitralnie wybrane i niereprezentatywne) epizody związane z lądowaniem wojsk alianckich we Francji w roku 1944 oraz niektóre wydarzenia z dalszego przebiegu wojny na Zachodzie. Podkreślamy tutaj słowo „epizody", gdyż książka nie jest w żadnym razie monografią relacjonującą przebieg działań zbrojnych na froncie zachodnim. *Wojna generałów* to nie synteza toczonych kampanii wojennych, ale paszkwil na dowództwo alianckie. Irving poświęcił wiele lat na przejrzenie tysięcy stron dokumentów i zapisków z tamtych czasów. Nie postępował jednak jak historyk, który gromadzi wszelkie ważne źródła, wybiera najcenniejsze i ocenia ich treść, ale wykorzystał tylko to, co w jakikolwiek sposób dyskredytuje militarne i moralne oblicze generałów amerykańskich, brytyjskich i francuskich. Postawy dowódców niemieckich zostały pominięte, podobnie jak kompleksowa, choćby pobieżna, prezentacja działań zbrojnych. Brak również danych statystycznych, a jeżeli już się pojawiają – to często fałszywe. W książce nie ma żadnej syntezy historycznej, żadnego warsztatu naukowego. Czytelnik nie dowie się z niej prawie niczego o wyzwoleniu Francji spod okupacji hitlerowskiej przez aliantów. Przeciwnie – za pomocą zręcznych sugestii i manipulacji Irving dowodzi, że Francuzi woleli jakoby okupację od wyzwolenia, że pod władzą III Rzeszy Francja była krajem kwitnącym, a alianci sprowadzili na kontynent tylko krew i łzy, bomby oraz dzikie hordy murzynów-

[25] Niekiedy Irving przedstawia wypowiedzi, które ukazują realne oblicze wojny, np. gdy feldmarszałek Milch powiedział latem 1943 r.: „Atakowanie Brytyjczyków za pomocą dwudziestu czy trzydziestu samolotów wystawia nas tylko na śmieszność" (D. Irving, *Luftwaffe*, s. 320).

[26] W tym świetle możemy łatwo ocenić deklarację autora wyrażoną we wstępie do tego tomu: „przystępując tedy do pisania tej biografii, przyjąłem ścisłe kryteria doboru materiałów źródłowych. Korzystałem nie tylko z wojskowych akt i materiałów; spenetrowałem gruntownie ówczesne zapiski członków najbliższego personelu osobistego Hitlera, poszukując śladów obiektywnej prawdy w pamiętnikach i prywatnej korespondencji", idem, *Wojna Hitlera*, s. 15.

[27] Idem, *Wojna generałów*, przeł. J. Skowroński, Pruszków 2002, dalej cytowane jako *Wojna generałów*.

-gwałcicieli. Generałowie alianccy to – w optyce Irvinga – skłóceni i niekompetentni dyletanci, kierowani politycznie przez równie marnych polityków. Stąd tytuł – od wojny z Hitlerem ważniejsza była rzekomo wojna dowódców między sobą, a cenę płacili prości żołnierze i cywile, zabijani masowo podczas nalotów bombowców ich własnych eskadr i w czasie chaotycznych operacji wojskowych. Autor książki skrupulatnie cytuje wszelkie możliwe inwektywy, zarzuty i pretensje, jakie pojawiały się we wzajemnych kontaktach wysokich oficerów amerykańskich i angielskich, a następnie zostały odnotowane w źródłach. Oskarża dowódców alianckich o zbrodnie wojenne (chociaż ma trudności z podaniem przykładów), złodziejstwo i alkoholizm. Niemcy pojawiają się na kartach tej publikacji bardzo rzadko, a gdy autor przywołuje ich, to tylko po to, aby ukazać niemieckie bohaterstwo w walce i śmierć z imieniem Adolfa Hitlera na ustach. Konkretne przykłady tych zjawisk podamy w dalszej części monografii. Dość powiedzieć, że zdaniem Irvinga III Rzesza była krajem stojącym na wysokim poziomie moralnym, który został wręcz zalany przez „watahy dzikusów", najpierw ze Wschodu (Rosja), a następnie z Zachodu (Żydzi i murzyni). Dobór przedstawianych wydarzeń jest ewidentnie stronniczy, a ich wymowa – nazistowska[28]. Książkę tego rodzaju można by opublikować w hitlerowskim wydawnictwie, ze wstępem Goebbelsa.

Uprising! (1981) to opis węgierskiego powstania przeciwko władzy sowieckiej w 1956 r. (stron 750). Jest to jedna z nielicznych książek Irvinga, które nie są poświęcone sprawom II wojny światowej. Motywem jej napisania i wydania zdają się być po pierwsze antykomunizm autora, a po drugie jego poglądy antysemickie, gdyż przedstawiając stłumienie walki wyzwoleńczej Węgrów, Irving opisuje elity komunistyczne, wśród których znajdowały się liczne osoby pochodzenia żydowskiego. Jest to dobry pretekst do generalizacji. W propagandzie łatwo przecież utożsamić komunizm z pewnymi grupami ludzi.

The Secret Diaries of Hitler's Doctor (1983), wydane w Polsce pod tytułem *Tajne dzienniki lekarza Hitlera* (stron 304)[29] to medyczny portret Adolfa Hitlera,

[28] Jako kontrprzykład do stronniczej narracji Irvinga wystarczy podać (z nowszej literatury) chociażby zobiektywizowaną syntezę T. Brighton (*Gry wojenne. Patton, Monty i Rommel*, przeł. A. Sak, Kraków 2011), dalej cytowane jako *Gry wojenne*. Różne fakty obciążające aliantów i przytaczane zwykle jako demaskatorski dorobek przez rewizjonistów są w niej obecne, ale ogólny obraz nie ma na celu propagandowego zniesławiania Zachodu. Okazuje się bowiem, że obok ludzkich słabości generałowie alianccy byli po prostu wybitnymi wodzami, którzy pokonali Niemców. Sprawiedliwość została oddana także feldmarszałkowi Rommlowi, który był wielkim dowódcą, a zmuszenie go do samobójstwa przez Hitlera rzuca sporo światła na psychikę wodza III Rzeszy. Brighton przytacza ponadto fakt, że Patton zabił szeregowca łopatą podczas I wojny światowej (*ibidem*, s. 58), i opis ten jest bardziej obciążający niż informacje Irvinga. Całość narracji zachowuje obiektywizm.

[29] D. Irving, *Tajne dzienniki lekarza Hitlera*, przeł. B. Zborski, Pruszków 1999 (dalej cytowane jako *Tajne dzienniki*). Na stronie 2, przy prezentacji autora, czytamy, że jest to „wybitny historyk brytyjski".

przedstawiony z perspektywy jego osobistego, wieloletniego lekarza, dra Theodora Morella. Ponieważ książka dotyczy osobistego życia Hitlera, jej znaczenie dla wizji dziejów konstruowanej przez Irvinga jest drugorzędne. Prezentacja stanu zdrowia Führera jest ewentualnie istotna dla analizy jego osobowości, zaś dla autora stanowi okazję do wyrażania, przy różnych okazjach, wielu pozytywnych uwag na temat Hitlera, którego darzy sporym szacunkiem. Jednocześnie różne negatywne decyzje kanclerza mogą być złożone na karb jego dolegliwości zdrowotnych, a te mogą być z kolei wyjaśniane ciężką, odpowiedzialną pracą i zgryzotami, które powodowała u niego polityka aliantów. Materiały zgromadzone przy pisaniu tej książki są dla autora przyczynkiem do ogólnych rozważań nad postacią Führera, ale praca ta nie zawiera szczególnych kontrowersji. Wyjątek stanowi np. sylwetka zbrodniarza wojennego dra Brandta, który został przedstawiony jako niewinna ofiara okrutnych aliantów.

W książce *Der Morgenthau Plan 1944-45* (1986), sympatyzując z III Rzeszą, brytyjski pisarz gromadzi świadectwa, które mają na celu zrelatywizować hitlerowskie zbrodnie w czasie wojny. Pozycja ta jest poświęcona planowi amerykańskiego sekretarza skarbu Henry'ego Morgentaua (1891-1967). W myśl jego koncepcji Niemcy po wojnie miały stać się ubogim krajem rolniczym, aby uchronić Europę przed odrodzeniem się nazizmu. Dla Irvinga plan Morgentaua to wyraz „żydowskiej zemsty" na pokonanej Rzeszy. Mimo że zamysł ten nie wszedł w życie, a powstała po wojnie Republika Federalna Niemiec (RFN) rychło stała się potężnym państwem, Irving uznaje za istotne przedstawienie wszystkiego, co miałoby źle świadczyć o aliantach.

Hess, the Missing Years (1987) została wydana w Polsce pod zręcznym tytułem *Wojna Rudolfa Hessa*, nawiązującym do serii innych tytułów polskiej edycji dzieł Irvinga (stron 656)[30]. Trudno traktować tę ogromną książkę jako kompleksową biografię zastępcy Adolfa Hitlera, gdyż pomija ona sprawy najważniejsze lub zbywa je kilkoma ogólnikami, zaś kwestie poboczne, niskiej rangi, zajmują setki stron (mówiąc w przenośni: duże kłamstwa otaczane są tysiącem małych prawd). Irving pomija działalność Hessa jako nazisty, współtwórcy polityki i prawa w III Rzeszy. Czyni to na dwa sposoby: nie omawia decyzji niemieckiego dygnitarza, a ponadto lekceważy zebrane na procesie norymberskim dowody winy, nie pisząc ani słowa o szczegółach stustronicowego aktu oskarżenia (podobnie jak sam podsądny, który powiedział: „Otrzymałem akt oskarżenia. Sto stron. Przekartkowałem go w pięć czy dziesięć minut, odczytując tylko nagłówki"[31]). Książka ta nie prezentuje więc działalności Hessa, za wyjątkiem lotu do Anglii, jego skutków i rzekomego zaangażowania pokojowego hitlerowskiego polityka. Przez kilkaset stron autor opisuje w naj-

[30] Idem, *Wojna Rudolfa Hessa*, przeł. B. Zborski, Pruszków 2002 (cytowane dalej jako *Wojna Hessa*). Fragmenty zostały wydrukowane w miesięczniku „Szczerbiec" (2000, nr 4-6, s. 28-30).

[31] Idem, *Wojna Hessa*, s. 521.

drobniejszych szczegółach pobyt Hessa w niewoli brytyjskiej. Relacjonuje, w jaki sposób naprzykrzał się oficerom i żołnierzom brytyjskim, strzegącym go w miejscu odosobnienia. Niezwykle rozwlekłe i zabawne są opisy ciągnących się tygodniami narzekań Niemca na rzekomo przesolone potrawy, hałas motocykli, przelatujące samoloty, tupiących strażników, trzaskające drzwi i domniemane próby otrucia go przez Anglików. Hess rzucał różnymi przedmiotami, gromadził próbki potraw do analizy, krzyczał bez powodu, narzekał na ból brzucha, śmiał się, mówił do siebie itd. Opisy te przerywane są jego zachwytami nad osobą Adolfa Hitlera i obelgami pod adresem premiera Winstona Churchilla. Oczywiście wypowiedzi te nie są w żaden sposób komentowane. Hess ukazany został jako ofiara brytyjskich podżegaczy wojennych, człowiek prawy, wrażliwy i szlachetny, prześladowany przez dziesięciolecia w niewoli. Irving z lubością przytacza opisy pijanych brytyjskich oficerów i brudnych pomieszczeń w angielskich zabudowaniach wojskowych[32]. Są to skierowane pod adresem czytelnika sugestie, jak nisko upadła Anglia pod władzą dyletantów. Autor stosuje swoisty zabieg propagandowy: celowo nie radzi sobie z materiałem źródłowym, gdyż nie tylko nie dokonuje w nim stosownej selekcji i nie formułuje obiektywnej oceny, ale ponadto popada częstokroć w sprzeczności, twierdząc w jednym miejscu, że Hess symuluje obłęd („List, który Rudolf Hess napisał nazajutrz do Ilse, nie daje żadnych podstaw do uznania go za człowieka dotkniętego obłąkaniem"[33]), aby w innym miejscu potępiać Brytyjczyków za przetrzymywanie w niewoli osoby chorej psychicznie, którą należałoby natychmiast zwolnić z miejsca odosobnienia i odesłać do ojczyzny („Churchill (...) z przyczyn politycznych chciał ukryć jak najdłużej przed światem nowinę, że Hess w niewoli brytyjskiej najprawdopodobniej postradał zmysły"[34]). Obszerne opisy prywatnego życia niemieckiego polityka są dobrą okazją do ukazania III Rzeszy jako kraju stojącego rzekomo wyżej moralnie i kulturalnie niż mocarstwa zachodnie. Stosunek Irvinga do Anglii jest selektywny – rządzącym Albionem politykom toczącym wojnę z nazistami autor przeciwstawia tych wszystkich Anglików, którzy kiedykolwiek utrzymywali dobre relacje z przedstawicielami Niemiec. Kontrast ten ma potwierdzić główną tezę, sugerowaną w całej książce, że Wielka Brytania została (wbrew woli jej mieszkańców) wciągnięta do wojny przez Żydów i Churchilla. Brak również analizy angielskiej polityki zagranicznej.

Obszerny tom *Göring* (1989), wydany pod polskim tytułem *Marszałek Rzeszy Hermann Göring* (stron 654)[35], drobiazgowo przedstawia życie marszałka Rzeszy

[32] Podobnie podczas walk we Francji major „Lutes zauważył w miasteczku niechlujnie wyglądających żołnierzy i usłyszał o skargach wieśniaków na zachowanie się niektórych Amerykanów", *ibidem*, s. 409.

[33] *Ibidem*, s. 455.

[34] *Ibidem*, s. 471.

[35] I d e m, *Marszałek Rzeszy Hermann Göring. 1893-1946. Biografia*, przeł. B. Z b o r s k i, Warszawa 2001 (dalej cytowane jako *Göring*). Fragmenty zostały wydrukowane w miesięczniku „Szczerbiec" (1999, nr 11-12, s. 22-27).

i zwierzchnika Luftwaffe. Historia prezentowana jest z bezkrytycznej perspektywy dygnitarzy hitlerowskich i ich krewnych. W tomie zostały ukazane obok siebie opisy zdarzeń z życia Göringa (np. polowania) i kolejne terytorialne podboje Hitlera, przedstawione jako walka Niemiec o wolność, godność i przestrzeń życiową. Irving z zamiłowaniem kolekcjonuje informacje o sporach pomiędzy przeciwnikami III Rzeszy, gromadzi wszelkie wypowiedzi przychylne nazistom, przemilcza niewygodne fakty i popada w sprzeczności: twierdzi bowiem, że Hitler realizował politykę podbojów, aby chwilę później podkreślać zaangażowanie pokojowe kanclerza. Sęk w tym, że ów pokój miałby polegać na bezkrwawym przyjęciu ciągle narastających żądań niemieckich. Gdy Polska (po Austrii, Czechosłowacji i Litwie) stanęła we własnej obronie, występując zbrojnie przeciwko III Rzeszy, Irving twierdzi, że winę za wybuch wojny ponoszą Brytyjczycy. Autor książki, mający spory talent literacki (nie bez powodu to najsłynniejszy pisarz neonazistowski), przedstawia historię z pomocą starannie dobranych postaci negatywnych i pozytywnych. Niezmiennie w centrum pozytywnej narracji znajduje się Adolf Hitler, którego Irving darzy jawnym podziwem. Wokół Führera znajdujemy grono postaci, lepszych i gorszych w opinii autora, które biorą na siebie niektóre powszechnie znane negatywne aspekty nazizmu, przedstawione przez Irvinga w nader łagodny, stonowany sposób. Mistrzowskie opanowanie języka narracji pozwala autorowi na liczne zabiegi, nazwijmy je – semantyczne: aby zrelatywizować winę III Rzeszy, określenia: „dyktatura", „obóz", „przemoc", „wojna", „agresja", „oszustwo", „kradzież", „gwałt" i inne są odnoszone zarówno do Niemiec, jak i innych państw (co więcej, do tych drugich częściej niż do III Rzeszy). W ten sposób hitlerowskie Niemcy stają się zwyczajnym krajem, a II wojna światowa – zwyczajnym konfliktem zbrojnym. Polskie wydanie tego obszernych rozmiarów tomu zostało poprzedzone krótkim wstępem autorstwa płka Czesława Szafrana. Podkreślił on domniemane zalety książki jako najważniejszej ze wszystkich napisanych dotąd biografii szefa niemieckiego lotnictwa wojskowego, a jej autora określił jako pisarza, którego książki cieszą się ogromną popularnością[36]. Autor wstępu zwraca uwagę na pewne słabości tomu i niezgodne z prawdą prezentowanie nazistowskiej wizji dziejów, ale dochodzi do wniosku, że są to uwagi „drobne i w istocie drugorzędne", a prezentowana książka to „niewątpliwie dzieło naukowe"[37]. Trudno się z tym zgodzić. Według Szafrana „o popularność w Polsce przedstawionego tu dzieła Davida Irvinga nie trzeba się martwić; najlepszą dlań bowiem rekomendacją jest nazwisko samego autora"[38]. W naszej monografii zajmujemy stanowisko diametralnie przeciwne.

Wydana tylko po niemiecku książka *Das Reich hört mit* (1989) poświęcona jest gromadzeniu przez niemiecki Forschungsamt (Urząd ds. Studiów, FA) informacji wywiadowczych za pomocą technik podsłuchowych. Zebrane materiały, poddane

[36] Idem, *Göring*, s. 7.
[37] *Ibidem*, s. 11.
[38] *Ibidem*, s. 12.

przez Irvinga selekcji, służą później jako wybiórcze źródło historyczne mające na celu dyskredytowanie przeciwników nazizmu w oczach czytelników. Autor równoważy w ten sposób sukcesy alianckiego wywiadu i złamanie szyfrów Enigmy, dzięki czemu marszałek Bernard L. Montgomery (1887-1976) czytał raporty Erwina Rommla wcześniej niż sam Hitler, który sypiał rankiem dłużej niż dowódca brytyjski[39].

Książka *Deutschlands Ostgrenze. Weder Oder noch Neiße: Die Rückkehr des deutschen Ostens* (1990, piąte wydanie w 1995) została wydana wyłącznie po niemiecku (stron 320)[40]. W tym miejscu warto zaznaczyć, że w Polsce ukazała się mniej więcej połowa spośród książek napisanych przez brytyjskiego autora. Niektóre z nich miały już kilka wydań. Na uwagę zasługuje natomiast symptomatyczny dla całej działalności Irvinga fakt, który warto rozważyć już na wstępie. Książka *Deutschlands Ostgrenze* powinna budzić szczególne zainteresowanie polskich wydawców dorobku brytyjskiego autora, gdyż dotyczy niemal wyłącznie istotnej problematyki związanej z Polską. Mimo że w języku polskim ukazały się liczne publikacje Irvinga o sprawach III Rzeszy, ta jedna nie tylko że nie doczekała się przekładu, ale ponadto nie jest wzmiankowana w polskiej literaturze na temat działalności historycznej brytyjskiego publicysty, chociaż miała już pięć wydań w języku oryginału. Fakt ten jest nader znamienny. Wydawcą jest Dietmar Munier (ur. 1954), właściciel wydawnictwa Arndt-Verlag w Kilonii (Kiel) na północy Niemiec. Najpierw omówimy zatem charakter wydawnictwa, a następnie odniesiemy się do samej publikacji.

Wydawnictwo Arndt-Verlag opublikowało kilkadziesiąt książek różnych autorów. Są one łatwo dostępne na niemieckojęzycznym rynku wydawniczym. Podobnie jak książki Irvinga, również tomy wydawane przez Arndt-Verlag dotyczą niemal wyłącznie III Rzeszy i jej dziedzictwa. Właściciel oficyny nie zajmuje się tylko historią. Jego środowisko dąży do ponownej germanizacji dawnych Prus Wschodnich. W tym celu uczestniczy w organizowaniu przesiedleń ludności niemieckiej z Kazachstanu do obwodu kaliningradzkiego, zwłaszcza w okolice miejscowości Jasnaja Polana (dawniej Trakehnen), w której osiedliło się kilka tysięcy osób i gdzie zorganizowano szkołę dla dzieci niemieckich. W szkole tej naucza m.in. Götz Eberbach, członek organizacji Hilfsgemeinschaft auf Gegenseitigkeit der ehemaligen Angehörigen der Waffen-SS (Stowarzyszenie Samopomocy Byłych Członków Waffen-SS, HIAG). W 1996 r. władze rosyjskie wydały zakaz wjazdu Muniera na teren obwodu.

Oficyna Arndt-Verlag zajmuje się gloryfikowaniem hitlerowskiej przeszłości. Głosi chwałę niemieckiej armii, potęgę partii NSDAP, przedstawia nazistowskie budownictwo i koncentruje się na rzekomych prześladowaniach Niemców przed II wojną światową, np. w Polsce.

---

[39] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 155.

[40] D. Irving, *Deutschlands Ostgrenze. Weder Oder noch Neiße: Die Rückkehr des deutschen Ostens*, 5 Aufl., Kiel 1995 (dalej cytowane jako *Ostgrenze*).

Książka *Wschodnia granica Niemiec* jest dziełem wstrząsającym zarówno dla Polaka, jak również dla historyka. Dla Polaka, gdyż podważa integralność terytorialną Polski (już w samym tytule), a dla historyka – gdyż stosuje w tym celu fałszerstwa, manipulacje i pseudonaukowe spekulacje o charakterze propagandowym. Jej treść dowodzi, że wizja historii może mieć znaczenie nie tylko dla refleksji nad przeszłością, ale stanowi także o aktualnej polityce i znacząco wpływa na teraźniejszość i przyszłość. Irving opisuje historię propagandowo, z zamysłem ukształtowania nowej mapy Europy[41]. Autor dostarcza argumentów tym, którzy chcieliby tę mapę uporządkować wedle swych – znanych już z polityki Hitlera – przemyśleń. Irving jest więc zdania, że wschodnia (i północna) granica Polski, uznawana przez wszystkie państwa (również Republikę Federalną Niemiec), jest w istocie przejściowym, niesprawiedliwym przeżytkiem epoki stalinowskiej i nie ma żadnej mocy prawnej. Wedle brytyjskiego autora Niemcy mają prawo do odzyskania swych terytoriów wschodnich i północnych, a właściwie cały czas są ich posiadaczami, chociaż nie mogą chwilowo korzystać ze swojej własności. Ustalenia powzięte przez mocarstwa w Jałcie i Poczdamie są nieważne, a więc należy je przekreślić – taka jest teza Irvinga[42].

Nie dość na tym: w książce tej drukowane są mapy i wyrażane opinie, w myśl których niesprawiedliwa i nieważna jest nie tylko granica na Odrze i Nysie, ale również granica Polski z Niemcami ustanowiona w traktacie wersalskim i w późniejszych decyzjach międzynarodowych, podjętych po I wojnie światowej. Wedle Irvinga Niemcy mają zatem prawo do granicy z roku 1914, a zjednoczenie z roku 1990 będzie niepełne nie tylko bez Wrocławia i Gdańska, ale również bez Poznania i Katowic[43]. Zjednoczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) z Republiką Federalną Niemiec było dla Irvinga powrotem do ojczyzny jedynie Niemiec Środkowych (Mittel Deutschland)[44].

---

[41] Wydawca książki pyta prowokacyjne na okładce: „Bedeutet dies, daß die «deutschen Ostgebiete unter vorläufiger polnischer und sowjetischer Verwaltung» endgültig und für immer für Deutschland verloren sind?". Na niemieckim rynku wydawniczym książka występuje jako otwarcie rewizjonistyczna wobec istniejących granic. Por. „Der weltberühmte britische Historiker glaubt nicht an die Dauerhaftigkeit der Oder Neiße-Grenze, die er «Stalins Kriegsgrenze» nennt", [*on-line*], http://www.thalia.at/shop/home/artikeldetails/deutschlands_ostgrenze/david_irving/ISBN3-88741-147-1/ID3116421.html (25 IX 2009; wyróżnienia M.K.).

[42] Na okładce książki umieszczono fotografie przedstawiające Gdańsk, Wrocław i Malbork, sugerując, że są to nadal miasta niemieckie.

[43] W wydawnictwie Arndt-Verlag ukazała się też m.in. inna rewizjonistyczna publikacja, pt. *Das Versailler Diktat* [*Dyktat wersalski*], zawierająca tekst traktatu z komentarzem Franza Uhle-Wettlera, podważająca międzywojenne granice Niemiec. Por. *Das Versailler Diktat*, Kiel 1999, stron 384. Reklama tej publikacji podważa porządek wersalski: „Durch das versailler Diktat wurden alle Deutschen kriminalisiert. Eine solch ehrlose Behandlung eines Unterlegenen war in der Weltgeschichte bis dato unbekannt gewesen. Hier wird der gesamte Vertragstext endlich wieder zugänglich gemacht. Mit dem vollen Wortlaut der Gegenvorschläge der Reichsregierung und der alliierten Mantelnote sowie einem Essay zur Vorgeschichte". Publikacje tej oficyny (ok. 40 książek) są wydawane oficjalnie i łatwo dostępne w księgarniach niemieckich.

[44] Por. D. Irving, *Ostgrenze*, mapa po s. 245.

Rozumiemy już, dlaczego książka o wschodniej granicy Niemiec, mimo że dotyczy Polski, nie została wydana w języku polskim wśród opublikowanych kilkunastu pozycji Irvinga. Nikt nie chce ryzykować, że lansowany w środowiskach prawicowych obraz brytyjskiego autora jako wybitnego historyka będzie podważony (lepiej powiedzieć – całkowicie zrujnowany) przez tę rewizjonistyczną publikację, która w pełni wyraża, niezbyt zresztą liczne, roszczenia nacjonalistycznych środowisk skrajnej niemieckiej prawicy (np. Nationaldemokratische Partei Deutschlands [Narodowodemokratyczna Partia Niemiec, NPD]). Książka ta staje się pseudohistorycznym uzasadnieniem roszczeń tych marginalnych środowisk do naszych ziem zachodnich i północnych, a także do Wielkopolski i Górnego Śląska.

David Irving bywa określany w naszym kraju mianem „pogromcy fałszu i przyjaciela Polski i Polaków"[45]. Trudno o tezy bardziej fałszywe. Prawda wygląda odwrotnie: brytyjski autor jest przyjacielem fałszu, a wrogiem Polski i Polaków.

Książka *Goebbels – Mastermind of the Third Reich* (1996) w Polsce ukazała się pod tytułem *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*[46] (stron 894). W tej ogromnej biografii hitlerowskiego ministra propagandy celem autora jest zdezawuowanie aliantów, atak na wrogów III Rzeszy i drobiazgowa prezentacja niektórych aspektów życiorysu Josepha Goebbelsa oraz gloryfikacja Adolfa Hitlera (Goebbels był nim szczególnie zafascynowany, czemu dawał niejednokrotnie wyraz). Opinie notowane przez niemieckiego ministra w jego obszernych pamiętnikach i cytowane selektywnie oraz bez komentarza przez Irvinga mają na celu rewizję obrazu Niemiec hitlerowskich, a stronnicze poglądy i wypowiedzi nie są weryfikowane ani konfrontowane z innymi źródłami. Słowa Goebbelsa są dla Irvinga wyrocznią. Brytyjski publicysta nie musi dzięki temu formułować własnych tez, za które mógłby być poddany krytyce, on po prostu cytuje nazistów bez żadnej oceny, z tysięcy takich wypowiedzi rysując portret III Rzeszy jako kraju walczącego o wolność i sprawiedliwość dla Niemiec. Niewątpliwą zaletą książki jest wykorzystanie nieznanych dotąd historykom

[45] Por. nader jednostronną wiadomość: „23 grudnia [2005] Dzielnica Lubelska NOP zorganizowała półgodzinną pikietę pod Sądem Rejonowym w Lublinie. Pikieta była protestem przeciwko aresztowaniu jednego z niezależnych brytyjskich historyków Davida Irvinga, który w dn. 11. XI. br. został aresztowany przez austriacką policję na mocy nakazu z 1989 roku z powodu wykładów jakie wówczas wygłosił, prezentujących wyniki swoich wieloletnich badań naukowych. David Irving jest jednym z najgłośniejszych europejskich publicystów historycznych, przyjacielem Polski i Polaków, współpracownikiem pisma «Szczerbiec», autorem m.in. takich książek jak: «Wojna Hitlera», «Biografia Goebbelsa», «Tajne dzienniki lekarza Hitlera», «Norymberga – ostatnia bitwa» czy pierwszej publikacji dotyczącej zagadkowej śmierci generała Sikorskiego. Aresztowanie naszego Przyjaciela, jest ciosem w niezależność prowadzenia badań historycznych, a na takie barbarzyńskie poczynania rządu wiedeńskiego naszej akceptacji w żaden sposób być nie może", *Uwolnić prawdę. David Irving – pogromca fałszu*, [*on-line*], http://lublin.nop.org.pl/akcje.html (24 IX 2009; wyróżnienia M.K.).

[46] D. Irving, *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, przeł. B. Zborski, Gdynia 1998, dalej cytowane jako *Goebbels* (Recenzja: M. Karas, *Jak daleko sięga rehabilitacja III Rzeszy?*, „Historyka" 2004, t. 24, s. 165-172). Nowe wydanie ukazało się w tej samej wersji, ale pod nowym tytułem: D. Irving, *Wojna Goebbelsa. Triumf intelektu*, przeł. B. Zborski, Kraków 2011.

pokaźnych partii z ogromnych (ponad 70 tysięcy stron) dzienników niemieckiego ministra propagandy, do których dotarł Irving. Wykorzystanie tego ogromnego materiału źródłowego z pewnością wzbogaca wiedzę na temat przedstawianej postaci, ale manipulacją jest afirmatywne posługiwanie się stronniczym, a nawet obraźliwym językiem niemieckiej propagandy, która buduje narrację w tej książce. Pamiętniki zostały wykorzystane w sposób pseudonaukowy. W ich prespektywie Niemcy stają się prześladowanymi przez sprzymierzonych patriotami, a Polacy i Żydzi – groźnymi mordercami. Specyficznie potraktowana baza źródłowa tej książki nie jest zatem jej zaletą, a staje się raczej podstawą do rozwinięcia namiętnej propagandy nazistowskiej.

Nuremberg. The Last Battle (1996), wydana w Polsce jako *Norymberga. Ostatnia bitwa* (stron 400)[47], to jedna z najbardziej radykalnych i ponurych publikacji angielskiego pisarza[48]. Irving okazuje w niej całkowitą afirmację nazizmu. Książka jest niezwykle stronnicza. Brak w niej jakiejkolwiek syntetycznej prezentacji procesu niemieckich zbrodniarzy wojennych, jak również analizy aktu oskarżenia. Nie zawiera także żadnych szczegółów zbrodni wojennych. Autor pomija najważniejsze źródła, dowody i świadectwa, lekceważy dokumenty procesowe i zeznania świadków, a koncentruje się na życiu osobistym oskarżonych w amerykańskiej niewoli, starając się wszelkimi sposobami zdezawuować legalność sądu, kompetencje prawników i sprawiedliwość wyroku. We wstępie autor chełpi się, że gdyby nie wysiłek redakcji tomu, w książce znalazłoby się jeszcze więcej skrajnych opinii, które umieścił w wersji roboczej[49]. Pisząc swe opracowanie, zebrał wszystko to, co mogłoby źle świadczyć o życiu prywatnym oskarżycieli i sędziów, pomijając podobne świadectwa dotyczące nazistów. Pominął zbrodnie niemieckie, natomiast liczne przestępstwa przypisał zwycięzcom, żądnym jakoby krwi i odwetu, podsycanego przez – jak uważał – Żydów. O tym, że wielu hitlerowców nie spotkała żadna kara, a w powstającej wkrótce Republice Federalnej Niemiec (podobnie jak w NRD) odgrywali ważną rolę na różnych wysokich stanowiskach, Irving milczy. Wiele miejsca zajmują opisy, w których osadzeni w areszcie zbrodniarze jakoby górują moralnie nad sędziami i ochroną. Sam tytuł sugeruje już, że nie mamy do czynienia z procesem, ale raczej z propagandowym działaniem pokazowym, które ma na celu pohańbić nie tylko nazistów, ale cały naród niemiecki. Jest to typowy zabieg Irvinga, analogiczny do zastosowanego w książce *Wojna generałów*, ale oczywiście o przeciwnym wek-

[47] I d e m, *Norymberga. Ostatnia bitwa*, przeł. B. Z b o r s k i, Warszawa 1999, dalej cytowane jako *Norymberga*. Istnieje także przekład czeski: i d e m, *Norimberk. Posledni bitva*, przeł. J. F i d l e r, Praha 2009, znacznie lepiej wydany od polskiego, gdyż niektóre fałszywe informacje Irvinga są sprostowane w przypisach. Autor anonsowany jest jako pisarz, a nie historyk. Książka została jednak uznana przez wydawców za „jedno z nejlepsich autorovych del" (informacje na okładce).

[48] Krótki, ale radykalny fragment, w którym podaje się w wątpliwość liczbę zamordowanych przez nazistów Żydów (s. 80-81 wydania polskiego), w innym przekładzie i bez podania pochodzenia, został wydrukowany na łamach radykalnego miesięcznika „Szczerbiec" (1997, nr 9-12, s. 11). Pismo to wyraźnie sympatyzuje z rewizjonizmem historii III Rzeszy.

[49] I d e m, *Norymberga*, s. 14.

torze działania: tam oczerniani są alianccy generałowie, a tu wybielani przywódcy III Rzeczy. Proces norymberski jest bitwą: Irving walczy z jego pomocą z Zachodem i Sowietami. Zamiast prezentacji dowodów zbrodni niemieckich wspomina tylko o niektórych zarzutach, i to wyłącznie dla przedstawienia wybiegów, jakimi bronili się oskarżeni. Wstęp do książki napisał dr Jarosław Gdański. Czytamy w nim, że Irving jest „postacią kontrowersyjną. W licznych recenzjach i enuncjacjach prasowych pomawiany jest o neofaszyzm, a szczególnie o antysemityzm, których to cech trudno jednak doszukać się w jego pracach"[50]. Pomijając to nieuzasadnione twierdzenie, warto zauważyć, że autor wstępu nie nazywa przynajmniej Irvinga historykiem, ale „publicystą historycznym", zaś jego dzieło o Norymberdze traktuje jako „powieść historyczną"[51]. Słusznie, ale trzeba to określenie uzupełnić: mamy do czynienia z nazistowską powieścią historyczną, tak jak film *Triumf woli* był hitlerowskim filmem dokumentalnym, czy też raczej nazistowskim dziełem propagandowym.

* * *

Przegląd dorobku publicystycznego Irvinga pozwala skonstatować przynajmniej dwie główne cechy jego książek. Po pierwsze, są one pisane w oparciu o arbitralnie wybrane źródła historyczne, głównie osobiste świadectwa różnych hitlerowców, bez komentarzy, a po drugie, pomijana jest istniejąca literatura historyczna[52]. Arbitralność ta służy dwóm celom: oczyszczeniu Rzeszy i ukazaniu jej rzekomych zalet, a ponadto zdezawuowaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Związku Sowieckiego i narodu żydowskiego jako zbrodniarzy. O ile Sowieci zasługują często na takie traktowanie, to już np. przedstawianie Polaków jako okrutnych morderców służy wyłącznie interesom propagandowym neonazizmu[53]. Porównanie tez rozpowszechnianych w III Rzeszy jako oficjalnych, państwowych opinii na temat bieżących spraw politycznych z książkami Irvinga wykazuje daleko idącą zbieżność tych poglądów. Brytyjski publicysta nie odkrywa nowych faktów, ale przypomina te informacje, które były głoszone w Niemczech hitlerowskich. Problem w tym, że tezy te nigdy nie stały się elementem rzetelnej wiedzy historycznej, ale zawsze pozostawały składnikiem propagandy nazistowskiej. Liczne książki Irvinga służą zatem budowaniu wirtualnej IV Rzeszy.

---

[50] *Ibidem*, s. 7.

[51] *Ibidem*.

[52] Oprócz wymienionych powyżej tomów David Irving napisał jeszcze m.in. następujące książki: *The Mare's Nest* (1964); *The Destruction of Convoy PQ17* (1967, reprint 1989); *Breach of Security* (1968); *The Trail of the Fox* (1977), a później *Rommel: The Trail of the Fox* (1999); *Churchill's War*, vol. 1 (1987); *Der unbekannte Dr. Goebbels* (1995); *Churchill's War Volume II: Triumph in Adversity* (1997).

[53] Znacznie bardziej dobitne sądy niż w książkach Irving wyraża podczas organizowanych w różnych krajach wystąpień publicznych. W Polsce fragmenty zapisu takich spotkań opublikował (w różnych numerach) nacjonalistyczny miesięcznik „Szczerbiec", w którym brytyjski autor uważany jest za szczególnie ważny autorytet.

Stan badań – recepcja prac Irvinga

Mimo wydania po polsku już kilkunastu książek Irvinga, cieszących się sporą popularnością czytelników, osiągających wysokie ceny na rynku antykwarycznym i kształtujących opinię na temat narodowego socjalizmu, III Rzeszy i II wojny światowej (zwłaszcza w niektórych środowiskach prawicowych), to jednak w polskiej literaturze historycznej dość rzadko pojawiają się odniesienia do zawartych w nich tez. Jako znaczący wyjątek należy potraktować wypowiedzi nieżyjącego już prof. Pawła Piotra Wieczorkiewicza (1948-2009) z Uniwersytetu Warszawskiego. Jako znawca Związku Sowieckiego i dziejów najnowszych nie tylko wypowiadał się on przy różnych okazjach na temat historii, ale wydawał również sądy natury ogólnej – szkicował alternatywne wizje dziejów, formułował stanowcze oceny, rozprawiał się z przyjętymi w historiografii poglądami. Nadzwyczaj niechętny wobec totalitarnych zasad rządzących polityką sowiecką (co można zrozumieć i warto poprzeć), poszukiwał sojuszników w swym rozrachunku z komunizmem. Zrażony do współczesnej polityki globalnej Stanów Zjednoczonych, przychylnie patrzył na wypowiedzi krytyczne wobec panującej obecnie wizji dziejów. Jego sympatie budzili przeciwnicy komunizmu i stalinizmu. Z tego powodu napisał m.in. niezwykle przychylne posłowie do wojennych wspomnień z walk na froncie wschodnim toczonych przez belgijskiego ochotnika kolaborującego z wojskami III Rzeszy w strukturach Wehrmachtu, a później Waffen-SS, gen. Leona Degrelle'a[54]. Podziw belgijskiego nazisty dla Adolfa Hitlera i opinie wypowiadane przez niego na temat III Rzeszy, obozów koncentracyjnych i Waffen-SS[55] (wyraźnie w duchu nazistowskim) nie powstrzymały Wieczorkiewicza przed konstatacją, że Degrelle zasługuje na literacką Nagrodę Nobla[56]. W podobnym duchu warszawski uczony oceniał także publicystykę Irvinga, wspierając i uzasadniając w ten sposób zachwyt niektórych środowisk nad brytyjskim autorem. Wieczorkiewicz nie odnosił się przy tym do mankamentów warsztatowych Irvinga, istotne dla niego było to, że publicysta wypowiadał tezy skrajne, burzył przyjęty obraz wojny i zwalczał zdecydowanie aliantów oraz Związek Sowiecki (o stosunku Irvinga do Polski – co zaskakujące – badacz milczał).

W wywiadzie dla polskiego nacjonalistycznego czasopisma „Templum Novum" profesor powiedział wręcz: „O Irvingu już mówiłem. To najlepszy i najwybitniejszy znawca historii II wojny światowej. Badacz, dla którego miarodajne są źródła, a nie poglądy historiografii, opinie kolegów czy wrzask mediów. Człowiek, któremu

[54] L. Degrelle, *Front wschodni 1941-1945*, przeł. D. Tararako-Grzesiak, wyd. 4 zmienione, oprac. P. Wieczorkiewicz, Kraków 2006, s. 382-384. Warto dodać, że wydanie amerykańskie ukazało się w rewizjonistycznym wobec historii III Rzeszy wydawnictwie Institute for Historical Review (idem, *Campaign in Russia the Waffen SS on the Eastern Front*, Torrance 1985).

[55] Por. idem, *Waffen SS*, przeł. Ł. Hugo, Carnivore 2002.

[56] Dodajmy, że hitlerowcy planowali ustworzyć dla Degrelle'a stanowisko „kanclerza Burgundii" podporządkowanego Himmlerowi. Por. J. Heydecker, J. Leeb, *Proces w Norymberdze*, przeł. M. Zeller, Warszawa 2009, s. 466.

z racji ogromnych zasług – zebrania lub odtajnienia i udostępnienia kluczowych dokumentów III Rzeszy, czapką buty czyścić by trzeba. Historyk tej miary, że ma prawo napisać i powiedzieć wszystko [*sic!*] (...) głosi prawdę i niektóre jego poglądy są odległe od tak ukochanego przez polską prasę wysokonakładową bajdurzenia w stylu «politycznej poprawności»"[57]. W zdaniu tym jest wiele demagogii, ale brak rzetelnej oceny. Traktowanie osądów historiograficznych jako całości i odrzucanie ich *a priori* zdradzają natomiast niezwykły radykalizm. Przypisywanie autorowi prawa do mówienia „wszystkiego", czyli czegokolwiek, bez względu na uzasadnienie, wręcz nie przystoi zawodowemu historykowi, zdradza lekceważenie dla prawdy i pozostaje w sprzeczności z wypowiedzianą wcześniej opinią, że dla Irvinga źródła są miarodajne. Warto mieć w pamięci opinie Wieczorkiewicza i porównać je z rzeczywistą zawartością prac brytyjskiego pisarza.

Wśród polskich sympatyków Brytyjczyka należy wymienić także dra Dariusza Ratajczaka (1962-2010), który wyrażał swe uznanie nie tylko dla Irvinga („znanego historyka brytyjskiego"), ale dla całego grona rewizjonistów Holokaustu. Dopiero antypolskie wystąpienia Irvinga i jego popularne, internetowe wystąpienia skłoniły opolskiego historyka do podjęcia ograniczonej krytyki[58].

Stronniczy i pronazistowiski wydźwięk książek Irvinga potwierdzany jest przez przychylne ich przyjęcie w środowiskach neonazistowskich. Ukazujący się w Stanach Zjednoczonych organ nazistowskiego ugrupowania NSDAP – Auslands und Aufbauorganisation (Organizacja Zagraniczna na rzecz Odbudowy NSDAP), dwumiesięcznik „The New Order. A Revolutionary Voice for White Americans" zamieszcza ofertę handlową licznych książek i innych materiałów (kasety, flagi nazistowskie). W dziale nazistowskim[59] znaleźć można biografię zarówno Goebbelsa (*Goebbels. Mastermind of the Third Reich*), jak również Göringa pióra Irvinga. Inne książki brytyjskiego pisarza zostały zareklamowane w dziale poświęconym II wojnie światowej. Możemy tam napotkać dzieła: *Nuremberg. The Last Battle*, *Apocalypse 1945. The Destruction of Dresden* czy też *Churchill War*. Obok książek Irvinga w ofercie czasopisma „The New Order" znajdują się takie publikacje, jak: *Mein Kampf* Adolfa Hitlera czy też angielski przekład *Myth of the Twentieth Century* Alfreda Rosenberga, dzieło czołowego ideologa narodowego socjalizmu. Prócz tego możemy znaleźć również znane w Polsce wspomnienia Degrelle'a *Campaign in Russia. The Waffen SS on the Eastern Front* czy też książki antysemickie, np.: *The Zionist Terror Network* lub *I Testify Against the Jews*. Wykaz tych publikacji sąsiaduje z reklamą plakatu przedstawiającego niemieckiego żołnierza formacji Waffen-SS. Publikacje Irvinga należą zatem do kanonu neonazistowskiej wizji dziejów. W gronie tym bry-

[57] *Polityczna poprawność, a prawda historyczna*, z profesorem Pawłem Piotrem Wieczorkiewiczem z Uniwersytetu Warszawskiego rozmawiał Bogdan Reszka, „Templum Novum" 2006, nr 3.

[58] D. Ratajczak, *Czy David Irving zwariował?*, [*on-line*], www.polskapartianarodowa.org (16 III 2011).

[59] „The New Order" 1999, nr 138 (March-April), s. 14.

tyjski autor znalazł się zasłużenie, gdyż jest obecnie najwybitniejszym publicystą propagandowym neonazistów.

Plan monografii

Niniejsza monografia podzielona jest na wstęp (*Współczesny rewizjonizm historyczny*), siedem rozdziałów i zakończenie. We wstępie zawarte są informacje na temat rewizjonizmu historycznego, osoby Davida Irvinga i jego dorobku pisarskiego, a także stanu badań nad jego publikacjami. W części tej uzasadniamy celowość podjęcia badań i przedstawiamy ich plan.

W rozdziale pierwszym (*Alianci zachodni w oczach Irvinga*) rozważamy obraz Zachodu z punktu widzenia brytyjskiego autora. Wydaje się, że pomimo dyskursu przedstawionego w dość rzeczowej formie książki Irvinga pełne są emocji, manipulacji, perswazji, sugestii i niedopowiedzeń, które czasem podane są wprost, a czasem trzeba je odczytać między wierszami. Gdy chodzi o konkretny problem, np. moralną ocenę aliantów, to z publikacji Irvinga wyłania się nader niekorzystny obraz zwycięzców wojny. Natomiast gdy w ogólnej syntezie spojrzymy kolejno na następujących uczestników wojny: aliantów zachodnich, Polskę, Związek Sowiecki i naród żydowski, wówczas będziemy widzieć narastającą stopniowo niechęć: alianci są źli, Polacy – gorsi, Sowieci – okropni, Żydzi – potworni, aż w końcu następuje dramatyczny zwrot akcji: gdy na arenie pojawia się III Rzesza, obraz zmienia się diametralnie – to jedyny kraj, w którym zło jest czymś wtórnym wobec wysokich wartości: honoru, rycerskości, walki o wolność i pokój, osobistej prawości i innych zdrowych cech moralnych, skupiających się wokół mitu krwi i ziemi rasy germańskiej. W takiej też kolejności będziemy prezentować wizję Irvinga. Najpierw przedstawimy aliantów zachodnich. Tutaj również można wskazać na stopniowanie: Francuzi i Amerykanie są źli, Brytyjczycy – gorsi (Polacy – jeszcze gorsi; omawiamy ich osobno). Kwestia Związku Sowieckiego stanowi osobne zagadnienie, ale już na wstępie warto zauważyć, że Irving potępia totalitaryzm i propagandę sowiecką, a dopuszcza podobny, a nawet w niektórych aspektach jeszcze gorszy, ustrój hitlerowski. Arbitralność ta jest jednym z wielu przykładów swoistego, bezzasadnego podejścia brytyjskiego autora do historii. Na końcu skali wartościowania jest naród żydowski – na który składają się spiskowcy i ciemiężyciele reszty świata – taka jest wymowa wypowiedzi pojawiających się na kartach omawianych tu książek.

Rozdział drugi (*Wizja Polski i Polaków*) – stosownie do przedstawionej właśnie gradacji – to podany przez brytyjskiego autora opis Polski i Polaków. W rozdziale tym przedstawimy dziwny kontrast – z jednej strony różne szczegóły są przez Irvinga źródłowo poznane i dokładnie opisane, a z drugiej – cały szereg ważnych wydarzeń pominięto albo opisano stronniczo, fałszywie, propagandowo, myląc fakty i opinie rozpowszechniane m.in. przez ministra Goebbelsa dla jawnie propagandowych celów. Historycy zwracają niekiedy uwagę, że sprawy Polski są słabo znane na Zachodzie, a więc może się wydawać, że również Irving padł ofiarą tego zjawiska. Tym-

czasem okazuje się – a dopiero kompleksowe spojrzenie na jego dorobek ujawnia ten fakt – że brytyjski autor świetnie zna i dokładnie bada nieraz marginalne szczegóły z dziejów Polski. Cóż zatem stoi na przeszkodzie, aby rzetelnie zbadał i pokazał kluczowe fakty, skoro sam deklaruje, że pisze krytycznie wobec „historyków oficjalnych", że zamierza dotrzeć głębiej, niż dotąd czyniono w historiografii?[60]

Rozdział trzeci (*Naród żydowski*) dotyczy kwestii Żydów. Tematyka ta budzi największe emocje, a poglądy Irvinga na rolę tego narodu w Europie i jego ocena ogniskują się wokół tematu Zagłady. Zdaniem brytyjskiego autora nie miała ona miejsca, gdyż Niemcy zabijali wyłącznie partyzantów żydowskich i innych wrogów państwa, prawie zawsze w doraźnych egzekucjach, nigdy w obozach śmierci. Proces w Norymberdze został z kolei przedstawiony jako żydowska zemsta na Niemcach. Skoro więc – zdaniem Irvinga – nie było Zagłady, to za co Żydzi mieliby się mścić? Niespójność to jedna z najbardziej charakterystycznych cech publicystyki brytyjskiego pisarza. Musimy jednak pamiętać, że inne kryteria obowiązują w nauce, a inne w pisarstwie propagandowym, gdzie idzie wyłącznie o efekt, a cel uświęca środki.

Czwarty rozdział (*Obraz III Rzeszy*) zawiera opis diametralnej zmiany w narracji historycznej autora *Wojny Hitlera*. Miejsce zbrodni i zdrady, kłamstwa i oszustwa zajmuje wartościowanie pozytywne. Dla opinii Irvinga tylko jeden kraj walczył o pokój i wolność. O ile w komunistycznej propagandzie historycznej – która słusznie domagała się, a nawet i dziś domaga swego rzetelnego rewizjonizmu – Związek Sowiecki był jedynym pozytywnym bohaterem historii, to dla Irvinga była nim III Rzesza (a w Rzeszy – Wódz).

Z racji ogromu materiału, a także dla lepszego ukazania poszczególnych wątków, po przedstawieniu w rozdziale czwartym nazistowskiej Rzeszy w ujęciu ogólnym, w kolejnych trzech rozdziałach zbadamy trzy wybrane kwestie z historii państwa hitlerowskiego. W rozdziale piątym (*Niemieckie podboje w Europie*) przedstawimy sposób, w jaki Irving rysuje główny nurt polityki III Rzeszy po roku 1938, a więc kolejne podboje dokonywane w Europie. W narracji brytyjskiego autora ekspansja ta była uzasadniona wrogością otoczenia, a nie chęcią podbicia kontynentu. Warto w tym rozdziale także skonfrontować sądy Irvinga z rzeczywistością.

Rozdział szósty (*Rudolf Hess jako bohater hitleryzmu*) poświęcimy osobie zastępcy Hitlera. Hess zarówno dla Irvinga, jak i dla współczesnych nazistów jest ideowym narodowym socjalistą, ofiarą alianckiej przemocy, bojownikiem o nowy, lepszy świat (nawiązując do innego propagandowego obrazu współczesnego świata – Hess to „brunatny Che Guevara"). Warto zbadać elementy tego propagandowego obrazu.

Ostatni, siódmy rozdział (*Wizerunek Adolfa Hitlera*) jest poświęcony osobie wodza III Rzeszy, któremu autor rewizjonistycznych książek poświęcił najwięcej miejsca i którego najwyżej ceni. Irving uważa się za wiodącego biografa Führera.

---

[60] Warto zauważyć, że określenie „historyk oficjalny", typowe dla środowisk rewizjonistycznych, jest wyraźnym wartościowaniem. Wedle tego terminu historiografia uprawiana jest pod naciskiem zwycięzców, a wolność tłumiona jest przez poprawność polityczną.

Inne zagadnienia, np. sprawy dotyczące dziejów świata po II wojnie światowej, pomijamy, mimo że również zajmują dużo miejsca w publicystyce Irvinga.

Zakończenie monografii (*Alternatywna wizja historii i przyczyny jej popularności*) to ogólne wnioski, w których rozważymy problem sukcesu na rynku księgarskim alternatywnej wizji historii zaproponowanej przez brytyjskiego autora. Całość zostanie dopełniona przez bibliografię, podzieloną na materiały źródłowe (prace Irvinga) i reprezentatywne opracowania wybrane z bezmiaru publikacji dotyczących II wojny światowej i dziejów jej uczestników. W monografii tej udało się zebrać ponad tysiąc wybranych fragmentów z ogromnego dorobku angielskiego autora. Wybór ten z łatwością dałoby się uzupełnić, ale piszący te słowa ma nadzieję, że przedstawione fragmenty są reprezentatywne i pozwalają na podjęcie kompleksowej refleksji nad wizją historii zaproponowaną przez inkryminowanego pisarza z Londynu.

Rozdział pierwszy

Alianci zachodni oczami Irvinga

W miarę upływu czasu (od lat sześćdziesiątych do końca XX wieku) David Irving stopniowo przeszedł w swej publicystyce od poglądów przyjętych w literaturze historycznej do nazistowskiej propagandowej wizji dziejów. Wskutek tego jego stosunek do aliantów zachodnich stał się wyjątkowo wrogi, co wynika z analizy typowych wypowiedzi autora. We wczesnych książkach Irving pisał jeszcze, że „wszyscy [naukowcy brytyjscy], z wyjątkiem zagorzałych pacyfistów, byli oddani sprawie zwycięstwa nad Niemcami"[61]. Później jednak sugeruje, że rozsądni Anglicy chcieli pokoju, a tylko podżegacze wojenni Winstona Churchilla[62] trwali w nienawiści, gdyż Wielka Brytania („perfidny Albion"[63]) była „zatruta przez Żydów", jak pisał Joseph Goebbels[64]. Podobnie brzmiały słowa Adolfa Hitlera, który: „Churchilla nazwał (...) przedstawicielem żydowskich kapitalistów i kręgów dziennikarskich, zainteresowanych jedynie podpalaniem świata"[65]. Hermann Göring mówił tak samo: „Żydzi nawołują do wojny (...) we wszystkich krajach wzmagają się nastroje antysemickie, co stanowi logiczną konsekwencję tego, że Żydzi trzymają te kraje w swoich szponach. Żydzi dostrzegają dla siebie tylko jeden ratunek, mianowicie podpalenie świata (...) modlą się o wojnę"[66]. Rudolf Hess mógł więc uznać, że: celem brytyjskiej polityki zagranicznej było zawsze dążenie do tworzenia koalicji skierowanej przeciwko najsilniejszemu państwu w Europie kontynentalnej i zaatakowanie go – wcześniej czy później. (...) Führer jako odpowiedzialny polityk nie miał w tej sytuacji żadnego wyboru i musiał zdusić w zarodku to arcypoważne zagrożenie w samym sercu Niemiec[67].

---

[61] D. Irving, *Virushaus*, s. 112.

[62] Idem, *Wojna Hessa*, s. 239.

[63] *Ibidem*, s. 390.

[64] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 200.

[65] *Ibidem*, s. 218. Zob. też: „gabinet Churchilla uznał, że stoi ponad prawem", idem, *Wojna Hessa*, s. 266.

[66] Idem, *Göring*, s. 256.

[67] Idem, *Wojna Hessa*, s. 227. Brytyjski publicysta argumentuje podobnie jak kolaborujący z hitlerowcami John Amery, który „był wędrownym wykładowcą podróżującym w pierwszych pięciu miesiącach 1944 r. po Czechosłowacji, Norwegii, Belgii i Francji, przemawiając do lokalnych kolaborantów na temat niegodziwości rządów Churchilla", A. Weale, *Renegaci. Anglicy w służbie Hitlera*, przeł. M. Olasek, Warszawa 2007, s. 96 (warto dodać, że ta bardzo interesują-

Marzeniem Niemców było poróżnienie aliantów, ale mimo nadziei żywionych przez Hitlera, do konfliktu nie doszło. Mimo to Irving pisze, że „na początku 1944 roku mocarstwa walczyły już nie tylko ze wspólnym wrogiem, ale i między sobą, starając się realizować własne cele"[68]. Prosta, stronnicza wizja świata, usprawiedliwiająca przemoc i zbrodnie, była skutecznym narzędziem propagandy nazistowskiej. Brytyjski pisarz nie komentuje takich słów.

We wrześniu 1939 r., pomimo ataku III Rzeszy na Polskę, propaganda hitlerowska kreowała właśnie Wielką Brytanię na „podżegacza wojennego". Irving używa wprost tego terminu[69]. Pisze także, że „to Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, nie zaś odwrotnie"[70], ale nie dodaje, że była to odpowiedź na agresję Rzeszy. W książkach brytyjskiego autora Niemcy przedstawieni zostali jako strona, która się broni, a Hitler „interesował się głównie siłami bombowymi, jego zdaniem najlepszym środkiem odstraszania potencjalnego agresora"[71]. Działania Niemiec są przedstawiane jako wystąpienia w obronie własnej i „führer obiecał odpłacić przeciwnikowi tą samą monetą. «Jeśli oni głoszą, że zaatakują nasze miasta na masową skalę (...) to my zetrzemy ich miasta z powierzchni ziemi!» (...) kilkaset niemieckich maszyn dokonało nalotu na port i dzielnicę robotniczą East End. Tej nocy z City widziano wokół tysięczne łuny pożarów"[72]. Irving stara się więc na wszelkie sposoby przerzucić winę za agresję na Wielką Brytanię, obszerne opisując jak to „z dokumentów brytyjskich oraz niemieckich wynika, że Hitler zabronił atakowania angielskich miast, zwłaszcza zaś stolicy. Churchill wiedział o tym, bo dysponował rozszyfrowanymi rozkazami przeznaczonymi dla jednostek Luftwaffe. Jednakże (...) zatelefonował do dowództwa lotnictwa bombowego. (...) Stolica Rzeszy (...) nie została dotychczas zaatakowana, ale premier brytyjski miał powody natury osobistej, politycznej, taktycznej oraz strategicznej, by sprowokować odwet nieprzyjaciela, skierowany przeciw stolicy swego własnego kraju"[73]. Miarą niekonsekwencji Irvinga niech będzie jego inna wypowiedź, z której wynika, że to nie Brytyjczycy wywołali odwet, ale że na odwet zasłużyli sobie Niemcy: „dopiero po niemieckim ataku na Coventry dowództwo lotnictwa bombowego uznało centra miast za cel nalotów. Pierwszy taki nalot przeprowadzono na Mannheim w nocy 16 XII 1940"[74]. Warto też pamiętać, że przecież „prawdziwe znaczenie wojny powietrznej polegało na tym, że stworzyła ona drugi front na długo przed inwazją na Europę"[75].

---

ca książka została wyjątkowo nieudolnie przetłumaczona na język polski. W przekładzie są liczne błędy rzeczowe, a nawet bardzo częste nieprawidłowości składniowe).

[68] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 160.

[69] Idem, *Goebbels*, s. 520; idem, *Göring*, s. 276.

[70] Idem, *Norymberga*, s. 276.

[71] Idem, *Luftwaffe*, s. 46.

[72] Idem, *Wojna Hessa*, s. 97.

[73] *Ibidem*, s. 94.

[74] Idem, *Luftwaffe*, s. 165, przypis autora.

[75] A. Harris, *Ofensywa bombowa*, przeł. A. Sudak, Warszawa 2000, s. 16 (przedmowa wyd. bryt.).

Za pomocą zabiegów propagandowych obraz wojny rysowany przez Irvinga staje się swym własnym przeciwieństwem, ponieważ to Anglicy są winni eskalacji przemocy: „Hess przedstawił nieznane wydarzenia, jakie nastąpiły w Berlinie po sprowadzeniu przez Churchilla na świat horroru lotniczych nalotów dywanowych"[76]. Czytamy też, że „amerykańskie bombowce znów zaatakowały Berlin, a nocą Brytyjczycy zrzucili na Frankfurt ponad trzy tysiące ton bomb"[77]. Za wybuch wojny odpowiadają więc imperialiści brytyjscy, ponieważ „dla ówczesnych Brytyjczyków [samoloty bombowe] były tym, czym dla Anglików z czasów elżbietańskich wielkie, dębowe galery sir Francisa Drake'a – stanowiły siłę pozwalającą narzucić krnąbrnym cudzoziemcom wolę Korony brytyjskiej. (...) [W ten sposób] z fabryk pozostały rdzewiejące szkielety zbrojeniowego cudu Hitlera"[78]. Warto zwrócić uwagę na nazistowski akcent w ostatnim zdaniu.

Podstawowym zabiegiem warsztatowym Irvinga, służącym budowaniu narracji historycznej, jest pozostawianie takich wypowiedzi bez żadnych komentarzy. Z lektury dowiadujemy się zatem, że „Wielka Brytania odtrąciła jego [Hitlera] wyciągniętą do zgody dłoń, [a] konflikt obu państw stał się nieunikniony"[79], Niemcy zaś nie były stroną aktywną, bowiem „Szef kontroli lotów Lufthansy przedstawił (...) szczegółową koncepcję prowizorycznych «odstraszających sił powietrznych» (*Risik-Flotte*), z którymi musiałby się liczyć każdy potencjalny agresor"[80]. Wbrew Brytyjczykom „Führer (...) całym sercem pragnął bowiem pokoju", natomiast „Anglicy mogą w każdej chwili mieć pokój, byleby tylko – dotyczyło to tego «ubrylantowanego kretyna» Edena oraz równie jak on nieudolnego Churchilla – nauczyli się trzymać nosy z dala od Europy"[81]. Nie potrzeba specjalnej biegłości, aby dostrzec w tych obelgach niemiecki dyktat wobec Wielkiej Brytanii i wolę kontynuowania podbojów. Hitler powiadał jednak, że „do największej irytacji doprowadza go to, iż «ten kretyn Churchill» może pokrzyżować jego wielki plan kulturalnej odbudowy Europy"[82]. W kolekcji obelg, zgromadzonej przez Irvinga, znalazła się również taka wypowiedź Hitlera: „dopóki u sterów [rządów w Wielkiej Brytanii] stoją tacy obłąkańcy, jak ten pijaczyna Churchill wraz ze swoimi Machabeuszami, oraz takie tępaki, jak ów wybrylantynowany dandys Eden, musimy być przygotowani na wszelkie ewentualności!"[83]. Hess daje natomiast świadectwo na rzecz nazizmu: „on, Rudolf Hess, ręczy słowem honoru, że führer nigdy nie żywił wrogich zamiarów wobec imperium brytyjskiego (...) führer nie będzie prowadzić negocjacji z panem Churchillem, który przygotowywał się do wywołania tej wojny od roku 1936, ani też

[76] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 278.
[77] Idem, *Luftwaffe*, s. 375.
[78] Idem, *Wojna generałów*, s. 85-86.
[79] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 283-284.
[80] Idem, *Luftwaffe*, s. 52.
[81] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 219.
[82] *Ibidem*, s. 390.
[83] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 430. Por. „Churchill był «zalany w pestkę»", idem, *Norymberga*, s. 352, przypis autora 20.

z jego współpracownikami"[84]. W innym miejscu Irving (z dużą dozą – jak sądzimy – zadowolenia) cytuje kolejne słowa Führera: „panie Churchill, jedyny kłopot z paralitykami i alkoholikami polega na tym, iż człowiek nigdy nie potrafi przewidzieć, co za chwilę zrobią"[85]. Zdaniem brytyjskiego autora, nie potrzeba więc komentować nazistowskiej opinii, że Churchill prowadził wojny w sposób „dyletancki"[86], pojawia się też kolejne określenie osoby premiera Wielkiej Brytanii: „brytyjski dyletant-alkoholik"[87]. W istocie Irving nie ma żadnego umiaru w swej nienawiści do premiera własnego państwa: „Churchill wykazał, że coś z argumentów (...) trafiło do jego przepitej głowy, bo zwołał posiedzenie gabinetu wojennego"[88]. Tego typu opisy mają na celu zdyskredytować premiera w oczach czytelników, gdyż np. „Churchill leżał w łóżku – a raczej w ogromnym łożu w kolorze słodko różowym. Był przeziębiony, gderliwy i podejrzliwy"[89]. Wedle Irvinga, premier Wielkiej Brytanii „znajdował wielką, nieskrywaną przyjemność w krwawych awanturach"[90], podczas gdy Hitler walczył o wolność dla Niemiec. Zebrane fragmenty obrazują cele propagandy nazistowskiej – wykreowania władz brytyjskich na wroga, a narodu angielskiego – na przyjaciela Rzeszy, naród pokrewny rasowo. Irving czyni te wątki istotną częścią swojej wizji świata.

Brytyjski pisarz uważa, że po zniszczeniu Drezna premier Wielkiej Brytanii „nie czuł żadnego wstydu czy zażenowania: wprost przeciwnie – chełpił się swoim wyczynem"[91]. Tytułem kontrastu Hitler zaś miał być wolny od takich niskich uczuć[92]. Mało tego, dla Irvinga brytyjski premier był masowym mordercą, który mówił do Stalina na konferencji w Jałcie: „zgładziliśmy jak dotychczas sześć albo siedem milionów Niemców, a zapewne do końca wojny zgładzimy ich jeszcze milion albo coś koło tego"[93]. Liczby te mają służyć budowie teorii o „prawdziwym Holokauście", który przeciwstawiany jest podważanej eksterminacji narodu żydowskiego. Dlatego, pomijając zbrodnie lotnictwa Rzeszy, autor opisuje, jak „sir Arthur Harris, naczelny dowódca brytyjskiego lotnictwa bombowego, zabrał się za «wyburzenie Berlina od końca do końca»"[94]. Polityka Rzeszy natomiast (wedle Hitlera) miała prowadzić do tego, „aby Niemcy mogły zrzucić wersalskie kajdany"[95]. Brytyjski publicysta nie podaje jednak, że w rzeczywistości zniszczenia w Berlinie wskutek alianckich na-

[84] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 158.
[85] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 440.
[86] I d e m, *Goebbels*, s. 643.
[87] *Ibidem*, s. 657.
[88] I d e m, *Wojna generałów*, s. 404.
[89] *Ibidem*, s. 25.
[90] I d e m, *Luftwaffe*, s. 90.
[91] I d e m, *Drezno*, s. 7.
[92] *Ibidem*.
[93] *Ibidem*, s. 171, 334.
[94] I d e m, *Luftwaffe*, s. 352 oraz s. 331: „«Z pomocą Amerykanów zburzymy cały Berlin, od końca do końca»".
[95] *Ibidem*, s. 46.

lotów wyniosły ok. 33 procent powierzchni miasta[96], podboje niemieckie sięgały zaś znacznie dalej niż wszelkie regulacje traktatu podpisanego w Wersalu.

Warto pamiętać, wbrew przyjmowanym przez Irvinga zapewnieniom hitlerowców o ich nastawieniu pokojowym, że to oni zaatakowali po kolei wszystkich sąsiadów i podpalili świat. W książkach brytyjskiego publicysty na rzecz pokoju walczyli Hitler, Hess i Göring. O tym ostatnim Irving pisze wprost: „nie ustawał w wysiłkach na rzecz przywrócenia pokoju"[97]. Anglicy nie trzymali jednak „nosów z dala od Europy" i stanęli na drodze brunatnej potęgi, okazując wrogość III Rzeszy, mimo że, zdaniem Hitlera, „stali wysoko pod względem rasowym"[98]. Oswajając nazizm w mentalności brytyjskiego czytelnika, Irving stara się też pokazać przyjazne nastawienie hitlerowców do narodu angielskiego, bo jak powiedział Göring: „niemożliwe – rzekł, uśmiechając się promiennie – że mieliby kiedykolwiek stanąć naprzeciw siebie jako przeciwnicy w wojnie ludzie, którzy tak doskonale się rozumieją i tak wzajemnie poważają jak lotnicy brytyjscy i niemieccy"[99]. Wszystkiemu stał się jednak winny... Churchill („był jak góra lodowa, na którą mogą wpaść Niemcy"[100]). Hitler mówił przecież: „Podobnie jak uczynił to po klęskach poniesionych w Norwegii i pod Dunkierką, pan Churchill – a wszyscy dobrze wiemy, iż to on rozpoczął wojnę – usiłuje znaleźć teraz jakieś wyjaśnienie, przekręcić jakoś i przeinaczyć słowa, ażeby udowodnić wszem i wobec brytyjskie zwycięstwo. Myślę, że jest to nad wyraz nieszczere postępowanie, ale akurat w wypadku tego osobnika wytłumaczalne"[101]. Ponadto „Hitler (...) podkreślił, że jest zainteresowany jedynie współpracą z imperium brytyjskim"[102].

Brytyjski premier, na którego barkach spoczywał ciężar dowodzenia walką z nazizmem, był dla Irvinga obiektem nieustannych ataków, czasem spisywanych już w latach sześćdziesiątych: „pojęcie Churchilla o arytmetyce, nie mówiąc już o fizyce jądrowej, było dostatecznie mgliste, by nie trafiały do niego najpoważniejsze argumenty naukowe za finansowaniem aliancki bomby atomowej"[103]. Hitler miał na temat broni atomowej bardziej fachową wiedzę, ponieważ objaśniając jej działanie, powiedział: „podmuch wybuchu nawet w odległości dwóch mil potrafiłby zwalić człowieka z konia"[104].

Irving przywołuje „pokojową ofertę Hitlera"[105] z lipca 1940 r. (na którą oczywiście odpowiedziano „brutalnie" ze strony brytyjskiej), aby w chwilę później za-

[96] Ch. McNab, *Trzecia Rzesza 1933-1945. Fakty, liczby i dane statystyczne*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2011, s. 159.

[97] D. Irving, *Göring*, s. 305.

[98] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 264.

[99] Idem, *Göring*, s. 209.

[100] Idem, *Luftwaffe*, s. 91.

[101] Idem, *Wojna Hessa*, s. 118.

[102] Idem, *Luftwaffe*, s. 91.

[103] Idem, *Virushaus*, s. 210.

[104] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 441.

[105] Idem, *Goebbels*, s. 557.

uważyć, że Churchill „prowokował" Hitlera nalotami na tereny niemieckie[106]. Przy okazji dodaje, że Niemcy nie planowali inwazji na Wielką Brytanię, a operacja Lew Morski była tylko „wybiegiem strategicznym". Dowodem na to mają być zapiski w dziennikach Goebbelsa[107]. Polityka Rzeszy miała zatem na celu pokój. Podobnie „Rudolf Hess doświadczył zmian, jakie niosła za sobą wojna. Podczas gdy jednostki Wehrmachtu parły niepowstrzymanie w głąb Związku Radzieckiego oraz na froncie północnoafrykańskim, Churchill uznał, że środkiem służącym przywróceniu równowagi strategicznej mogą okazać się naloty bombowe (...) organizował (...) ciężkie naloty na niemieckie miasta, często o marginalnym znaczeniu strategicznym, jak na przykład Lubeka"[108]. Irving nie podaje już jednak, że w Lubece podczas nalotu w nocy z 28 na 29 marca 1942 r. zginęło 320 osób. Podobnego moralnie wydźwięku nie ma jednak informacja, że „Do połowy listopada 1940 roku od bomb niemieckich zginęło ponad 15 tysięcy Brytyjczyków"[109]. Wedle Irvinga, gdy bombardowana jest Wielka Brytania, walka toczy się o słuszną sprawę[110], a gdy bombardowane są Niemcy – wówczas alianci popełniają zbrodnie wojenne.

Wielka Brytania nie wytrzymuje – w oczach Irvinga – porównania z III Rzeszą, bo Nowe Niemcy „w ciągu sześciu lat osiągnęły daleko więcej niż państwo brytyjskie przez stulecia"[111]. Niemiecki dyplomata, Walter Hewel (1904-1945), zastępca ministra spraw zagranicznych Rzeszy przy Kwaterze Głównej Führera oraz bliski współpracownik Hitlera, zadawał sobie zatem pytanie: „czy Anglicy potrafią docenić geniusz i wielkość Führera, służące nie tylko Niemcom, ale również całej Europie? Czy potrafią oni poskromić swoją zazdrość oraz pychę, i dostrzec w nim nie tylko zdobywcę, ale i budowniczego nowej Europy?"[112]. David Irving jest Anglikiem[113].

Korzystając z opinii Hitlera, Irving dowodzi, że „Wielka Brytania walczy z Europą w sojuszu z tymi świńskimi bolszewikami"[114]. Tak więc III Rzesza to synonim Europy. Podobnie, wedle brytyjskiego autora, „jakby za podszeptem diabła (...) Brytyjczycy rozpoczęli intensywne naloty (używając bomb zapalających) na stare europejskie miasta"[115]. Winę za wybuch wojny ponoszą w tej perspektywie Bry-

[106] *Ibidem*, s. 561.

[107] W innym miejscu Irving twierdzi, że ta operacja to „gigantyczny blef", idem, *Göring*, s. 325.

[108] Idem, *Wojna Hessa*, s. 374. Por. „230 bombowców RAF zaatakowało nocą średniowieczną Lubekę", idem, *Luftwaffe*, s. 211.

[109] Idem, *Luftwaffe*, s. 165.

[110] Por. radę Erharda Milcha: „«Rzeczywisty efekt uzyskuje się dzięki mieszance bomb różnego rodzaju, zrzucanych przez dłuższy czas»", *ibidem*, s. 218.

[111] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 226.

[112] *Ibidem*, s. 271.

[113] Naziści wyrażali się ciepło o Anglikach, stosownie do swych teorii rasistowskich. Hermann Göring mówił: „Wielka Brytania doświadczyła już najcięższej wojny powietrznej. Jak prawdziwi Germanowie, Anglicy zacisnęli zęby i przetrzymali nasze naloty", idem, *Luftwaffe*, s. 349.

[114] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 103.

[115] Idem, *Göring*, s. 395.

tyjczycy, a Hitler tylko się bronił i (jak referuje Irving) zapowiadał: „My, Niemcy, będziemy mogli odpowiedzieć siłą na siłę i w ten sposób rozstrzygną się losy hegemonii w Europie"[116]. Mało tego, w opinii Irvinga „stosunek [Hitlera] do tego kraju [Wielkiej Brytanii] można było (...) określić mianem sentymentalnej, nieodwzajemnionej miłości"[117]. Na tę miłość Brytyjczycy odpowiadali brutalnie: „mówił jednak do głuchych. Tego samego wieczoru brytyjski dziennikarz Sefton Delmer wygłosił w programie BBC sformułowaną ordynarnymi słowami odmowę [na propozycje pokojowe w roku 1940], a Churchill nakazał nawet, żeby jeszcze tej nocy RAF przeprowadził na Niemcy nalot bombowy"[118]. Inny brytyjski dziennikarz, George Ward Price, „mocno podchmielony" ujawnił w Pradze plany Niemiec w 1938 r., a prócz tego „pokpiwał sobie ze swoich «żydowskich» szefów – zwłaszcza po wychyleniu kilku kolejek mocniejszych trunków"[119]. W książkach Irvinga powraca więc raz po raz idea niechęci do środowisk dziennikarskich i nieodłączny antysemityzm. Hitler zaś „nie chciał walczyć z brytyjskim imperium, nie dlatego, żeby obawiał się wyniku takich zmagań, tylko dlatego że lubił Brytyjczyków. Choć nazywał Churchilla i jego ministrów zbrodniarzami wojennymi (...) wspominał często, że darzy ich uznaniem"[120]. Miarą tej miłości do Wielkiej Brytanii stała się zatem liczba bomb zrzuconych na Londyn, w którym w czasie całej wojny hitlerowcy zniszczyli ponad milion budynków[121]. Wedle Irvinga winni byli Anglicy, a Göring obiecywał, że „Luftwaffe dokona zmasowanego ataku na Londyn w odwecie za ciągłe naloty na Berlin"[122].

Hitler wyjaśniał przyczyny tej polityki, gdyż jak podaje Irving, „führer boleje nad tym, że na Wyspach obracają się w ruinę piękne miasta i giną ludzie, atoli wina za to, podkreślił, spada w całości na niekompetentnych polityków brytyjskich"[123]. Z kolei już po wojnie „brytyjski lord kanclerz [Simon], który kipiał żądzą krwi [niemieckiej], nie zamierzał tak łatwo rezygnować z forsowania własnej koncepcji zabijania ludzi w majestacie prawa"[124]. Porównajmy te słowa z późniejszymi opisami polityki niemieckiej. Mimo że ofensywa bombowa wymagała sporych ofiar, to dla Irvinga najważniejsze są zniszczenia po stronie niemieckiej, chociaż „od początku wojny Harris stracił 40 tysięcy ludzi, czyli więcej niż brytyjskie wojska lądowe w owym czasie (...) zawdzięczał swe gwiazdki poparciu Churchilla, który ochoczo przystał na pomysł Harrisa, by zniszczyć niemieckie miasta bombami zapalającymi (...) oto

[116] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 137.

[117] *Ibidem*, s. 242. Por. „Hitler mamotrawił sukces [w roku 1940], gdyż nadal nie miał zamiaru upokarzać Brytyjczyków, których uważał za pokrewnych rasowo", i d e m, *Luftwaffe*, s. 139.

[118] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 278.

[119] I d e m, *Göring*, s. 237.

[120] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 262.

[121] Por. „Hitler prosił o zwiększenie produkcji bomb tysiąckilogramowych. Była to jasna wskazówka, że wojna powietrzna obróci się teraz przeciw brytyjskim miastom", i d e m, *Luftwaffe*, s. 151.

[122] *Ibidem*, s. 358.

[123] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 301.

[124] I d e m, *Norymberga*, s. 41.

niedługo nie będzie miał czego bombardować, gdyż główne miasta wroga stały już w ruinach"[125]. Wedle Irvinga, „Rzesza naprawdę wymagała ochrony"[126] i tym samym można usprawiedliwić wojnę totalną, proklamowaną publicznie przez Goebbelsa.

W publicystyce Irvinga rodzi się teza, że celem Hitlera był wyłącznie pokój, a kanclerz „przeświadczony o tym, że jego oferty pokojowe nie docierają do zwykłych Anglików, polecił Hessowi, by ten nawiązał w tajemnicy kontakt ze swoimi przyjaciółmi na Wyspach"[127]. Hitler mawiał przecież: „nie chcę (...) powiedzieć, że wszyscy Anglicy ponoszą odpowiedzialność za ów stan rzeczy [trwanie wojny w roku 1941]; co to, to nie, są jednak wśród nich osoby, które przez swoją tępą nienawiść i obłęd sabotują każdą próbę wytworzenia między naszymi krajami klimatu wzajemnego zrozumienia"[128]. W przeciwieństwie do pokojowego nastawienia Hitlera, Anglicy i Amerykanie woleli bombardować, zabijać miliony Niemców i „za nic mieli względy prawa międzynarodowego"[129], a jak mawiał feldmarszałek Erhard Milch, generalny inspektor Luftwaffe: „Kiedy Amerykanie pokryją jakiś obszar dywanem swych bomb, to wszystko idzie w drzazgi"[130]. Bardziej stonowaną wersję odpowiedzialności aliantów za wojnę podaje Irving przy innej okazji, gdy pisze, że „[we wrześniu 1940 r.] rozpoczęła się nowa mordercza wojna powietrzna, wojna, za którą w równej mierze ponoszą odpowiedzialność Hitler i Churchill"[131]. Aby podkreślić tragizm tej wojny brytyjski autor pisze: „wycie syren przeciwlotniczych gnało do schronów pogrążonych w rozpaczy, marznących z zimna Anglików, otępiałych i udręczonych śmiercią dziesiątek tysięcy ojców, matek, żon i przyjaciół"[132]. Rozważając naloty na Niemcy zdaje się jednak zapominać o swych słowach i o tym, kto wcześniej bombardował Anglię. Łagodząc zaś wydźwięk niemieckich zbrodni, sugeruje, że Niemcy prowadzili wyłącznie akcje przeciwko celom militarnym: „niespodziewany atak powietrzny na siły lotnicze wroga stał się «znakiem firmowym» Luftwaffe, gdy Niemcy rozpoczynały kampanie w Polsce, Francji, Jugosławii i ZSRR"[133].

Na kartach książek Irvinga synonimem postaci Adolfa Hitlera jest naród niemiecki, a jak mawiał kapitan Heinz Assmann, Führer, „z bezprzykładną wręcz wytrwałością i zdecydowaniem, stanął odważnie oko w oko z okrutnym losem, który się bezlitośnie dopełniał, grożąc zagładą jemu i jego narodowi"[134]. Słowa te nie zostały skomentowane przez Irvinga. Hitler (w książkach Brytyjczyka) to człowiek, o którym Rudolf Hess świadczy tymi słowy: „Przez cały czas (...) miałem w pokoju

[125] I d e m, *Wojna generałów*, s. 87.
[126] I d e m, *Luftwaffe*, s. 394.
[127] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 285.
[128] *Ibidem*, s. 378.
[129] I d e m, *Drezno*, s. 139.
[130] I d e m, *Luftwaffe*, s. 333.
[131] I d e m, *Göring*, s. 330.
[132] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 127.
[133] I d e m, *Luftwaffe*, s. 82.
[134] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 239.

na ścianie jego fotografię. (...) Był on osobą, która w oczach Niemców przyćmiewała wielkością innych ludzi"[135]. Pozostawmy to bez komentarza.

Chcąc zrelatywizować winę Rzeszy za wybuch wojny, Irving podaje, iż w roku 1939 Goebbels „przewidywał, że nadejdzie czas, gdy BBC, zapominając o swoim słynnym obiektywizmie, zbierze wszystkie dawne przykłady rzekomych niemieckich okrucieństw wojennych i wykorzysta je propagandowo przeciw Trzeciej Rzeszy"[136]. Wiedząc, że Goebbels proklamował „wojnę totalną", Irving używa tego określenia w odniesieniu do postępowania aliantów, aby zrównoważyć działalność ministra propagandy. Pisze więc, że „Rzeszę drążył już podskórny nurt niezadowolenia, a to zwiększało jeszcze pokusę podjęcia wojny totalnej przeciw morale Niemców"[137].

Innym przykładem relatywizmu jest fragment dotyczący wyzysku niewolniczej siły roboczej[138]. Irving cytuje i komentuje zapiski jednego z sędziów uczestniczących w procesie w Norymberdze: „«Kruppowie okrutnie traktowali robotników przymusowych. Ci ludzie doznawali u nich nieludzkiego traktowania» (...). O tym, że Anglicy i Amerykanie dokładali starań, by za pomocą bomb lotniczych pozbawić życia tych samych robotników, nie wspominał"[139]. Z komentarza Irvinga wynika, że naloty na Niemcy miały rzekomo na celu zabijanie robotników cudzoziemskich, a nie pokonanie agresywnej III Rzeszy, która proklamowała wojnę totalną[140]. W przypadku nalotów niemieckich brak takiego moralizowania. Natomiast Irving, aby zrównoważyć zbrodnie nazistów, twierdzi, że alianci także postanowili masowo wyzyskiwać i prześladować Niemców po wojnie: „rozporządzenie (...) generała Eisenhowera przewidywało rozstrzelanie tych robotników niemieckich na terenach okupowanych, którzy odmówią pracy (...) proklamacja (...) Międzysojuszniczej Rady Kontroli upoważniała aliantów do deportowania niemieckich robotników w ramach reparacji wojennych"[141].

Niekiedy okazuje się jednak, że nie tylko alianci popełniali przestępstwa: „należące do Luftwaffe ciężarówki, wyładowane meblami oraz innymi zrabowanymi przedmiotami, towarzyszyły uchodzącemu wojsku [niemieckiemu] (...) Warszawa, Paryż, a obecnie Budapeszt, stały się miejscem poniżających scen"[142]. Nie trzeba dodawać, że Hitler (jak relacjonuje Irving) starał się położyć im kres[143]. Dla równowagi

[135] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 493.

[136] I d e m, *Goebbels*, s. 472.

[137] I d e m, *Wojna generałów*, s. 355.

[138] Słowa autora są jednak stonowane. Por. „Milcha oskarżono o nielegalne zatrudnianie radzieckich jeńców wojennych przy produkcji uzbrojenia – co było niezgodne z konwencją genewską", i d e m, *Luftwaffe*, s. 435, przypis autora.

[139] I d e m, *Norymberga*, s. 181.

[140] Termin „wojna totalna" również jest relatywizowany, używany w nowym znaczeniu przez Irvinga: „pomiędzy sędzią Jacksonem i amerykańskimi członkami trybunału wybuchła wojna totalna. Obie strony bez skrupułów dokuczały sobie i oczerniały się wzajemnie", *ibidem*, s. 242.

[141] I d e m, *Luftwaffe*, s. 439.

[142] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 611.

[143] *Ibidem*. O rabunkach pisze też w: i d e m, *Göring*, s. 494.

brytyjski publicysta stara się pokazać, że gorsi od nazistów byli alianci, a „własność prywatna przestała istnieć w kraju, który dopiero co przegrał wojnę"[144], czyli w Niemczech. Szybki rozwój gospodarczy powstałej niebawem RFN umyka z pola widzenia autora, który twierdzi wbrew temu, że „Niemcy zaczynają płacić za wojnę – podziałem, upokorzeniem, głodem"[145].

Innym czarnym charakterem narracji Irvinga są Amerykanie: „w stosunku do Stanów Zjednoczonych Hitler wykazywał anielską wprost cierpliwość mimo dokonywanych od roku [1940] przez Amerykanów daleko idących prowokacji"[146]. W innym miejscu czytamy słowa ministra Joachima von Ribbentropa: „Roosevelt to fanatyk", a nieco dalej: „Amerykanie już i tak do nas strzelają"[147] – jak powiedział Hitler w roku 1941. Fanatyzm Ribbentropa, który kłamliwie uzasadniał wszystkie niemieckie podboje, nie jest wzmiankowany[148]. Z kolei już w obliczu klęski minister mówił: „Amerykanie (...) niszczą europejskie perły kultury, ponieważ nie mają swoich"[149]. Z kolei Japonia, wedle Irvinga, nie miała innego wyboru, musiała zaatakować Pearl Harbor w grudniu 1941 r.[150] A ponadto „Japończycy byli ludźmi honoru. Nie mogli zdradzić strategicznych tajemnic"[151].

Amerykanie to dla Irvinga sprawcy szeregu zbrodni na terenie Niemiec. Pisząc o jednym z osobistych lekarzy Adolfa Hitlera, drze Karlu Brandtcie (1904-1948), brytyjski autor zauważa, że „był jeszcze młodym i przystojnym chirurgiem, gdy w 1947 r. powiesili go Amerykanie"[152]. O przyczynach skazania nie mówi jednak nic[153]. Należy zatem wyjaśnić, że dr Brandt, wysoki oficer SS (*Brigadeführer*, generał brygady), pełniąc obowiązki głównego komisarza ds. zdrowia i higieny Rzeszy (*Generalkommissar für das Satitäts- und Gesundheitswesen*), od roku 1939 kierował nazistowskim programem eutanazji (T-4), w ramach którego wymordowano kilkadziesiąt tysięcy chorych i upośledzonych ludzi[154], a ponadto osobiście uczestniczył w pseudomedycznych przerażających eksperymentach na ludziach (wychładzanie

[144] I d e m, *Norymberga*, s. 119.

[145] I d e m, *Luftwaffe*, s. 409.

[146] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 303.

[147] *Ibidem*, s. 393. Por. „Powstanie frontu zachodniego było (...) tylko kwestią czasu: wcześniej czy później do wojny przystąpi Ameryka", i d e m, *Luftwaffe*, s. 171.

[148] Por. „na sali rozpraw nie pozwolił sobie nawet na jedno słowo krytyki wobec fuhrera", M. B l o c h, *Ribbentrop*, przeł. G. S i w e k, Warszawa 1995, s. 371.

[149] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 680.

[150] I d e m, *Goebbels*, s. 629.

[151] I d e m, *Wojna generałów*, s. 46.

[152] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 23.

[153] Irving myli daty: Karl Brandt został skazany na karę śmierci w Norymberdze 19 sierpnia 1947 r., ale wyrok wykonano w Landsbergu nad rzeką Lech 2 czerwca 1948 r.

[154] Hitlerowcy uzasadniali swe zbrodnie oszczędnościami dla państwa, jakie powstają po wymordowaniu chorych, nad którymi opieka jest kosztowna. Wówczas abp Konrad Grober z Fryburga zaproponował, że katolickie instytucje opiekuńcze wezmą na siebie wszystkie te wydatki, aby uratować życie chorym. Propozycje te, złożone przez biskupów niemieckich w Kancelarii Rzeszy 11 sierpnia 1940 r., nie zostały rozpatrzone. Por. J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 291.

organizmu, zakażanie malarią i tyfusem, poddawanie działaniu iperytu i inne)[155]. Irving zdaje sobie jednak sprawę, że „nieszczęsnych więźniów obozu zanurzano stopniowo w lodowato zimnej wodzie, a następnie badano ich funkcje życiowe aż do chwili śmierci (...). Te barbarzyńskie nazistowskie eksperymenty zostały sfilmowane"[156]. Brytyjski publicysta twierdzi natomiast, że dygnitarze hitlerowscy nie interesowali się tym. Ustalenia historyków dowodzą czegoś innego: „doświadczenia te szczególnie interesowały Heinricha Himmlera"[157]. Mało tego, „niektóre z tych eksperymentów zostały sfilmowane, a członkowie sztabu sił powietrznych uczestniczyli w wykładach na ich temat"[158].

Głównym politykiem amerykańskim kreowanym przez Irvinga na zbrodniarza wojennego jest sekretarz skarbu w gabinecie Roosevelta, Henry Morgenthau. Ze względu na swoje żydowskie pochodzenie świetnie nadaje się on do roli czarnego charakteru w nazistowskiej narracji jako autor „szatańskich zamysłów". Wedle brytyjskiego publicysty polityk ten, planując podział Niemiec i pozbawienie kraju przemysłu (plan Morgenthaua ogłoszono 9 września 1944 r., ale nigdy nie wszedł w życie), „podjął swoją ohydną kampanię na rzecz zagłodzenia całego niemieckiego narodu" i opowiadał się za prowadzeniem w Niemczech polityki „spalonej ziemi"[159]. Warto pamiętać, że właśnie takie działania nakazał wcześniej Hitler podczas odwrotu armii niemieckiej.

Irving pisze, że „Morgenthau przedstawił Churchillowi i Rooseveltowi swój ogólny plan zniszczenia niemieckiego przemysłu ciężkiego i ukarania niemieckiego narodu"[160]. Wedle planu Morgentaua, „Niemcy powinni otrzymywać wyżywienie na poziomie minimum koniecznego do egzystencji (...) ziejący nienawiścią plan groził zepchnięciem w cień winy nazistów"[161]. W jednej z książek Irvinga pojawia się opinia, że „Hull i Morgenthau (...) chcą całkowicie zrównać z ziemią rozległe obszary Ruhry oraz Saary i zrobić z Niemiec drugorzędny kraj rolniczy"[162]. Inna opinia o planie Morgenthaua brzmiała: „program ten (...) wzywa do świadomego zniszczenia gospodarki Niemiec i doprowadzenia tego kraju do ubóstwa i nieładu"[163]. O powojennej pomocy udzielonej Niemcom przez Amerykanów w ramach planu Marshalla (3,1 miliarda dolarów) brytyjski pisarz nie wspomina[164]. Nie pisze również o tym, jak szybko Niemcy po wojnie stały się potężnym ekonomicznie państwem, lide-

[155] Por. E. Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, przeł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2009.

[156] D. Irving, *Luftwaffe*, s. 413.

[157] W. Benz, *Historia Trzeciej Rzeszy*, przeł. R. Kazior, Warszawa 2006, s. 137.

[158] R. Manvell, H. Fraenkel, *Göring. Człowiek, który miał być następcą Hitlera*, przeł. I. Chlewińska, Wrocław 2007, s. 345-346.

[159] D. Irving, *Norymberga*, s. 77.

[160] Idem, *Wojna generałów*, s. 289.

[161] *Ibidem*, s. 362-364.

[162] *Ibidem*, s. 364.

[163] *Ibidem*, s. 365.

[164] Ch. McNab, *op. cit.*, s. 26.

rem gospodarczym zachodniej Europy[165]. Trzeba pamiętać, że to hitlerowcy snuli w roku 1941 plany „podziału obszaru rosyjskiego na dziewięć pojedynczych państw poddanych administracji komisarzy Rzeszy. (...) cały Wehrmacht w trzecim roku (...) trwania [wojny] będzie mógł czerpać z zasobów Rosji, nawet jeśli na skutek zabrania przez nas rzeczy nam potrzebnych wiele milionów ludzi będzie musiało zginąć z głodu"[166]. Można sądzić, że znający dobrze dzieje nazizmu Irving stara się zrównoważyć wszystkie agresywne plany Hitlera, przypisując identyczne intencje aliantom. To częsty zabieg w jego publicystyce: wyprzeć ze świadomości czytelnika zbrodnie niemieckie i przypisać je innym państwom.

Zdaniem Irvinga, amerykańscy senatorowie nie kryli, że „oni również łakną niemieckiej krwi"[167]. Pracujący zatem w norymberskim hotelu (w czasie procesu) Niemcy byli „na wpół zagłodzeni"[168], a inni mieszkańcy miasta wydawali się „załamani i na wpół martwi"[169], jak pisał amerykański sędzia Francis Biddle. Obraz Niemiec po wojnie jest wyraźnie stronniczy, zafałszowany i niezgodny z rzeczywistością[170]. Ponadto w żadnej książce Irvinga nie ma słowa o tym, jak wyglądali np. powstańcy warszawscy po kapitulacji, gdy hitlerowcy wypędzili ze stolicy kilkaset tysięcy mieszkańców, w tym część do obozów koncentracyjnych (łamiąc podpisane przez siebie warunki kapitulacji). Natomiast sędziowie alianccy, którzy chcieli rozliczyć chociaż część zbrodni nazistów (niezbyt się to udało, skoro tysiące Niemców uniknęło wszelkiej kary), według brytyjskiego publicysty wysiadywali w restauracji „przy flaszce i wyżerce, po to tylko, żeby uśmiercić 24 ludzi"[171], jak zapisał jeden z uczestników procesu. Alianci byli jednak nieubłagani – jak świadczy w swym rzekomym obiektywizmie David Irving – a oskarżonym „w istocie odmówiono (...) wszelkich praw"[172], zatem „proces mógłby być potraktowany jako pogwałcenie konwencji genewskiej z lipca 1929 roku o traktowaniu jeńców wojennych"[173]. Warto przyjrzeć się późniejszym życiorysom oskarżonych, aby odeprzeć te propagandowe hasła brytyjskiego pisarza[174].

Tłem dla toczącego się procesu jest zniszczone w nalotach miasto[175]. Irving pisze: „Norymberga (...) była miastem umarłym, wypalonym do cna przez ogień, zdewastowanym w wyniku nalotów bombowych, zrównanym z ziemią, odczłowie-

[165] Por. E. Cziomer, *Historia Niemiec 1945-1990. Zarys rozwoju problemu niemieckiego od podziału do jedności*, Kraków 1992.

[166] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 262-263.

[167] D. Irving, *Norymberga*, s. 77.

[168] *Ibidem*, s. 139.

[169] *Ibidem*, s. 162.

[170] Por. T. Thacker, *Koniec Trzeciej Rzeszy*, przeł. Z. Kunert, Warszawa 2010.

[171] D. Irving, *Norymberga*, s. 162.

[172] *Ibidem*, s. 163.

[173] Idem, *Luftwaffe*, s. 425.

[174] Por. np. L. Joanin-Llobet, *Siedmiu ze Spandau. Tajemnice nazistów. Relacje więziennych kapelanów 1947-1987*, przeł. W. Grzechnik, Warszawa 2010.

[175] Por. też: „8 marca 1943 roku prawie 800 ton bomb spadło na Norymbergę, jedno z najświętszych sanktuariów nazizmu", D. Irving, *Luftwaffe*, s. 290.

czonym", ale w następnym zdaniu popada w sprzeczność i podaje, że zniszczone było „51 procent obszaru zurbanizowanego"[176]. Podobne zniszczenia w Polsce czy Anglii, Związku Sowieckim czy Jugosławii nie są dla autora okazją do rozważań moralnych. Publicysta cytuje nawet chętnie plany Milcha, aby „zwiększyć możliwości *Me 410* przez wyposażenie go w bomby o podwyższonej sile rażenia, «prawdziwe bomby terrorystyczne»"[177]. O skutkach ich eksplozji nie pisze jednak nic.

Moralne oblicze sędziów, którzy stanęli przed zadaniem ukarania głównych zbrodniarzy wojennych, ukazane jest w książkach Irvinga jedynie w negatywny sposób. Główny oskarżyciel, sędzia Robert Jackson (1892-1954), przedstawiony został jako czarny charakter: „Jacksona nie było w Niemczech. Ostatnie dni sierpnia [1945 r.] poświęcił wojażowaniu po południowej Europie w towarzystwie przystojnej sekretarki i syna, a przecież mógł wykorzystać ów czas w sposób bardziej pożyteczny, na przykład uczestnicząc w przesłuchaniach oraz pogłębiając wiedzę o oskarżonych i popełnianych przez nich czynach (...) Jackson (...) zamierzał przede wszystkim zażyć wypoczynku i kąpieli słonecznych w luksusowym domu wypoczynkowym US Army na Capri"[178]. Powyższe słowa to typowy zabieg propagandowy, próba zdyskredytowania amerykańskiego urzędnika za pomocą retoryki, która działa w każdej epoce[179]. Już Katon Starszy, pragnący zniszczyć Kartaginę, pokazywał – na dowód rosnącej jakoby potęgi wroga – w senacie rzymskim dojrzałe oliwki z tamtejszych ziem i domagał się agresywnej wojny. W Polsce międzywojennej przeciwnicy polityczni zwalczali zaś premiera Kazimierza Świtalskiego (1886-1962) zmyślonymi opowieściami o jego wyjeździe służbowym samochodem do znanego, francuskiego uzdrowiska w Biarritz.

Ulubionym przedmiotem niewybrednej krytyki i kpin ze strony Irvinga są alianccy generałowie, prowadzący działania wojenne w Europie Zachodniej. W kontraście do oficerów niemieckich, Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi to żołnierze najgorszej miary, skonfliktowani, nieudolni i brutalni, a „wojna pomiędzy alianckimi generałami trwała (...) jeszcze długo po tym, jak ucichły działa"[180]. Irving twierdzi również, że „wytrwałe zabiegi Eisenhowera, by oszukać historię i zakryć niewygodne fakty zasłoną milczenia, okazały się wysiłkami Syzyfa"[181].

Zamiast ukazać wyzwolenie Europy od hitleryzmu, autor pisze, że generałowie podjęli wiele „błędnych decyzji, które pociągnęły za sobą setki tysięcy niepotrzebnych ofiar", ale prowadzili przyjemne życie, które umilały im „brandy i likiery z zasobnych piwnic Wehrmachtu"[182]. Uwagę koncentruje na błędach wojskowych („podczas lądowania na Sycylii dwadzieścia [...] maszyn zestrzeliły zdenerwowa-

[176] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 487.
[177] I d e m, *Luftwaffe*, s. 337.
[178] I d e m, *Norymberga*, s. 126.
[179] Por. „morze wódki, zabawa na sto dwa i około 30 przemówień!", *ibidem*, s. 215.
[180] I d e m, *Wojna generałów*, s. 10.
[181] *Ibidem*, s. 11.
[182] *Ibidem*, s. 8.

ne załogi własnej artylerii przeciwlotniczej"[183]). Dowodzący inwazją w Normandii gen. Dwight Eisenhower (1890-1969) mówił, że „sprawy, które teraz wychodzą na jaw, wywołają w amerykańskiej opinii publicznej falę oburzenia, która może przynieść fatalne skutki"[184]. Irving wzmacnia ten efekt, ale nie atakuje sam, tylko korzysta z wypowiedzi generałów. Inny wybitny dowódca aliancki, gen. George Patton (1885-1945), twierdził bowiem, że „Eisenhower jest niespełna rozumu i probrytyjski aż do obrzydzenia", a ponadto „skarżył się (...) na arogancję dwóch czołowych dowódców brytyjskich – sir Harolda Alexandra i sir Bernarda Montgomery'ego"[185]. Na tym tle ukazani są Niemcy: gen. Hans Hube (1890-1944) „znakomicie pokierował odwrotem swych żołnierzy do Mesyny"[186]. Każda okazja staje się dobra, aby podkreślić potęgę nazistowskich Niemiec: amerykański ambasador w Londynie John Winant mówił: „Brytyjczycy uważają, że dysponują przewagą na morzu, a siły lotnicze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii górują też nad Niemcami w powietrzu. Ale jeśli chodzi o działania na lądzie, to Niemcy wciąż są silniejsi od Amerykanów i Brytyjczyków"[187]. Zarazem „morale brytyjskich żołnierzy topniało (...) pod ogniem Niemców. (...) część młodych żołnierzy wpadała w histerię nawet wtedy, gdy ogień otwierała własna artyleria. Upadła dyscyplina"[188]. Generałowie zaś prowadzili kłótnie: „Hughes i Aurand wybrali się na inspekcję do Cherbourga. Przez pierwsze godziny podróży kłócili się, a potem pogrążyli w milczeniu"[189]. Przeciwieństwem przerażonych Anglików są heroiczni Niemcy. Irving przytacza opowieść, jak to „niemieckiemu jeńcowi mieli zrobić w szpitalu transfuzję krwi, co uratowałoby mu życie. Ale Niemiec odmówił, bo to była krew brytyjska. I umarł. (...) [Innemu] umierającemu Niemcowi powiedziano o jego beznadziejnym stanie i spytano, jakiego wyznania księdza mu przysłać. A on na to, że jego kapłanem jest führer – i nie chciał żadnej religijnej pociechy"[190]. Podobny w tonie jest opis ujęty z szerszej perspektywy: „Niemieccy żołnierze byli oszołomieni i zmaltretowani tą nawałą ognia z powietrza, lądu i morza. Ale wciąż trzymali się na swych pozycjach. Wyczołgiwali się spod ruin, ustawiali na nowo działa i zapuszczali silniki ocalałych czołgów. (...) straty Brytyjczyków i Kanadyjczyków wciąż rosły, a czołgi brytyjskie zostały zatrzymane. (...) Brytyjczycy byli speszeni nieustępliwością Niemców"[191], bowiem ci „bronili się zaciekle i przewaga Amerykanów zdawała się nie robić na nich większego wrażenia"[192]. Wśród tych propagandowych opisów warto umieścić bardziej trzeźwą opinię współczesnego historyka: „Tak jak ostrzegali Rom-

[183] *Ibidem*, s. 183.
[184] *Ibidem*, s. 9.
[185] *Ibidem*, s. 23.
[186] *Ibidem*.
[187] *Ibidem*, s. 29.
[188] *Ibidem*, s. 214-215.
[189] *Ibidem*, s. 380.
[190] *Ibidem*, s. 234.
[191] *Ibidem*, s. 242.
[192] *Ibidem*, s. 256.

mel i Kluge, niemieckie siły w Normandii były na granicy załamania. Przysłano do nich bardzo niewielką liczbę nowych żołnierzy, mających uzupełnić straty. Na front przerzucono «jednostki alarmowe» złożone z urzędników i innych «półżołnierzy», żeby uzupełnić chociaż niektóre luki we frontowych dywizjach. Straty wynikały nie tylko z działań bojowych. Spowodowane alianckimi nalotami zmniejszenie racji żywnościowych popychało wielu do dezercji (...) Dezerterowali żołnierze, którzy nie wierzyli w nazistowski reżim albo po prostu nienawidzili wojny"[193]. Na próżno szukalibyśmy takich faktów w książce Irvinga.

Brytyjski publicysta przedstawia hitlerowską, „heroiczną" wersję wydarzeń. Jak zatem wyjaśnić porażkę III Rzeszy, skoro „Niemcy (...) bronili się z fanatyczną determinacją"[194], a Patton mówił, że „fanatyczni młodzi Niemcy atakują i dają się wystrzelać do ostatniego – ale nie chcą się poddawać"[195]? Otóż nie zawsze tak było, ale o tym autor nie wspomina. Walczono tak, że „wszystkie wsie, jakie widział [Eisenhower], były zrujnowane"[196], co jest dla Irvinga dowodem alianckiej brutalności[197]. W ten sposób powstaje pasmo oskarżeń, a nie monografia działań wojennych. Relacje przyczyny i skutku nie tylko nie są analizowane, ale nawet stają się przedmiotem instrumentalnej manipulacji, aby przekonać czytelników, że okupacja Niemiec jest gorsza niż hitleryzm, bo „amerykański Połączony Komitet Szefów Sztabów wydał tymczasową dyrektywę dla Eisenhowera, określającą zasady reżimu, który miał być wprowadzony po klęsce nazistów"[198].

Alianci ukazani są zawsze w złym świetle. Jeden z generałów to „gnuśny dupek", a większe grono to „istna chmara alianckich przywódców"[199]. Z kolei „Generał Marshall, najwyższy rangą żołnierz amerykański, był człowiekiem despotycznym, surowym i nieprzekupnym (...) Roosevelt ledwie słuchał Marshalla. Bawił się mapą i niebieskimi ołówkami, którymi wykreślał przyszłe linie demarkacyjne w Niemczech"[200]. Według Irvinga, Amerykanie to ludzie pyszni i prymitywni. Pragnąc skontrastować megalomanię Hitlera, brytyjski autor pisze: „ktoś powiedział, że Kartaginę (...) budowano przez wiele wieków. Ale na gen. Arnoldzie nie zrobiło to wrażenia:

---

[193] A. Beevor, *D-Day. Bitwa o Normandię*, przeł. M. Komorowska, Kraków 2010, s. 380-381.

[194] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 280.

[195] *Ibidem*, s. 367.

[196] *Ibidem*, s. 291.

[197] Kontrastem do sugerowanej co krok brutalności aliantów są w książkach Irvinga przedstawiane przy różnych okazjach rycerskie zachowania Niemców, również podczas I wojny światowej. Feldmarszałek Milch wspominał bowiem: „A jednak nawet dla (...) wroga zachowałem w sercu coś w rodzaju współczucia – ostatecznie [jego żołnierze] znaleźli śmierć, wykonując rozkazy swych dowódców", idem, *Luftwaffe*, s. 18, i znowu: „Całe to zabijanie, nawet wroga, naprawdę boli. Ale co robić? Tym większa jest moja nienawiść do tych, którzy tę wojnę wywołali", *ibidem*, s. 20.

[198] Idem, *Wojna generałów*, s. 366.

[199] *Ibidem*, s. 202-203.

[200] *Ibidem*, s. 26-27.

«A my zbudowaliśmy Pentagon w 18 miesięcy»"[201]. Autor gromadzi wszelkie opisy konfliktów między aliantami i powiada, iż „brytyjsko-amerykańskie narady sztabowe nadal przebiegały w nieprzyjemnej atmosferze. «Hap» Arnold zanotował, że narada w dniu następnym «omal nie zakończyła się bijatyką». Brooke przyznał się w swym dzienniku do awantury z Marshallem"[202]. W innym miejscu możemy się dowiedzieć, jak „Eisenhower usłyszał, jak pewien oficer wyrażał się o innym sztabowcu *per* «ten brytyjski sukinsyn»"[203]. Dominuje obraz rzekomej niekompetencji: gen. Everett Hughes „widział ludzi «zbierających z drogi liście i gałęzie. Tymczasem port był wciąż naszpikowany minami»"[204]. O tym, że nie każdy ma kompetencje sapera, autor milczy. Mówi za to o tym, że alianci bombardowali własne pozycje: „dwie grupy amerykańskich bombowców znów sprawiły krwawą łaźnię żołnierzom alianckim"[205], a w innym miejscu: „bombowce brytyjskie, których załogi nie przywykły do światła dziennego, zrzuciły wiele bomb na głowy Kanadyjczyków, zabijając ok. stu żołnierzy"[206]. Poszukując wyjaśnienia dla tak stronniczych opisów działań wojennych, powinniśmy sięgnąć do arsenału używanych przez propagandę środków, którymi chętnie posługuje się także Irving. Można nawet dojść do wniosku, że publicysta stosuje się do zalecenia sformułowanego w 1927 r. przez Rudolfa Hessa, który opisywał hitlerowskie reguły kreowania opinii: „Wygłaszając mowy propagandowe, Führer musi być absolutny. Nie może rozważać plusów i minusów jak naukowiec, nie może zostawiać słuchaczom swobody pozwalającej im myśleć, że coś odmiennego jest słuszne. (...) Wielki przywódca ludowy jest podobny do wielkiego twórcy religii: swoim słuchaczom musi komunikować apodyktyczną wiarę. Tylko wtedy bowiem rzesze zwolenników powiedzie się tam, dokąd powinny być poprowadzone. Wówczas pójdą za przywódcą także wtedy, gdy pojawią się trudności, ale tylko kiedy on zakomunikuje im bezwarunkową wiarę w absolutną słuszność swojego ludu"[207]. Brytyjski pisarz, zapatrzony w Hitlera i jego politykę, sam stosuje podobne środki uwodzenia słuchaczy. Liczne wydania jego kilkudziesięciu książek w wielu językach, od Czech aż po Brazylię, dowodzą, że w pewnych środowiskach metody te stały się skuteczne.

Niechęć Irvinga do Stanów Zjednoczonych i ich polityki w Europie wyraża się w sugestywnych opisach amerykańskiego imperializmu: „Roosevelt zaczął opowiadać o swoich planach podziału pokonanych Niemiec. «Dla Stanów wezmę Niemcy północno-zachodnie»"[208]. Plany polityczne przeplatane są pogardliwymi komentarzami, np.: „Montgomery'emu nie wystarczyła pełna akceptacja jego planu i zaczął domagać się od Eisenhowera – w takim sensie, jak psy domagają się kości – decyzji

[201] *Ibidem*, s. 28.
[202] *Ibidem*, s. 31.
[203] *Ibidem*, s. 60.
[204] *Ibidem*, s. 236.
[205] *Ibidem*, s. 296.
[206] *Ibidem*, s. 298.
[207] I. Kershaw, *Mit Hitlera. Wizerunek a rzeczywistość w III Rzeszy*, przeł. J. Lang, Zakrzewo 2009, s. 38-39.
[208] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 45.

w sprawie kierunku ostatecznego uderzenia"[209]. Irving nigdy nie pisze w ten sposób o generałach niemieckich.

Celem kolejnych manipulacji jest wywołanie wrażenia, że Europejczycy woleli okupację niemiecką od wyzwolenia przez aliantów. Czytamy więc, że „naczelnego dowódcę także martwiła masakra francuskich cywilów (...) większość Francuzów i Belgów była wściekła – ale nie mogła przecież zrobić niczego, by zatrzymać kampanię (...) minister spraw zagranicznych emigracyjnego rządu belgijskiego złożył protest w związku z niedawnym rajdem amerykańskim, który zniszczył jeden z najgęściej zamieszkałych regionów kraju, wywołując wiele ofiar"[210]. Podobnie miało być we Francji, gdzie „gen. Marie Emile Béthouart (...) wyraził na piśmie swoje oburzenie z powodu ciągłego zabijania jego rodaków (...). [Eisenhower przekazał sprawę] swemu «człowiekowi od mokrej roboty», Bedellowi Smithowi"[211]. Brak uzupełnienia, że na wojnie każdy oficer jest człowiekiem od tych spraw. O tym, że wcześniej, gdy Adolf Hitler podbijał Francję w roku 1940, w walce z najazdem niemieckim poległo ok. 100 tysięcy Francuzów – brytyjski publicysta nie wspomina[212]. Nie podaje także, że hitlerowcy brali we Francji ludność cywilną jako zakładników, spośród których 29 660 osób rozstrzelali[213].

Sporo uwagi autor poświęca gen. Pattonowi, który zasłynął kilkoma brutalnymi zachowaniami w czasie wojny i w książkach brytyjskiego publicysty stał się obiektem obcesowego ataku[214]. W kwestii niechęci do aliantów ważne jest też ukazanie ich wzajemnych konfliktów. Z lektury dowiadujemy się zatem, że Patton „był wściekły na Eisenhowera, który (...) podlizywał się tym wstrętnym Brytyjczykom"[215]. By zrównoważyć nazistowski rasizm, Irving pisze, że również i Patton miał sporo uprzedzeń. „Wojna poszerzyła krąg jego antypatii. Nabrał odrazy do Arabów («działają na mnie jak ropuchy») i Sycylijczyków (...) wszystkie te fobie były niczym w porównaniu z jego wstrętem do Brytyjczyków. (...) «Niech szlag trafi wszystkich Brytyjczyków i tych pseudo-Amerykanów, którzy dają się omamić Brytyjczykom»"[216]. Słowa, których Irving nie odważyłby się napisać od siebie, czerpie od bohaterów swych książek. W razie procesu sądowego ma skuteczny argument – nie są to jego poglądy, lecz cytaty ze źródeł historycznych. Ich stronniczy dobór nie wymaga jednak komentarzy.

Według opisów Irvinga Patton walczył z pełnym zapałem, a wedle świadectwa przyjaciela generała, „jego praca polega na zabijaniu Niemców"[217]. Prócz tego „psy-

[209] *Ibidem*, s. 333.

[210] *Ibidem*, s. 157.

[211] *Ibidem*, s. 158.

[212] Por. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. 6, Wrocław 2008, s. 559.

[213] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 364.

[214] Brak natomiast wyjaśnienia, że gen. Patton „cieszył się [w USA] sławą najgenialniejszego i najbardziej nieprzewidywalnego amerykańskiego dowódcy tej wojny" (T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 36) i dlatego jest tak bardzo atakowany przez sympatyzującego z III Rzeszą Irvinga.

[215] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 7.

[216] *Ibidem*, s. 71.

[217] *Ibidem*, s. 284.

choanalityk penetrujący (...) mózg [Pattona] byłby zafascynowany obsesją generała na temat zabijania i broni"[218]. Wydaje się jednak, że to normalne zajęcia dla wysokiego rangą oficera. Przedmiotem zainteresowania brytyjskiego publicysty jest też domniemana pycha Pattona, który mówił: „Kiedy myślę o wielkości mojej służby i uświadamiam sobie, że jestem, kim jestem – dziwię się. Ale kiedy zastanawiam się, kto jest tak dobry jak ja – nikt nie przychodzi mi na myśl"[219]. Najbardziej jednak interesujące są opisy brutalności amerykańskiego generała: „w listopadzie 1942 roku [Patton] posuwał się do kopania wystraszonych żołnierzy *pour encourager les autres*"[220]. Stosunek tego oficera do podwładnych ma ilustrować następujące zdarzenie: „Obrzuciwszy go jeszcze stekiem przekleństw, kazał mu się wynosić. Ale żołnierz się nie ruszył. Wówczas generał spoliczkował go rękawiczką, złapał za kołnierz i kopniakiem wyrzucił z namiotu. (...) «Jesteś po prostu przeklętym tchórzem, ty żółty sukinsynu! (...) Nie chcę mieć szpitali zapchanych takimi sukinsynami, którzy nie mają dość odwagi, by walczyć!»"[221]. Za pomocą tego opisu brytyjski autor stara się zdyskredytować alianckich dowódców. Nie dba jednak o obiektywizm swej narracji i to stanowi poważną słabość. Wystarczyło przecież sięgnąć do znanych faktów z drugiej strony frontu i przedstawić również zachowanie dowódców niemieckich. Takich opisów brak. Można domniemywać, że w ten sposób Irving stara się wyprzeć ze świadomości czytelników obraz „brutalnego Niemca", utrwalony w czasie wojny, i zastąpić go obrazem „brutalnego Jankesa". Nie trudno jednak przedstawić przykłady znacznie brutalniejszych zachowań oficerów niemieckich wobec własnych żołnierzy, zwłaszcza na froncie wschodnim, gdzie walki przybierały wyjątkowo okrutny obrót. Z takich zachowań słynął np. feldmarszałek Ferdynand Schörner (1892-1973). W jednej z jego biografii możemy przeczytać, jak odnosił się do swoich żołnierzy, gdy ich morale było niskie. Wedle relacji jednego z żołnierzy niemieckich, Schörner zaprowadził na froncie rządy terroru: „na podwórzu koszar musieliśmy się przyglądać (około 300 ludzi), jak jeden z kolegów został rozstrzelany z powodu «siania defetyzmu» – żeby Niemcy mogły żyć jeszcze kilka tygodni dłużej. (...) aresztowano całe grupy naszych kolegów za samowolne wycofanie się (...) co dziesiąty wyrokiem sądu polowego został skazany na śmierć. (...) Raz poszło szybciej: jeden z kolegów, skazany na śmierć za «tchórzostwo w obliczu wroga», bezpośrednio po tym został rozstrzelany (...) upadł po salwie, lecz nadal jeszcze żył, jakiś porucznik dobił go strzałem w głowę"[222]. Takich opisów na próżno szukalibyśmy w książkach Irvinga. W jego narracji brutalni byli niemal wyłącznie alianci. Nie

[218] *Ibidem*, s. 73.

[219] *Ibidem*, s. 74.

[220] *Ibidem*, s. 75.

[221] *Ibidem*, s. 76-77. Incydenty z Pattonem są dobrze znane w literaturze, a więc Irving ich nie odkrywa. Por. T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 210-211.

[222] R. Kaltenegger, *Feldmarszałek Schörner – dowódca ostatniej szansy*, przeł. B. Górecka, Warszawa 2002, s. 273-274. Warto dodać, że książka ta jest przychylna niemieckiemu generałowi, a jej redaktorem prowadzącym w wydawnictwie Bellona był tłumacz książek Irvinga, Bartłomiej Zborski.

dowiemy się zatem, że w roku 1945 hitlerowska żandarmeria polowa i oddziały SS wykonały egzekucje na ponad 10 tysiącach niemieckich żołnierzy i oficerów[223].

Brytyjski pisarz relacjonuje dalej, pisząc o sytuacji panującej wśród aliantów, że „wielu żołnierzy czuje się dotkniętych używaniem wobec nich przekleństw i wyrażeń wulgarnych przez część kadry dowódczej. Według ich oświadczeń, wielu żołnierzy straciło cały szacunek do gen. Pattona"[224]. Mimo tego pojawiła się jednak też opinia: „Georgie to dupek, ale jest dobrym dowódcą armii"[225]. Nie był to koniec brutalności generała, ponieważ żołnierzy mieli przed nim bronić lekarze: „Kiedy personel szpitala próbował interweniować, Patton wyciągnął pistolet, ale został rozbrojony"[226]. Irving pomija fakt, że generał wyjątkowo często odwiedzał szpitale polowe i troszczył się o rannych[227]. Obok okrucieństwa brytyjski autor przypisuje mu także złodziejstwo, gdyż „w typowy dla siebie sposób [Patton] dogadał się z czarnymi żołnierzami z korpusu zaopatrzenia i jego kierowcy kradli paliwo przeznaczone dla innych jednostek"[228]. W przytoczonych słowach domniemany rasizm miesza się z insynuowaną nieuczciwością. Kradzieże te służyły w istocie własnym oddziałom Pattona, czyli polegały na usprawnieniu zaopatrzenia, które nie zawsze docierało na front w odpowiednim czasie. Hitler też pozbawiał paliwa swoje oddziały, aby zorganizować natarcie w Ardenach.

Irving gromadzi świadectwa, które mają wspierać narodowy socjalizm: „Patton zaczął podziwiać Niemców (...) nazwał Rosjan «podłą rasą i zwykłymi dzikusami» (...) «Niemcy to jedyny porządny naród w Europie». (...) pisał (...) o Żydach, że są «gorsi od zwierząt»"[229], a „Hughes opowiadał Pattonowi o «czarnuchach», których Eisenhower ściągał na front"[230]. Rasizm ten często dochodzi do głosu na kartach książki o generałach wojsk zachodnich: „Złożona z czarnych 92 dywizja walcząca we Włoszech uciekła w lutym z pola walki, potwierdzając (...) przekonanie, że na murzyńskich oddziałach nie można polegać, chyba że dowodzą nimi biali oficerowie i podoficerowie. Czarni (...) nie potrafili wytrzymać ostrzału ani pozostać w polu na noc, nawet gdyby do nich nie strzelano"[231].

Wśród tych negatywnych zjawisk pojawiają się też pozytywne postacie – oficerowie niemieccy: „Fanatycznie walczący żołnierze niemieccy bronili się między innymi w Breście (...) Dowodził tam jeden z najtwardszych nazistowskich dowód-

[223] A. Beevor, *Berlin 1945. Upadek*, przeł. J. Kozłowski, Kraków 2009, s. 330.

[224] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 78.

[225] *Ibidem*, s. 79. Irving nie pisze, iż wśród amerykańskich żołnierzy można było się też dowiedzieć o Pattonie, że „to człowiek, za którym poszedłbyś do piekła", T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 242.

[226] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 79.

[227] Por. „Patton zapisał się w pamięci współczesnych jako ten, który spoliczkował żołnierza cierpiącego na nerwicę wojenną, ale wiele razy donoszono też o jego wizytach w szpitalach polowych, podczas których klękał przy łóżkach żołnierzy", T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 375.

[228] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 329.

[229] *Ibidem*, s. 494-495.

[230] *Ibidem*, s. 471.

[231] *Ibidem*, s. 465.

ców wojsk powietrznodesantowych, Hermann Ramcke"[232], natomiast po stronie alianckiej „Straty w taborze były ogromne – tak jak skala kradzieży ładunków"[233]. Podobnie gdy „Eisenhower odwiedził (...) szpital polowy i stwierdził ze złością, że większość leczonych tam obrażeń stanowiły samookaleczenia (...) w miarę wykruszania się starych wiarusów szeregi rzedły, tak jak morale"[234]. Trudno o bardziej dobitne kontrasty. Nie dziwią one we wspomnieniach oficerów Waffen-SS[235], ale Irving uchodzi za poważnego badacza historii najnowszej. Gromadząc prawdziwe i wyimaginowane dowody moralnego upadku aliantów, stara się przez kontrast wykreować III Rzeszę na wiodący kraj w Europie. Jest to typowy zabieg propagandowy.

Opisy Irvinga to pasmo oskarżeń pod adresem aliantów: „wraz ze zbliżaniem się *D-Day* Pattona coraz bardziej ogarniała stara paranoja – bał się, że «oni» związą mu ręce i zamkną mu usta, by pozbawić go władzy, prestiżu i uznania, na jakie zasługiwał (...) postawiono mu nowy zarzut. Chodziło o złe traktowanie jeńców przez żołnierzy Pattona na Sycylii"[236]. Dowiadujemy się jeszcze, że „generał [Patton] został oskarżony o wydanie w lipcu 1943 roku rozkazu, by jego wojska na Sycylii nie brały jeńców. Odosobnione przypadki mordowania jeńców na Sycylii z pewnością się zdarzały"[237]. W ten sposób równoważy się zbrodnie hitlerowskie, mimo że skala obu zjawisk nie jest porównywalna. Mało tego, Irving na zasadzie kontrastu często prezentuje wyjątkowo rycerskie zachowanie oficerów niemieckich, np. przyszłego feldmarszałka Milcha, który przedstawiony został jako opiekun zestrzelonego w boju kanadyjskiego pilota Douglasa Welda w roku 1916: „pozwolił jeńcowi mieszkać przez trzy dni w swoim kasynie (...) posłał swoją załogę nad lotnisko Kanadyjczyka, by tam zrzucił list Welda do matki (...) Dwadzieścia lat później Milch nie był już tak szarmancki dla nieprzyjacielskich towarzyszy broni"[238]. Rasizm feldmarszałka nie jest jednak wzmiankowany.

Wyzwolenie Francji to dla Irvinga w istocie zniszczenie kraju przez aliantów. I tak brytyjski gen. Bernard Montgomery, dowódca sił lądowych w Normandii, pisał: „mówi się o wyzwoleniu Carentan. W istocie miasteczko jest zupełnie zrównane z ziemią; trudno znaleźć jeden cały dom (...) Montebourg i Valognes zostały «wyzwolone» w najlepszym stylu przez 21 Grupę Armii, czyli zrównane z ziemią!!!"[239].

---

[232] *Ibidem*, s. 330.

[233] *Ibidem*, s. 331.

[234] *Ibidem*, s. 388.

[235] Por. F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS. Idea i poświęcenie*, przeł. M. Murawski, Gdańsk 2010 (książka wydana bez wstępu zawodowego historyka, sławiąca dokonania żołnierzy SS).

[236] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 120.

[237] *Ibidem*, s. 121. Autor nie podaje jednak, jak np. „45 Dywizja Piechoty [Stanów Zjednoczonych] straciła wielu żołnierzy, po tym jak Włosi, markując kapitulację, otworzyli ogień", T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 202. O tym, że sprawcy mordowania jeńców stanęli przed sądem wojennym – Irving milczy (por. *ibidem*, s. 215-216).

[238] D. Irving, *Luftwaffe*, s. 20.

[239] Idem, *Wojna generałów*, s. 250.

Brytyjski oficer notował więc, że w Normandii „przeciętni ludzie są przede wszystkim zainteresowani zebraniem do kupy tego, co zostało z ich zniszczonych domów"[240]. Zatem „Francuzi – przynajmniej w Normandii – nie wyrażali zachwytu z inwazji. Widocznie przed nadejściem aliantów nieźle im się wiodło"[241]. Irving gromadzi więcej takich opinii. Pewien brytyjski polityk mówił: „To zdumiewające, jak mało dotknięty jest ten kraj niemiecką okupacją i pięcioma latami wojny"[242]. Jeden z alianckich oficerów zanotował zaś, że „Ludność nie wydaje się wcale zadowolona, że przybyliśmy tu jako zwycięska armia wyzwalająca Francję. Byli widocznie usatysfakcjonowani poprzednim stanem – a my przynieśliśmy do ich kraju wojnę i spustoszenie"[243]. Powyższe cytaty wskazują na to, jak dalece proza Irvinga jest oderwana od rzeczywistego obrazu historii, który w książkach Brytyjczyka różni się diametralnie od wojennych realiów. Jest to typowy zabieg Irvinga – generalizuje on pojedyncze epizody, które urastają do rangi istotnych, choć w istocie fałszywych faktów. Autor posługuje się również tego rodzaju sofistyką, gdy przeciwstawia sobie francuskich emigrantów i miejscową ludność: „Francuscy emigranci i politycy, tacy jak de Gaulle czy Koenig, skłonni byli przypisywać winę za wszelkie szkody niemieckim najeźdźcom. Ale zwykli Francuzi widzieli tylko alianckie okręty, bombowce i czołgi zamieniające ich miasta w ruiny. Kierując się instynktem samozachowawczym, wielu z nich pomagało żołnierzom Rommla w walce z niosącymi śmierć przybyszami"[244]. Brzmi to jak komentarz z niemieckiej kroniki wojennej.

Aby rozwiać nazistowski mit o Francji kwitnącej pod rządami hitlerowców i podporządkowanego im rządu w Vichy, warto zauważyć, iż w istocie sytuacja wyglądała zupełnie inaczej: „trudności ekonomiczne piętrzyły się (...) niebywale: brak rąk do pracy, surowców, energii sprawił, że pod koniec okupacji produkcja rolna spadła do 70% stanu z 1939 r., a przemysłowa do 40%. Z tej kurczącej się produkcji Niemcy zabierali ok. 40%. Piętrzyły się i trudności polityczne: na rosnące przejawy oporu odpowiadano terrorem (...) 45-tysięczna milicja, kierowana przez Josepha Darnanda, zdobyła smutną sławę swym okrucieństwem. Grabiono kontyngentami chłopów, urządzano obławy na młodzież celem wywożenia na roboty do Rzeszy, pomagano Niemcom w masowej eksterminacji Żydów"[245].

Wedle Irvinga organizacja armii sojuszniczych była fatalna: „Eisenhower irytował się (...) bezmyślną gruboskórnością wobec żołnierzy. Przewozili podwładnych odkrytymi ciężarówkami (...) albowiem nikomu nie przyszło do głowy, by kazać założyć plandeki. Widział żołnierzy biwakujących w marnych namiotach zaraz obok ciepłych, solidnych schronów zagarniętych przez oficerów. Listy, jakie otrzymywał, napełniały go obawą, czy wojsko nie zgnije mu na tym deszczu"[246]. Opisy te (epi-

[240] *Ibidem*, s. 250.
[241] *Ibidem*.
[242] *Ibidem*.
[243] *Ibidem*, s. 251.
[244] *Ibidem*.
[245] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 564.
[246] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 389.

zody urastają do rangi statystyk) zastępują niechętnie widziane przez Irvinga fakty, czyli stopniowe kurczenie się wpływów Rzeszy w Europie Zachodniej.

Patton zasłynął (oprócz przemocy) również z pogardy wobec sojuszników. O naczelnym wodzu, Eisenhowerze, generał pisał: „zdaje się, że Brytyjczycy zupełnie go ogłupili. W każdym razie przeważnie nie mówi prawdy. Jest jak papuga albo nadęta marionetka. Brytyjczycy dają przedstawienie na morzu, lądzie i w powietrzu. Traktują nas jak frajerów"[247]. Wedle Irvinga, Patton „uważał się za geniusza (...) [ale] sam ułatwił (...) dostrzeganie w nim bardziej dziwaka"[248]. Brytyjski publicysta dostrzega także imperializm generała: Patton bowiem uważał, że „«naturalne, że przeznaczeniem Brytyjczyków i Amerykanów – tu zawiesił głos, dodając po cichu: i oczywiście Rosjan – jest panowanie nad światem»"[249]. Zwalczając Pattona, Irving atakuje również monarchę własnego kraju, pisząc: „Słowa króla nie zachwyciły [Pattona] (...), choć monarcha próbował się nie jąkać. Po pierwszym spotkaniu z Jerzym VI podsumował Jego Królewską Mość niezbyt pochlebnie: «To prawie kretyn, mały biedny człowieczek» (...). Pattonowi spodobało się wojownicze wystąpienie Churchilla"[250]. Irving nie dodaje już, że po inwektywy sięgały wówczas obie strony, pisząc o swych generałach i politykach. Niemiecki gen. Franz Halder mówił np. o wybitnym dowódcy, Erwinie Rommlu, że trzeba „ukrócić zapędy tego kompletnie stuknięgo żołnierza"[251]. Brytyjski pisarz nie cytuje jednak takich wypowiedzi nazistowskich dowódców, choć były one normalną rzeczą w ogniu ciężkich działań wojennych. Brak mu wyważenia, wyczucia i stosownej miary, a opisywane zdarzenia podawane są bez tła i kontekstu, co świadczy o braku warsztatu naukowego autora. W tym kontekście zatrważają słowa prof. Wieczorkiewicza, cytowane we wstępie. Gdyby bowiem książki Irvinga miały zastąpić dotychczasową historiografię, byłby to głęboki upadek nauki historycznej.

Również gen. Montgomery, ceniony w Wielkiej Brytanii, staje się obiektem ataku, a zebrane opinie na jego temat są jednoznaczne: „w jego listach, rozkazach i przemówieniach pełno było sportowych określeń i świętoszkowatych cytatów z Biblii. Przejawiał arogancję w sposób organiczny. (...) Urzędnicy z Ministerstwa Wojny uważali, że cechuje go płytki umysł. (...) «Gdyby nie został żołnierzem, mógłby odnieść sukces w reklamie»"[252]. Możemy się też dowiedzieć, że Montgomery „To mały człowieczek o przeciętnych zdolnościach, któremu oddano do dyspozycji taką siłę, iż zaczął sobie wyobrażać, że jest drugim Napoleonem. Ale nie jest"[253]. Słowa innego oficera brzmiały: „Wiem, że zawsze mogę wygrać z tym małym wypierdkiem"[254]. Warto pamiętać, że porównanie do Napoleonem dotyczy w książkach

[247] *Ibidem*, s. 82.
[248] *Ibidem*, s. 84.
[249] *Ibidem*, s. 131.
[250] *Ibidem*, s. 147.
[251] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 113.
[252] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 56.
[253] *Ibidem*, s. 57.
[254] *Ibidem*.

Irvinga również Hitlera, ale Führer, w przeciwieństwie do Montgomery'ego, jest przedstawiany jako wielki przywódca. Natomiast tutaj czytamy, że „generał Montgomery był (...) próżnym i kłopotliwym egoistą"[255]. Irving nie potrafi wznieść się ponad swoje uprzedzenia i docenić generałów walczących po obu stronach frontu tak, jak to widzimy w innych opracowaniach historycznych. Brytyjski publicysta historyczny, Terry Brighton (ur. 1949), który korzystał zresztą również z prac Irvinga, potrafił przecież napisać: „Bernard Montgomery, George Patton i Erwin Rommel, trzej tytani wojny pancernej, byli (...) największymi generałami tej wojny. Wszyscy byli aroganccy, szukali rozgłosu i mieli wady, ale przede wszystkim odznaczali się geniuszem w dowodzeniu ludźmi i niezrównanym entuzjazmem do walki"[256]. Opinia ta nie prowadzi jednak do relatywizmu i rewizjonizmu. U Irvinga brak natomiast odpowiednich proporcji w prezentowanych opisach. Dowodzi to arbitralnego stosunku do źródeł i braku warsztatu.

W pisarstwie Irvinga jawny podziw dla III Rzeszy wyraża się w podkreślaniu przewagi technicznej wojsk Hitlera: „Montgomery chwalił się, że zniszczył 300 niemieckich czołgów, ale powiadano, że wrogie wozy pancerne okazały się prawie niezniszczalne i brytyjski dowódca cenzuruje reportaże z frontu. (...) Dwa szczeniaki brytyjskiego dowódcy – Rommel i Hitler – buszowały w trawie wokół zdobycznych nowych czołgów niemieckich"[257]. Dalej czytamy: „Ani alianckie działka przeciwpancerne, ani nawet armaty czołgów Sherman nie były w stanie przebić pancerzy «Pantera» i «Tygrysów»"[258]. Zdaniem autora, wynikało to z osobistej interwencji Führera: „największy kłopot sprawiły Amerykanom czołgi Panther, z którymi Hitler wiązał duże nadzieje, odkąd trzy lata wcześniej osobiście wydał szczegółowe zamówienie na ich budowę"[259]. Alianci musieli więc uznać wyższość techniki niemieckiej: „Bazooki produkowane w Stanach miały tak małą siłę rażenia, że amerykańskich żołnierzy szkolono w używaniu zdobycznych pancerfaustów"[260]. Długie opisy Irvinga pełne są pesymizmu: „rozważania o Berlinie były przedwczesne, a Eisenhower nie potrafił nawet skłonić Monty'ego do przyjęcia tej strategii w czasie obecnych działań (...). Patton przelewał swoje rozgoryczenie na stronice dziennika: «Do diabła z Montym!»"[261]. Z kolei „dowiedziawszy się (...), że Devers ostatecznie przejmuje XV korpus, Patton napisał: «A niech go pokręci!»"[262]. Ostre słowa wypowiadane w warunkach bojowych przez oficerów nie powinny dziwić, ale dla Irvinga są dowodem moralnego upadku Zachodu. Autor nie wspomina natomiast o negatywnych

[255] *Ibidem*, s. 198.

[256] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 17.

[257] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 225. Nadanie tych imion psom znane jest jednak w literaturze. Por. T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 263 i zdjęcie 49 po s. 288.

[258] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 225. Zob. także: „«Pantera» była prawdziwym czterdziestopięciotonowym potworem", *ibidem*, s. 243.

[259] *Ibidem*, s. 245.

[260] *Ibidem*.

[261] *Ibidem*, s. 344.

[262] *Ibidem*, s. 349.

zachowaniach oficerów niemieckich, co wskazuje na propagandowy charakter jego książek. Jednocześnie czytamy, jak Niemcy w Normandii solidnie przygotowali się do obrony: „Na piechotę czekały pola minowe, dwumetrowe zasieki ze złożonych w harmonijkę zwojów drutu kolczastego, a także morderczy ogień karabinów"[263], a później Montgomery „widział, jak giną niepotrzebnie dziesiątki tysięcy alianckich żołnierzy"[264]. W ten sposób Irving równoważy ogromne straty strony niemieckiej i nie podaje, że alianci zgromadzili we Francji w lipcu 1944 r. już ponad 1 milion 300 tysięcy żołnierzy[265]. O starannych przygotowaniach aliantów do inwazji – milczy. Nie jest trudno sięgnąć do źródeł i ukazać stronniczość brytyjskiego publicysty w zniesławianiu rodaków. Przecież sam Rommel mówił o Montgomerym, że ten „nigdy nie popełnił poważnego błędu strategicznego"[266]. Irving, który ceni niemieckich oficerów (i jest autorem biografii Rommla), nie przytacza jednak tego rodzaju opinii. W jego książkach na próżno szukalibyśmy rzetelnego opisu działań wojennych, ponieważ gdy publicysta pisze o solidnych zasiekach i polach minowych, to nie dodaje, że pierwszego dnia inwazji „100 000 żołnierzy [alianckich] wylądowało właśnie w Normandii, tocząc zaciekłe walki ze zdezorientowanymi i słabszymi obrońcami niemieckimi"[267].

Generał Eisenhower, walcząc z Rzeszą, zasłużył na niechęć Irvinga, który pisze o nim krótko: „Eisenhower – chwiejny, słaby, drażliwy, skąpy, zgryźliwy"[268]. Albo: „Eisenhowera mało szlag nie trafił, ale zachował spokój[269]. Ponadto Anglik miał być krwawym dowódcą, ponieważ o niemieckich jeńcach mówił: „Szkoda, że nie mogliśmy zabić ich więcej"[270]. Warunki pracy generała były w oczach Irvinga fatalne, „biuro Eisenhowera mieściło się w jednopiętrowym budynku krytym blachą. (...) [Generał mówił:] «mam już dość zabawy z tymi primadonnami. (...) powiedz im, że jeśli nie przestaną zachowywać się jak dzieci, to powiem premierowi, by sobie znalazł kogoś innego do prowadzenia tej cholernej wojny. Wyjadę!»"[271]. Irving nie marnuje żadnej okazji, by zdyskredytować aliantów, nawet gdy mówi o ich sztabie. Tak oto Eisenhower, przebywając w Wersalu, „był (...) zamknięty na niewielkim, dobrze strzeżonym obszarze – jak więzień na spacerniaku w Alcatraz"[272]. Marzeniem nazistowskich polityków było bowiem uwięzienie amerykańskiego generała.

Częstym zabiegiem Irvinga jest moralne zrównywanie aliantów zachodnich i Sowietów: „Tak jak Armia Czerwona miała swoich komisarzy, tak na polecenie

[263] *Ibidem*, s. 390.
[264] *Ibidem*, s. 394.
[265] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 283.
[266] *Ibidem*, s. 19.
[267] R. Reutch, *Rommel. Koniec pewnej legendy*, przeł. W. Mazurek, Wrocław 2007, s. 130.
[268] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 84.
[269] *Ibidem*, s. 349.
[270] *Ibidem*, s. 121.
[271] *Ibidem*, s. 103-104.
[272] *Ibidem*, s. 470.

Eisenhowera w każdym pułku wyznaczono oficera odpowiedzialnego za propagandę"[273]. O propagandzie niemieckiej brak wzmianki. Na konflikt między generałami ma również wskazywać opinia, że „Eisenhower musiał się liczyć z próżnością Montgomery'ego"[274]. Innym sposobem dyskredytacji aliantów jest kreowanie generałów na szaleńców. Gdy Eisenhowerowi puściły nerwy, o czym świadczy Hughes, u Irvinga czytamy: „Ten człowiek oszalał. Wali pięścią w biurko i krzyczy"[275]. W innym fragmencie znajdujemy opis tego, jak Eisenhower „krzyczał i perorował, zachowując się, zdaniem Hughesa, jak szaleniec"[276]. Oczywiście brytyjski publicysta nie wyjaśnia, że działania wojenne mogą powodować stres, chociaż sam świadczy, że: „Posypały się (...) ciężkie bomby, niektóre spadały o kilkaset metrów od miejsca postoju generałów"[277]. Opisy takie mają na celu zrównoważenie zakorzenionego w masowej wyobraźni obrazu Hitlera jako szaleńca.

Irving wykorzystuje frontowe warunki, aby insynuować tchórzostwo aliantów: „Hodges schronił się w przydrożnym rowie, a kiedy się z niego wychylił, po towarzyszących mu generałach nie było śladu – uciekli, byle dalej od szlaku, którym nadlatywały kolejne bombowce"[278]. Wszystko się nie układało: „Hughes, jako ucho i oko Eisenhowera, zdał mu raport. Opowiadał o «patałachach» generała Lee i fatalnym zaopatrzeniu"[279]. Brytyjski publicysta nie potrafi jednak wyjaśnić, w jaki sposób, mimo ciągłych niepowodzeń, zwycięstwo odnieśli jednak sprzymierzeni, chociaż „ładunki znikały po drodze, upłynniane przez szoferów, a popsute ciężarówki porzucano"[280]. Epizody urastają do rangi wydarzeń typowych. Tą metodą można udowodnić wszystko, nawet to, że wojnę wygrały wojska z Luksemburga. Cały obraz kampanii alianckiej wymalowany jest wyłącznie w czarnych barwach: „Do końca listopada [1944 r.] zaaresztowano 168 amerykańskich żołnierzy za kombinacje walutowe i operacje czarnorynkowe. Szerzyły się drobne kradzieże i fałszerstwa pieniędzy. (...) Co dzień wywożono do Anglii około dwóch tysięcy rannych"[281]. Irving, gromadząc wszystkie przejawy alianckiej słabości, pisze, że „VIII korpus Middletona poszedł w strzępy. Jego mizerne resztki czmychały jak szczury wystraszone nagłym przypływem"[282]. Na tyłach frontu nie było lepiej, Patton „nie cierpiał wracać do domu po zmroku, zwłaszcza od kiedy drogi patrolowała lubiąca sobie postrzelać żandarmeria wojskowa"[283].

[273] *Ibidem*, s. 144.
[274] *Ibidem*, s. 149.
[275] *Ibidem*, s. 265.
[276] *Ibidem*, s. 474.
[277] *Ibidem*, s. 271-272.
[278] *Ibidem*, s. 274.
[279] *Ibidem*, s. 345.
[280] *Ibidem*, s. 347.
[281] *Ibidem*, s. 398.
[282] *Ibidem*, s. 436.
[283] *Ibidem*, s. 424.

Amerykanie – z perspektywy Irvinga – zamierzali masowo wymordować hitlerowców. Wedle Eisenhowera „nazistowscy przywódcy powinni być «zastrzeleni podczas próby ucieczki» (...) «Zgodzono się, że do eksterminacji i tak dojdzie, jeśli Rosjanie będą mieli wolną rękę» (...) strefy okupacyjne w powojennych Niemczech powinny być tymczasowo przekazane mniejszym narodom, które miały porachunki z Niemcami (...) «Wujek Joe» [Józef Stalin] mówił o planie «likwidacji pięćdziesięciu tysięcy niemieckich oficerów»"[284]. Natomiast po stronie nazistów stanęła nawet przyroda, bowiem „Sekwana ledwie mieściła się w swoim korycie, a Ren już wylał, jakby wspomagając niemiecką obronę"[285]. Optymizmu Irvinga nie podzielał nawet sam Rommel, który podczas walk w Afryce mówił: „wszystko w tej walce zmówiło się przeciwko nam"[286].

Ulubionym przedmiotem kpin brytyjskiego autora są przypadki pijaństwa wśród alianckich oficerów. Gromadzenie takich zdarzeń i jednoczesne pomijanie zasług mają posłużyć moralnej dyskredytacji zwycięzców i demokracji. Możemy zatem przeczytać, jak „wysłannik amerykańskiego tygodnika «Time» donosił poufnie, że «nie ma w Londynie cala kwadratowego, na którym nie stałby jakiś Amerykanin. Dodam, że po zmierzchu nie stoi zbyt pewnie. Szykuje się kupa kłopotów»"[287]. Podobnie w innym miejscu, gdy mowa o amerykańskim generale Carlu Spaatzu (1891--1974), który „cenił kunszt angielskich «rusznikarzy» i należał do tych generałów, którzy nie lubią być zbyt długo odseparowani od butelki Bourbona. Był świetnym pokerzystą i regularnie ogrywał członków sztabu Eisenhowera (...). Nie trzymał języka na wodzy i nie cierpiał siedzenia za biurkiem"[288]. Z kolei „Hughes przesiedział do wpół do drugiej w nocy przy szkockiej i najlepszym koniaku (...) służba zaopatrzenia ma trzy ciężarówki koniaku"[289]. Podobnie Patton, który „z przyjacielem dopijał pewną interesującą butelkę, za którą ów dał 5 dolarów"[290]. Dowódcy zachodni to w oczach Irvinga tchórze, gdyż „pewnego razu na Sycylii Patton zauważył (...), że Bedell Smith kryje się w okopie. Okazało się, iż kiedy zaczęła się strzelanina amerykańskich dział 155 mm, Smith myślał, że to ogień nieprzyjacielski"[291]. Na opis działań wojennych składają się obrazy pijanych aliantów i ludności cywilnej sprzyjającej Niemcom. Propaganda ta obecna jest na setkach stron: „Ludność Lotaryngii, w której operował teraz Patton, była w dużej mierze nastawiona proniemiecko. Francuski ruch oporu tu nie istniał, choć Patton w ogóle nie przeceniał (...) jego siły także w innych rejonach Francji. (...) Everett Hughes (...) miał pewne problemy z przeniknięciem biurokratycznej zasłony – utkanej z oparów alkoholu i niekompetencji – skrywającej miejsce pobytu przyjaciela"[292]. O ile oficerowie mieli być stale

[284] *Ibidem*, s. 361.
[285] *Ibidem*, s. 398.
[286] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 153.
[287] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 15.
[288] *Ibidem*, s. 88.
[289] *Ibidem*, s. 337.
[290] *Ibidem*, s. 118.
[291] *Ibidem*, s. 51.
[292] *Ibidem*, s. 341.

pijani (np. gen. Spaatz „spił się jak bela"[293]), to zwykli żołnierze dopuszczali się jakoby licznych gwałtów. Gdy zatem miano odznaczyć wyróżniających się szeregowców, Irving opisuje, jak „wszyscy żołnierze byli rozpromienieni (...): «Do tej pory ci ludzie stali w szeregu tylko wtedy, gdy szukano wśród nich gwałcicieli»"[294]. Natomiast podczas działań wojskowych, „choć wzdłuż Wału Zachodniego piechota toczyła zacięte walki, to większość komendantów przyfrontowych magazynów spędzała czas na jedzeniu i piciu"[295].

Aby moralnie zdyskredytować Zachód, Irving zarzuca alianckim generałom życie w nadmiernym luksusie. To prymitywny chwyt propagandowy, tym bardziej że jednocześnie Hitler jest zawsze opisywany jako człowiek niezwykle skromny. W wielu miejscach czytamy zatem, że np. „Eisenhower z uznaniem obejrzał wyposażenie salonki (...) – bogate obicia, zdobne krzesła, sofę, biurko z telefonem, stół"[296]. W innym fragmencie jest mowa o tym, jak alianccy generałowie „przybyli wczesnym rankiem ze swych komfortowych domów, luksusowych hoteli i kwater głównych"[297]. Wyposażenie techniczne Brytyjczyków było natomiast marne, ponieważ lekceważyli oni rzekomo sojuszników, i „adiutanci Eisenhowera nie mogli się powstrzymać od sarkastycznej uwagi, że gdy oni muszą używać staromodnych brytyjskich telefonów na korbkę, kwatera Monty'ego wyposażona jest w nowoczesny sprzęt w amerykańskim stylu"[298]. Podobnie w innym fragmencie, w którym czytamy, że „Eisenhower odleciał w końcu swym komfortowym *B-25* na spotkanie z Montgomerym"[299]. Wyposażenie Kancelarii Rzeszy i prywatny samolot Hitlera nie są opisywane. Dygnitarze hitlerowcy przedstawieni są natomiast jako ludzie skromni i pracowici (na „dwa dni przed objęciem przez Hitlera urzędu kanclerskiego, w skromnym berlińskim mieszkaniu Milcha zjawił się Göring"[300]).

Wszelkie instytucje i osoby związane z aliantami są określane pogardliwie[301]. W książkach Irvinga jest to zamierzony zabieg zniechęcający czytelnika do wrogów III Rzeszy. I tak „decyzja (...) nie wywołała przesadnego entuzjazmu (...) w owym mateczniku brytyjskiego establishmentu wojskowego, jakim był Sztab Połączonych Broni"[302]. Z kolei „Eisenhower wymknął się chyłkiem z Waszyngtonu 13 stycznia, niczym przestępca, za którego głowę wyznaczono nagrodę"[303]. Wszystkie te retoryczne zwroty są używane przez Irvinga jako element systematycznego oczerniania aliantów. W innym miejscu czytamy, iż wedle świadectwa anonimowego oficera

[293] *Ibidem*, s. 353.
[294] *Ibidem*, s. 352.
[295] *Ibidem*, s. 406.
[296] *Ibidem*, s. 49.
[297] *Ibidem*, s. 124.
[298] *Ibidem*, s. 194.
[299] *Ibidem*, s. 263.
[300] I d e m, *Luftwaffe*, s. 48.
[301] Barłomiej Zborski, który przełożył większość książek Irvinga na język polski, świetnie oddaje styl brytyjskiego autora. Podobnie jest z innymi tłumaczami tych książek na nasz język.
[302] I d e m, *Wojna generałów*, s. 22.
[303] *Ibidem*, s. 46.

„Montgomery nie cieszył się wśród wojskowych specjalną sympatią. «Nie miał wyczucia taktu (...). Brakowało mu ogłady. Co tu dużo mówić: był sukinsynem. Robił karierę jak kujon i lizus» (...) Nawet wśród Brytyjczyków było wielu ludzi (...), którzy krzywili się na sam dźwięk jego nazwiska. (...) «W kontaktach z nim trzeba pamiętać, że niezupełnie jest dżentelmenem»", jak twierdził z kolei gubernator Malty[304]. Wedle Pattona „Monty to mały dupek"[305]. Wzajemne relacje generałów walczących z hitlerowcami miały polegać na ciągłej walce: „Generałowie składali sobie kurtuazyjne wizyty, porównywali dane i plany – i ostrzyli noże poklepując się po plecach, jakby szukali miejsca, gdzie najlepiej będzie wbić ostrze"[306]. Inną cechą aliantów miało być okrucieństwo: „nastrój w naczelnym dowództwie alianckim zmienił się po operacji pod Falaise, która przeobraziła się w koszmarną rzeź (...) dowódcy stawali się coraz bardziej bezwzględni, przychylając się do poglądu, że cel uświęca środki"[307].

Irving agresywnie atakuje także powojenną Francję i jej przywódców. Można odnieść wrażenie, że pomylił Rzeszę z jej sąsiadem. Na temat francuskich wojsk pisze: „Francuska 2 dywizja pancerna okazała się raczej zawadą niż pomocą w tym marszu [na Paryż] (...) czołgiści, zatrzymywani wciąż przez witające ich tłumy, upili się"[308]. Z kolei prezydent „Roosevelt – który miał de Gaulle'a za upartego i bezwzględnego polityka ogarniętego żądzą władzy – będzie jednak musiał się przemóc i faktycznie uznać komitet de Gaulle'a za przedstawicielstwo Francji"[309]. Francuzi mieli być bezwzględni („francuskiemu generałowi, który siedział w Londynie, łatwo było szafować cudzym życiem"[310]). Irving ze szczególną wrogością traktuje gen. de Gaulle'a, bowiem, jak twierdzi, „jedno było dla aliantów jasne: kiedy tylko wyzwolą Francję, de Gaulle spróbuje tam ustanowić dyktaturę. (...) Według jednego z raportów najbliżsi współpracownicy generała odnosili się do niego jak do swojego «führera». (...) De Gaulle twierdził (...), że Francja potrzebuje przywódcy, który pokierowałby krajem twardą, ojcowską ręką. Roosevelt był zagorzałym zwolennikiem demokracji i nie miał najmniejszego zamiaru podsuwać oswobodzonym narodom nowych dyktatorów"[311]. W ten sposób obraz okrutnego Hitlera ma być zastąpiony wizerunkiem krwawego de Gaulle'a. Z tego mechanizmu Irving już nie raz korzystał, a teraz rozwija ten wątek bardzo szeroko, gdy pisze, że „Szanowni Francuzi, którzy wydostali się z Kontynentu dzięki gaullistowskim kanałom przerzutowym, ale mieli inne poglądy polityczne niż generał, byli ponoć poddawani ostrym «perswazjom» fizycznym i psychicznym (...) Wielka Brytania była nadal krajem, gdzie szanowano prawo – choć de Gaulle się tym nie przejmował. Pewnemu francuskiemu

[304] *Ibidem*, s. 54-55.
[305] *Ibidem*, s. 442.
[306] *Ibidem*, s. 353.
[307] *Ibidem*, s. 356.
[308] *Ibidem*, s. 311.
[309] *Ibidem*, s. 42.
[310] *Ibidem*, s. 159.
[311] *Ibidem*, s. 161.

żołnierzowi udało się zbiec z kwatery gaullistowskich tajniaków (...) i odważył się oskarżyć de Gaulle'a, że ten kazał go aresztować i torturować, bo nie chciał ujawnić szczegółów swej współpracy z brytyjskimi służbami. (...) Przebywających w Anglii Francuzów, którzy byli niechętni generałowi, deportowano do odległych kolonii francuskich – «i po cichu znikali z oczu»"[312]. Warto zauważyć, że zamiast rzetelnych badań autor posługuje się domniemaniami („byli ponoć poddawani"). W kolejnym fragmencie czytamy zaś, że „De Gaulle (...) stosował pożałowania godne metody umacniania własnej pozycji (...) działacze ruchu oporu we Francji, którzy trzymali się zbyt «niezależnej» – czyli antygaullistowskiej – linii, byli wydawani w ręce gestapo"[313]. Francja nie stała się nową Rzeszą, ale była po wojnie krajem pluralistycznym. O tym Irving jednak milczy. Aby raz jeszcze uderzyć w wolną Francję, brytyjski publicysta twierdzi, iż Francuzi „napisali, że perspektywa gaullistowskiego reżimu budzi w nich przerażenie. Obawiali się, że de Gaulle pozbędzie się ich ze względu na rzekomą kolaborację z Niemcami – a faktycznie po to, by oczyścić sobie drogę do dyktatury (...) Churchill opowiadał (...), że gaulliści w Algierze zwariowali: dokonywali egzekucji Francuzów, którzy pomagali aliantom podczas lądowania w Afryce Północnej"[314]. Zresztą Francja po wyzwoleniu pogrążyła się jakoby w kryzysie z winy aliantów: „Amerykanie mogli dostarczyć francuskiej gospodarce ledwie trzecią część tych dostaw węgla, jakie wcześniej dawali Niemcy"[315]. Trzeba skorygować ten fałszywy przykład: Niemcy nie tylko niczego nie dostarczali, ale i sami brali solidne łupy (ponad 600 miliardów franków). Autor kontynuuje, pisząc, że we Francji po wyzwoleniu „polowanie na czarownice przeobraziło się w «zimę długich noży». Również w Belgii ruch oporu – stworzony i utrzymywany przez aliantów – przybrał kształty, niczym stwór doktora Frankensteina, jakiegoś trudnego do okiełznania golema"[316]. W ten sposób odnoszone do Niemiec określenie „noc długich noży" znajduje jeszcze bardziej groźną paralelę po stronie alianckiej. To typowy, demagogiczny zabieg: alianci mieli popełniać te same zbrodnie, co Niemcy, co więcej, zachowanie sprzymierzonych było, wedle Irvinga, jeszcze gorsze.

Gdy doszło do wyczekiwanej przez Europę inwazji sił sprzymierzonych w Normandii, Irving nie wyraża radości, ale głęboki smutek: „Po długich latach, miesiącach i tygodniach morderczych sporów i drobiazgowych analiz, wybuchów ambicji i wytrwałych poświęceń, generałowie musieli się wreszcie zabrać do realizacji swego dzieła"[317]. Przy okazji brytyjski autor atakuje też premiera swojego kraju, po-

[312] *Ibidem*, s. 162-163.

[313] *Ibidem*, s. 165. Zob. też: „W ostatnich tygodniach przed inwazją gen. de Gaulle był więc nadal kłopotliwym postrzeleńcem w oczach większości swych nominalnych sprzymierzeńców", *ibidem*, s. 168.

[314] *Ibidem*, s. 169. W istocie gen. de Gaulle nie zaprowadził żadnej dyktatury, ale utworzył we wrześniu 1944 r. rząd złożony z przedstawicieli różnych partii politycznych. Por. J. Krasuski, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 28-52.

[315] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 375.

[316] *Ibidem*, s. 382.

[317] *Ibidem*, s. 180.

nieważ jak pisze: „na południe płynęły (...) okręty desantowe LST, które Churchill z ciężkim sercem oddał na potrzeby operacji «Overlord», rezygnując z bólem ze swych awanturniczych ekspedycji na Bałkany i Dodekanez"[318]. Zamiast wspomnieć o wyzwoleniu Europy, Irving rozważa niskie morale alianckich żołnierzy, ponieważ przed lądowaniem w Normandii „długie, cienkie rzędy barek desantowych, unoszących wystraszonych żołnierzy piechoty ku pozycjom wroga, wyglądały strasznie krucho (...) generał Collins (...) nie wiedział (...) jak wiele pocisków z tej nawały dosięgnie wroga, a ile spadnie na jego własnych żołnierzy"[319]. Taki sposób przedstawiania rzeczywistości był charakterystyczny dla niemieckich kronik. W powszechnym zamieszaniu wojennym tylko Rzesza pozostawała oazą porządku: „Chcąc się czegoś dowiedzieć, zaczęto słuchać niemieckiego radia"[320]. W radiu alianckim natomiast zdarzały się inne problemy, np. gdy zwycięzcy „wysłuchali radiowego przemówienia Churchilla. (...) «Brzmiało to tak, jakby był trochę na gazie»"[321]. Natomiast fakt, że na plażach Normandii wylądowało ponad 156 tysięcy żołnierzy, Irving pomija milczeniem.

Wyzwolenie Paryża również zostało opisane w ciemnych barwach: gen. Leonard Gerow krzyczał: „«Kto do cholery rządzi w Paryżu? (...) Francuzi strzelają do siebie, wszystkie partie skaczą sobie nawzajem do gardła» (...) manipulacje de Gaulle'a jeszcze się nie skończyły (...) De Gaulle upierał się jednak, by Amerykanie – którzy przelewali krew na francuskiej ziemi – postarali się wydelegować jakieś swoje oddziały do tej parady"[322]. W słowach tych wyraża się pośrednio niechęć Irvinga do demokracji. Francuzi i Włosi mieli szybko – zdaniem autora – zatęsknić za minioną okupacją. „Amerykanie mocno oberwali na plaży «Omaha» i potem nie zawsze trzymali się reguł. Na przykład często nie brali jeńców. (...) Dla Francuzów, którzy zostali w Normandii, zaczęły się sądne dni. Byli narażeni na akty wandalizmu, rabunki, gwałty, a nawet morderstwa. (...) Szefowie sztabów otrzymali (...) raport ze zdobytego (...) Rzymu, gdzie sytuacja ludności była teraz gorsza niż pod okupacją niemiecką"[323]. Wcześniej miało być inaczej. Jak świadczył sympatyzujący z Niemcami angielski historyk Basil Liddell Hart (1895-1970), „Większość Francuzów mówi, że armia niemiecka zachowywała się porządnie. Szczególne wrażenie zrobiło na nich to, że niemieccy żołnierze byli rozstrzeliwani za przemoc wobec kobiet"[324]. O terrorze niemieckim wobec ludności francuskiej nie wspomina się ani słowa. Przypomnijmy więc, że w forcie Mont-Valérien pod Paryżem hitlerowcy rozstrzelali w czasie wojny ok. 4,5 tysiąca Francuzów[325]. Obszerne książki Irvinga są więc, jak widać, budowane z jednostronnych wypowiedzi, a rehabilitacja III Rzeszy jest przeprowadzona stronniczo i opiera się na wątłych podstawach.

[318] *Ibidem*, s. 181.
[319] *Ibidem*, s. 184.
[320] *Ibidem*, s. 433.
[321] *Ibidem*, s. 493.
[322] *Ibidem*, s. 311.
[323] *Ibidem*, s. 252.
[324] *Ibidem*, s. 253.
[325] J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 566.

Wyzwalanie Francji od władzy nazistów to dla Irvinga pasmo alianckich zbrodni i zniszczeń. Brakuje paliwa, upada morale. Wydawać by się mogło, że to sam Goebbels relacjonuje walki we Francji: „3 armia [Pattona] stała prawie w miejscu, ale powstrzymywali ją nie tyle Niemcy, ile niedobór benzyny (...) Eisenhower musiał złożyć swój podpis na dwóch kolejnych wyrokach śmierci (...) pojawiła się pierwsza wzmianka o ogólnym kryzysie zaopatrzeniowym, grożącym wojskom alianckim we Francji"[326]. Dzięki tej informacji autor relatywizuje niedobory paliwa wojsk hitlerowskich, zwłaszcza gdy przychodzi na myśl operacja w Ardenach. Podobnie w innym fragmencie: „jednostki amerykańskie musiały zaraz ruszyć dalej, znacząc swój pochód zniszczonymi wioskami. W (...) Cherbourgu (...) wybuchły zamieszki, gdy znudzeni żołnierze zaczęli na oślep strzelać do Francuzów. (...) Montgomery musiał polecić na piśmie trzem dowódcom walczących armii (...) – by powstrzymali rabowanie własności francuskiej"[327]. Wedle notatek alianckiego generała „Francuzi utyskują (...), że Amerykanie to zapijaczona i nieporządna banda, gorsza od Niemców. Mają nadzieję, że doczekają się wyzwolenia od Amerykanów. (...) Powiedziano mi, że Niemcy nie rabowali domów, sklepów ani muzeów"[328]. Można by przytoczyć setki świadectw o rabunkach niemieckich, jednak brytyjski pisarz pomija je (z wyjątkiem kradzieży dzieł sztuki przez Göringa). Irving nie pisze natomiast ani słowa o okropnościach w obozach hitlerowskich, wyzwalanych kolejno przez wojska alianckie[329]. Czy tamtejsi więźniowie też oczekiwali wyzwolenia od Amerykanów? Zamiast tego dowiadujemy się, że Hughes zapisał: „Myśl strategiczna nazistów zasługuje na uznanie"[330] oraz „pod koniec sierpnia 1944 roku Hitler podjął męską decyzję strategiczną"[331].

Obraz aliantów zachodnich przedstawiony w książkach Irvinga nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Za pomocą pojedynczych, niereprezentatywnych świadectw publicysta stara się ukazać sprzymierzonych jako napastników, a III Rzeszę jako ofiarę ich napaści. Teoria taka nie daje się obronić w konfrontacji z elementarną nawet znajomością historii powszechnej. Fałszerstwo to nie tylko ma na celu zdezawuować tych, którzy walczyli z Hitlerem, ale ponadto stanowi element porównania, gdy na drugiej szali kładzie się obraz III Rzeszy, również stronniczy i niezgodny z rzeczywistością.

[326] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 312.
[327] *Ibidem*, s. 253-254.
[328] *Ibidem*, s. 254-255.
[329] Por. T. Thacker, *op. cit.*, zwłaszcza s. 96-110.
[330] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 318.
[331] *Ibidem*, s. 328.

Rozdział drugi

Wizja Polski i Polaków

Sprawy polskie są przedstawione przez Davida Irvinga w sposób wyjątkowo stronniczy. Rolę źródeł pełnią wypowiedzi Adolfa Hitlera i jego współpracowników, a oficjalna propaganda III Rzeszy powraca na kartach kolejnych książek w coraz bardziej radykalnej formie[332]. Kończąc w swej najważniejszej książce rozdział poświęcony wybuchowi wojny i rozpoczęciu podboju Polski, Irving przytacza bez komentarza słowa Hitlera, zapisane na kartach *Mein Kampf*: „Boże Wszechmocny (...) pobłogosław nasze armie, gdy nadejdzie właściwy czas, bądź sprawiedliwy, jak zawsze byłeś, osądź sam, czy zasłużyliśmy na wolność. Boże, pobłogosław naszą walkę!"[333]. Ciężko byłoby znaleźć bardziej zuchwałe bluźnierstwo. Powraca ono jeszcze w innym miejscu: „W tej walce sprzyja nam Wszechmogący. Na zawahamy się przed przelaniem naszej własnej krwi, ponieważ nadejdzie dzień, kiedy to dzięki ofiarom poległych rozkwitnie nowa ziemia. A zwycięzcami będzie nasze teutońskie państwo, nasz niemiecki naród!"[334]. Te samobójcze, mesjanistyczne deklaracje Hitlera nie zostały skomentowane, podobnie jak zapowiedź Göringa z marca 1945 r.: „wygramy tę wojnę rzutem na taśmę"[335]. Według Irvinga podpisana w Reims kapitulacja Rzeszy stanowiła „wyrok śmierci na Niemcy"[336], alianci natomiast sami rzekomo nie wiedzieli, jak postępować, ponieważ „zarówno Eisenhower, jak Bedell Smith z irytacją mówili o niejasności pojęcia owej «bezwarunkowej kapitulacji», za którą opowiedzieli się Churchill i Roosevelt na konferencji w Casablance"[337].

Relacje polsko-niemieckie w ostatnich miesiącach przed wojną są przedstawione w sposób stronniczy. Wedle autora „Warszawa dała poprzednio do zrozumienia, że byłaby gotowa rozpatrzyć życzliwie wysunięty przez Hitlera postulat zwrotu Gdańska"[338]. Warto dodać, jak bardzo niezgodna z rzeczywistością jest to opinia, gdyż Gdańsk miał status wolnego miasta i nie należał do Polski, a więc Warszawa nie

---

[332] Co ciekawe, Irving deklaruje przy różnych okazjach uczciwe zamiary badawcze. Por. „jeśli człowiek trzyma się oryginalnych dokumentów, nie zboczy z drogi Prawdziwej Historii", idem, *Wojna Hitlera*, s. 29. Musimy uważnie zweryfikować tę zapowiedź.

[333] *Ibidem*, s. 200.

[334] *Ibidem*, s. 470.

[335] Idem, *Göring*, s. 516.

[336] Idem, *Norymberga*, s. 311.

[337] Idem, *Wojna generałów*, s. 152.

[338] Idem, *Goebbels*, s. 432.

mogła go zwracać Niemcom, nawet gdyby zdecydowała się odstąpić od postanowień traktatu wersalskiego, a wkrótce również zrzec się niezbywalnych praw do swej suwerenności terytorialnej. Brytyjski autor uważa zarazem, iż polski prezydent Ignacy Mościcki (niewymieniony zresztą z nazwiska, co potwierdza zasadę dość marginalnego traktowania problematyki polskiej przez Irvinga) wygłosił w sierpniu 1939 r. „zuchwałe przemówienie" dotyczące Gdańska[339]. W istocie takie oracje wygłaszał wówczas Hitler. Irving wspomina też trzykrotnie rzekomy „polski terroryzm" wymierzony w Niemców i jednocześnie, jakby na przekór, „niemieckie inicjatywy pokojowe"[340]. Każdy, kto ma choćby podstawowe pojęcie o przebiegu wydarzeń w roku 1939, z łatwością stwierdzi, że jest to fałszywy obraz. Nie dość tych inwektyw, skoro Irving bez żadnego komentarza pisze, że „doszło już do rozlewu niemieckiej krwi, pojawili się niemieccy uciekinierzy, niemieckie rodziny zaś zostały zaatakowane przez bestialski polski motłoch"[341]. Absurdu tych fałszywych, niezweryfikowanych naukowo sformułowań nie osłabia wcale fakt, że Irving relacjonuje, iż były one wykorzystane przez aparat propagandowy Goebbelsa. W takiej perspektywie wina za wybuch wojny leży po stronie polskiej, a autor monografii przyjmuje nazistowski punkt widzenia, ponieważ „zdaniem führera Gdańsk znów musi należeć do Rzeszy i (...) konieczne jest jednocześnie rozwiązanie kwestii «polskiego korytarza»"[342].

Irving jest zafascynowany nie prawdą, ale świadectwami dawanymi przez Rudolfa Hessa, który głosił: „będziemy maszerować pod sztandarem Fürhera, bez względu na to, co przyniesie przyszłość (...) a mocarstwem, które ponosi winę za nieodpowiedzialność Polski, jest Wielka Brytania (...) Gotowi do podążania za Führerem, spełniamy wolę Tego, który zesłał nam Führera"[343]. Nazistowski mesjanizm zastępuje w ten sposób badania historyczne. Irving jest całkowicie bezradny w kwestii krytyki źródeł historycznych. Należy jednak sądzić, że jest to zabieg celowy, służący zamiarom autora.

Im bardziej specyficznego odbiorcy dotyczą książki Brytyjczyka, tym większy staje się ich radykalizm polityczny. Szczególnie dobitnie widać to z upływem czasu, w publikacjach ogłaszanych wyłącznie po niemiecku, a przeznaczonych dla środowisk rewizjonistycznych. W niemieckojęzycznej książce poświęconej polskiej granicy zachodniej Irving przedstawia krótki opis kampanii wrześniowej: Polacy prześladowali Niemców, Niemcy wmaszerowali do Polski, a wówczas polski terror jeszcze bardziej się zwiększył[344]. W książce przeznaczonej dla angielskiego czytelni-

[339] *Ibidem*, s. 499.

[340] Irving nie tylko powtarza kłamstwa o pokojowej polityce Rzeszy, ale przyjmuje także deklaracje Hitlera o ciągłym zagrożeniu dla Niemiec: „Nie wiemy, czy we Francji znajdą się prawdziwi mężowie stanu. Bo jeśli tak, to mogą nie dać nam dość czasu i uderzą pierwsi, zapewne wraz ze swymi sprzymierzeńcami na Wschodzie", i d e m, *Luftwaffe*, s. 49-50.

[341] I d e m, *Goebbels*, s. 501.

[342] I d e m, *Luftwaffe*, s. 106.

[343] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 86.

[344] Por. „Hitler war in Polen am 1. September einmarschiert. Dem waren Monaten grössten polnischen Terrors gegen die Volksdeutschen in Polen vorausgegangen. In den ersten Tagen nach

ka poglądy Irvinga są mniej nazistowskie, gdyż pisze on, że „Polacy nie postępowali najżyczliwiej w stosunku do etnicznej mniejszości niemieckiej"[345]. Niekiedy zaś powiada otwarcie o polityce Niemców: „najważniejsze [dla Hitlera] było zniszczenie w Polsce wszystkiego, co żyje, w razie potrzeby uciekając się nawet do najbardziej drastycznych środków"[346].

Jak informuje pisarz, 25 sierpnia 1939 r. w berlińskim Ministerstwie Propagandy „redaktorom polecono, by następnego dnia poświęcili szczególną uwagę polskim przygotowaniom do ataku na Niemcy, polskiej blokadzie Gdańska, jak również polskim aktom terroryzmu"[347]. Autor nie komentuje tych fałszywych oskarżeń, mimo że nieco dalej[348] określenia „polski terroryzm" i „okrucieństwa" znalazły się w cudzysłowie. Zdaniem Irvinga, gdańscy Niemcy natrafiali zresztą na trudności przez cały okres powersalski, np. gdy „pod koniec października 1921 roku [Gdańska] Poczta [Lotnicza], w obliczu dalszego nękania przez Francuzów, musiała zawiesić działalność"[349].

Odmawiając Polsce praw do województwa pomorskiego (dawne Prusy Zachodnie), Irving wymienia wśród celów niemieckich rewindykacji „polski korytarz, czyli skrawek terenu łączący Polskę z Bałtykiem, ale oddzielający Prusy Wschodnie od reszty Niemiec"[350]. Warto zwrócić uwagę na pogardliwy ton tej wypowiedzi[351]. Podobnie brzmi opinia Goebbelsa, twierdzącego, że „korytarz polski", czyli województwo pomorskie, jest „idiotyzmem". Została ona przytoczona bez komentarza[352], co wyraźnie sprzyja nazistowskiej wizji historii (odrzucającej regulacje pokojowe traktatu wersalskiego), wizji godzącej w niepodległość i integralność terytorialną państwa polskiego. Innym świadkiem rzekomo pokojowej polityki Rzeszy jest Hess, bowiem „po (...) chaotycznym i (...) tylko częściowo tchnącym zakłamaniem i obłudą wywodzie z zakresu historii najnowszej, Hess zajął się szerzej sporem z Polską, który skłonił Hitlera do podjęcia działań zbrojnych. «(...) zażądaliśmy zwrotu na wskroś germańskiego Gdańska (...) Polska miała zachować suwerenność nad obszarem korytarza – Niemcy chciały tylko dwóch wiodących przez ten teren eksterytorialnych dróg komunikacyjnych: linii kolejowej oraz autostrady (...) propozycja (...) została przedstawiona ponownie polskiemu ambasadorowi (...). Polska była

dem Einmarsch steigerte sich der polnische Terror exzessiv. Die polnische Bevölkerung verübte schwere Repressalien am deutschen Bevölkerungsteil in den polnischen Westgebieten. Gleich am ersten Sonntag wurden im zu der Zeit polnischen Bromberg mehrere Hundert Zivilisten deutscher Abstammung ermordet", idem, *Ostgrenze*, s. 42. W jedynym przypisie do tego akapitu Irving cytuje wyłącznie dwie nazistowskie książki wydane w Berlinie, w roku 1940, bez żadnego komentarza. Polskich ofiar nie wspomina.

[345] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 158.

[346] *Ibidem*, s. 186.

[347] Idem, *Goebbels*, s. 505.

[348] *Ibidem*, s. 508-509.

[349] Idem, *Luftwaffe*, s. 28.

[350] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 86.

[351] Hitler mówił nawet o „przeklętym polskim «korytarzu»", *ibidem*, s. 166.

[352] Idem, *Goebbels*, s. 80.

oczywiście skłonna do przyjęcia tej propozycji, od czego powstrzymał ją wyłącznie Londyn! (...) do podjęcia interwencji skłoniło nas brutalne traktowanie etnicznych Niemców»"[353]. Słowa te to przede wszystkim oficjalna propaganda nazistowska. Wzmianki o zachowaniu polskiej suwerenności są zaś cynicznym wybiegiem. Hitler mówił przecież do wyższych dowódców: „ma to być krótka wojna, której Niemcy nie mogą przegrać: «Chodzi o walkę i zwycięstwo, a nie o prawo i sprawiedliwość!»"[354].

Dla Irvinga Gdańsk był miastem niemieckim i należał się Rzeszy, dlatego Hitler „omawiał z Goebbelsem posunięcia, które powinny nastąpić po zwrocie Gdańska"[355]. Polacy oczywiście nie chcieli zgodzić się z zaborczymi planami nazistów, ale w publicystyce Irvinga znajdują się inne wypowiedzi na ten temat. Polakom przypisywano „arogancję oraz bezczelne odrzucenie naszych [hitlerowskich] propozycji"[356], a o terrorze stosowanym wobec nich w Gdańsku autor milczy. W optyce Irvinga również tzw. Warthegau, czyli Kraj Warty, zostało jakoby „zaanektowane przez Polskę" w latach 1919 i 1920[357]. Stanowisko takie jest zamachem na przynależność Wielkopolski do odrodzonego państwa polskiego, nie powinno jednak dziwić czytelników, Irving stoi bowiem na gruncie niemieckich granic z roku 1914.

Powiada też, że „Polska, której dodały animuszu brytyjskie gwarancje, pozostała nieprzejednana, czy też, jak uznali Hitler i Goebbels, bezczelna"[358]. W ten sposób fałszywe wypowiedzi przywódców III Rzeszy zastępują interpretację zdarzeń. Znów brak jakiegokolwiek warsztatu naukowego.

Irving twierdzi, że: „Gdańsk [to] miasto, w którym od wieków dominowali Niemcy i które zawsze skłaniało się ku Niemcom"[359], uznając je za „prastare niemieckie miasto"[360]. Są to poglądy zaczerpnięte od Hitlera. Usprawiedliwiając agresję Niemiec, autor twierdzi, że polskie umocnienia na Westerplatte zostały wzniesione bezprawnie[361], a gdyby nie atak niemiecki, to Gdańsk byłby przez kilka dni bezbronny podczas kampanii wrześniowej, co sugeruje ewentualną agresję ze strony Polski[362]. 5 lipca 1939 r. Hitler mówił natomiast o polskich działaniach „wymierzonych przeciw Gdańskowi"[363]. Brak komentarza ze strony autora jest w istocie opowiedzeniem się za zaborczą polityką Führera. Aby osłabić wydźwięk agresywnej strategii Niemiec, Irving pisze w formie bezosobowej: „wydawało się wtedy [w kwietniu 1939 r.], że Europa zmierza bardzo szybko ku nowej wojnie"[364].

[353] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 228.
[354] I d e m, *Luftwaffe*, s. 116.
[355] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 157.
[356] *Ibidem*.
[357] I d e m, *Goebbels*, s. 274, przypis 19.
[358] *Ibidem*, s. 491.
[359] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 175.
[360] I d e m, *Göring*, s. 272.
[361] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 183.
[362] *Ibidem*, s. 175.
[363] I d e m, *Goebbels*, s. 491.
[364] I d e m, *Göring*, s. 273.

Pogardę dla Polski wyraża także wypowiedź jednego z niemieckich polityków, który krytykował niechęć Polaków wobec roszczeń Rzeszy w roku 1939 jako: „awanturnictwo pomniejszych polskich figur, które walą teraz, by tak rzec, i łomoczą w europejską klawiaturę z iście słowiańską megalomanią"[365]. Hitler zaś mówił: „Czesi są większymi realistami niż Polacy. Ci ostatni to histerycy do dziesiątej potęgi, poza tym nieobliczalni. (...) Wielka Brytania [zaś] ma obecnie najbardziej gówniany rząd, jaki można sobie tylko wyobrazić"[366]. Wedle Irvinga rząd ten odpowiada za wybuch wojny, a „«Nieszczęśliwi Polacy zostali wciągnięci w wir wojny za przyczyną machinacji Brytyjczyków, pragnących 'okrążenia' Niemiec». (...) «Polscy dyplomaci oświadczyli naszemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych (...), że byliby (...) skłonni podjąć z nami rozmowy w kwestii 'korytarza', lecz odwiedli ich od tego Anglicy»"[367]. Kwestia zagrożonej suwerenności Polski i jakakolwiek analiza polskiego stanowiska została pominięta.

Jak donosi Irving, ostatniego dnia pokoju, 31 sierpnia 1939 r., polski ambasador w Berlinie Józef Lipski, „grając na czas" (wedle zapisków Goebbelsa), zniknął gdzieś na wiele godzin, co miało rzekomo uniemożliwić spotkanie z Hitlerem i przedyskutowanie pokojowych żądań niemieckich wobec Polski[368]. Brytyjski pisarz sugeruje w ten sposób niechęć polskiej dyplomacji do rzeczowego rozstrzygnięcia zaognionej sytuacji. W kontekście oskarżeń Polski o dokonane rzekomo liczne akty „terroru" wobec Niemców Irving zmierza zatem do przerzucenia przynajmniej części winy za wybuch wojny na stronę polską, która miałaby wykazać nieuzasadnioną nieustępliwość. Tymczasem nazistom chodziło o stworzenie wygodnego uzasadnienia dla hitlerowskiej agresji. Podczas procesu w Norymberdze gen. Alfred Jodl (1890-1946) starał się przecież wykazać, że „nazistowska wojna agresywna miała niekiedy charakter wojny obronnej"[369]. Oficer ten daje świadectwo również na swój własny temat: „jeśli do moich drzwi zakołata śmierć, nie będę zaskoczony takim obrotem spraw. Kostucha nie zastanie w celi złamaną i godną pożałowania, porażoną strachem ofiarę, ale dumnego mężczyznę, spoglądającego nieustraszonym wzrokiem w jej ślepia"[370]. Słowa te nie zostały skomentowane, dowiadujemy się tylko, że nikt go nie przekonał do uznania jego winy. W innym fragmencie tej samej książki Irving pisze jednak otwarcie, że gen. Jodl był człowiekiem „uczciwym i prawym", „żołnierzem nad żołnierzami"[371]. Generalnie opinia na temat skazanych brzmi bardzo dobitnie: „mimo wszystkich przeciwności losu, jakie ich spotykały, i mimo prześladowań oskarżeni zachowywali się przyzwoicie i z godnością, okazując sobie dowody prawdziwej przyjaźni i koleżeństwa"[372]. Główni sprawcy wojny

[365] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 165.
[366] *Ibidem*, s. 168.
[367] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 279.
[368] I d e m, *Goebbels*, s. 510.
[369] I d e m, *Norymberga*, s. 222.
[370] *Ibidem*, s. 279.
[371] *Ibidem*, s. 290, 308.
[372] *Ibidem*, s. 315.

i terroru stają się zatem w książkach Irvinga ofiarami aliantów, ludźmi prawego serca, kontrastującymi z „pijanym" Churchillem[373].

O ile brytyjski publicysta zwraca uwagę na fałszywe informacje o prześladowaniach mniejszości niemieckiej w różnych krajach[374], to dalej stwierdza, iż „Goebbels uchylił zakaz pisania o antyniemieckich incydentach w Polsce", jakby rzeczywiście prześladowania Niemców miały miejsce i były wykorzystywane przez stronę niemiecką w celach propagandowych. Na kolejnych stronach zostają zamieszczone liczne manipulacje. Jak relacjonuje Irving: „23 czerwca [1939 r.] Ministerstwo Propagandy nakazało pomniejszać znaczenie doniesień o polskich okrucieństwach"[375]. W innym miejscu pojawiają się: „doniesienia o polskiej mobilizacji, okrucieństwach popełnianych na Niemcach i o Gdańsku"[376].

Oczywiście Irving znał zamierzenia Hitlera: „Gdańsk nie jest jego ostatecznym celem – jest nim natomiast wywalczenie «Lebensraumu» na Wschodzie, w celu wyżywienia 80 milionów Niemców"[377]. W ten sposób polityka brutalnych grabieży i zaborów opisywana jest jako skromna akcja aprowizacyjna dla Narodu („Niemcy potrzebują podbitych terytoriów, w przeciwnym wypadku wnet przestaną istnieć", mówił Hitler[378]). Zresztą „Hess oświadczył (...) – że Hitler wcale nie zmierza do panowania nad światem, lecz tylko pragnie zapewnić Niemcom (...) przynależne im miejsce; nigdy też nie zamierzał wszczynać wojny z Anglią"[379]. Brak natomiast jakiejkolwiek oceny tych nazistowskich refleksji.

Opisując obronę Poczty Polskiej w Gdańsku (1 września 1939 r.), Irving powiada: „W Gdańsku przez cały dzień stawiała opór załoga gmachu polskiej poczty; obroną kierowali oficerowie Wojska Polskiego przebrani w pocztowe mundury. Z niemieckiego oblężenia wyszło cało 38 polskich «pocztowców»; ci, u których odkryto pod ubraniem polską bieliznę wojskową, zostali rozstrzelani. Dla «nielegalnych» formacji obu przeciwników była to zaiste okrutna wojna"[380]. Irving relatywizuje winę, pomija prawo pocztowców do obrony swej siedziby, powtarza fałszywe opinie na temat ich rzekomej przynależności do armii, a także nie wspomina o tym, że wszyscy zostali bezprawnie skazani na karę śmierci wskutek hitlerowskiego „mordu sądowego" w procesie, który odbył się w dniach 8 i 30 września 1939 r. (rewizja wyroku została przeprowadzona dopiero w latach dziewięćdziesiątych przez Sąd Krajowy w Lubece, skazanych zrehabilitowano pośmiertnie, winni nie zostali jednak nigdy ukarani). Polski wydawca starał się wyjaśnić część z tych kłamstw w przypisie i jest to jedno z nielicznych miejsc, w których redakcja prostuje nazistowskie manipulacje Irvinga. Takich przypisów powinno być co najmniej kilkaset. Warto podkreślić, że

[373] Na temat procesu w Norymberdze zob. np. R. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, przeł. K. Bunsch, wyd. 2, Kraków 1975.

[374] D. Irving, *Goebbels*, s. 486.

[375] *Ibidem*, s. 488.

[376] *Ibidem*, s. 504.

[377] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 166.

[378] *Ibidem*, s. 503.

[379] Idem, *Wojna Hessa*, s. 423.

[380] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 197.

ostatnie z cytowanych wyżej zdań ma na celu relatywizowanie winy ponoszonej za zbrodnie wojenne oraz postawienie na równi napastnika i ofiary. Irving daje przy tym wiarę zapewnieniom Hitlera, wygłoszonym w Reichstagu (1 września 1939 r.): „iż Niemcy będą walczyć po rycersku. «Każdą operację przeprowadzimy w taki sposób, żeby jej celem, ani ofiarami nie stały się kobiety i dzieci»"[381]. Ale kilka stron dalej autor pisze już wprost: „wojska Hitlera zwalczały znienawidzonych Polaków z nieukrywaną radością"[382]. Mimo to Hess w brytyjskiej niewoli stanowczo twierdził, że „Niemcy nigdy nie traktowały żadnego narodu tak jak [potraktowano] Burów, Hindusów i Irlandczyków. (...) Nie budowaliśmy (...) obozów koncentracyjnych dla kobiet i dzieci, tak jak wy, w czasie wojen burskich"[383]. Prawda historyczna wygląda jednak inaczej i świadectwa Hessa trzeba potraktować jako bezczelne kłamstwa, których nie brak w wielu innych miejscach, np. gdy czytamy: „naród niemiecki wie przecież, że Führer nie chciał rozpoczynać nalotów na Wyspy Brytyjskie, nie chciał bombardować ludności cywilnej"[384].

Usprawiedliwieniem hitlerowskich zbrodni wojennych w Polsce były powszechne kłamstwa nazistów o działaniach urojonej partyzantki. Irving twierdzi, że są to informacje udokumentowane źródłowo, gdyż w dokumentach czyta: „wszędzie wybucha brutalna partyzantka, ale bezlitośnie ją zwalczamy. Nie będziemy się z nikim cackać. (...) Najlepiej skutkują wyroki śmierci"[385]. Historycy wiedzą, że są to opinie fałszywe, ale Irving z zasady nie odwołuje się do literatury historycznej[386].

Kluczowym argumentem propagandowym dla Niemców w walce z Polską stały się wydarzenia w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r.[387] Nie jest więc prawdą, że „Propaganda (...) była w ostatniej wojnie główną bronią Anglików"[388]. Stała się również bronią Irvinga, od którego możemy się dowiedzieć, że krótko po wybuchu wojny „w celu zneutralizowania polskich doniesień o popełnianych przez Niemców aktach okrucieństwa [Goebbels] domagał się od Włochów zamieszczenia szczegółowej relacji o masakrze tysięcy niemieckich cywilów w Bydgoszczy w pierwszą niedzielę wojny"[389]. Do tematu tego Irving powraca jeszcze wielo-

[381] *Ibidem*, s. 198.

[382] *Ibidem*, s. 205.

[383] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 231.

[384] *Ibidem*, s. 232.

[385] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 205.

[386] Por. „Według Goebbelsa kryterium tego, co dozwolone w propagandzie, nie stanowiła prawda, lecz skuteczność", S. N e w c o u r t - N o w o d w o r s k i, *Czarna propaganda. Polska, Niemcy, Wielka Brytania. Tajemnice największych oszustw II wojny światowej*, przeł. J. R u m i ń s k a, Kraków 2008, s. 47. Zasada ta wyjaśnia także liczne sprzeczności obecne w książkach Irvinga, rozdając bowiem propagandowe ciosy na różne strony, łatwo zaprzeczać swym własnym słowom, wypowiedzianym w innym miejscu.

[387] Ogromna monografia dotycząca tych spraw ukazała się nakładem wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej: *Bydgoszcz. 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. C h i n c i ń s k i, P. M a c h c e w i c z, Warszawa 2008.

[388] D. I r v i n g, *Wojna Hessa*, s. 279.

[389] I d e m, *Goebbels*, s. 518.

krotnie[390], pisząc np., iż w roku 1941 Goebbels „zaproponował rozpowszechnienie relacji naocznych świadków masakry dokonanej przez Polaków na Niemcach w Bydgoszczy". Informacje te nie są w żaden sposób skomentowane. Irving nie wyjaśnia, że w Bydgoszczy nie doszło do „masakry niewinnych Niemców", ale do walk uzbrojonych dywersantów niemieckich z Polakami. W starciach tych zginęło łącznie kilka tysięcy tych pierwszych, głównie terrorystów, bojówkarzy, którzy zaatakowali z ukrycia wycofujące się oddziały polskiej armii „Pomorze". W odwecie, po wkroczeniu armii hitlerowskiej, Niemcy ogłosili, iż liczba ofiar wzniosła 58 tysięcy, i rozstrzelali wielu Polaków. Była to jedna z pierwszych hitlerowskich zbrodni wojennych na ziemiach polskich[391].

Irving pisze: „dla Hitlera i jego generałów pewne zdarzenie stanowiło wiadomy dowód na to, iż poza dawną granicą niemiecko-polską rzeczywiście rozpoczyna się Azja. W Bydgoszczy (...) [polski] dowódca wojskowy wydał rozkaz uśmiercenia kilku tysięcy mieszkańców-Niemców w odwecie za udział pewnej ich liczby w działaniach wojennych"[392]. Zawyżając dane liczbowe, publicysta pomija krwawe represje odwetowe po wkroczeniu armii hitlerowskiej. Nawet więcej: nieliczne spośród przestępstw wojennych popełnionych przez Niemców w Polsce, umieszczone przez Irvinga i jego „obiektywny" zmysł historyczny na kartach książek, są usprawiedliwiane działaniem w obronie własnej: „Hitler udzielił amnestii wszystkim Niemcom, którzy «rozsierdzeni popełnionymi przez Polaków aktami okrucieństwa» dopuścili się czynów sprzecznych z prawem"[393]. Ów kolejny eufemizm można by zresztą i tak pominąć, gdyż w III Rzeszy to Hitler był prawem (mówił wręcz: „odrzuciwszy wszelkie skrupuły, pogwałcę wszelkie międzynarodowe prawa"[394], podobnie też na gruncie wewnętrznym, gdy powiedział w Reichstagu 26 kwietnia 1942 r.: „każdy musi dobrze zrozumieć, że od tej chwili ma tylko obowiązki", a Irving dodał: „po zakończeniu tego posiedzenia (ostatniego w historii posiedzenia Reichstagu), Adolf Hitler sam stał się Prawem"[395]). Nie potrzeba dodawać, że narracja Brytyjczyka zgadza się co do słowa z oficjalną propagandą nazistów. Jak w tym kontekście odczytywać jego słowa, że podczas procesu w Norymberdze „niezafałszowaną historię wyrzucono za burtę"[396]?

---

[390] *Ibidem*, s. 534.

[391] Por. „Mit o «bydgoskiej krwawej niedzieli» (...) zakorzenił się trwale w świadomości społeczeństwa niemieckiego. W propagandzie goebbelsowskiej setki ofiar przekształciły się w tysiące, tysiące w dziesiątki tysięcy", J. W. Borejsza, *Antysławizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 104.

[392] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 205.

[393] *Ibidem*, s. 220. Fałszywa wersja wydarzeń w Bydgoszczy stała się dla nazistów uzasadnieniem dla brutalnego traktowania Polaków. Jako przykład można podać, że żona komendanta obozu Auschwitz Rudolfa Hoessa mawiała do więźniów z nienawiścią: „Die Polen müssen alle zusammen für die Greaeltaten in Bromberg bezahlen. Sie sind nur dazu um zu arbeiten bis zum verrecken", *Oświęcim w oczach SS*, oprac. J. Bezwińska, D. Czech, Katowice 1972, s. 258 (zeznanie St. Dubiela, więźnia KL Auschwitz nr 6059).

[394] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 222.

[395] *Ibidem*, s. 412.

[396] Idem, *Norymberga*, s. 209.

Gardząc Polską i fałszując fakty, Irving sugeruje rzekomo wyjątkowe zacofanie techniczne wschodniego sąsiada Rzeszy i niezwykłą naiwność Polaków: „Silnik benzynowy, czołg, bombowiec nurkujący nie powinny zaskoczyć Polaków, a jednak zaskoczyły. (...) To, co w niemieckim Sztabie Generalnym rysowano latem na mapach, przybrało realny kształt na polskich błotach i polach (...) działając w przekonaniu, iż niemieckie czołgi są makietami z cienkiej blachy, polska kawaleria szarżowała na nie z lancami"[397]. Zdania te są całkowicie niezgodne z rzeczywistością. Innym wyrazem pogardy do Polski są słowa Irvinga: „brudny polski pociąg"[398], krzywdzące dla polskich kolei obsługujących połączenia międzynarodowe. Podobnie traktowana zresztą bywa także Anglia pod rządami Churchilla. Według Irvinga, brytyjscy „saperzy przyodziani byli w mundury, które pułkownik Scott nazwał «łachami, brudnymi i ohydnymi»"[399], a chaos panował również na kolei: „Amerykanie, nie znając brytyjskich kolei, zjawili się na peronie punktualnie – i nie znaleźli żadnego pociągu"[400]. Kreowanie wizerunku armii niemieckiej jako złożonej ze świetnie uzbrojonych wojsk pancernych przekazuje natomiast raczej obraz propagandowy niż rzeczywistość wojenną. Pamiętać trzeba przecież, że Niemcy na wojnie korzystali często z transportu konnego, na froncie wschodnim i zachodnim[401].

Polska, widziana przez Irvinga oczyma Hitlera, jest opisywana stronniczo, wrogo i pogardliwie: „Czyżby właśnie tutaj kończyła się Europa? Przy zaniedbanych polach rozrzucone były bezładnie nędzne drewniane chatynki kryte słomą. Przy drogach, owiane kurzem wzniecanym przez kolumnę samochodów führera, stały pokorne gromadki polskich cywilów [gdzie zatem owi groźni partyzanci? – przyp. M.K.]. Wśród nich Hitler dostrzegał pejsatych Żydów w wysokich kapeluszach i chałatach. (...) Czas stanął tutaj całe wieki temu"[402]. Nieco dalej rasistowskie teorie są kontynuowane: „jedynie dzięki domieszce niemieckiej krwi (...) niektórzy Polacy stali się osobami wielkiego kalibru"[403]. Wszystkie te pełne nienawiści słowa nie są w żaden sposób uzasadniane ani wartościowane, stając się w perspektywie propagandy niemieckiej usprawiedliwieniem dla terroru. Natomiast zabór ziem polskich staje się czymś oczywistym, bowiem „Hess oraz pozostali członkowie rządu podpisali dekret dotyczący likwidacji państwa polskiego i przywracający Rzeszy Wielkoniemieckiej terytoria, które zostały przyłączone ongi do Polski"[404]. Dodajmy, że Irving

[397] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 203.

[398] I d e m, *Goebbels*, s. 122, 147.

[399] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 361.

[400] I d e m, *Wojna generałów*, s. 203. Podobną retorykę stosuje autor do współczesnej Anglii: „samolot ma cztery godziny opóźnienia. British Airways!", i d e m, *Zapiski radykała*, wybór, przeł. B. Z b o r s k i, „Szczerbiec" 2000, nr 4-6, s. 20-24.

[401] Por. „Dywizje piechoty posługiwały się głównie transportem konnym (...) w sierpniu 1944 roku wojska niemieckie we Francji miały czternaście i pół tysiąca ciężarówek i sześćdziesiąt tysięcy koni (...) Patton dysponował ciężarówkami z napędem na cztery koła i półgąsienicowymi pojazdami do przewożenia żołnierzy. W ogóle nie korzystał z koni", T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 303.

[402] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 206.

[403] *Ibidem*, s. 207.

[404] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 89.

(mimo woli) daje w tych słowach świadectwo zaangażowaniu Hessa w nazistowską politykę podbojów, czemu stara się zaprzeczać, kreując niemieckiego przywódcę na pokojowego bohatera, pokrzywdzonego po wojnie przez aliantów.

Prześladowania hitlerowskie w okupowanej Polsce są usprawiedliwiane przez Irvinga. Opisując plany niemieckiego podboju, pisze on: „aby nie dopuścić do powstania ośrodków szowinizmu i oporu, polska inteligencja zostałaby «deportowana i osadzona gdzie indziej»"[405] (czyli *de facto* wymordowana). Naziści w dużej części zrealizowali ten plan[406]. W sprzeczności z tymi próbami ukrycia niemieckich zbrodni stoją jednak inne fragmenty dorobku Irvinga, który niekiedy ujawnia nieco prawdy na temat polityki nazistów np. w Rzeszy od początku lat trzydziestych: „pod ściany stawiano teraz ludzi jak Niemcy długie i szerokie [w czerwcu 1934 r.]"[407] albo już w czasie wojny, gdy „na wschodzie «czarna robota» szła pełną parą. Kanałami wojskowymi zaczęły nadchodzić ponure doniesienia o masakrach"[408]. W innym zaś miejscu przyznaje, że „na nowo zdobytych terytoriach wschodnich Niemcy zaczęły wprowadzać w życie nieludzki program ujarzmiania i pacyfikacji"[409]. Oczywiście o eksterminacji nie ma tu mowy, bo to główny cel Irvinga – zaprzeczyć najgorszym zbrodniom, nawet za cenę przyznania się do tych mniejszych. Himmler mawiał przecież obłudnie o odrzuceniu – jako niegermańskiej – „bolszewickiej metody eksterminacji"[410]. Chociaż sam później wyznawał: „należało podjąć trudną decyzję usunięcia tej rasy [żydowskiej] z powierzchni ziemi"[411]. Irving natomiast daje wiarę tym zapewnieniom, podobnie jak referuje bez cienia krytyki rasowe czystki III Rzeszy na Wschodzie i okrutne plany wychowawcze wobec słowiańskich dzieci: „liczenie do pięciuset, nauka podpisywania się i dobrego ułożenia, wpajanie Bożego nakazu posłuszeństwa Niemcom, jak również wyrabianie nawyku uczciwości i pracowitości"[412]. Niekiedy Irving jest bardziej szczery, chociaż posługuje się eufemizmami: „[po wojnie] Słowian i bolszewików – zwłaszcza Żydów – miał oczekiwać los raczej niewesoły"[413]. W publikacjach brytyjskiego pisarza pojawia się nieraz hitlerowski rasizm. Stanowi dla niego wartość, a nie wadę, wszak Hess mówił: „cóż oznacza kilka lat w porównaniu ze zmianami, które określą na wieki bieg niemieckiej historii i – jak w przypadku ustawodawstwa rasowego – będą przynosić owoce i za tysiące lat?"[414]. W tym kontekście nie dziwi np. nazywanie przez Göringa pewnego afrykańskiego dyplomaty „dzikusem z dżungli"[415]. Oczywiście komentarza nie dodano. Po-

[405] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 205.

[406] Por. D. S c h e n k, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. i J. T y c n e r, Gdańsk 2002.

[407] D. I r v i n g, *Göring*, s. 160.

[408] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 228.

[409] *Ibidem*, s. 265.

[410] *Ibidem*.

[411] *Ibidem*, s. 531.

[412] *Ibidem*, s. 265.

[413] *Ibidem*, s. 373.

[414] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 65.

[415] I d e m, *Göring*, s. 202.

dobnie jak do jego słów o wiedeńskich Żydach: „mogliby pójść tam, gdzie chcą, lecz pieniądze musieliby pozostawić. To zresztą i tak przecież wszystko kradzione"[416]. Hess również nie szukał długo winnych, gdyż w niewoli „stwierdził, iż to Żydzi próbują go zgładzić i że jeśli tu pozostanie dłużej, skończy w domu wariatów"[417].

Aby skontrastować wrogość Polaków i życzliwość Niemców do Führera, brytyjski pisarz opisuje przyjazd Hitlera na Pomorze we wrześniu 1939 r.: „przejeżdżający ulicami Gdańska zwycięski führer został obsypany z okien budynków deszczem kwiatów (...) Hitler wygłosił sążniste przemówienie. Porównał humanitarny sposób, w jaki on sam prowadził bieżącą kampanię wojenną, z traktowaniem mniejszości niemieckiej przez Polaków"[418]. Irving nie zaprzecza kłamstwom niemieckiej propagandy, według której Polacy byli winni masowych zbrodni na Niemcach, ale zaprzecza zbrodniom niemieckim popełnionym na ziemiach polskich: we wrześniu 1939 r. Wehrmacht wymordował podczas 714 egzekucji ponad 16 tysięcy niewinnych polskich cywilów[419]. Hitler jawnie zachęcał do takiego postępowania, gdy mówił do naczelnych dowódców armii pod koniec sierpnia 1939 r.: „Niech litość nie ma dostępu do waszych serc. Działajcie brutalnie. Rację ma silniejszy. Największa surowość"[420]. Tymczasem w książkach Irvinga to Polacy są zbrodniarzami, a Niemcy – ofiarami. Jakby tego było mało, kłamliwa opinia Brytyjczyka wspierana jest „źródłowo", to znaczy cytuje on bezkrytycznie haniebne przemówienie Hitlera, który powiedział: „Dziesiątki tysięcy [Niemców] deportowano, prześladowano, zabijano w najokrutniejszy sposób. Te sadystyczne bestie [Polacy] dawały upust swoim zbrodniczym instynktom"[421]. W innym miejscu Irving prowadzi dalej skandaliczną kampanię w żaden sposób nieuzasadnianych oszczerstw pod adresem Polaków: „Norwescy lekarze opatrywali rannych Niemców, aż sami słabli z wyczerpania, podczas gdy polscy «podludzie» wydłubywali pojmanym przeciwnikom oczy"[422] (na co brak jest dowodów). Irving powraca jeszcze do tego tematu: referując słowa kanclerza Hitlera, twierdzi bowiem, że „w przeciwieństwie do Polaków, Norwegowie nie popełniali żadnych okrucieństw na Niemcach"[423]. Także Göring „przyjął z oburzeniem informacje o barbarzyńskich prześladowaniach członków niemieckiej mniejszości etnicznej przez Polaków"[424]. Problem w tym, że zostały one wymyślone przez hitlerowców. I pomyśleć, że w swej książce o generalne Sikorskim ten sam Irving pisał ze smutkiem w głosie o polskich oficerach z Kozielska: „jaki los spotkał tych dziel-

Bibl. Jag

[416] *Ibidem*, s. 230. O majątku zrabowanym Żydom w Polsce przez SS w ramach akcji „Reinhard", o wartości ok. 180 milionów marek plus 1900 wagonów kolejowych odzieży, Irving nie wspomina. Zob. J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 313.

[417] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 366.

[418] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 210.

[419] J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, przeł. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009, s. 259-260.

[420] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 226.

[421] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 210.

[422] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 255.

[423] Idem, *Goebbels*, s. 543.

[424] *Ibidem*, s. 312.

nych ludzi, którzy niedawno przelewali mężnie krew, walcząc przeciw wojskom Hitlera i Stalina"[425].

Rzekome masowe zbrodnie popełnione jakoby przez Polaków na Niemcach (zwłaszcza w Bydgoszczy) stały się w Rzeszy pretekstem do usprawiedliwienia krwawych prześladowań hitlerowskich w Polsce pod okupacją niemiecką. Obecnie są one dla środowisk neonazistowskich i rewizjonistycznych elementem propagandowej wizji stosunków polsko-niemieckich, łączącej wrogość do Polaków, żal za utraconymi terenami wschodnimi oraz próbę moralnego oczyszczenia III Rzeszy ze zbrodni wojennych przez ich pomijanie lub zrelatywizowanie. Szczytowym przejawem zaangażowania Irvinga w te propagandowe zabiegi jest zamieszczona na jego stronie internetowej insynuacja, jakoby we wrześniu 1939 r. młody Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, pojechał specjalnie do Bydgoszczy, aby osobiście wziąć udział w krwawych mordach na przedstawicielach mniejszości niemieckiej jako jeden z „oszalałych z nienawiści Polaków"[426]. Brytyjski publicysta nie podaje żadnych dowodów swej absurdalnej opinii, zastrzega nawet, że nie chciałby podawać żadnych twierdzeń bez uzasadnienia[427]. Jednakże sugestia ta, ogłoszona w chwili śmierci papieża w kwietniu 2005 r., nosi znamiona prymitywnego działania propagandowego, w którym wrogość do Polski łączy się z atakiem na Kościół rzymskokatolicki.

Z rzekomą polską brutalnością kontrastuje u Irvinga wyrozumiałość i łagodność Hitlera: „arcybiskup i biskup sufragan Lublina, skazani na śmierć wraz z trzynastoma księżmi za posiadanie broni i wywrotowej literatury, zostali przez Hitlera ułaskawieni, wyrok zaś zamieniono im na deportację w głąb III Rzeszy"[428].

Warto przyjrzeć się faktom, których brytyjski rewizjonista nie podaje: biskup ordynariusz lubelski Marian Leon Fulman (1864-1945) i jego sufragan biskup Władysław Goral (1898-1945) zostali aresztowani przez gestapo wraz z wszystkimi innymi duchownymi kurii lubelskiej i trzema księżmi profesorami lubelskiego seminarium duchownego 17 listopada 1939 r. Więzieni na zamku lubelskim, zostali skazani na karę śmierci pod fikcyjnymi zarzutami w ramach planu eksterminacji polskiej inteligencji (*Sonderaktion Lublin*). Pomimo ułaskawienia od orzeczonej kary, zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Goral został tam rozstrzelany w lutym 1945 r. (w roku 1999 został beatyfikowany jako męczennik),

[425] I d e m, *Wypadek*, s. 27.

[426] Por. słowa Irvinga: „Pope John-Paul has died, the television news announces. We are filled with profound and dutiful sorrow. Many years ago, soon after he was first installed by the College of Cardinals in 1979, the story was whispered around that in 1939, as the then nineteen-year old Karol Wojtyla, he had participated in the «Bromberger Blutsonntag» in Poland in which bloodthirsty and hate-crazed Poles massacred around seven thousand ethnic Germans in the town of Bromberg (today Bydgoszcz) on the first Sunday of WW2", [*on-line*], http://www.fpp.co.uk/docs/Irving/RadDi/2005/030405.html (13 III 2011).

[427] Por. „I dislike repeating such stories without a foundation, and around 1980 I asked the Federal German Archives for access to the relevant files of the *Polizeiliches Fahndungsblatt*. No luck: they had been misplaced or lost, I was informed in the Bundesarchiv's reply", *ibidem*.

[428] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 237.

Fulman natomiast, więziony do końca wojny, zmarł kilka miesięcy po jej zakończeniu. Łącznie hitlerowcy wymordowali wówczas ok. 2 tysięcy polskich uczonych, nauczycieli, prawników i duchownych z Lublina. W opisie Irvinga są to groźni przestępcy, a Hitler, który zarządził te prześladowania – jest kreowany na wyrozumiałego przywódcę kulturalnego narodu[429].

Marszałek Göring także usprawiedliwiał niemiecki terror, a Irving nie zaprzecza tym kłamstwom, cytując jego słowa: „polskie duchowieństwo kieruje prowadzonymi od dłuższego czasu działaniami partyzanckimi przeciw Niemcom"[430]. Podobnie głosił Hess, który „potwierdził (...) fakt rozstrzeliwania polskich duchownych, ponieważ «udowodniono im szpiegostwo»"[431]. Zafascynowany hitleryzmem Irving nie dodaje, że oskarżenia te były fałszywe. Polskie ofiary nazistowskiego terroru z ofiar stają się szpiegami i partyzantami. Dowodzi to, że brytyjski pisarz zasadniczo nie korzysta ze źródeł innych niż hitlerowskie, a ponadto nie potrafi odróżnić prawdy od fałszu.

Ogólne sformułowania brytyjskiego autora, np. „okropności wojenne w Polsce"[432], nie wskazują na zbrodnicze działania nazistów. W innych przypadkach autor jest jednak konkretny. Jego zdaniem, to Polacy ciągle stosowali przemoc wobec okupantów. W roku 1943, według Irvinga, „fala terroryzmu na ziemiach okupowanych przez Niemców nie opadała. W pierwszym kwartale 1943 r. zginęło w Warszawie 44 Niemców"[433]. O zamordowanych w tym czasie Polakach nie ma mowy. Wypowiedzi te relatywizują odpowiedzialność reżimu hitlerowskiego za zbrodnie popełnione na podbitych narodach europejskich w dobie ostatniej wojny światowej. Na kartach książek Irvinga często przewija się bowiem motyw tego, jak „niemieckie społeczeństwo cierpi, dzień za dniem, na skutek terroru wroga"[434]. O cierpieniach społeczeństwa polskiego brak informacji.

Aby odsunąć od Hitlera wszelkie oskarżenia formułowane w historiografii, Irving poszukuje winnych w jego otoczeniu. Sam Führer miał być inny: „nie zgadzał się on również z namowami ze strony Bormanna do brutalnego traktowania Kościoła i Żydów"[435]. Jednocześnie jednak brytyjski pisarz popada w sprzeczność sam ze

[429] W podręczniku dla SS-manów znalazło się wyraźne zalecenie: „SS-man zwalcza otwarcie i nie oszczędzając się, najgroźniejszych wrogów państwa: Żydów, masonów, jezuitów i politykujące duchowieństwo", cyt. za: K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, oprac. A. Kunert, wstęp N. Davies, Kraków 2009, s. 381, przypis 5). Oczywiście dla nazistów właściwie każdy polski kapłan był „politykującym duchownym". Irving spędził wiele czasu na rozmowach z byłymi oficerami SS. Można uznać, że uległ ich wpływowi.

[430] D. Irving, *Göring*, s. 303. Polski wydawca wyjaśnia w przypisie, że hitlerowcy usprawiedliwiali w ten sposób eksterminację polskiej elity intelektualnej.

[431] Idem, *Wojna Hessa*, s. 280.

[432] Idem, *Goebbels*, s. 526.

[433] *Ibidem*, s. 667.

[434] Idem, *Luftwaffe*, s. 342-343 (słowa Göringa).

[435] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 337. W roku 1943 „Hitler zamierzał wysłać do Rzymu spadochroniarzy, żeby (...) rozpędzili Watykan", *ibidem*, s. 512, oraz „rozpędzić Watykan (...) przekłuwając ów wrzód", idem, *Göring*, s. 444.

sobą, gdy przyznaje, że dla Hitlera nienawiść była cnotą (mówił on: „chcę, żeby coś z naszej rasy przetrwało tysiąc lat. Musi się pani nauczyć nienawiści")[436]. Można też dodać, że wspomniany Martin Bormann mówił także: „Obowiązkiem Słowian jest pracować dla nas. Z chwilą kiedy ich nie potrzebujemy, mogą umrzeć. (...) My jesteśmy panami"[437]. Otoczenie Hitlera wyznawało właśnie taką filozofię, a on sam wspierał ją i realizował konsekwentnie przez cały okres swych rządów.

Irving mimo woli ujawnia, że kanclerz był pobłażliwy dla niemieckich zbrodniarzy. Rozbrajające są przy tym argumenty podawane przez brytyjskiego publicystę: „jeden z licznych, młodych wiekiem oficerów SA [Sturmabteilungen der NSDAP, Oddziały Szturmowe NSDAP], którego mianowano w Polsce komisarycznym landratem, zastrzelił po pijatyce 55 polskich więźniów. Gaulaiter Greiser zwrócił się z prośbą do Ministerstwa Sprawiedliwości, żeby nie łamano młodzieńcowi kariery i Hitler zawiesił wykonanie wyroku"[438]. Wysiłkowi polskiego wydawcy zawdzięczamy przypis do tego fragmentu (należało umieścić setki takich przypisów), możemy się z niego dowiedzieć, że wypadki te miały miejsce w Inowrocławiu, w październiku 1939 r., a sprawca, sturmhauptbannfuhrer SA Otto von Hirschfeld, został najpierw skazany za popełnienie łącznie 56 zabójstw na karę 15 lat ciężkiego więzienia[439]. Gdy zaś chodziło o przeciwników, Hitler wyznawał inne zasady, gdyż „jego zdaniem nic tak skutecznie nie odstrasza jak szybko wydany wyrok i natychmiastowa egzekucja"[440].

Opisując przebieg powstania warszawskiego, Irving pomija ogromne nazistowskie zbrodnie i w haniebny sposób relatywizuje przebieg walk: „Generał SS, von dem Bach-Zelewski, wydał powstańcom krwawą bitwę, dorównywał mu jednak w każdym calu dowódca Polaków, generał Bór-Komorowski, który odrzucał wszelkie propozycje kapitulacji"[441]. W rzeczywistości „straty niemieckie podczas powstania wyniosły około 10 tys. zabitych, 7 tys. zaginionych i 9 tys. rannych. Polskie straty były niewspółmiernie większe. W czasie dwumiesięcznych walk śmierć poniosło 17,2 tys. żołnierzy AK, 3,5 tys. żołnierzy «kościuszkowskich», a 5 tys. zaginęło. Ponadto w masowych egzekucjach, mordach, nalotach, w zawalonych domach i pożarach poległo około 180 tys. ludności cywilnej"[442]. Warto dodać, że przygotowując książkę o gen. Sikorskim, Irving potrafił jeszcze być obiektywny: „40 tysięcy żołnierzy [Armii Krajowej] (...) wznieciło w Warszawie powstanie przeciwko niemieckim ciemiężycielom (...) Armia Czerwona wstrzymała ofensywę do czasu krwawego stłumienia powstania przez nazistów"[443]. W miarę rozwoju fascynacji hitleryzmem

[436] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 501.

[437] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 307.

[438] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 238.

[439] „(...) w grudniu 1939 r. (...) zastrzelił kilkunastu Polaków", idem, *Göring*, s. 312. Irving jak zwykle umniejsza rozmiary zbrodni nazistowskiej.

[440] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 344.

[441] *Ibidem*, s. 601.

[442] A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski. 1918-1980*, wyd. 4, Londyn 1991, s. 445.

[443] D. Irving, *Wypadek*, s. 239.

w kolejnych książkach jest coraz mniej obiektywizmu. O masowych mordach niemieckich w Warszawie Irving nie wspomina ani słowem. Pomija więc rzeź Ochoty (sierpień 1944 r., ok. 10 tysięcy zamordowanych), rzeź Woli (początek sierpnia 1944 r., ok. 59 tysięcy ofiar) i wiele mniejszych zbrodni niemieckich, dokonanych na osobisty rozkaz Hitlera, wydany Himmlerowi 1 lub 2 sierpnia 1944 r.[444]

Wedle Irvinga „śmierć w katastrofie lotniczej niewygodnego dla Anglików premiera Sikorskiego (z wypadku wyszedł cało pilot maszyny) stanowiła kolejną wodę na złowrogie młyny propagandowe Goebbelsa"[445]. Wypowiedź ta sugeruje udział Anglików w przygotowaniu katastrofy. We wstępie do *Wojny Hitlera* autor wprost przypisuje Wielkiej Brytanii zamordowanie polskiego generała, gdy pisze: „rządy demokratycznych państw organizowały udane lub nieudane zabójstwa polityczne niewygodnych osób – poczynając od generała Sikorskiego"[446]. Jedynym państwem demokratycznym, które można by tu wymienić, jest bowiem Wielka Brytania, ponieważ określenie „demokratyczne" wyklucza zarówno III Rzeszę, jak i Związek Sowiecki. W swej książce o katastrofie w Gibraltarze Irving jednak zauważył, że to „niemiecka propaganda oskarżyła Anglików o zamordowanie generała, nazywając go obłudnie «ostatnią ofiarą Katynia»"[447]. Dodajmy jeszcze, że demokracja dla brytyjskiego pisarza to wyjątkowo zły ustrój (wedle Hitlera „w demokracji «głosy dwóch głupców znaczą więcej niż jeden głos mądrego»"[448]) i publicysta daje temu wyraz w różnych miejscach, np. cytując słowa kanclerza z roku 1933, iż „demokracja to najgorsze ze wszystkich zło. Wydawać rozkazy może i powinien tylko jeden człowiek. Stanowi to ideał (...) opornym połamiemy ręce (...) niezbędny nam będzie Wehrmacht"[449]. Tymczasem wedle Göringa „cały dosłownie świat stanął przeciwko nam, postanowił nas zniszczyć i, porwany ślepą nienawiścią, poddać nas eksterminacji. Dobywając ostatnich sił chcemy pokrzyżować te zbrodnicze zamiary"[450]. Wypadało skomentować te słowa, tym bardziej że to marszałek powiedział sam w marcu 1933 r.: „moim zadaniem nie jest wymierzanie sprawiedliwości, moim tutaj zadaniem jest niszczyć i eksterminować, nic więcej!"[451].

Angielski pisarz nie komentuje również wyrażanego przez Hessa zachwytu nad dyktaturą Hitlera: „Myślę, że istnieje opatrzność, zsyłająca narodom, nie zasługującym na zatracenie i obdarzonym na tym świecie misją do spełnienia, człowieka, który ma ocalić je od tragedii (...) sumienie prawej i uczciwej jednostki może znacznie skuteczniej zapobiec nadużyciu władzy aniżeli wszystkie parlamentarne organa kontroli czy też trójstopniowy podział władzy (...). Jego sumienie – jego odpowie-

[444] Por. A. Przygoński, *Powstanie warszawskie w sierpniu 1944*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 224.

[445] D. Irving, *Goebbels*, s. 710.

[446] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 13.

[447] Idem, *Wypadek*, s. 247.

[448] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 324.

[449] *Ibidem*, s. 45.

[450] Idem, *Göring*, s. 517.

[451] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 123.

działność wobec Boga, narodu i historii – oto i cała jego władza (...). Historia zapamięta, co Hitler uczynił dla przyszłości nie tylko Niemiec, lecz i całej Europy"[452]. Tę historię tworzy właśnie Irving. Göring zapewniał: „Führer jest przywódcą wyjątkowym, prawdziwym darem Opatrzności dla Niemiec"[453]. Nazistowska propaganda Irvinga jest zbudowana z takich wypowiedzi dygnitarzy III Rzeszy i ich otoczenia. Pisarz wykorzystuje natomiast osobę gen. Sikorskiego do obciążania aliantów domniemanymi zbrodniami wojennymi. Stąd dobór tematów w pisarstwie Irvinga nie jest przypadkowy.

Polacy w czasach powojennych są także obiektem kłamliwych ataków brytyjskiego publicysty. Nie tylko zarzuca on im wymordowanie 2 milionów Niemców podczas wysiedleń, ale ponadto pisze, że „władze niektórych obozów założonych na polskich obecnie terytoriach przystąpiły do systematycznego mordowania przetrzymywanych tam niemieckich jeńców wojennych"[454]. Warto pamiętać, że dla tego samego autora Oświęcim to tylko „obóz pracy niewolniczej" Himmlera[455], natomiast „likwidowanie przez nazistów ich przeciwników przebiegało w sposób tak przypadkowy i chaotyczny, że nawet obecnie trudno oddzielić fakty od fikcji"[456]. Zatem dla Irvinga, a wbrew prawdzie historycznej, Polacy zabijali Niemców systematycznie, a Niemcy swych przeciwników – przypadkowo. Trudno o bardziej dobitny dowód na fałszowanie historii.

Przedstawienie Polski w publicystyce Irvinga wyraża hitlerowskie fascynacje tego autora. Z licznych książek brytyjskiego publicysty wyłania się fałszywy obraz nędznego państewka na skraju Europy, które ośmieliło się sprzeciwić dalekosiężnym planom Hitlera i walce Niemiec o wolność i utraconą godność narodową. Wypowiedzi Irvinga na temat Polski i Polaków są stronnicze, fałszywe, pełne pogardy. Zaczerpnięte zostały z oficjalnych materiałów III Rzeszy oraz stronniczo dobranych źródeł, pozbawionych oceny, komentarza i umiejscowienia w kontekście historycznym. Brakuje w nich rekonstrukcji działań wojennych i sprawiedliwej oceny wydarzeń. Rozważania mają charakter powierzchowny i pseudonaukowy oraz prowadzą do fałszywych wniosków. Dziwne więc, że polscy wydawcy opublikowali już kilkanaście książek autora, który nieustannie krzywdzi nasz kraj[457]. Pozycje te pozbawione są redakcyjnych przypisów (poza nielicznymi wyjątkami), które pozwoliłyby łatwo odeprzeć demagogiczne spekulacje Irvinga. Milczenie większości historyków (a nawet podziw wyrażany przez niektórych), uchylających się od krytyki tego rodzaju publicystyki, także przyczynia się do popularności brytyjskiego pisarza.

---

[452] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 59.

[453] Idem, *Luftwaffe*, s. 171.

[454] Idem, *Norymberga*, s. 170.

[455] *Ibidem*, s. 264.

[456] *Ibidem*, s. 260.

[457] Warto przy tej okazji zapytać po pierwsze o poziom wiedzy historycznej wydawców, a po drugie o ich rozumienie chlubnej idei patriotyzmu, która w ostatnich dwustu latach poruszała sumienia tysięcy Polaków, uczestników walk o wolność i niepodległość ojczyzny.

Rozdział trzeci

Naród żydowski[458]

Wystąpienia publiczne i prywatne Hitlera, a także refleksje zawarte na kartach *Mein Kampf* pełne są jawnej wrogości do narodu hebrajskiego. Kwestia żydowska znajduje się w samym centrum dziejów hitleryzmu. Irving zaprzecza, jakoby zagłada tego narodu przybrała formy dokładnie opisane w literaturze i znane z setek relacji naocznych świadków ze wszystkich państw i z każdej warstwy społecznej[459]. Ocenianą na 5-6 milionów liczbę ofiar Zagłady traktuje jako czystą spekulację[460]. Alternatywnych liczb nie podaje, aby uniknąć oskarżeń. Twierdzi nawet, że „muzeum Yad Vashem w Jerozolimie zdołało sporządzić listę nie więcej niż 3 milionów domniemanych żydowskich ofiar Holocaustu. Powtarzają się na niej jednak wielokrotnie te same nazwiska"[461]. Autor sugeruje manipulację, ale nie dodaje, że w środowiskach żydowskich te same popularne nazwiska (nadawane m.in. przez urzędników państwowych w XIX wieku) nosiły często osoby niespokrewnione, a wielu nazwisk ofiar nie da się ustalić, gdyż niemieccy naziści wymordowali całe miejscowości (*sztetl*), nie pozostawiając żadnych krewnych, którzy mogliby podać konkretne dane osobowe na temat zabitych[462].

Ponadto w książkach samego Irvinga można znaleźć niekonsekwencje – które są rzeczą normalną w literaturze propagandowej. Przy różnych okazjach brytyjski publicysta przedstawia fakty same świadczące wbrew jego kluczowej tezie, według której Hitler nie zamierzał wymordować narodu żydowskiego. Już w roku 1920 Führer powiedział bowiem: „chodzi mi o nasz stosunek do kwestii żydowskiej (...). Niech nas nie wprowadza w błąd przeświadczenie, iż chorobę można zwalczyć bez zabicia jej nosiciela i zniszczenia zarazków (...). Spowodowane przez Żydów zakażenie samoistnie się nie cofnie (...) dopóki nie wyeliminujemy spośród nas sa-

---

[458] Rozdział ten ukazał się drukiem jako artykuł: M. Karas, *Naród żydowski w rewizjonistycznej publicystyce Davida Irvinga*, „Studia Judaica" 2011, nr 1(27), s. 61-80.

[459] Por. S. Fiedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939-1945*, przekł. zbiorowy, Warszawa 2010.

[460] D. Irving, *Norymberga*, s. 80-81.

[461] *Ibidem*, s. 369, przypis autora 11.

[462] Na przykład w książce adresowej miasta Krakowa za rok 1932 powtarzają się wielokrotnie najpopularniejsze nazwiska żydowskie (w rodzaju Silber, Gold, Rappaport, Rosenbaum, Greenstein, Horowitz itd.) pod różnymi adresami.

mego nosiciela – Żyda"[463]. Kilkanaście stron dalej Irving pisze, że wedle Ribbentropa „Hitler nie jest jednak żądny krwi [żydowskiej]"[464], a wypowiedź ta pochodzi z roku 1933.

Zdaniem autora kanclerz nie wiedział o zbrodniach na narodzie żydowskim[465]. Jak jednak pogodzić tę hipotezę z przytaczanym przez Brytyjczyka faktem, że Hitler „naprawdę wielkie decyzje (...) podejmował zawsze sam – najczęściej wbrew sugestiom swoich współpracowników i doradców. Dobrze wiedział, iż na niego, i tylko na niego, spadnie odpowiedzialność"[466]? Podobnie w innym miejscu Irving wyraźnie pokazuje, jak Hitler dokładnie, drobiazgowo, nie znosząc ingerencji innych osób, zajmował się sprawami wojny: „zadręczał [generała Brauchitscha] nieustannymi i zbędnymi pytaniami o rozmaite drobiazgi, które dawno zostały uwzględnione w nadzwyczaj starannie przygotowanych planach operacyjnych"[467]. Albo: „Hitler bolał nad tym, że musiał się osobiście zajmować nawet najbardziej nieistotnymi sprawami (...) jego głównodowodzący wojskami na Zachodzie nie zdołał samodzielnie podjąć ani jednej z tych stosunkowo prostych decyzji"[468]. Podobnie w sprawach zagranicznych: „w Niemczech bowiem tylko jedna osoba decyduje w sprawach polityki zagranicznej – sam Adolf Hitler"[469], nic nie wiedząc jednak o zbrodniach wojennych, zdaje się wielokrotnie dodawać publicysta. Podobnie naród niemiecki, bo rzekomo „nie sposób odnaleźć najsłabszego dowodu świadczącego, w sposób choćby tylko najbardziej pośredni, iż w Niemczech wiedziano powszechnie o tych okrucieństwach"[470]. Tak być może twierdzą rozmówcy Irvinga z Waffen SS, ale gdyby autor zapoznał się z książkami zawodowych historyków, to zdawałby sobie sprawę, że również obywatele niemieccy sporo wiedzieli, chociażby od milionów żołnierzy spędzających w czasie wojny urlopy w rodzinnych stronach, a którzy po wojnie starali się traktować swe zbrodnie (lub wiedzę o nich) jako zwyczajne wykonywanie codziennej pracy[471].

---

[463] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 32.

[464] *Ibidem*, s. 48.

[465] Por. wedle Goebbelsa „celem Fuhrera jest całkowite oczyszczenie Europy Zachodniej z Żydów", *ibidem*, s. 416, „Żydom (...) wcale nie dzieje się zbyt wielka krzywda", *ibidem*, s. 419.

[466] *Ibidem*, s. 60.

[467] *Ibidem*, s. 262.

[468] *Ibidem*, s. 581.

[469] Idem, *Göring*, s. 223.

[470] Idem, *Norymberga*, s. 191.

[471] Por. K. Kąkolewski, *Co u pana słychać?*, Warszawa 1975 (wywiady ze zbrodniarzami niemieckimi, którzy uniknęli kary i prowadzili po wojnie normalne życie w RFN). O byłych hitlerowcach w NRD z oczywistych przyczyn nie dało się wówczas pisać. Wiadomo jednak, że byli czynnymi uczestnikami aparatu zniewolenia w strefie sowieckiej, a bojąc się odpowiedzialności, pracowali dla Stalina. Oczywiście wiele spraw w Rzeszy dokonywało się w ukryciu, ale możemy się o tym dowiedzieć również od samego Irvinga, który pisze, jak „przemysł lotniczy sam zdobywał środki do rozwoju – skala tych wydatków była skutecznie ukrywana przed opinią publiczną", D. Irving, *Luftwaffe*, s. 54.

Chcąc zmusić oponentów do przyjęcia niemożliwej do obrony pozycji, Irving domaga się przedstawienia dokumentów, w których widnieje podpis Hitlera pod decyzją o eksterminacji Żydów. Z braku takich świadectw wnioskuje, że rozkazu nie było. Sam jednak zdaje sobie sprawę, że najtajniejsze decyzje nie są spisywane: „operację [zajęcia Włoch] – której nadano kryptonim «Alarich» – opatrzono tak wysokim stopniem tajności, że Hitler odmówił nawet podpisania wstępnych założeń odnośnej dyrektywy OKW [Oberkommando der Wehrmacht, Naczelne Dowództwo Wehrmachtu]. Tym razem musimy być diabelnie ostrożni i nie zostawiać nawet najmniejszego śladu na papierze – orzekł [Hitler]"[472]. Podobnie było w innych przypadkach.

Negowanie zbrodni dokonanych przez hitlerowców to jeden z głównych celów publicystyki brytyjskiego pisarza. Zabieg ten dokonywany jest jednak nie wprost, lecz przez aluzje, sugestie i pomijanie świadectw historycznych. Metoda ta zapewnia autorowi swobodę i możliwość wyparcia się nazistowskich tez. Najlepszym sposobem manipulacji jest przytaczanie wypowiedzi osób niezwiązanych z hitleryzmem, a więc uchodzących za obiektywne, oraz pozostawianie cytatów bez komentarza, aby czytelnik sam wyciągnął jedyny możliwy wniosek. Zabieg ten powtarza się wielokrotnie w piśmiennictwie Irvinga, nie tylko zresztą w książkach poświęconych III Rzeszy. Przytoczmy przykład. W roku 1994 brytyjski publicysta spędził kilkanaście dni w londyńskim areszcie w związku z zarzutami o charakterze finansowym, dotyczącymi sprzedaży praw autorskich do książki[473]. Przebywając w areszcie, Irving spisywał *Dziennik więzienny*, którego fragmenty zostały opublikowane również w Polsce[474]. W jednym z nich możemy przeczytać: „więzień z sąsiedniej celi jest Żydem, ma około 25 lat, nazywa się Darren Hinden, pochodzi z Chigwell. Jest przekonany, że holocaust to oszustwo. Miły chłopak"[475]. Za pomocą takich zabiegów gromadzone są niczym niepoparte świadectwa na rzecz alternatywnej wizji historii.

Wszelkie opinie wspierające antysemityzm Hitlera są mile widziane w książkach Irvinga, który stara się zrelatywizować winę III Rzeszy ponoszoną za eksterminację Żydów. Brytyjczyk gromadzi skrupulatnie antysemickie wypowiedzi nazistów.

[472] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 496. Irving czasem uchyla nieco rąbka tajemnicy co do wiedzy Hitlera: „poczynając od tej daty [7 października 1943 r., spotkanie z gauleitreami w «Wilczym Szańcu»] fuhrer nie mógłby już zapewne utrzymywać, że nic nie wiedział o poczynaniach swojego «wiernego Heinricha». Postawa SS tej jesieni zyskała jego ogromne uznanie", *ibidem*, s. 531. Skoro jednak Heinrich Himmler był „tak wierny", to znaczy, że realizował po prostu plan fuhrera, a nie swój. Irving nie dostrzega zatem znaczenia własnych słów!

[473] W tej monografii nie rozważamy problemu ścigania Irvinga przez wymiar sprawiedliwości różnych krajów za publikacje o charakterze negacjonistycznym. Warto jednak zauważyć, że „przepisy ścigające rozpowszechnianie negacji Holokaustu przynoszą skutki odwrotne od zamierzonych. Powodują, że osoby głoszące kontrowersyjne tezy i karane za to mogą występować w roli ściganych przez represyjny aparat państwowy obrońców wolności obywatelskich", M. Urbańczyk, *Liberalna doktryna wolności słowa a swoboda wypowiedzi historycznej*, Poznań 2009, s. 244-245.

[474] D. Irving, *Dziennik więzienny*, „Szczerbiec" 2000, nr 2-3, s. 27-30 (fragmenty).

[475] *Ibidem*, s. 27.

Są to określenia w rodzaju: „judenpresse" („prasa żydowska"), „żydowskie grube ryby"[476] czy też wręcz „watahy Żydów"[477]. Wśród tych obelg nie brak ewidentnych przekłamań. Opisując z kolei sytuację w różnych krajach, Irving podaje, że w Czechosłowacji Żydzi „nie byli (...) szczególnie lubiani", natomiast ambasador Polski w Berlinie Józef Lipski (1894-1958) miał powiedzieć do Hitlera: „jeśli führer zdoła kiedykolwiek rozwiązać w Europie kwestię żydowską, polski rząd wzniesie pomnik dla upamiętnienia tego faktu"[478]. Irving gromadzi i przywołuje wszystkie argumenty osłabiające odpowiedzialność Niemców, np.: „Heydrich nakazał, iżby wszędzie tam, gdzie mieszkańcy krajów nadbałtyckich organizowali pogromy żydowskich «ciemiężycieli», aktywnie ich do tego zachęcano"[479]. Tak więc wina rozkłada się na różne narody, a ponadto Żydzi są sami rzekomo współwinni, bowiem swoim postępowaniem zasłużyli na ciężki los – oto narracja historyczna Irvinga[480]. Wspomniany nazistowski dygnitarz, rządzący w Protektoracie Czech i Moraw, generał SS, Reinhard Heydrich (1904-1942), zabity przez czeski ruch oporu (w odwecie zapanował terror), cieszy się zresztą sporą sympatią brytyjskiego publicysty, który głosi: „sprawując rządy w Pradze, Heydrich naśladował Hitlera, pozyskując sobie życzliwość robotników"[481]. O terrorze SS nie ma wzmianki[482]. Natomiast wśród wrogów III Rzeszy znaleźli się emigranci niemieccy w Czechach, którzy, jak sądzi Irving, „szkalowali Hitlera"[483]. Brak wyraźnego komentarza do tych słów: nie wiadomo, jak i za co Hitler był szkalowany. Autor jednak unika uzupełnień, zdaje sobie bowiem sprawę z fałszowania wiadomości o rzekomych czeskich okrucieństwach wobec Niemców w terenach zamieszkanych przez mniejszość niemiecką w Czechosłowacji[484].

Zdaniem Irvinga obraz III Rzeszy w nauce jest poważnie zafałszowany, a misją brytyjskiego pisarza jest zwalczanie tych kłamstw. W tym celu korzysta on z hitlerowskich źródeł. Materiały te nie zawierają jednak prawdy, ale propagandowe opisy rzekomo pokojowego nastawienia nazistów. Jednym z ich autorów jest Hess. W biografii tego dygnitarza NSDAP czytamy, że „polecił, by poddano jak najsurowszym represjom każdego, kto, dopuszczając się czynu przestępczego, narażał Żyda na uszczerbek materialny lub cielesny. Gdy w lutym 1936 roku żydowski terrorysta zamordował Wilhelma Gustloffa, szwajcarskiego przedstawiciela organizacji Bohlego, Hess wydał poufne rozporządzenia, zobowiązując w nich wszystkich funkcjonariuszy partii i aparatu państwowego do «zapobieżenia antyżydowskim aktom prze-

[476] I d e m, *Goebbels*, s. 468.

[477] *Ibidem*, s. 553.

[478] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 138.

[479] *Ibidem*, s. 315.

[480] O historii wrogości do Żydów w dziejach zob. L. P o l i a k o v, *Historia antysemityzmu*, przeł. A. R a s i ń s k a - B ó b r, O. H e d e m a n n, t. 1-2, Kraków 2008 (o nazistach głównie na s. 425-459).

[481] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 424.

[482] M. D e d e r i c h s, *Heydrich. Twarz zła*, przeł. J. P a s i e k a, Wrocław 2008, *passim*.

[483] D. I r v i n g, *Goebbels*, s. 405.

[484] *Ibidem*, s. 425.

mocy» (...). W (...) przemówieniu (...) do wysokich urzędników partyjnych Hess wspominał o ich kampanii przeciwko Żydom, wolnomularstwu oraz zwaśnionemu wewnętrznie duchowieństwu. «Jesteśmy ruchem żołnierskim, przeto również w tej mierze musimy przestrzegać dyscypliny!»"[485]. Opisy te zmierzają do wprowadzenia swoistego oszustwa językowego, polegającego na używaniu ostrych słów, które nie mają jednak złowrogiego wydźwięku.

Z kolei, aby ukazać rzekomą łagodność kanclerza Rzeszy, Irving przytacza rozmowę Hitlera z Himmlerem, w której wódz w obliczu wystąpień antysemickich w listopadzie 1938 r. zalecił: „powinnością gestapo jest ochrona Żydów oraz ich własności"[486]. Jednak kilka tygodni później Hitler zapowiedział czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych Františkowi Chvalkovskiemu (1885-1945), że „Żydzi w Niemczech zostaną zlikwidowani"[487]. Brytyjski publicysta nie doprowadza do konfrontacji pomiędzy przytaczanymi wypowiedziami, nie uzgadnia ich ze sobą. Jego warsztat naukowy właściwie nie istnieje – po prostu cytuje różne materiały, nie panując nad nimi. Warto zatem pokazać, że mimo nazistowskiej narracji Irvinga możemy w niej dostrzec sporo fragmentów, które rzucają światło na prawdziwe zamiary Hitlera. W styczniu 1939 r., przemawiając przed Reichstagiem, kanclerz zapowiedział przecież (a Irving słowa te przytacza): „jeśli międzynarodowa żydowska finansjera (...) zdoła po raz wtóry wtrącić nasz kraj w otchłań wojny światowej, wojna ta nie zakończy się bolszewizacją świata, a więc zwycięstwem żydostwa, tylko zagładą rasy żydowskiej w Europie!"[488]. Jedynym komentarzem Irvinga są słowa, że zapowiedzi te „brzmią ponuro". Do tych deklaracji Hitler powrócił latem 1944 r.: „1 września 1939 roku powiedziałem w Reichstagu, iż jeśli ktoś sądzi, że może wytępić niemiecki naród metodami wojennymi, grubo się myli; jeśli jednak Żydzi zechcą tego spróbować, narodem, który zostanie wytępiony, będą oni sami (burzliwy aplauz)"[489]. Komentarzem Irvinga do tych słów (Hitler myli nawet datę) jest zaprzeczenie eksterminacji: „Na Węgrzech wyłapano 400 tysięcy Żydów; niebawem przybyły do Oświęcimia pierwsze transporty kolejowe z żydowskimi robotnikami przymusowymi, którzy mieli pracować w świeżo uruchomionych zakładach IG Farben"[490]. O tym, że ogromna większość nigdy nie dojechała do pracy, ale została zamordowana w oświęcimskim obozie Birkenau (który był prawdziwym celem transportów), brytyjski publicysta nie pisze, pozostając w sprzeczności z cytowaną wyżej przez samego siebie jasną deklaracją Hitlera. W ten sposób angielski autor stara się kreować Führera na cywilizowanego uczestnika wojny.

W wystąpieniach publicznych Irving bywa bardziej radykalny niż na kartach swych książek. W roku 1989, przemawiając w Madrycie, powiedział wręcz, że „nie

[485] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 64.

[486] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 140.

[487] *Ibidem*, s. 142. Por. I. K e r s h a w, *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, przeł. R. B a r t o ł d, Poznań 2010, s. 143.

[488] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 143.

[489] *Ibidem*, s. 567.

[490] *Ibidem*.

było komór gazowych w Auschwitz. Teraz tam są, ale są to falsyfikaty wybudowane po wojnie"[491]. Dzięki takim wystąpieniom można poznać prawdziwe oblicze angielskiego publicysty.

Pisząc swą pierwszą w życiu książkę, traktującą o nalotach na Drezno, Irving jeszcze miał odwagę powiedzieć: „Oświęcim stał się miejscem zbrodni nie dlatego, że ludzie, którzy tak zginęli, byli narodowości żydowskiej, lecz dlatego, że byli oni niewinni"[492]. Wedle brytyjskiego autora ofiary bombardowań, które zginęły w Dreźnie, należą do tej samej kategorii: „prawdziwą zbrodnią (...) jest zabijanie niewinnych"[493]. Autor publikacji nie bierze jednak pod uwagę, że w Dreźnie było jednak sporo winnych: uciekinierzy ze Wschodu, którzy popełnili tam masowe zbrodnie, oficerowie SS, SD, gestapo, strażnicy obozów i inni. Uczciwość wymaga zwrócenia na to uwagi, jeżeli chce się zachować obiektywizm. Oświęcim zaś to dla brytyjskiego autora zwykle tylko „okrutny obóz przejściowy i obóz pracy przymusowej zarządzany przez SS"[494], z pewnością nie miejsce eksterminacji. Według Irvinga wysoko postawieni hitlerowcy nie wiedzieli, co się tam dzieje („jak się wydaje, Göring wiedział o Oświęcimiu tylko tyle, że znajdowały się tam wielkie zakłady produkujące syntetyczny kauczuk"[495]). Irving także nie chce wiedzieć nic więcej. Później, w czasie procesu w Norymberdze, Göring udawał, że całą wojnę gromadził tylko i podziwiał dzieła sztuki: „wie, że podejmowane są próby oskarżenia go o coś, nie jest jednak zbyt pewien, o co", jak zapisali śledczy[496]. Sam Irving daje jednak świadectwo, jak „Göring budował nowe państwo policyjne i uwikłany był w politykę wewnętrzną"[497]. A precyzyjniej rzecz ujmując, marszałek Rzeszy podpisał np. ponad dwadzieścia dekretów, które sankcjonowały prześladowanie ludności żydowskiej[498], oraz był twórcą gestapo. Sędziowie w Norymberdze natomiast – wedle twierdzeń brytyjskiego pisarza – nie troszczyli się jakoby o prawdę, a „jedyną kwestią, która pozostała otwarta, jest miejsce umieszczenia szafotu i długość stryczka"[499]. Jednakże część oskarżonych uniknęła kary głównej, co zadaje kłam tej opinii[500]. Warto dodać, że tego rodzaju problemy mieli raczej w czasie wojny sędziowie nazistowscy, zwłaszcza osławiony Roland Freisler (1893-1945), który wydał kilka tysięcy wyroków śmierci na podstawie oskarżeń politycznych. Jego nazwisko jednak tylko wyjątkowo pada w książkach Irvinga. Kierowany przez Freislera zbrodniczy Sąd Ludowy (*Volksgerichtshof*) jest rzadko wspominany przez brytyjskiego publicystę. Miarą na-

[491] I d e m, *Nie wierzę w Holocaust*, s. 12.
[492] I d e m, *Drezno*, s. 7.
[493] *Ibidem*.
[494] *Ibidem*, s. 280.
[495] I d e m, *Göring*, s. 389.
[496] *Ibidem*, s. 539.
[497] I d e m, *Luftwaffe*, s. 51.
[498] R. M a n v e l l, H. F r a e n k e l, *op. cit.*, s. 343-344.
[499] D. I r v i n g, *Norymberga*, s. 75.
[500] Por. „brytyjski sąd wojskowy skazał Kesselringa na śmierć (mimo to już w 1952 roku wyszedł na wolność)", i d e m, *Luftwaffe*, s. 425.

zizmu Irvinga niech będzie zatem jego opinia, że „nawet w III Rzeszy proces miał na celu przede wszystkim ustalenie obiektywnej prawdy, do czego pospołu dążyły strony: sędziowie badający świadków oraz adwokaci stron, zmierzający do znalezienia i uwypuklenia tych aspektów sprawy, które świadczyły na korzyść oskarżonego lub obrony"[501]. Represyjność hitleryzmu, łamanie wszelkich praw, tortury, obelgi (z czego słynął sędzia Freisler nawet na sali sądowej i przy włączonych kamerach filmowych), prawo działające wstecz, „mordy sądowe", nie mówiąc już o masowych zbrodniach popełnionych przez niemieckich prawników różnych szczebli, wszystko to świadczy o rzeczywistym wymiarze sprawiedliwości w państwie Hitlera (używano np. określenia „sądownictwo doraźne frontu wewnętrznego")[502]. Gdy w Norymberdzie Milch usłyszał, jak sędzia śledczy nazwał Hitlera tyranem, kpił: „W kancelarii Rzeszy nie było żadnej tabliczki z napisem: Jestem tyranem"[503].

O bezprawiu III Rzeszy, które obejmowało całe państwo, z systemem prawnym włącznie, niewiele dowiemy się z książek Irvinga. Warto jednak pamiętać, że ustawa Reichstagu z 23 marca 1933 r. stanowiła w artykule drugim, że „ustawy uchwalone przez rząd Rzeszy mogą być niezgodne z konstytucją"[504]. Na takich podstawach budowano tyranię Hitlera. Nie bez powodu zatem polski historyk, Franciszek Ryszka, określił III Rzeszę mianem „państwa stanu wyjątkowego".

Wedle Irvinga „w Norymberdze waga Temidy miała tylko jedną szalkę, na której spoczywały racje zwycięskich mocarstw (...) panująca w norymberskim trybunale przykra, obłudna i konfrontacyjna atmosfera, charakterystyczna dla brytyjskich i amerykańskich sądów, budziła grozę niemieckich adwokatów"[505]. Niestety, jak twierdzi autor, „adwokatom zobojętniało dobre imię nieboszczki III Rzeszy"[506]. Brytyjski pisarz sam broni zatem Rzeszy, a nawet sądzi, że alianci zachodni byli gorsi od Sowietów, skoro: „radzieckie lotnictwo bombarduje tylko obiekty wojskowe (...) Europa na długo zapamięta to, co zrobiły bombowce amerykańskie i brytyjskie"[507]. Nie ma natomiast ani słowa o bombowcach niemieckich, które zniszczyły Warszawę. Dlaczego Europa miałaby o nich nie pamiętać? Przypisując wybuch wojny aliantom, Hitler groził zaś: „Jeśli będą nadal atakować nasze miasta, to my zmieciemy ich miasta z powierzchni ziemi"[508].

---

[501] I d e m, *Norymberga*, s. 196.

[502] Por. „samo postawienie przed sądem [ludowym] gwarantowało długoletnie więzienie lub wyrok śmierci. Co więcej, sędziowie nie podlegali niezależnej instancji, zaś po ogłoszeniu werdyktu nie było możliwości apelacji. (...) Postępowanie dowodowe w tych procesach było wypaczone, a sam przebieg procesu opierał się na słownym poniżaniu oskarżonego", Ch. M c N a b, *op. cit.*, s. 97.

[503] D. I r v i n g, *Luftwaffe*, s. 395.

[504] Ch. M c N a b, *op. cit.*, s. 87.

[505] D. I r v i n g, *Norymberga*, s. 196-197.

[506] *Ibidem*, s. 232.

[507] I d e m, *Wojna generałów*, s. 156.

[508] I d e m, *Luftwaffe*, s. 150.

Aby zdyskredytować proces norymberski („proces pokazowy"[509]), Irving sięga po rozliczne insynuacje, np. gdy pisze, że oskarżyciel „Jackson (...) spotkał się (...) z przedstawicielami silnych organizacji żydowskich, które nie czyniły sekretu z tego, że pragną wywierać wpływ na przebieg procesu"[510]. Niemieckim czytelnikom od razu przychodzą na myśl słowa Hitlera o „żydowskiej zemście". Tymczasem w istocie „sędziowie czuli się niezależni także od swoich rządów i ignorowali ich ewentualne dyrektywy"[511]. Obraz Europy po klęsce Rzeszy jest odmalowany w czarnych barwach, a „po konferencji poczdamskiej nazistowscy więźniowie mieli jeszcze gorsze widoki na przyszłość"[512]. Gdy chodziło zaś o wybranie zbrodniarzy, których należałoby postawić przed sądem, dowiadujemy się, że podczas spotkania zwycięzców w Londynie „selekcja nazwisk przypominała wyciąganie królików z kapelusza"[513]. Zresztą brytyjski publicysta twierdzi wręcz, że „europejskie sądy nazbyt często przypominają zbójeckie trybunały"[514]. Brak jednak dowodów dla takiego osądu. Irving ocenia podobnie sądownictwo brytyjskie, bo np. lord kanclerz „był jednym z tych, którzy – podobnie jak premier – w latach 1944 i 1945 domagali się zlikwidowania bez procesu przywódców pokonanych w wojnie państw. (...) w tamtych czasach wśród najświetniejszych rzeczy, jakie można było kupić za pieniądze, znajdował się też brytyjski wymiar sprawiedliwości"[515]. Dowodów na to autor jednak nie podaje. Natomiast jego zdaniem Anglicy są winni zakłamania historii i „wymyślili legendę o komorach gazowych"[516]. Warto zapamiętać, jaki jest stosunek angielskiego pisarza do własnej ojczyzny, i porównać te opinie z jego opisami niemieckiej III Rzeszy.

Po lekturze książek brytyjskiego publicysty można odnieść wrażenie, że zwycięskie mocarstwa postanowiły wymordować na pokazowych procesach całą elitę III Rzeszy. Kłamstwo to daje się obalić już po bardziej wnikliwej analizie jego dzieł. Pisząc o procesie feldmarszałka Milcha, Irving podaje, że został on skazany na karę dożywotniego więzienia: „Na mocy postanowienia tego trybunału oskarżony Erhard Milch pozostanie w więzieniu Rebdorf do końca życia"[517]. Nieco dalej autor wyjaśnia jednak, że „na początku 1951 roku alianci obniżyli mu karę do 15 lat"[518],

[509] I d e m, *Norymberga*, s. 200.

[510] *Ibidem*, s. 80.

[511] J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 431.

[512] D. I r v i n g, *Luftwaffe*, s. 409.

[513] I d e m, *Norymberga*, s. 83.

[514] *Ibidem*, s. 87.

[515] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 220.

[516] „(...) wszyscy Żydzi, którzy byli w Auschwitz twierdzą, że widzieli komory gazowe itp. Ale prawie wszystko o czym opowiadają, jest czystą fantazją. (...) skąd wzięła się ta legenda? Odpowiedź jest bardzo interesująca. Wymyśliliśmy ją my – Anglicy, specjaliści od kłamstw i fałszerstw. Ja jestem wprawdzie wyjątkiem, ale inni Anglicy – nie...", i d e m, *Nie wierzę w Holocaust*, s. 13.

[517] I d e m, *Luftwaffe*, s. 445. Wcześniej dowiadujemy się o sympatii, jaką cieszył się w więzieniu Milch: „Szeregowiec Lee, który zakładał mu w celi kajdanki, zaczął z jakiegoś powodu szlochać", *ibidem*, s. 444.

[518] *Ibidem*, s. 455.

a później podaje, że w roku 1955 został zwolniony. Przykładów hitlerowców, którzy odbyli krótkie wyroki lub uniknęli odpowiedzialności, można by oczywiście podać znacznie więcej.

Krytyka Irvinga nie sięga sądownictwa III Rzeszy, o którym nie ma wzmianki, są natomiast opisy rzekomych sporów w łonie alianckich oskarżycieli. Jak pisał syn sędziego Jacksona, inny amerykański urzędnik „zadręczał [go] (...) i nieustannie molestował (...) o każde zasrane głupstwo"[519]. Gromadzenie takich zapisków, nic niewnoszących do sprawy rozliczenia nazistów, świadczy o pogardzie ze strony Irvinga i dowodzi próby odwrócenia uwagi od istoty rzeczy. Zupełnie nie pasuje do tych rozważań bardziej szczera opinia publicysty, że „w większości wypadków uczciwość wyroków orzeczonych w Norymberdze nie podlega dyskusji"[520], mimo że sam pisał, iż „w Norymberdze otwarcie lekceważono zasady postępowania karnego"[521]. Niejednokrotnie zatem pojawia się dziwna sprzeczność. Z jednej strony przez dziesiątki stron autor dowodzi, że sąd był farsą, z drugiej zaś przekonuje, że wyroki były sprawiedliwe. Nie powinno to budzić zdziwienia, gdyż w literaturze propagandowej sprzeczności stanowią normę. Na koniec czytamy, że to hitlerowcy mieli wyjść z procesu jako moralni zwycięzcy, ponieważ brytyjski pisarz uważa, że „Göring wprawdzie ostatecznie przegrał, lecz gorycz porażki, jaką sędzia [Jackson] poniósł na sali sądowej, prześladowała go do końca życia"[522]. W ten sposób moralny sukces odniósł zdaniem Irvinga hitleryzm – nie należy więc się dziwić, że w środowiskach nazistowskich autor uchodzi za wybitnego historyka. Należy też dodać, że sam tak twierdzi o sobie[523].

Co prawda Irving wspomina niemieckie zbrodnie na kartach swoich książek, ale z reguły Hitler nie jest ich winny: „Eichmann zatwierdził propozycję (...) żeby przybywających do Rygi Żydów uśmiercać w ruchomych komorach gazowych, zainstalowanych na samochodach (...). Niebawem Żydów (...) deportowano (...) do obozu w Chełmnie [nad Nerem]. Znalazło się w nim ogółem 152 tysiące Żydów, ich zagładę zaś rozpoczęto 8 grudnia [1941 r.]. (...) program (...) uzyskał aprobatę Himmlera (...) o Hitlerze nie wspomniano (...) Nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o tym, iż Hitler wiedział o ponurym losie, jaki spotykał Żydów"[524]. Kilka zdań dalej Irving relacjonuje jednak słowa Führera o Żydach jako „narodzie zbrodniarzy"[525]. Czyż jednak kanclerz mógł nic nie wiedzieć o wielkim przedsięwzięciu w samym centrum swego imperium, tym bardziej że mordowani zajmowali tak ważne miejsce

[519] I d e m, *Norymberga*, s. 120.

[520] *Ibidem*, s. 309.

[521] I d e m, *Luftwaffe*, s. 427.

[522] I d e m, *Norymberga*, s. 245.

[523] „(...) opowiem Państwu o przebiegu mojej działalności pisarskiej jako brytyjskiego historyka. Powiem nieskromnie: historyka, który jest być może największym światowym autorytetem i znawcą Adolfa Hitlera oraz ruchu nazistowskiego", i d e m, *Rewizjonizm obowiązkiem historyka*, przeł. i oprac. B. Z b o r s k i, „Szczerbiec" 1999, nr 5-7, s. 16.

[524] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 385.

[525] *Ibidem*, s. 386.

w jego wizji świata? Czy Himmler nie pochwalił się swymi sukcesami na Wschodzie? W książce o procesie norymberskim Irving zaprzecza nawet istnieniu tych metod eksterminacji: „Goebbels [na przełomie roku 1943 i 1944] oświadczył (...): samochody do gazowania ludzi (...) są wytworem czyjejś chorej wyobraźni i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością"[526]. Brytyjski publicysta przyjmuje to wyjaśnienie, mimo że stoi ono w sprzeczności z jego własnymi ustaleniami. Podobnie Göring „informacje o nazistowskich okrucieństwach uznawał za wytwór fantazji"[527].

Określanie stosunku przywódców III Rzeszy do Żydów mianem „bezkompromisowego"[528] jest sprytnym eufemizmem, gdyż sam autor podaje przecież liczne przykłady zbrodni i masowych egzekucji ludności żydowskiej, chociaż komory gazowe w obozach śmierci traktuje jedynie jako „plotki", rozsiewane przez wrogów Niemiec[529], a nawet określa Oświęcim mianem „obozu pracy"[530]. Mimo to pisze, że „austriacki nazista Odilo Globocnik, później oficer SS wysokiego szczebla [był] odpowiedzialny za masowe mordy"[531]. Starając się umniejszyć niemiecką winę, pomija dowody, a koncentruje się na wszelkich pozorach świadczących na korzyść hitleryzmu, zwłaszcza gdy przy okazji może obciążyć zwycięskie mocarstwa jakąkolwiek winą. Relacjonuje zatem, jak w Norymberdze prowadzący narzekali, że „służby nie dysponują wcale nieprzebraną ilością obciążających materiałów (...) pamiętam składane mi obietnice [pisał sędzia Jackson] (...) a teraz widzę, że nie uczyniono nic, aby je spełnić"[532]. Gdyby Irving potraktował źródła poważnie, to jednak znalazłby sporo świadectw, gdyż dokumentacja procesu liczy kilkadziesiąt tomów[533]. Zamiast tego poświęca np. prawie całą stronę na przedstawienie sporządzonego w więzieniu w Norymberdze spisu rzeczy osobistych ministra Ribbentropa[534], który umierał na szubienicy, „sławiąc Ojczyznę"[535].

Innym komentarzem do kwestii komór gazowych jest wypowiedź Goebbelsa, który uznał, że tego rodzaju zarzuty są „pogonią za tanią sensacją"[536]. Angielski pisarz nie weryfikuje tych słów ministra propagandy. Stwierdza natomiast, że do zadań służb amerykańskich należało „prowadzenie kontrwywiadu, jak również «białej» i «czarnej» propagandy, przy czym (...) ów drugi termin oznacza szerzenie plotek oraz pogłosek i w ogóle «poniewieranie przeciwnika»"[537]. Gdyby nie spora literatura na temat II wojny światowej, można by pomyśleć, że wszelkie zbrodnie niemieckie

[526] I d e m, *Norymberga*, s. 33.
[527] *Ibidem*, s. 233.
[528] I d e m, *Goebbels*, s. 624.
[529] *Ibidem*, s. 666.
[530] *Ibidem*, s. 704.
[531] I d e m, *Göring*, s. 227.
[532] I d e m, *Norymberga*, s. 60.
[533] Protokoły z rozprawy obejmują 27 tysięcy stron druku. J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 479.
[534] D. I r v i n g, *Norymberga*, s. 318-319.
[535] *Ibidem*, s. 329.
[536] I d e m, *Goebbels*, s. 712.
[537] I d e m, *Norymberga*, s. 60-61.

są tylko wytworem takiej właśnie „czarnej propagandy". Być może tak twierdzą rozmówcy Irvinga, generałowie SS i byli pracownicy gestapo, ale nawet wnikliwa lektura książek brytyjskiego autora pozwala zdobyć wiele informacji na temat epoki Hitlera, niepasujących do wiodącego nurtu wikłającej się co jakiś czas w sprzeczności narracji historycznej publicysty.

Gdy pod koniec roku 1943 Rosjanie zarzucili schwytanym w Charkowie oficerom armii niemieckiej stosowanie ruchomych komór gazowych, Irving przytacza ten zarzut w cudzysłowie bez żadnego komentarza[538], jako sowiecki wymysł, mimo że sam wspominał o tej technice zabijania ofiar. Podobnie wielu Żydów węgierskich zostało deportowanych – zdaniem Brytyjczyka – do „obozów Himmlera"[539], nie ma jednak żadnej wzmianki o dalszym losie tych ludzi. Natomiast sam Himmler „to wcale sympatyczny człowiek"[540]. Warto jednak pamiętać, że przemawiając we francuskim, okupowanym Metzu we wrześniu 1940 r., powiedział on do oficerów SS, że w Polsce „musimy być na tyle twardzi – zapomnijcie o tym, kiedy to usłyszycie – by wystrzelać tysiące wybitnych Polaków"[541]. Przemawiając do generałów SS, mówił natomiast: „Jest mi zupełnie obojętne, co się stanie z Rosjaninem lub Czechem. Czy inne narody żyją w dobrobycie, czy giną z głodu, interesuje mnie tylko o tyle, o ile potrzebujemy ich jako niewolników"[542].

Irving, lekceważąc warsztat naukowy historyka, z reguły selektywnie podchodzi do materiałów źródłowych i najczęściej pomija jakąkolwiek literaturę przedmiotu. Charakteryzując swoje książki, podkreśla, że korzysta zwłaszcza z niepublikowanych źródeł. Nie jest to jednak powód do dumy, ale metoda manipulacji. Historyk nie ma prawa arbitralnie wybierać stronniczych fragmentów, a pomijać innych, niepasujących do przyjętej z góry fałszywej tezy. Jednak w opinii publicznej korzystanie z dokumentów źródłowych daje opinię wybitnego historyka. Tymczasem brytyjski pisarz buduje z fragmentów źródeł cytowanych, ale niekomentowanych, takie opinie, których sam nie miałby odwagi przedstawić. Zawsze może się bronić, że to tylko cytaty. Radykalizacja tej metody propagandowej nasila się u Irvinga z upływem czasu, a najmocniej dochodzi do głosu w książce o procesie norymberskim.

Z wypowiedzi jednego z największych niemieckich antysemitów, Juliusa Streichera (1885-1946), Irving zbudował np. manifest wrogości do Żydów. Przedstawiwszy opinię tego hitlerowskiego dziennikarza, według którego zburzenie głównej synagogi w Norymberdze było korzystne dla miasta, gdyż gmach nie pasował stylem do otoczenia, Irving cytuje słowa Streichera, który „nie uznawał synagog za budynki służące potrzebom religijnym: stanowiły dlań one – czego również dowiedział się z Talmudu – żydowskie ośrodki zbijania fortuny, prowadzenia interesów, geszefciar-

[538] I d e m, *Goebbels*, s. 742.

[539] *Ibidem*, s. 765.

[540] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 285.

[541] M. B u r l e i g h, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, przeł. G. S i w e k, Kraków 2010, s. 469; D. H a m š i k, *Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy*, przeł. U. J a n u s, Warszawa 1991, s. 201.

[542] J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 361.

stwa oraz intryg"[543]. Warto dodać, że przepojony prymitywną nienawiścią tygodnik „Der Sturmer" wydawany przez Streichera Irving określa mianem „apolitycznego". Czołowe pismo nazistowskie jest więc dla autora periodykiem apolitycznym, nawet gdy wzywa w maju 1939 r.: „Żydzi w Rosji muszą być doszczętnie wytępieni"[544].

Aby umniejszyć winę Niemiec za prześladowanie Żydów, Irving insynuuje, jakoby naród żydowski sam był sobie winien, a polityka hitlerowców była tylko swoistą rywalizacją ekonomiczną i polityczną, bowiem „Żydzi podejmowali w tym samym czasie współpracę z zagraniczną konkurencją, nawet uczestniczyli w bojkocie towarów niemieckich"[545].

Gdy trzeba opisać brutalność hitleryzmu, Brytyjczyk stosuje następujący unik: arbitralnie odróżnia założycieli NSDAP i późniejszych nazistów. „Bezwzględni, żadni władzy naziści zaczęli zastępować pionierów i patriotów, którzy zakładali partię. Lecz na to Rudolf Hess nie miał już żadnego wpływu. (...) Puszczano z dymem i grabiono żydowskie firmy oraz synagogi; wielu Żydów zamordowano. Hitler i Hess interweniowali, chcąc powstrzymać gwałt i przemoc. (...) po atakach gwałtu i przemocy dokonanych (...) przez nazistowskich awanturników, Herman Göring (...) przewodniczył w Berlinie tajnej naradzie dotyczącej skutków gospodarczych pogromu, jak również kar nałożonych na społeczność żydowską w Niemczech"[546]. Warto zwrócić uwagę na przewrotność władzy hitlerowskiej, ujawnioną przez Irvinga: mimo że społeczność żydowska została brutalnie napadnięta, to jeszcze zmuszono ją do zapłacenia kary za rozruchy, w kwocie miliarda marek. Fakt ten dowodzi, że jednak Hitler i Hess mieli udział w aktach przemocy.

Rabunek mienia żydowskiego, któremu był winien Streicher, został nazwany przez Irvinga „aryzacją żydowskiej własności"[547]. Eufemizm ten stosowano oczywiście w III Rzeszy. Brytyjski pisarz z upodobaniem cytuje kolejne wypowiedzi Streichera, dotyczące procesu w Norymberdze: „«wśród Brytyjczyków byli sami Żydzi (...) Amerykanie to sami Żydzi (...) u Rosjan zauważyłem tylko jednego» (...) Żydzi rozplenili się w gmachu (...) jak szczury (...) «umundurowana kobieta-porucznik (Żydówka) przechodzi korytarzem i posyła mi przez okienko drwiący uśmiech»"[548]. Irving pisze jeszcze, że „wydarzenia rozgrywające się w sali [Streicher] postrzegał jako ostatnią bitwę, którą przyszło mu stoczyć z żydostwem"[549]. Nie bez powodu więc cytowana książka brytyjskiego pisarza nosi podtytuł *Ostatnia bitwa*.

---

[543] D. Irving, *Norymberga*, s. 98. W tej samej książce autor pisze jeszcze, że J. Streicher „usankcjonował zburzenie budynku świątyni, powołując się na względy architektoniczne", *ibidem*, s. 212-213.

[544] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 276.

[545] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 65.

[546] *Ibidem*, s. 80-81. Autor niekiedy ujawnia, jaka była III Rzesza: „przybywali tłumnie ubiegający się o wizy Żydzi, gdy rozpoczęły się nazistowskie prześladowania", *ibidem*, s. 185.

[547] Idem, *Norymberga*, s. 99.

[548] *Ibidem*, s. 164-165.

[549] *Ibidem*, s. 186.

Streicher wedle autora „nie miał nic wspólnego z masowym mordowaniem Żydów"[550]. W ten sposób publiczne szerzenie najbardziej ordynarnego antysemityzmu na łamach „Der Sturmer" i moralne uspokajanie niemieckich zbrodniarzy zabijających Żydów nie ma dla Irvinga żadnego znaczenia. Dodajmy, że Streicher pisał w lutym 1944 r.: „Ktokolwiek czyni to, co czyni Żyd, jest szubrawcem i przestępcą, kto zaś powtarza jego działanie lub chce go naśladować, zasługuje na taki sam los: zagładę i śmierć"[551]. Czołowy nazista nie wahał się zatem mówić o zabijaniu Żydów. U Irvinga pojawia się również zapowiedź Streichera, że „gdy znajdzie się u stóp szubienicy, złoży po raz ostatni przysięgę Adolfowi Hitlerowi"[552]. Rzeczywiście, bowiem dalej czytamy patetyczny opis: „Heil Hitler! – zawołał, kiedy wprowadzano go na szafot – (...) Bolszewicy jeszcze was kiedyś powieszą!"[553]. Hess miał więcej nadziei, mówiąc: „«istnieje jednak moc większa niż ta, jaką dysponują Żydzi»"[554]. Wiarygodnym świadkiem procesu norymberskiego jest też dla Irvinga Milch, który na sali sądowej „walczył z tym, co wydawało mu się «atakiem sił Starego Testamentu»"[555].

W innym miejscu brytyjski publicysta relacjonuje słowa Hitlera: „Uważam się za Roberta Kocha polityki (...) To ja odkryłem, iż Żydzi są zarazą i fermentem, będącymi przyczyną wszelkiego społecznego rozkładu"[556]. Jak wiadomo z historii medycyny, laureat Nagrody Nobla w roku 1905, mikrobiolog niemiecki Robert Koch, odkrył bakterie gruźlicy. Czy Irving nie wie, jaki sposób leczy się tę chorobę? Czy nie potrafi zinterpretować słów Hitlera i przyznać, jakie były cele działań nazistów? Dlaczego upiera się, że Żydzi byli tylko deportowani na Wschód?[557] Przecież sam cytuje słowa wodza: „Żydów należy traktować (...) jak prątki gruźlicy (...) nawet niewinne stworzenia, takie jak zające i sarny, też się zabija, żeby uniknąć szkód. Dlaczego więc mielibyśmy oszczędzać bestie, które chciały nam przynieść bolszewizm? Narody, które nie zwalczyły Żydów, popadły w chaos, ruinę i nędzę"[558]. Kanclerz chełpił się także tymi słowy: „Przeciąłem ropień żydostwa, tak jak i inne. Przyszłość odpłaci nam się za to wieczystą wdzięcznością"[559]. Tymczasem wedle Irvinga Hitler nic nie wiedział o zagładzie Żydów, a nawet starał się ich chronić[560]. Ostre wypo-

[550] *Ibidem*, s. 219.

[551] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 520.

[552] D. Irving, *Norymberga*, s. 316.

[553] *Ibidem*, s. 329-330.

[554] Idem, *Wojna Hessa*, s. 557.

[555] Idem, *Luftwaffe*, s. 440.

[556] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 361.

[557] Sama deportacja, poprzedzająca zagładę, była już w najwyższym stopniu okrutna i np. w getcie warszawskim w 27 tysiącach mieszkań stłoczone było 400 tysięcy Żydów. Bywały piwnice, w których spało na podłodze 36 osób w jednym pomieszczeniu. Por. J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 397.

[558] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 489.

[559] E. Jäckel, *Hitlera pogląd na świat*, przeł. A. Tauszyńska, Warszawa 1973, s. 81.

[560] „(...) nie znalazłem żadnego dokumentu, który wiązałby Adolfa Hitlera z prześladowaniem Żydów. Wprost przeciwnie, znalazłem wiele różnych dokumentów Adolfa Hitlera dotyczących ochrony Żydów", D. Irving, *Nie wierzę w Holocaust*, s. 12.

wiedzi Goebbelsa skierowane przeciwko Hebrajczykom mają – zdaniem Brytyjczyka – usprawiedliwienie, ponieważ „w czasie kampanii wschodniej (...) żołnierz niemiecki poznał na wskroś okrucieństwo Żydów i przekonał się, jak bardzo są oni odrażający"[561]. Minister powiedział również: „Żydzi, pozornie oddani ideałom zachodniej kultury, gdy tylko znajdą się we wschodnich gettach, natychmiast przeistaczają się w typowych Żydów, mściwe i brutalne bestie"[562]. Są to słowa na miarę Streichera. Każdy żołnierz niemiecki miał się zatem stać „mścicielem za bestialskie traktowanie Niemców i pokrewnych im ras (...) powinnością naszą jest dokonanie brutalnej, lecz sprawiedliwej zemsty na żydowskich podludziach"[563]. Jak w tych okolicznościach Irving może zaprzeczać zbrodniom, skoro sam ukazuje ich inspiratorów i przebieg? Dowodów na „bestialskie traktowanie Niemców" nie potrafi podać, ale słowa te są dla niego usprawiedliwieniem represji niemieckich. Wszak Hitler powiedział wyraźnie: „terroryzmu nie sposób zdławić filozofowaniem (...) Można to osiągnąć, przeciwstawiając mu jeszcze skuteczniejszy terroryzm"[564]. Göring wypowiadał się natomiast aluzyjnie: „nienawiść i żądza zemsty – sami wiecie czyje – wprost nie mają granic"[565]. Dlatego czytelnik poznający alternatywną wizję historii ma gotową odpowiedź na pytanie o winnych, gdy czyta, że sędzia „Jackson nie szczędził wysiłków, by pognębić psychicznie, złamać na duchu oraz uciemiężyć Göringa, już i tak osłabionego wielomiesięcznym pobytem w ciężkich warunkach więziennych"[566].

Po wyroku były zwierzchnik lotnictwa Rzeszy skonstatował: „rozumiem doskonale, że nasi przeciwnicy chcą się nas pozbyć, powodowani już to bojaźnią, już to nienawiścią"[567]. Marszałek Rzeszy jednak nie tracił pewności siebie, a jego przewagi nad aliantami ma dowodzić np. takie zdarzenie: „maszerując korytarzem, skuty kajdankami ze strażnikiem (...) nieomal ciągnął za sobą tego skromnej postury żołnierzyka, rycząc: «No i cóż, jak widzicie, ja tu nadal jestem przywódcą!»"[568]. Tak samo postępował gen. Jodl: „nie uważam bynajmniej, żebym to ja był skuty. Wprost przeciwnie, to ja prowadzę eskortującego mnie żołnierza, zarówno w sensie intelektualnym, jak i czysto fizycznym"[569]. Takie naiwne opisy mimowolnie przykuwają uwagę czytelnika.

W narracji Irvinga z jednej strony sugeruje się winę Żydów za kryzys Republiki Weimarskiej, a z drugiej – hitlerowcy przedstawiani są jako ludzie o umiarkowanych poglądach. Czytamy więc, jak „w maju 1928 roku do Reichstagu weszło dwunastu deputowanych ze skrajnie prawicowej NSDAP. Wśród nich był Herman Göring,

[561] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 369.

[562] I d e m, *Goebbels*, s. 652.

[563] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 383.

[564] *Ibidem*, s. 548. Por. „Hitler (...) rozkazał w połowie kwietnia 1942 roku przygotować «terrorystyczne ataki na miasta brytyjskie, poza Londynem»", i d e m, *Luftwaffe*, s. 219.

[565] I d e m, *Göring*, s. 552; i d e m, *Norymberga*, s. 204.

[566] I d e m, *Norymberga*, s. 234.

[567] *Ibidem*, s. 321.

[568] *Ibidem*, s. 316.

[569] *Ibidem*, s. 317.

jeden z najbardziej umiarkowanych nazistów"[570]. Dotyczy to zwłaszcza kreowanego na bohatera neonazizmu Hessa, który mówił: „wydarzenia, jakie nastąpiły w roku 1918 i późniejszych latach, były tak oczywiste w swej wymowie, że chcąc nie chcąc zostałem antysemitą (...) Żydzi wcale nie są u nas bezlitośnie usuwani i tępieni"[571]. Irving zupełnie otwarcie pisze, że „Hess był osobą skromną, ale otaczali go ludzie nie znający umiaru (...) rzeczywiste bezprawie zapanowało w Trzeciej Rzeszy dopiero po jego odlocie do Anglii (...) z naruszeniami prawa mamy do czynienia już wcześniej, on jednak próbował łagodzić, zapobiegać i udoskonalać – w konkretnych sytuacjach i ogólnie (...). W ówczesnym klimacie rosnącej nienawiści skierowanej przeciw Żydom niejawne poczynania Hessa mówią o nim więcej aniżeli składane publicznie deklaracje"[572].

Starając się usprawiedliwić zbrodnie niemieckie i niekiedy przytaczając ich przykłady, Irving osiąga wyżyny manipulacji i sofistycznego języka. Chcąc zwolnić Hitlera z odpowiedzialności, wskazuje na powszechną akceptację przez elitę nazistowską brutalnych środków, zaś eksterminację Żydów na Wschodzie (o której pisze wprost) uzasadnia niczym innym, jak tylko działaniem na rzecz „zbiorowej likwidacji przyszłych kandydatów na partyzantów"[573]. Okazuje się zatem, że w III Rzeszy karano nie tylko winnych wyimaginowanych przestępstw, ale też mordowano ewentualnych przestępców. W ten sposób Irving sam daje dobitne świadectwo tego, czym był hitleryzm. Przy innej okazji cytuje słowa jednego z niemieckich adwokatów, przywołując „brutalne, choć konieczne z wojskowego punktu widzenia operacje przeciw partyzantom oraz bojownikom ruchu oporu"[574]. W ten sposób można usprawiedliwić każde morderstwo: kto nie zgadzał się z polityką Rzeszy, był wszak potencjalnym kandydatem na partyzanta.

Irving stara się rozmyć winę nazistów za zagładę Żydów i chętnie sięga po hitlerowskie opisy, w których „wszyscy oni są potencjalnymi szerzycielami pogłosek, siewcami defetyzmu, sabotażystami, agentami służb specjalnych wroga oraz zausznikami zwalczającego Niemcy «międzynarodowego żydostwa»"[575]. Skoro jednak Goebbels powiedział: „musimy ich jakoś wyeliminować (...) jeżeli nie chcemy, żeby to oni nas wyeliminowali"[576], to w tej walce „na śmierć i życie" eksterminacja jest niezbędna. Wszelkie próby udzielania pomocy Żydom w czasie wojny są natomiast dezawuowane jako postawa absurdalna: „Włosi prześladowali ludność chorwacką, a chronili Żydów – najbardziej wywrotową grupę"[577]. Wynikające z fałszywych przesłanek stanowisko Irvinga w sprawie losów narodu żydowskiego w czasach III Rzeszy pojawia się wielokrotnie na kartach jego obszernych książek. Przekazuje

[570] Idem, *Luftwaffe*, s. 36.
[571] Idem, *Wojna Hessa*, s. 58.
[572] *Ibidem*, s. 63.
[573] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 382.
[574] Idem, *Norymberga*, s. 191.
[575] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 488.
[576] *Ibidem*, s. 417.
[577] *Ibidem*, s. 444.

w nich, zgodnie z propagandą nazistów, że Żydzi podlegali jedynie „przymusowej emigracji" na Wschód[578], deportacji do „rezerwatów na Wschodzie"[579]. Autor często bezkrytycznie przywołuje oficjalne stanowisko Rzeszy: „Führer (...) postanowił po zakończeniu wojny wygnać wszystkich Żydów z Europy. Prawdopodobnie miejscem ich pobytu stałby się Madagaskar"[580]. Hitlerowcy stworzyli specyficzny język, który przejął od nich Irving, pisząc np., że wielu „deportowanych spotykał szybki i okrutny los"[581]. Goebbels mawiał: „Żydom teraz na pewno nie do śmiechu"[582], Hitler zaś żartował: „z tych [Żydów], którzy się wtedy [w roku 1939] śmiali, całe mrowie już się dziś śmiać nie może"[583], z całą pewnością nic nie wiedząc o ich losie, gdyż w oczach Hitlera jedyne zbrodnie to przestępstwa żydowskie: „tylko jedna rasa ma we krwi mordowanie, a są nią Żydzi"[584], albo „niemal w każdym wypadku winowajcami są Żydzi"[585]. Świadectw historii na temat wspomnianej „emigracji", albo inaczej (kolejny eufemizm) „ewakuacji"[586], czyli masowych wywózek z wielu miejscowości do 55 gett w Generalnej Gubernii, a później do obozów zagłady w Treblince, Bełżcu, Sobiborze i Brzezince, są tysiące[587]. Nie brak świadków, m.in. mieszkańców Polski i Niemiec, kolejarzy, strażników, żołnierzy niemieckich czy też uciekinierów z miejsc zagłady[588]. Irving głosy te z zasady pomija, pisze natomiast o nalotach na Drezno jako „najkrwawszej masakrze prowadzonej w Europie"[589]. Jednak nawet, gdy jest maksymalnie szczery, to i tak zaprzecza zagładzie w komorach gazowych (za wyjątkiem Chełmna nad Nerem) i pisze krótko o deportacjach na Wschód: „po przybyciu na miejsce przeznaczenia tysiące ich po prostu mordowano"[590]. Najbardziej otwarte i konkretne przyznanie, że doszło do masowych zbrodni hitlerowskich, jakie znajdujemy w dorobku brytyjskiego publicysty, to krótka wzmianka o raporcie Himmlera złożonym Hitlerowi, dotyczacym trzech miesięcy terroru na Wschodzie w roku 1942. Raport (zamieszczono nawet fotografię dokumentu) mówi o ponad 363 tysiącach zamordowanych Żydów, ale Irving stara się złagodzić wydźwięk tej liczby, pisząc o zgładzonych „pomocnikach partyzantów i osobach podejrzanych

[578] *Ibidem*, s. 221.
[579] *Ibidem*, s. 488.
[580] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 282.
[581] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 416.
[582] *Ibidem*, s. 419.
[583] *Ibidem*, s. 449.
[584] *Ibidem*, s. 489.
[585] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 324.
[586] I d e m, *Norymberga*, s. 226.
[587] Por. „Zeznania naocznych świadków w Norymberdze, tych, którzy przeżyli obozy, trwają wiele dni", J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 388.
[588] Por. np.: P. B i a l o w i t z, J. B i a l o w i t z, *Bunt w Sobiborze. Opowieść o przetrwaniu w Polsce okupowanej przez Niemców*, przeł. P. K o w a l i k, Warszawa 2008; T. B l a t t, *Ucieczka z Sobiboru*, przeł. M. S z u b e r t, Warszawa 2010; S. J a n k o w s k i, *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2009.
[589] D. I r v i n g, *Drezno*, s. 175.
[590] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 419.

o współpracę z nimi"[591]. Autor ani słowem nie wspomina, że w tej liczbie były kobiety i dzieci, niewątpliwie „partyzanci", nie mówiąc już o tym, że tak wysoka liczba wskazuje wyraźnie na masową eksterminację, a nie walkę z partyzantką. Częścią wywodu Irvinga staje się zatem oficjalna propaganda nazistów. Pisarz wspomina także o raporcie mówiącym o „specjalnym traktowaniu", któremu poddano ok. 1,5 miliona Żydów. Zaprzecza jednak, że chodziło o „likwidację". Jak zatem wyjaśnić, iż wskutek tego „traktowania" liczba Żydów w Europie zmalała wówczas – jak sam pisze – o 45 procent (czyli o 4,5 miliona z żyjących przed wojną 10 milionów)? Zdaniem Irvinga, obok wysokiej śmiertelności, miała miejsce „emigracja". Problem w tym, że nie podaje dokąd...[592]

Irving informuje, że jeden z byłych oficerów hitlerowskich, gen. Otto Ernst Remer (1912-1997), dowódca berlińskiego batalionu wartowniczego, został w roku 1994 skazany w Niemczech na dwa lata więzienia za: „powątpiewanie w istnienie w Oświęcimiu «komór gazowych»"[593]. Oficer ten był czterokrotnie sądzony za fałszowanie dziejów wojny, rasizm i nazizm (łącznie skazano go na 22 miesiące więzienia, ale zbiegł do Hiszpanii). Jest to następny przykład upartego (chociaż milczącego) zaprzeczania przez Irvinga istnieniu tych środków eksterminacji. Autor zwykle posługuje się komentarzem zapewniającym, że są to tylko zarzuty i oskarżenia, ale tych z kolei nie weryfikuje. W wystąpieniu w Madrycie w roku 1989 był bardziej precyzyjny i podał niezwykle niską liczbę ofiar obozu w Oświęcimiu (poniżej 40 tysięcy osób). Warto zacytować większy fragment jego wypowiedzi i poddać go analizie: „21 września 1989 roku, sowiecka agencja prasowa TASS opublikowała archiwa Auschwitz oraz innych obozów koncentracyjnych. Znajdowały się tam również spisy więźniów i rejestry zmarłych. Według tych dokumentów w Oświęcimiu znajdowało się 300 000 więźniów, a całkowita liczba zmarłych wyniosła 74 000 (!), nie 4 lub 6 milionów, jak można do dziś przeczytać we wszystkich gazetach. (...) Spośród tych ofiar połowa zmarła z przyczyn naturalnych (niedożywienie, tyfus, choroby)... Zatem zamordowanych zostało mniej niż 40 000 więźniów. Jest to zbrodnia, ale w każdym kraju i w każdym ustroju znajdują się zbrodniarze (...) nie było komór gazowych w obozach koncentracyjnych"[594]. Relatywizm ten jest niezwykle dobitny. Informacja podana jako odkrycie archiwalne nie jest żadną sensacją, gdyż dotyczy znanej od dawna liczby więźniów i jest oszacowaniem liczby ofiar, ale tylko obozu KL Auschwitz I, nie zaś Auschwitz-Birkenau (KL Auschwitz II), gdzie zginęła ogromna większość ofiar eksterminacji. Irving celowo utożsamia te dwa obozy: KL Auschwitz I było obozem koncentracyjnym, w którym więźniowie byli rejestrowani, nadawano im numery, fotografowano, a każdy zgon odnotowywano w dokumentacji. Natomiast KL Auschwitz II w Brzezince był obozem zagłady, gdzie ogromna większość ofiar nigdy nie była typowymi więźniami. Byli to ludzie

[591] *Ibidem*, s. 444.
[592] *Ibidem*, s. 485.
[593] I d e m, *Goebbels*, s. 784, przypis 23.
[594] I d e m, *Nie wierzę w Holocaust*, s. 13.

przywożeni pociągami, ale nie otrzymywali numerów, nie rejestrowano ich, nie mieszkali w barakach, nie pracowali w fabrykach, lecz natychmiast po przywózce byli mordowani w komorach gazowych (dłużej żyli tylko nieliczni, zatrudnieni przy obsłudze zagłady w tak zwanym *Sonderkommando*)[595]. W KL Auschwitz II zginęła przeważająca większość zamordowanych w kompleksie obozów zwanych krótko Auschwitz (łącznie ok. miliona ofiar). Brytyjski publicysta usiłuje więc zmanipulować dane za pomocą częściowo prawdziwych informacji. To typowy zabieg w jego narracji. W cytowanej wypowiedzi znajduje się jeszcze jedna, mniejsza manipulacja. Otóż fałszywe jest twierdzenie, że zgony z tak zwanych przyczyn naturalnych nie obciążają nazistów. Należy zauważyć bowiem, że wymienione niedożywienie, tyfus i choroby były przecież spowodowane brutalnymi warunkami obozowymi, które zostały stworzone również przez hitlerowców. Na wolności ludzie ci nie byliby ofiarami takich cierpień. Ponieważ w skład kompleksu obozowego Oświęcimia wchodził jeszcze położony nieopodal obóz Auschwitz III Monowitz, w którym znajdowała się fabryka koncernu IG Farben, w związku z tym Irving dopuszcza się jeszcze trzeciej poważnej manipulacji, pisząc, że Żydzi byli wywożeni do „obozu pracy w Oświęcimiu". Oczywiście, istniał taki obóz, który mimo ciężkich warunków nie był obozem zagłady, ale to nie do niego, tylko do obozu śmierci w Birkenau wywieziono najwięcej Żydów.

Autor nie rozważa także łącznej liczby ofiar hitlerowskiego obozu śmierci na Majdanku, lecz podaje tylko, że „radzieccy propagandyści ogłosili, że naziści w ciągu trzech lat wymordowali w Lublinie 2 mln więźniów"[596]. Podanie tak wysokiej liczby bez komentarza sugeruje, iż mamy do czynienia z czystą spekulacją propagandy sowieckiej, co pozwala mniemać, jakoby dane te zostały zmyślone przez wrogów III Rzeszy. Faktyczną liczbę ofiar Majdanka ocenia się na 78 tysięcy osób, ale sam Irving potrafił zwrócić uwagę na „znane fakty masowej eksterminacji Polaków [lepiej powiedzieć: obywateli polskich] w obozach na Majdanku i w Treblince"[597]. Profesjonalny historyk zdaje sobie sprawę, że by rzetelnie obliczyć ofiary nalotów, prześladowań czy obozów, potrzeba zwykle czasu. W odniesieniu do II wojny światowej oddalenie czasowe pozwala już na spokojne szacowanie liczby zabitych czy zamordowanych (szacunki z procesu norymberskiego z reguły jednak się potwierdziły). Zainteresowane strony nierzadko zawyżają liczby, niezbędne są porównania i różne oszacowania, ale rzetelna rewizja rozmiarów zbrodni nazistowskich jest niemożliwa[598]. Takich rozważań u Irvinga brak. Dane są dobierane dowolnie i pełnią rolę „ciosów propagandowych", wymierzanych w przeciwnika albo służących obro-

[595] Por. S. Venezia, *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 2009 (wspomnienia naocznego świadka i przymuszonego uczestnika zagłady w Brzezince).

[596] D. Irving, *Goebbels*, s. 803.

[597] Idem, *Wypadek*, s. 42.

[598] Por. W. Grabowski, *Raport. Straty ludzkie poniesione przez Polskę w latach 1939-1945*, [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 13-38.

nie przed zarzutami o charakterze moralnym. Fakty te dowodzą, że omawiany autor uprawia niewybredną propagandę, a nie badania naukowe.

Zdaniem brytyjskiego pisarza Żydzi podlegali zatem tylko „specjalnemu traktowaniu", natomiast z nazistami podczas procesu w Norymberdze obchodzono się znacznie gorzej: „«pozwalano nam wysyłać co dwa miesiące listy i kartki pocztowe – zanotował Keitel w październiku [1945 r.] – ale nie nadeszły żadne odpowiedzi». Takie postępowanie, obok skąpego karmienia więźniów i pozbawienia ich możliwości ruchu, stanowiło część wojny psychologicznej, której celem było psychiczne złamanie oskarżonych"[599]. Wspomniany feldmarszałek Wilhelm Keitel (1882-1946) osobiście podpisywał rozkazy „w sprawie dokonania zbrodni wojennych"[600].

W książkach Irvinga stosowane są zatem wyraźnie dwie miary. Aby zasugerować czytelnikom, że autor prowadzi obiektywne badania i jest z tego powodu ceniony, twierdzi on, że ma wielu przyjaciół również wśród Izraelczyków[601].

Dlaczego w opisach egzekucji pojawiają się tysiące, a nie miliony ofiar i dlaczego mowa o egzekucjach, a nie komorach gazowych? Wydaje się, że dla Irvinga kluczowe znaczenie ma oczyszczenie III Rzeszy z zarzutu eksterminacji ludzi na skalę przemysłową. Publicysta jest skłonny wskazać mniejsze zbrodnie, wychodząc z założenia, że ludzie zawsze się zabijali podczas różnych wojen, ale przemysłowe metody mordowania to makabryczny wynalazek dopiero totalitaryzmów XX wieku, komunistów i nazistów. Celem Irvinga jest rehabilitacja Hitlera i dlatego zanegowanie Zagłady staje się dla niego kluczowym zadaniem propagandowym. Czym innym jest rozstrzeliwanie partyzantów albo wykorzystywanie pracy przymusowej, gdyż są to przestępstwa mniejszego kalibru. Nawet gdy Irving przyznaje, że „znaczny odsetek deportowanych (...) brutalnie zlikwidowano po przybyciu transportu do punktu docelowego", twierdzi jednocześnie, że „z zachowanych dokumentów nie wynika jednakowoż, iżby działania eksterminacyjne miały charakter systematyczny"[602]. Wykorzystywana jest więc każda okazja, aby osłabić wymiar zbrodni. Zbrodnie natomiast – wedle Irvinga – stały się domeną zwycięskich aliantów, którzy rozważali, kogo w Niemczech „należy rozstrzeliwać i wieszać"[603]. Opinia ta jest zgodna z niemiecką propagandą, której efektem było, iż, jak mówił Hess, „każdy żołnierz niemiecki jest święcie przekonany, że Anglicy są dziesięciokrotnie brutalniejsi"[604].

Wydaje się, że do wyobraźni szczególnie przemawia następujący argument, który można bez trudu przeciwstawić nazistowskiej teorii „wysiedleń", zaprzeczającej Zagładzie: jeżeli hitlerowcy rzeczywiście wywozili Żydów pociągami do wymienionych wyżej obozów (Irving używa określenia „obozy pracy Himmlera", aby po pierwsze zaprzeczyć zbrodniom, a po drugie oddalić odpowiedzialność od Hitlera),

[599] D. Irving, *Norymberga*, s. 118.

[600] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 432.

[601] „(...) jak rozumiem jest Pan izraelskim dziennikarzem? Kilku moich najlepszych przyjaciół to również dziennikarze pochodzący z tego kraju", D. Irving, *Zapiski radykała*, s. 24.

[602] Idem, *Göring*, s. 383.

[603] Idem, *Norymberga*, s. 24.

[604] Idem, *Wojna Hessa*, s. 280.

to dlaczego te maleńkie osady, gdzie były umiejscowione obozy (Bełżec, Treblinka, Sobibór), nie stały się kilkusettysięcznymi miastami, pełnymi robotników przymusowych produkujących amunicję dla Rzeszy? Skąd brały się tysiące wagonów ubrań i zrabowanego Żydom dobytku? Dlaczego nie ma żadnych późniejszych świadectw od wywiezionych, że żyją? Pozostały puste lasy... Ślady wywiezionych wiodą tylko w jedną stronę... Irving udaje, że problem ten nie istnieje. Podobnie postępował Stalin, który twierdził otwarcie, że zamordowani w Katyniu polscy oficerowie uciekli gdzieś do Mandżurii...

Mimo deklaracji autora, że z pomocą obszernego materiału źródłowego, w tym materiałów dotąd niepublikowanych, przedstawiona zostanie nowa, bliższa prawdzie wizja historii, okazuje się, że ten alternatywny obraz dziejów daleki jest od rzeczywistości. Przytoczone fragmenty, a można by ich przedstawić znacznie więcej, dowodzą, że przeprowadzane przez Irvinga dowody mają charakter sofistyczny, a wykorzystanie źródeł jest selektywne. Autor nie korzysta z warsztatu naukowego, dlatego też nie może być nazywany historykiem. Obraz, jaki wyłania się z narracji Irvinga, jest fałszywy i szokujący. Naród żydowski to synonim wszelkiego zła. Wedle pisarza Żydzi zostali więc deportowani z Niemiec, a III Rzesza walczyła wyłącznie o wolność dla narodu niemieckiego. Największe zbrodnie natomiast popełnili alianci. Nie jest to jednak wizja nowa i nieznana. Brytyjski autor ma swych poprzedników – są nimi propagandyści Adolfa Hitlera. Alternatywna wizja historii Irvinga to wizja w istocie nazistowska. Małe zainteresowanie zawodowych historyków książkami Anglika może być spowodowane racjami warsztatowymi: wśród wielu ciekawych szczegółów, które ustalił autor, dominuje bowiem oficjalna propaganda III Rzeszy. Naród żydowski jest w tej propagandzie celem wyjątkowo agresywnej wrogości, a rozważania pisarza mają charakter pseudonaukowy. Uderzając w Żydów, Irving stał się popularny w środowiskach antysemickich, podobnie jak inni manipulatorzy, którzy chętnie mówią o „polskich obozach koncentracyjnych", aby oddalić odpowiedzialność od Rzeszy, a jeszcze inni kreują Polaków na gorliwych współpracowników hitlerowskiego planu Zagłady.

Rozdział czwarty

Obraz III Rzeszy

Niemcy „weimarskie" w czasach przed Hitlerem są w książkach Irvinga oceniane bardzo krytycznie[605]. Najpierw poniosły klęskę w I wojnie światowej: „wojna skończyła się dla Niemiec poniżającym zawieszeniem broni"[606], później zaś było tylko gorzej, gdyż: „gospodarka kraju, pozbawionego przemysłowego Zagłębia Ruhry, doznała zapaści. W Zagłębiu zaś okupacyjne wojska francuskie rozstrzeliwały każdego stawiającego opór Niemca. Waluta niemiecka stała się bezwartościowa"[607]. Autor uważa, że politycy niemieccy byli „zdominowani przez Żydów", a krajowi zagrażały roszczenia „zaborczych sąsiadów"[608]. Irving relacjonuje zatem „dążenia Niemiec do powołania przynajmniej symbolicznych sił wyposażonych w broń tej samej klasy, jaką dysponują sąsiedzi"[609]. Zdaniem autora odrodzenie przyniósł nazizm. Dzięki niemu w kraju pojawiły się „wielkie, położone w pięknym otoczeniu zakłady przemysłowe, wzniesione w Zagłębiu Ruhry i wokół Berlina"[610]. Dobór przymiotników zdradza zacięcie polemiczno-propagandowe Irvinga.

W roku 1924 Hitler przebywał przez 264 dni w zaskakująco wygodnych warunkach w więzieniu w bawarskim Landsbergu za udział w dokononanym w poprzednim roku nieudanym puczu monachijskim. Zamiast przedstawić zaborcze plany nazistów, formowane już wtedy przez przyszłego kanclerza, Irving przytacza świadectwo młodego sympatyka hitleryzmu, Walthera Hewela, który również znalazł się w twierdzy Landsberg: „«przemówienie, jakie wygłosił Hitler, było tak wzniosłe, że nie sposób go tutaj streścić czy też opisywać» (...) «Co ludzie z zewnątrz daliby, żeby móc usłyszeć, jak ten człowiek przemawiał wieczorem!» (...) «*Heil!!!* – które dobyło się z dwudziestu gardeł, nieomal powaliło i rozniosło w proch i pył więzienne mury». (...) «Człowiekiem, który położy kres naszej nędzy i niedoli, jest Hitler»"[611]. Słowa te – podobnie jak wiele innych – nie zostały przez Irvinga skomentowane. Rozpoczyna się kreowanie mitu Hitlera, bohaterskiego wodza wielkiego Narodu.

---

[605] Por. T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej 1919-1933*, wyd. 2, Poznań 2004.
[606] D. Irving, *Luftwaffe*, s. 22.
[607] Idem, *Göring*, s. 53.
[608] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 31.
[609] Idem, *Luftwaffe*, s. 52.
[610] Idem, *Wojna Hessa*, s. 281.
[611] *Ibidem*, s. 27-28.

Jak czytajmy dalej, pierwszym poważnym celem nazistów („prawicowej organizacji patriotycznej"[612]) było zatem „obalenie słabego i «zażydzonego» centralnego rządu w Berlinie"[613], gdzie tkwili „głupawi ministrowie"[614]. Brytyjski publicysta gromadzi świadectwa owych patriotów: „słyszeliśmy tylko kłamstwa. Ale czego innego można się spodziewać po tej bandzie Żydów [w rządzie]? Stajemy obok Hitlera! (...) od dziś maszerujemy z nim ramię w ramię"[615]. Przedstawiony opis wyraża poglądy nazistów. Zdaniem Irvinga, organizacja partyjna NSDAP w Prusach Wschodnich to „mile widziane uzupełnienie sił obronnych tej wysuniętej prowincji Niemiec przeciw stałemu zagrożeniu ze strony Polski"[616]. Z kolei Liga Narodów to – wedle niekomentowanych słów Hitlera – „spisek zwycięzców, którzy zmówili się, by wymuszać łupy od pokonanych"[617]. Takim łupem była np. Wielkopolska, która stała się częścią Polski Odrodzonej. Zdaniem brytyjskiego publicysty „w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku Polacy wykorzystywali wrzenie rewolucyjne, aby przesunąć swoje granice na zachód"[618]. O prawach Polski do tych ziem nie ma wzmianki. Warto zapamiętać te opinie, gdyż Irving, idąc za Hitlerem, uważa traktat wersalski za dyktat, a granice Niemiec ustalone w jego wyniku uznaje za niesprawiedliwe. Dla Brytyjczyka Niemcy zostali dwukrotnie pokrzywdzeni: w roku 1919 i w roku 1945, ale nigdy nie utracili praw do swych ziem. Rewizjonizm traktatu wersalskiego znajduje swą kontynuację w rewizjonizmie historii III Rzeszy. Brytyjski autor nie tylko pisze o historii, ale również ma plany polityczne. Jego zdaniem Niemcy powinni odzyskać to, co utracili. Popularność Irvinga w środowiskach nazistowskich jest oczywista, trudno natomiast wyjaśnić ją w Polsce, gdyż oba rewizjonizmy podważają nie tylko polskie granice, ale wręcz prawo naszego kraju do istnienia.

Zwycięstwo NSDAP na niemieckiej scenie politycznej staje się w książkach Irvinga wartością ogólnoeuropejską: „w roku 1932 blisko pół miliona Niemców głosowało na kandydatów komunistycznych, gdyby zaś ich obóz zwyciężył, miliony zostałyby komunistami! Europa zaciągnęła dług wdzięczności wobec Hitlera za zlikwidowanie tego śmiertelnego zagrożenia (...) «jeśli ten człowiek nie ocali Niemiec, nikt ich już nie ocali!»"[619]. Podobnie partia staje się synonimem państwa, np. Göring przekonywał Milcha do objęcia stanowiska sekretarza stanu w Ministerstwie Lotnictwa Rzeszy słowami: „Musi się pan zgodzić. To nie partia pana wzywa, ale ojczyzna. Niemcy potrzebują pana na tym stanowisku"[620].

Pierwsza żona marszałka Göringa, Szwedka Carin Fock (1888-1931), dała następujące świadectwo rodzącym się w latach dwudziestych grupom nazistowskim: „ta

[612] I d e m, *Göring*, s. 58.
[613] *Ibidem*, s. 52.
[614] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 21.
[615] I d e m, *Göring*, s. 55.
[616] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 45.
[617] *Ibidem*, s. 47.
[618] I d e m, *Luftwaffe*, s. 24.
[619] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 58.
[620] I d e m, *Luftwaffe*, s. 49.

niegdysiejsza ludzka zbieranina (...) była to hołota, i to częstokroć wprost przerażająco ordynarna – przeistoczyła się w prawdziwą Armię Światłości, grupę ideowych krzyżowców, gotowych maszerować na rozkaz Führera, by ponownie zdjąć jarzmo niewoli ze swojego nieszczęsnego kraju"[621]. Podobnie „Hess należał do grupy osób, które przyczyniły się najbardziej, w sensie moralnym, do odrodzenia NSDAP oraz wzrostu popularności tej partii w społeczeństwie (...) został ogólnie uznany za polityka o zgoła przeciwstawnych celach aniżeli zwykli uliczni bandyci i gangsterzy kalający swoimi poczynaniami wizerunek partii"[622]. Za pomocą takich świadectw Irving buduje obraz historii III Rzeszy. Jego niekomentowane cytaty źródłowe są nader sugestywne, tym bardziej że tłumacz stara się wiernie oddać styl tamtych czasów, np.: „w Berlinie (...) działa gudłajski rząd"[623]. Podobnie miało być w Austrii, gdyż Irving pisze: „na temat wtrącania przez reżim kanclerza Kurta von Schuschnigga tysięcy austriackich nazistów do «obozów zatrzymania», gdzie zginęli lub znęcano się nad nimi"[624]. Hitlerowcy jednak nie czekali biernie na dalszy rozwój wypadków, „Hitler i Hess prowadzili niestrudzenie kampanię w całych Niemczech, a NSDAP rosła powoli w siłę, zyskując coraz większe poparcie społeczne"[625]. Z literatury historycznej możemy się natomiast dowiedzieć więcej. Otóż kanclerz Schuschnigg został później uwięziony przez nazistów, a podczas procesu norymberskiego, gdy minister Ribbentrop usłyszał pytanie: „dlaczego (...) przez siedem lat trzymaliście Schuschnigga w więzieniu?", odpowiedział tylko: „Tego nie wiem"[626].

Dopiero objęcie władzy w Niemczech przez Hitlera w roku 1933 zaczęło – zdaniem Irvinga – zmieniać niekorzystną sytuację narodu[627]. Mimo że „austriaccy naziści w okrutny sposób zamordowali kanclerza Engelberta Dollfussa [w lipcu 1934 r.]"[628], a Göring groził, że „każdy, kto zechce nam się przeciwstawić, stanie natychmiast przed wojskowym sądem doraźnym"[629], to opis Irvinga, sformułowany w związku z przyłączeniem do Niemiec Austrii w marcu 1938 r. (*Anschluss*)[630], brzmi bardzo dobitnie: „na oczach wiedeńczyków odradzała się wielkość Niemiec, odradzał się naród, który mimo krwawej ofiary poniósł klęskę wojenną, który w wyniku układów pokojowych został rozczłonkowany, upokorzony, sparaliżowany długiem międzynarodowym, a który jednak podnosił się z martwych w sercu Europy – naród zjednoczony przez jednego z jego skromnych synów, przez przywódcę zapowia-

[621] I d e m, *Göring*, s. 52. O sytuacji politycznej w Europie zob. M. K i t c h e n, *Historia Europy 1919-1939*, przeł. T. R y b o w s k i, Wrocław 1992.

[622] D. I r v i n g, *Wojna Hessa*, s. 29.

[623] I d e m, *Göring*, s. 57.

[624] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 323-324.

[625] *Ibidem*, s. 32.

[626] J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 168.

[627] Por. „w ciągu dwóch lat bezbronne Niemcy przeistoczyły się w silną Rzeszę, «której nikt nie może bezkarnie lekceważyć»", D. I r v i n g, *Luftwaffe*, s. 68.

[628] I d e m, *Göring*, s. 165.

[629] *Ibidem*, s. 228.

[630] Nie jest prawdą, że Anschluss to „nierozerwalna unia" (*ibidem*, s. 231), gdyż w ustroju III Rzeszy oznaczał wcielenie Austrii do totalitarnej Rzeszy.

dającego dlań epokę wielkości i rozkwitu"[631]. Słowa te brzmią, jakby pochodziły z pierwszej strony „Völkischer Beobachter", organu prasowego NSDAP, i w pełni zgadzają się z oficjalną linią niemieckiej propagandy. Ani słowem nie wspomina się o agresywnej, zaborczej polityce III Rzeszy, o terrorze ani o tym, że owa późniejsza wielkość i rozkwit były okupione wojną totalną, zostały wzniesione na niewolniczej pracy 8 milionów robotników przymusowych[632], kosztowały zagładę 50 milionów ludzi, a zakończyły się samobójczą śmiercią owego „skromnego syna narodu", a tak naprawdę krwawego tyrana, pozbawionego skrupułów moralnych cynicznego dyktatora. Zamiast tego Irving pisze: „uniesieni nieopisaną radością ludzie tworzyli szpalery ciągnące się całymi milami po obu stronach szos. Wielu z oczekujących na widok Hitlera płakało"[633]. Po aneksji Austrii gestapo aresztowało we Wiedniu 67 tysięcy przeciwników nazizmu. Brytyjski publicysta nie wspomina jednak o tym fakcie, podobnie jak o innych aktach hitlerowskiej przemocy[634]. Bez trudu można podać i inne fakty: austriackich żołnierzy wcielono do Wehrmachtu, skarbiec Banku Austriackiego został wywieziony do Niemiec, zaś Austria została poddana brutalnej władzy hitlerowców[635].

Usprawiedliwiając zbrodnie nazistów, np. krwawe wyeliminowanie konkurencji politycznej w postaci SA przez Hitlera („noc długich noży", 1934 r.), Irving dowodzi, że było to działanie w obronie własnej, gdyż jego zdaniem „poczynania dwumilionowej «armii» nadętych i rozwydrzonych SA-manów, dowodzonej przez ich dawnego kamrata z okresu «puczu piwiarnianego», homoseksualistę Ernsta Röhma, wymykały się spod kontroli. Nawet po «zdobyciu władzy» jej bojówki napadały na ratusze, banki oraz firmy ubezpieczeniowe, wyrzucając na bruk niearyjskich pracowników tych instytucji. (...) Röhm poczynał sobie jak gdyby był osobą numer dwa w Trzeciej Rzeszy. Stało się oczywiste, że jego ambicje idą znacznie dalej, lecz Hess był zdecydowany bronić przed nimi swojego führera"[636]. Zastępca wodza zasięgnął więc języka i „wyższy funkcjonariusz SA (...) przekazał Hessowi w zaufaniu relacje naocznych świadków dotyczące planów przewrotu, który przygotowywał Röhm"[637], ale mimo to Hess kierował się łagodnością i „walczył jak lew z Hitlerem, próbując ocalić przynajmniej niektóre z ofiar"[638]. Przez cały czas niewiele jednak mógł dokonać w Rzeszy, bo „wydarzenia, które doprowadziły (...) do «nocy długich noży»,

[631] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 93-94.

[632] „Hitler nie mógł jednak pozwolić sobie na rezygnację z tej siły roboczej [ponad miliona jeńców francuskich], ponieważ wydajność niemieckiego rolnictwa i przemysłu zbrojeniowego zależała w znacznej mierze od pracy przymusowej cudzoziemców", *ibidem*, s. 392. Znów wojenna konieczność! Podobnie w innym miejscu: „produkcja przemysłowa Rzeszy zależała od pracy sześciomilionowej armii robotników cudzoziemskich", *ibidem*, s. 445. Brzmi to bardzo naturalnie.

[633] *Ibidem*, s. 96.

[634] Ch. M c N a b, *op. cit.*, s. 94; J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 137 (przed Anschlussem „grupy nielegalnej NSDAP dokonywały aktów terroru").

[635] H. B a t o w s k i, *Między dwiema wojnami 1919-1939*, wyd. 2, Kraków 2001, s. 300.

[636] D. I r v i n g, *Wojna Hessa*, s. 42.

[637] *Ibidem*, s. 43.

[638] *Ibidem*, s. 44.

dowiodły, jak niewielki wpływ miał (...) purytański zastępca Hitlera na elementy awanturnicze i ekstremistyczne należące do lewego skrzydła NSDAP"[639]. Jak widać, Irving bezkrytyczne zgadza się ze stanowiskiem Hessa, nawet nie próbując go weryfikować[640]. Podobnie gdy Hess „powołał Komisję do spraw Szkolnictwa Wyższego, dla której przewidziano zadanie wyeliminowania z niemieckich wyższych uczelni wpływów niepatriotycznych i marksistowskich"[641], brytyjski autor nie przedstawia żadnych okoliczności tych nazistowskich prześladowań, pozostając przy wersji propagandowej.

Fascynując się planami Hitlera, Irving nie podejmuje żadnych ocen. Jest dumny, że „naziści byli pierwszą partią, która skutecznie zwalczyła bezrobocie"[642]. Nie brakuje mu jednak stanowczości, gdy przychodzi do oceny słów sędziego Jacksona, który powiedział w Norymberdze, że w „mieście, w którym Hitler obwieścił ongiś krach demokracji, ostatecznie wzięła ona górę. W mieście, w którym naziści zapowiedzieli, że nie będzie już prawa, ich zwycięzcy znów zaprowadzą jego rządy"[643]. Zamiast skonstatować, że przynajmniej mała część hitlerowców poniosła zasłużoną karę (większość uniknęła przecież sądu po wojnie), Irving, moralizując, przypisuje sędziemu wygłaszanie „retorycznych sofizmatów"[644]. Nie są natomiast oceniane jako sofizmaty twierdzenia Artura Seyssa-Inquarta (1892-1946), austriackiego nazisty, twierdzącego, że „«Anschluss», czyli dokonana przez Hitlera aneksja Austrii, był doprawdy niewiele znaczącym epizodem"[645]. Podobnie brak oceny, gdy przytaczane są słowa Milcha, iż „Nie ma czegoś takiego jak prawo międzynarodowe!"[646].

W publicystyce Irvinga dominujące znaczenie ma tendencja, zgodnie z którą wizerunek moralny III Rzeszy musi prezentować się dobrze na tle zwycięskich w II wojnie światowej państw[647]. W tym celu przeprowadzane są dwa równoległe zabiegi: umniejsza się winę Rzeszy, a zło fizyczne i moralne przypisuje się jej rywalom. Problem zagłady Żydów jest tylko jednym, charakterystycznym elementem w ramach tej ogólnej, manipulatorskiej retoryki.

Głównym zamysłem Irvinga, podjętym w celu realizacji powyższego planu, jest przede wszystkim zdjęcie z barków decydentów niemieckich odpowiedzialności za szczególnie odrażające zbrodnie. Wedle brytyjskiego autora są one fałszem, wytworem wrogiej propagandy. Jako przykład możemy podać nieludzkie zachowania

---

[639] *Ibidem*, s. 42.

[640] Por. E. Jäckel, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, przeł. A. Karszniewicz-Mazur, Wrocław 1989, s. 56 (Hitler krwawo wymordował swych potencjalnych rywali).

[641] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 39.

[642] Idem, *Luftwaffe*, s. 63.

[643] Idem, *Norymberga*, s. 106.

[644] *Ibidem*.

[645] *Ibidem*, s. 226.

[646] Idem, *Luftwaffe*, s. 375.

[647] Stosownie do zasady Adolfa Hitlera, że „prasa [a więc i książki] powinna stanowić potężny instrument kształtowania polityki narodowej [czyli nazistowskiej]", idem, *Wojna Hitlera*, s. 43.

hitlerowców i pogardę wobec ludzi w obozach koncentracyjnych (gdzie uwięziono łącznie ok. 18 milionów ludzi, a 11 milionów zamordowano). O początkach obozów zagłady dowiadujemy się m.in. z tej wypowiedzi: „Führer zgodził się ochoczo z Himmlerem, iż stworzone przez tego ostatniego «obozy koncentracyjne» są niezbędne do reedukacji dysydentów, a także osób hołdujących niemoralnemu trybowi życia, w roku 1935 przebywał bowiem w tych obozach niejeden nieszczęśnik, wobec którego Hitler zastosował ów drastyczny środek mający podnieść go z upadku i skierować na drogę cnoty"[648]. Trudno o bardziej cyniczny eufemizm. Irving stara się zresztą zrelatywizować winę za utworzenie miejsc zagłady i dlatego w jego książkach pojawiają się głosy, że „obozy koncentracyjne (...) [to] wynalazek brytyjski, stosowany przez Anglików w wojnie burskiej"[649], ale już nie ma wyjaśnienia, że w obozach brytyjskich zginęło 26 tysięcy ludzi, a w nazistowskich ok. 11 milionów, czyli 400 razy więcej. Z książek brytyjskiego pisarza dowiadujemy się natomiast, że „ludzie przebywający w niemieckich obozach, (...) to bez wyjątku pospolici przestępcy albo komuniści"[650]. Hess, „indagowany (...) w kwestii niemieckich obozów koncentracyjnych «roześmiał się sarkastycznie» (...) «Przecież powinniście o tym wiedzieć, bo to wasz wynalazek». (Churchill we wspomnieniach z wojny burskiej pisał o brytyjskich «obozach koncentracyjnych»)"[651]. Brak natomiast jakichkolwiek dalszych szczegółów i komentarza. Powraca natomiast „dokonana przez Anglików masakra «26 tysięcy kobiet i dzieci» w obozach koncentracyjnych podczas wojny burskiej"[652]. Ani razu nie ma natomiast mowy o liczbie ofiar obozów niemieckich. Dowiadujemy się natomiast o złym jedzeniu, gdy Hess „przymusowo przeszedł na wikt brytyjskich kantyn oficerskich, gdzie podawano wołowinę najpośledniejszego gatunku, przygotowaną (...) przez chyba najgorszego (...) kucharza"[653]. Po raz kolejny Anglia stawiana jest moralnie i cywilizacyjnie niżej niż Rzesza.

Obraz Niemiec budowany jest z licznych wypowiedzi uczestników wydarzeń. Komentarze ze strony autora pojawiają się tylko wtedy, gdy trzeba zaatakować aliantów lub bronić hitleryzmu. Dużo miejsca zajmują sugestywne sądy samych nazistów: „hitlerowcy nie wyrządzili nikomu nic złego, a wszystko, co się im zarzuca, to propagandowe wymysły (...) honor Wehrmachtu, który dochował wierności Hitlerowi, pozostał nieskalany"[654]. Irving nie ocenia wprost tych słów, ale kilka zdań dalej formułuje stanowcze opinie na temat procesu zbrodniarzy wojennych: „wydawało się, że (...) sieć podstępów oraz intryg, pleciona w Norymberdze, stawała się coraz bardziej splątana i zawiła"[655]. Obraz Niemiec jest idealizowany do tego stop-

[648] *Ibidem*, s. 43. Gdy dalej jest mowa o „zbrodniczej działalności" Himmlera, autor twierdzi, że nie informował on Hitlera o niej w pełni.

[649] I d e m, *Göring*, s. 204. Por. i d e m, *Norymberga*, s. 222.

[650] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 324.

[651] *Ibidem*, s. 194.

[652] *Ibidem*, s. 304.

[653] *Ibidem*, s. 325.

[654] I d e m, *Norymberga*, s. 228.

[655] *Ibidem*, s. 229.

nia, że według brytyjskiego pisarza w czasie wojny nawet amerykańscy żołnierze „słuchali niemieckiego radia, bo odbiór był znacznie lepszy niż z radiostacji wojsk amerykańskich"[656].

Zamiast podawać fakty, brytyjski pisarz sięga po patetyczne opisy: „huknęły gromkie wiwaty, które wzmogły się, gdy na maszcie załopotał wciągnięty przez kilku szturmowców sztandar ze swastyką (...) rozległy się okrzyki «heil!», potem znów śpiewano"[657]. Dla liderów III Rzeszy kłopotliwi byli – w opisie Irvinga – wrogowie państwa. Autor referuje więc skargi, jakie w roku 1935 składał kanclerzowi Hitlerowi minister Goebbels na buntownicze duchowieństwo i aroganckich Żydów[658]. Jest to wyraźnie nazistowska interpretacja sytuacji wewnętrznej panującej w III Rzeszy, podobnie jak świadectwo pierwszej żony Göringa, że „Hitler działa posługując się prawymi i rycerskimi metodami. Toteż jest on tak bardzo kochany i podziwiany, i ma po swojej stronie masy"[659]. Również Milch dawał świadectwo swej wiary: „wszyscy uwierzyliśmy temu człowiekowi. Każdego, kto wówczas ostrzegałby, że Hitler doprowadzi nas do wojny światowej i będzie ją prowadził do chwili, gdy Niemcy legną w ruinach, uznalibyśmy za pomyleńca"[660].

Historia jest zdaniem Irvinga zafałszowana, bo „w czasie procesów norymberskich (...) karykaturowanie uzyskało rangę poważanego zajęcia. Odtąd zmorą historii stały się metody (...) polegające na selekcjonowaniu materiału dowodowego świadczącego na niekorzyść oskarżonych (...) jednocześnie zaś na ciskaniu w płomienie każdego dokumentu mogącego pokrzyżować wysiłki oskarżycieli"[661]. Autor tych słów pomija wszystkie rzetelne publikacje wydane w ciągu kilku dziesięcioleci, w znacznej perspektywie czasowej od zakończenia wojny, jednak pechowo jego własne książki, jak staramy się wykazać, są skonstruowane właśnie wedle inkryminowanej zasady: odrzuca się niewygodne świadectwa, a inne gromadzi się starannie, sięgając nawet po informacje jawnie fałszywe[662]. Tak oto Hess cytowany jest afirmatywnie, gdy mówi, że „niemieckie obozy (...) przypominają (...) «domy wypoczynkowe»"[663]. Niekiedy jednak brytyjski publicysta mimo woli ujawnia prawdę, np. gdy pisze, że „nie ma powodu, by przypuszczać, że zastępca führera nie znał zamiarów swego wodza co do rozszerzenia niemieckiej przestrzeni życiowej na Wschodzie, nigdy ich też nie krytykował"[664]. Hess jest więc winien zaplanowanych podbojów.

Celem Irvinga jest wykreowanie odpowiedniego wrażenia, a nie obiektywne przedstawienie historii. I tak autor pisze, że do Göringa, przebywającego w niewoli alianckiej „z całych Niemiec i z wszelkich zakątków świata do norymberskiego wię-

[656] I d e m, *Wojna generałów*, s. 109.
[657] I d e m, *Göring*, s. 66.
[658] I d e m, *Goebbels*, s. 339.
[659] I d e m, *Göring*, s. 70.
[660] I d e m, *Luftwaffe*, s. 63.
[661] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 13.
[662] *Ibidem*.
[663] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 324.
[664] *Ibidem*, s. 54.

zienia zaczęły napływać listy (...). Zawierały słowa zachęty, otuchy i podziwu"[665]. A druga żona marszałka, Emmy, zapewniała zbrodniarza: „liczne rzesze ludzi są po Twojej stronie (...) darzą Cię bezgraniczną miłością (...) możesz umierać z nieskalanym sumieniem (...) w Norymberdze, uczyniłeś wszystko, co leżało w twojej mocy dla swoich towarzyszy i dla Niemiec. – W pewnym sensie – dodała – umrzesz na posterunku"[666]. Na koniec tego długiego pasma fascynacji nazizmem i kłamstw Irving pisze w ostatnich zdaniach swej książki: „jak dotychczas nikt nie opublikował rzetelnej i wnikliwie udokumentowanej biografii Hermanna Göringa"[667]. Być może jest to nadal prawdą.

Ponieważ w III Rzeszy sądy wykonywały wyrok za pomocą ścięcia toporem, a karano tak niewinnych przeciwników reżimu, Irving sięga do ulubionej metody: zaprzeczając zbrodniom niemieckim, przypisuje takie same działania aliantom. Ma to na celu wyparcie obrazu zbrodniczej Rzeszy i zastąpienie go wizją okrutnych państw zachodnich. Syn sędziego Jacksona napisał bowiem słowa, które zostały skwapliwie wykorzystane: „Ci chłopcy [oskarżyciele francuscy i brytyjscy] łakną krwi (...) zasugerowali oni nawet użycie gilotyny!"[668].

Brytyjski pisarz przypomina o encyklice papieża Piusa XI *Mit brennender Sorge* (*Z palącą troską*) z roku 1937, która piętnowała nadużycia nazistów niemieckich i wrogą chrześcijaństwu politykę III Rzeszy. Irving nie wymienia jednak ani tytułu tego dokumentu, ani imienia autora, dążąc do zminimalizowania jego znaczenia (w przeciwieństwie do setki drobnych epizodów z dziejów Niemiec, które są przez niego szczegółowo omawiane)[669]. Miejsce chrześcijaństwa w Rzeszy miała zająć germańska religia łącząca kult wodza, przemocy i natury[670]. Pisarz wspomina też liczne oskarżenia formułowane wobec duchownych katolickich, jakie stały się okazją do kilkuset procesów o wyimaginowane przestępstwa na tle seksualnym, wytoczonych przez hitlerowskie sądy. Nie dodaje jednak, że w tym wypadku dochodziło do notorycznego fałszowania zarzutów i skazywania niewinnych osób niewygodnych dla państwa, w celu zastraszenia Kościoła rzymskokatolickiego w III Rzeszy[671]. Sprawy religijne pojawiają się tylko na marginesie rozważań Irvinga, ale o Kościele mówi on pogardliwie. Bez komentarza pozostają np. wypowiedzi pierwszej żony Göringa, że „[Hermann] spotkał się też z papieżem i niemal wszystkimi watykańskimi wpły-

[665] I d e m, *Göring*, s. 559. O listach poparcia, jakie otrzymywał np. gen. Patton, Irving nie wspomina. Zob. T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 227.

[666] D. I r v i n g, *Göring*, s. 567; i d e m, *Norymberga*, s. 317.

[667] I d e m, *Göring*, s. 577.

[668] I d e m, *Norymberga*, s. 137.

[669] I d e m, *Goebbels*, s. 377. O polityce religijnej Hitlera możemy przeczytać: „Niemcy zamierzają zerwać z chrześcijaństwem, które jest jakoby tylko żydowską baśnią, i zastąpić je nową religią germańską", i d e m, *Wojna Hessa*, s. 277.

[670] „(...) wiedząc, że Hitler jest przeciwnikiem wpływów kleru (...) [Göring] usunął z Luftwaffe wszystkich kapelanów", i d e m, *Göring*, s. 312.

[671] Wroga względem katolicyzmu polityka nazistów była zradykalizowaną kontynuacją postępowania kanclerza Bismarcka w Prusach. Por. G. K u c h a r c z y k, *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009.

wowymi podlecami"[672]. Gdy Carin zmarła, marszałek złożył na jej grobie w Szwecji „wieniec w kształcie swastyki. Komuniści zdeptali go jednak"[673].

Mimo że Hitler był wrogo nastawiony do Kościoła katolickiego, to jednak Irving cytuje afirmatywnie absurdalne słowa Hessa: „rzadko spotyka się tak porządnych i zacnych ludzi jak on; ma on bardzo dobre serce, jest religijny (...) i (...) dobry zeń katolik"[674]. Warto więc zacytować samego Hitlera, który w roku 1942 wypowiedział się następująco na temat religii katolickiej: „Mając trzynaście, czternaście, piętnaście lat nie wierzyłem już w nic (...) byłem zdania, że to wszystko trzeba wysadzić w powietrze!"[675]. Przy innej okazji był jeszcze bardziej dobitny, mówiąc: „uwolniłem ludzi od brudnego, upokarzającego i trującego obłędu zwanego sumieniem i moralnością"[676]. W obszernych tomach Irvinga cytatów takich jednak nie znajdziemy.

Tendencja Brytyjczyka do pomijania rzeczy niewygodnych i gromadzenia stronniczych narasta w kolejnych książkach: we wczesnych publikacjach wypowiedzi autora są bardziej umiarkowane. Przykładowo, w roku 1967 Irving pisał, iż „austriacki paszport nie chronił (...) już przed prześladowaniami rasowymi [w III Rzeszy]"[677]. Niekiedy stwierdza ogólnie: „nie były to wesołe czasy"[678]. Mówi też o niemieckich stratach „spowodowanych przez prześladowania polityczne ludzi nauki"[679]. Z czasem jednak coraz rzadziej wspomina o owych prześladowaniach. Przerażające zeznania składane w Norymberdze na temat zbrodni niemieckich kwituje zaś krótko: „nastrój zepsuł obergruppenführer SS Otto Ohlendorf (...) składał zeznania na temat masowej likwidacji Żydów na froncie wschodnim, którą osobiście kierował"[680]. Oczywiście zdaniem Irvinga Adolf Hitler o niczym nie wiedział. Tymczasem „według wiadomości od szefa Gestapo Heinricha Müllera z 1 sierpnia [1942 r.]: «Führerowi należy na bieżąco przedkładać raporty z działań Einsatzgruppen na

[672] D. Irving, *Göring*, s. 107. Irving pisze też pogardliwie o papieżu Piusie XII: „Papież, żylasty niczym podeschnięty kawał mięsa", idem, *Norymberga*, s. 169. Na temat stosunków pomiędzy Kościołem a nazistami por. M. Hesemann, *Pius XII wobec Hitlera*, przeł. R. Zajączkowski, Kraków 2010; G. Besier, *Stolica Apostolska i Niemcy Hitlera*, przeł. T. Gabiś, Warszawa 2010; D. Alvarez, R. Graham, *Nic świętego. Nazistowski wywiad przeciw Watykanowi*, przeł. O. Snarska, Gdynia 2003. Zob. też: J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 463 („po upadku Mussoliniego Hitler przygotowywał plan uprowadzenia papieża").

[673] D. Irving, *Göring*, s. 146.

[674] Idem, *Wojna Hessa*, s. 21. Podobnie jest dalej: „On sam [Hess] i Hitler są bardziej religijni od większości Niemców", *ibidem*, s. 281.

[675] Cyt. za: G. Kucharczyk, *Czerwone karty Kościoła. Męczennicy – ofiary rewolucji*, Radom 2004, s. 226. Autor podaje też, że Adolf Hitler przez całe lata nigdy nie brał udziału w żadnych obrzędach religijnych. W historiografii znany jest udział wodza III Rzeszy w nabożeństwie za duszę marsz. J. Piłsudskiego (16 maja 1935 r.), ale był to gest o charakterze politycznym, a nie religijnym.

[676] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 148.

[677] D. Irving, *Virushaus*, s. 19.

[678] *Ibidem*, s. 23.

[679] *Ibidem*, s. 144-145.

[680] Idem, *Norymberga*, s. 204.

Wschodzie»"[681]. Formacje te wymordowały łącznie ponad 2 miliony ludzi[682]. Podczas procesu w Norymberdze zgromadzono kilka tysięcy stron protokołów, w których udokumentowane zostały masowe zbrodnie popełnione przez nazistów. Omawianie ich przebiegu zajęło przed sądem wiele tygodni[683], Irving zaś poświęca tym sprawom parę zdań.

Pomimo stronniczości Irving potrafi jednak w wielu miejscach sformułować dość surowe oceny (zwykle w sprawach drugorzędnych). Zauważa m.in. „haniebne traktowanie żony" przez Goebbelsa[684], ale gdy chodzi o akcję eutanazji osób chorych psychicznie, przeprowadzoną w III Rzeszy, to termin „mordercy" pod adresem wykonawców tego zbrodniczego planu (użyty przez biskupa bł. Klemensa von Galena z Münster) został przez Irvinga zaopatrzony cudzysłowem, jakby zabicie kilkudziesięciu tysięcy chorych nie było morderstwem. Wzmianki o tych zbrodniach są lakoniczne i pozbawione moralnej oceny, np.: „przez parę lat nazistowscy lekarze uśmiercali (...) ludzi chorych psychicznie"[685]. Zresztą Irving jest zwolennikiem „nowoczesnego" podejścia do problemu zbrodni, skoro pisze, że admirałom i generałom niemieckim można było zarzucić jedynie „popełnienie zbrodni w staroświeckim rozumieniu tych słów"[686]. Podobnie w innym miejscu: „świat uznał proces norymberski za przykład staromodnej praktyki sądzenia zwyciężonych przez zwycięzców, stosujących w tym celu działające wstecz prawo i wygłaszających eleganckie przemówienia"[687]. Irving nie podaje, kto reprezentuje ów świat, ale warto sprostować jego słowa: Norymberga to próba nie „staromodna", ale raczej nowoczesna, podjęta, aby po raz pierwszy rozliczyć potworne zbrodnie i utrudnić ich popełnianie w przyszłości. Należy dodać, że świat raczej poparł proces, niż poddał go krytyce. Pozostawienie rozliczenia zbrodniarzy samym Niemcom zakończyłoby się prawdopodobnie tak, jak próba ukarania niemieckich przestępców wojennych z okresu I wojny światowej: dwanaście procesów, które toczyły się w Lipsku w roku 1921 zakończyło się uniewinnieniem lub krótkimi wyrokami. Warto też pamiętać o procesie Adolfa Hitlera, który spędził po nim krótki czas w twierdzy Landsberg, dyktując *Mein Kampf* i przyjmując przyjaciół, aby wrócić wkrótce do działalności politycznej[688].

---

[681] I. Kershaw, *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, s. 145.

[682] Por. „Do końca 1942 roku Einsatzgruppen i inne legiony SS w znacznej mierze wypełniły powierzoną im misję. Einsatzgruppe A wymordowała, według jej własnych raportów, 249 421 Żydów. Einsatzgruppe B naliczyła 126 195 ofiar, co z pewnością stanowiło jedynie część wymordowanych przez jej żołnierzy ludzi na Białorusi. Einsatzgruppen C i D tylko między wrześniem a grudniem 1942 roku wymordowały 362 211 Żydów. (...) Po dodaniu nieżydowskich ofiar liczba ta wzrośnie powyżej dwóch milionów", R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, przeł. M. Urbański, Warszawa 2008, s. 371-372.

[683] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 356-357.

[684] D. Irving, *Goebbels*, s. 579.

[685] Idem, *Luftwaffe*, s. 410.

[686] Idem, *Norymberga*, s. 206.

[687] *Ibidem*, s. 342.

[688] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 86.

Dla Irvinga opisy niemieckiej przemocy nie są powodem do zażenowania, gdyż kult siły jest mu bliski i świadczy tylko o skuteczności politycznej III Rzeszy. Opisując formowanie się nazizmu, przedstawia, jak Hitler „z premedytacją wykorzystał oto partię [NSDAP] jako narzędzie do wykreowania przyszłego materiału na przywódców – ludzi odpowiednio bezwzględnych, takich, którzy nie zadrżą, gdy wybuchnie prawdziwa walka"[689]. Efektem był upragniony sukces, ale najpierw dał się słyszeć długo oczekiwany „tupot podkutych buciorów (...) połyskiwały lufy (...) rewolwerów"[690]. Po latach, jak relacjonuje Irving, Hitler ogłosił: „Mój Ruch przyniósł cud Ojczyźnie"[691]. Wszelkie okrucieństwa są w tej narracji stonowane, ponieważ „Milch nie mógł nie dostrzec szczególnej bezwzględności, z jaką Hitler przeprowadził czystkę w SA («brunatnych koszulach»)"[692]. Natomiast umierający prezydent Paul von Hindenburg (1847-1934) miał wprost uznać brutalną politykę wewnętrzną nazistów: „Drogi panie Kanclerzu – wyszeptał – ci, którzy tworzą historię, muszą umieć przelać krew..."[693].

Gdy naziści zapragnęli – wbrew traktatowi wersalskiemu – odbudować w roku 1935 potężną armię, wówczas Hitler postanowił działać metodą faktów dokonanych, mówiąc: „jeśli będą ujadać – zatkamy uszy"[694]. Irving nie komentuje tej pogardliwej deklaracji. Jego ocena traktatu zgadza się z hitlerowskim punktem widzenia. Publicysta twierdzi, że „pomimo wersalskiego dyktatu, zakazującego Niemcom na sześć miesięcy produkcji wszelkich samolotów, Junkers nie unieruchomił swych zakładów"[695].

W hitlerowskim obozie w Buchenwaldzie wyrabiano przedmioty z ludzkiej skóry[696]. Praktyka ta wyraża przemysłowe, instrumentalne i haniebne traktowanie więźniów, którzy byli dla III Rzeszy pozbawionym znaczenia towarem i nawet po śmierci mieli być przydatni dla nazistowskiego państwa, jego gospodarki i swoiście pojmowanej kultury[697]. Irving konsekwentnie zaprzecza takim faktom, mimo że od czasu do czasu wspomina o „zbrodniczych eksperymentach medycznych prowadzonych w obozach koncentracyjnych"[698]. Aby usprawiedliwić te zbrodnie, podaje, że

[689] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 37. Wydaje się, że Irving też stał się człowiekiem odpowiednio bezwzględnym, gdy chodzi o walkę ideową o wizerunek III Rzeszy. Nie ma dla niego przeszkód, aby np. przedstawiać Polaków jako krwawe bestie, a hitlerowców – jako emisariuszy pokoju.

[690] Idem, *Göring*, s. 59.

[691] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 46.

[692] Idem, *Luftwaffe*, s. 63.

[693] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 55.

[694] *Ibidem*, s. 59.

[695] Idem, *Luftwaffe*, s. 27.

[696] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 390.

[697] Z najnowszych wzmianek o wykorzystywaniu w III Rzeszy ludzkiej skóry do celów technicznych warto przywołać artykuł A. Malik pt. *Pamiętnik w ludzkiej skórze* („Dziennik Polski" 2009, nr 225, 25 września, s. C10), poświęcony losom polskiego introligatora, więźnia Buchenwaldu.

[698] D. Irving, *Tajne dzienniki*, s. 128, przypis oznaczony gwiazdką. Zob. też: *ibidem*, s. 246.

„eksperci Luftwaffe (...) eksperymentowali bez skrupułów na ludziach, poddając ich zabójczo niskim temperaturom w komorach, w których również obniżano ciśnienie (w roli «królików doświadczalnych» wykorzystywano skazanych na śmierć przestępców kryminalnych, których dostarczały obozy koncentracyjne Himmlera)"[699]. Niewinne ofiary zbrodni stają się w ten sposób dla Irvinga kryminalistami. Dowódcy podobno nie wiedzieli o tym, bo np. feldmarszałek Milch stanowczo twierdził: „«nie wezmę na siebie odpowiedzialności za okrucieństwa, o których nie miałem pojęcia i które są z gruntu obce mojej naturze»"[700]. Dla zrównoważenia zbrodni pojawiają się oskarżenia o to samo po stronie aliantów: „Solly Zuckerman, [angielski] profesor antropologii znany wcześniej z badań nad wpływem wybuchów bombowych na ludność cywilną. Swe doświadczenia prowadził na jeńcach"[701]. Warto zauważyć, że hitlerowcy pod sam koniec wojny, w marcu 1945 r., odpalali w Turyngii bomby zbudowane z materiałów promieniotwórczych, eksperymentując nad planowaną bronią nuklearną, a w różnej odległości od miejsca wybuchu ustawieni byli więźniowie obozu koncentracyjnego w Ohrdruf, którzy podczas eksplozji ginęli i odnosili ciężkie rany. Rannych dobijano, a ciała palono. Irving oczywiście nic na ten temat nie pisze[702]. Przejawem alianckiego okrucieństwa ma być natomiast traktowanie Milcha w niewoli, gdy „wytrzymałość feldmarszałka została wystawiona na ciężką próbę. Skąpiono mu nawet zupy"[703].

Kryminalne formacje SS cieszą się szacunkiem Irvinga, który jest wyraźnie pod ich wrażeniem: „Mundur SS był czarny i szykowny, nigdy też nie brakowało kandydatów do tej niepokalanej elity powołanej do życia przez Himmlera"[704]. Innym razem, gdy brytyjski pisarz przytacza słowa Hessa, czytamy: „Specjalne wyrazy wdzięczności naszego ruchu (...) należą się SS, która to organizacja w owych brzemiennych w skutki dniach [rozprawy z SA], postępując w myśl swojej dewizy «Naszym honorem jest wierność», wykonała wzorowo swoje obowiązki"[705]. Obowiązki te polegały na mordowaniu przeciwników politycznych.

Mimo to Irving czasem ujawnia prawdę: „SS dała się poznać z jak najgorszej strony (...) w czasie pacyfikacji powstania w warszawskim getcie"[706]. W przypadku Waffen-SS i walczących w jej szeregach obcokrajowców twierdzi jednak, że: „w dywizji pancernej SS «Wiking» młodzi ludzie ze Skandynawii i Holandii walczyli na Kaukazie ramię w ramię z kwiatem niemieckiej młodzieży"[707], a ich przeciwnikiem

[699] I d e m, *Göring*, s. 200, podobnie na s. 385.

[700] I d e m, *Luftwaffe*, s. 422.

[701] I d e m, *Wojna generałów*, s. 90.

[702] R. K a r l s c h, *Atomowa bomba Hitlera. Historia tajnych niemieckich prób z bronią jądrową*, przeł. J. P a s i e k a, Wrocław 2006, s. 196-201.

[703] D. I r v i n g, *Luftwaffe*, s. 440.

[704] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 57.

[705] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 44.

[706] I d e m, *Norymberga*, s. 303.

[707] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 460. O propagandzie hitlerowskiej na rzecz Waffen-SS zob. A. W e a l e, *op. cit.*, s. 167-168.

były „hordy Azjatów" („przez ogromny wyłom w niemieckich liniach runęły niczym huragan radzieckie hordy"[708]). Trudno o bardziej dobitny kontrast, w pełni zgodny z propagandą Goebbelsa[709]. Wedle Irvinga nie ma żadnych wręcz dowodów na różne zbrodnie popełnione przez hitlerowców, nawet te najgorsze. Aby potwierdzić tę tezę, nie sięga on do bezstronnych źródeł i literatury przedmiotu, ale relacjonuje rozmowę dwóch amerykańskich urzędników w Norymberdze: „«wiadomo już przecież, że przestępczy charakter SS i gestapo został bezsprzecznie udowodniony – [powiedział jeden] – w tej sytuacji organizowanie procesów tych organizacji byłoby farsą». «Skąd ta pewność? – nie dawał za wygraną sędzia Jackson. – W tym mieście mnóstwo osób powiedziało mi, że nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ilekroć jednak prosiłem o konkretne dowody, nigdy żadnych nie otrzymałem»"[710]. Sam Irving przytacza wiele dowodów, ale jak widać, nie są one dla niego samego przekonujące. Skoro jednak brytyjski autor nie dostrzega winy gestapo, to jaką moc ma cytowany argument Göringa, że „stosowane przez CIC [Counter Intelligence Corps, kontrwywiad amerykański] metody nie są lepsze aniżeli metody gestapo"[711]? Przecież Hess wyraźnie dowodził: „gestapo nie stosuje – jak instytucji tej zarzuca wroga propaganda – brutalnych środków i metod"[712]. Podobnie brzmi komentarz dotyczący sytuacji panującej w alianckim więzieniu: „więźniów zmuszano za dnia do pracy fizycznej, przez pozostałą część doby przebywali zaś w pojedynczych celach. (...) [ale] trybunał wcale nie nakazywał osadzenia więźniów w pojedynczych celach ani też «traktowania przypominającego tortury cielesne» (...) [natomiast ogłoszony w roku 1948 raport amerykańskiego dziennikarza] nazywał reguły stosowane w Spandau «odnoszeniem się do ludzi po gestapowsku»"[713]. Według Hessa pewien angielski oficer „wygląda mu na agenta brytyjskiego «gestapo», toteż on, Hess darzy go rezerwą"[714]. Jeżeli gestapo było sprawiedliwą instytucją, to powinno być inaczej, nieprawdaż?

W książce poświęconej procesowi w Norymberdze Irving przystępuje do rozliczenia z tymi zarzutami wobec hitleryzmu, które są szczególnie odrażające w swej wymowie. Pisze więc, że „w zespole oskarżycielskim znalazło się naturalnie wielu takich, którzy nadal dawali wiarę najbardziej niestworzonym mitom związanym z niemieckimi okrucieństwami"[715]. Wyliczając te okrucieństwa, wspomina następnie kolejno: „zmuszanie dentystów do usuwania złotych zębów i mostków jeszcze żywym i przytomnym ofiarom!", oraz „fabryki mydła" z ludzkich zwłok, a także „ko-

[708] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 471.

[709] Irving nie przytacza natomiast, jak np. Rommel mówił do Hitlera w czerwcu 1944 r., że „cały świat stanął zgodnie przeciwko Rzeszy", T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 269. Zdaniem brytyjskiego rewizjonisty było odwrotnie.

[710] D. Irving, *Norymberga*, s. 65.

[711] *Ibidem*, s. 225.

[712] Idem, *Wojna Hessa*, s. 327.

[713] *Ibidem*, s. 572.

[714] *Ibidem*, s. 199.

[715] Idem, *Norymberga*, s. 153.

mory gazowe" w obozie w Dachau. Brytyjski publicysta przystępuje do stanowczej polemiki z tymi zarzutami: „rząd niemiecki dawno oficjalnie zaprzeczył, by w Dachau zainstalowano komory gazowe służące do zabijania ludzi". Obóz ten pojawia się w jego publicystyce raczej jako miejsce internowania dygnitarzy niemieckich po wojnie niż obóz zagłady zbudowany przez nazistów[716]. W kreowaniu obrazu pomocne są różne źródła: „Krążyły (...) plotki, że Amerykanie ponownie otworzyli dawne obozy koncentracyjne SS, takie jak Dachau"[717]. Z kolei produkcję mydła z ludzkiego tłuszczu Irving kwituje krótko: „trybunał dał wiarę propagandowej bajce [w której] chodziło o rzekome wytwarzanie przez hitlerowców mydła z żydowskich ofiar[718]". Moralizując, dodaje: „cóż takiego miałoby kierować nazistami, rzekomo pragnącymi nacierać twarze wygotowanymi szczątkami swoich śmiertelnych wrogów, pozostanie niezgłębioną tajemnicą"[719]. Irving nie chce przyznać, że wszystkie te zarzuty są prawdziwe. Rzeczywiście wyrywano zęby ofiarom, w Dachau istniała komora gazowa, a produkcję mydła z ludzkich ciał prowadził w Gdańsku (w Instytucie Anatomii Akademii Medycznej) prof. Rudolf Spanner (1895-1960). Ta ostatnia sprawa została ponownie zbadana w ostatnich latach (2000-2006) przez Instytut Pamięci Narodowej, przeprowadzono badania z zakresu medycyny sądowej, zachowały się także zeznania naocznych świadków, Polaków zmuszanych do pracy przy tej produkcji (np. laboranta Zygmunta Mazura). Na ścianie budynku w Gdańsku (ul. Marii Curie-Skłodowskiej) znajduje się stosowna tablica pamiątkowa („faszyści niemieccy (...) używali zwłok ofiar zbrodni (...) jako surowca do produkcji mydła"). Brytyjskiemu sympatykowi hitleryzmu warto przypomnieć, że mydło to miało być produkowane dla potrzeb Generalnej Guberni, a więc nie, jak kpi, do nacierania twarzy Niemców.

Wiedząc, że III Rzeszę obciąża traktowanie całych narodów jak towaru i roboczej siły niewolniczej, znając eksperymenty, w których zabijano wybranych więźniów np. po to, pozyskać ich szkielety do kolekcji, Irving pomija te fakty i poszukuje podobnych zbrodni, dokonanych przez aliantów. Pisze m.in., że w czasie procesu norymberskiego pojawił się pomysł, „żeby skazanym na karę śmierci nie strzelać w głowę. Chodziło o to, by perwersyjna potomność mogła badać ich czaszki"[720]. Nie jest to jednak zgodne z prawdą.

Dla zrelatywizowania odpowiedzialności Irving pisze: „okryty złowieszczą sławą obóz koncentracyjny w Dachau prowadzili wtedy [w roku 1945] Amerykanie, więźniowie zaś byli Niemcami"[721]. Albo cytując Göringa: „Amerykanie w swoim postępowaniu dorównują gestapo, niech więc nie udają demokratów"[722]. W innym miejscu autor uważa, że amerykańskie Biuro Służb Strategicznych (Office of Stra-

[716] Por. wypowiedź o Milchu w niewoli alianckiej po wojnie: „przeniesiono go (...) do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zamknięto go w «bunkrze»", i d e m, *Luftwaffe*, s. 418-419.

[717] *Ibidem*, s. 409.

[718] I d e m, *Norymberga*, s. 153.

[719] *Ibidem*.

[720] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 517.

[721] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 245.

[722] I d e m, *Göring*, s. 545; i d e m, *Norymberga*, s. 204.

tegic Services, OSS) ma swoje „niemieckie odpowiedniki", gestapo i SS[723]. Skoro jednak wedle Brytyjczyka gestapo było nastawione pokojowo, to jak można z tego robić zarzut? Innym sposobem rozmycia winy za nazistowskie zbrodnie jest używanie bezosobowego języka: „wojna przybierała charakter krwawych i brutalnych zmagań"[724], „wojna zaczęła przybierać postać fal terroru stosowanego i obfitować na przemian w działania terrorystyczne i odwetowe"[725] itp. Hitler zaś tylko się bronił, gdy np. miał miejsce „pierwszy ciężki nalot na Londyn od dwóch lat. Tak brzmiała odpowiedź Hitlera na rujnowanie Berlina przez bombowce Harrisa"[726]. Podobnie w innym miejscu, gdzie cytowane są słowa Hitlera: „Terror można zwalczyć jedynie kontrterrorem (...). Musicie kontratakować, wszystko inne nie ma sensu"[727]. Ponieważ książki Irvinga pisane są z niemieckiego punktu widzenia, dlatego stale odnosimy wrażenie, że to alianci wywołali i rozpoczęli wojnę. Tak więc „Feldmarszałek [Milch] do końca uważał, że jedynym środkiem przeciw niszczeniu i terroryzowaniu przez aliantów miast Rzeszy jest bezlitosny odwet"[728]. Lekceważenie hitlerowskich zbrodni widzimy zaś, gdy Irving pisze o prowadzonych w Norymberdze „jałowych dywagacjach dotyczących zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości"[729].

W opinii Irvinga winę za tragiczne warunki panujące w hitlerowskich obozach koncentracyjnych ponoszą... alianci. Dla uzasadnienia tej absurdalnej tezy, wznosząc się na szczyty demagogii, przeprowadza on następujące rozumowanie: „w wielu obozach wyzwolonych przez Brytyjczyków i Amerykanów, między innymi w Buchenwaldzie, Bergen-Belsen i w Dachau, znaleziono – i uwieczniono dla potomności na fotografiach – ludzi umierających z głodu i z powodu chorób zakaźnych. Z perspektywy lat należy jednak stwierdzić, że owe przerażające sceny nie powinny stanowić zaskoczenia dla dowódców Sprzymierzonych, którzy w ostatnich miesiącach wojny bombardowali zaciekle niemiecką sieć kolejową wraz ze stacjami przeładunkowymi oraz fabryki leków"[730]. Gdyby nie bombardowania, idąc tokiem myśli Irvinga, Himmler osobiście dostarczyłby żywność i leki więźniom tych obozów. Brytyjski publicysta nie informuje czytelników, że w obozie w Dachau hitlerowcy wymordowali w latach 1933-1945 ponad 30 tysięcy więźniów (spośród 206 tysięcy osadzonych tam ludzi). Historycy wiedzą, że obóz ten był „«szkołą przemocy», a także wzorem dla obozów zagłady, jakie miały powstać w przyszłości"[731]. Strażnicy z SS objęli służbę w Dachau 11 kwietnia 1933 r. i już nazajutrz zastrzelili pierwszych trzech Żydów[732]. O tym wszystkim autor milczy.

---

[723] I d e m, *Norymberga*, s. 61.
[724] I d e m, *Göring*, s. 388.
[725] *Ibidem*, s. 398.
[726] I d e m, *Wojna generałów*, s. 95.
[727] I d e m, *Luftwaffe*, s. 315.
[728] *Ibidem*, s. 459.
[729] I d e m, *Norymberga*, s. 304.
[730] *Ibidem*, s. 68.
[731] M. D e d e r i c h s, *op. cit.*, s. 57.
[732] *Ibidem*, s. 56.

W latach sześćdziesiątych Irving pisał, że działania dywersantów na terenie Norwegii sprawiłyby, że „Niemcy z pewnością wywarliby straszliwy odwet na ludności"[733], a w innym miejscu: „zaatakowanie transportu [ciężkiej wody] (...) wiązałoby się (...) zapewne z ofiarami wśród Niemców, a zatem pociągnęłoby za sobą surowe represje"[734]. W późniejszych publikacjach zbrodnicze intencje przypisywane są raczej wrogom III Rzeszy, co dowodzi ewolucji poglądów brytyjskiego publicysty. Książki poświęcone Hitlerowi, Goebbelsowi czy Hessowi należą już wyraźnie do nowej fali publikacji[735].

Niekiedy nieścisłości, a nawet zafałszowania popełniane przez Irvinga wyjaśniane są przez tłumacza lub wydawcę wydania polskiego w przypisach. Niestety objaśnień takich jest jednak niewiele. Autor podaje np., że „17 lutego 1940 Anglicy pogwałcili neutralność Norwegii, zajmując abordażem «Altmarka», zmierzający do ojczyzny nieuzbrojony okręt pomocniczy Kriegsmarine"[736]. Nie wyjaśnia natomiast, że do abordażu doszło w celu uwolnienia 299 jeńców alianckich przetrzymywanych w ładowniach statku, zaś rzekomo nieuzbrojony okręt zaatakował Brytyjczyków bronią maszynową[737]. Władze norweskie nie wyraziły wcześniej zgody na rewizję na pokładzie okrętu „Altmark"[738]. Brytyjski autor woli natomiast obszernie zacytować wersję podaną przez Hessa: „Führer (...) wprowadził do Norwegii (...) nasze wojska, witano je tam tak, jakby byli oczekiwanymi Anglikami. (...) Przed naszym wkroczeniem do Norwegii doszło do skandalu z «Altmarkiem» oraz brytyjskim niszczycielem «Cossack» (...) [miało miejsce] naruszenie przestrzeni powietrznej [Holandii i Belgii] przez [brytyjskie lotnictwo] oraz naloty bombowe (...) Mógłbym podać (...) nieskończenie wiele przypadków złamania przez Anglię traktatów oraz pogwałcenia prawa międzynarodowego"[739]. W ten sposób z książkek Irvinga, pozbawionych warsztatu naukowego, a skonstruowanych jako zbiór cytatów ze wspomnień prominentnych nazistów, wyłania się obraz Niemiec napadniętych podczas II wojny światowej[740]. Wszystkie plany Hitlera stają się działaniami obronnymi, prowadzonymi zresztą honorowo: „Niemcy, uprzedzając zamiary Churchilla, zajęły Norwegię i Danię; w maju Adolf Hitler rzucił Wehrmacht przeciwko Francji oraz Belgii i Holandii. (...) warunki [kapitulacji Francji] okazały się wręcz wspaniałomyślne

[733] D. Irving, *Virushaus*, s. 187.

[734] *Ibidem*, s. 238.

[735] Por. „Na liście celów znalazła się pewna liczba francuskich i czeskich arsenałów, fabryk zbrojeniowych i stacji radiowych – ale miały być one zaatakowane dopiero w «odpowiedzi na powietrzne rajdy na miasta niemieckie»", idem, *Luftwaffe*, s. 72.

[736] Idem, *Goebbels*, s. 535.

[737] Podobnie w: idem, *Wojna Hitlera*, s. 243 („grupa abordażowa (...) «zaczęła na oślep i po wariacku strzelać do niemieckiej załogi, która naturalnie nie dysponowała ani jedną sztuką broni»").

[738] Idem, *Goebbels*, s. 535, przypis 27.

[739] Idem, *Wojna Hessa*, s. 229-230.

[740] Por. „W dokumencie Luftwaffe z końca 1935 roku stwierdzono: «poważnych przygotowań militarnych we Francji nie można lekceważyć. Wskazują one na zdecydowane parcie do wojny (...)»", idem, *Luftwaffe*, s. 71.

w porównaniu z postanowieniami traktatu wersalskiego narzuconego Niemcom (...) [Hitler] wspólnie ze Sztabem Generalnym zaczął (...) rozważać kwestię pogrupowania wojsk przeciw Rosji Sowieckiej"[741]. Podobnie czytamy w innym miejscu obszernego dorobku autora: „po lutowym incydencie ze zbiornikowcem «Altmark» Hitler przyspieszył prace nad planem ewentualnej agresji niemieckiej na Norwegię. (...) Akcję przeprowadzono błyskawicznie, ubiegając o parę godzin zaokrętowane już wojska brytyjskie, również gotowe do okupacji Norwegii"[742]. Brytyjski publicysta notorycznie myli przyczyny ze skutkami i fałszuje historię. W rzeczywistości ewentualne zajęcie Norwegii przez Brytyjczyków nie byłoby okupacją, ale obroną przed nazistami, zwłaszcza że norweskie władze (król i premier) udały się przecież do Anglii i wezwały naród do walki z III Rzeszą[743].

Na kartach książek Irvinga pojawiają się nieustannie pozytywni niemieccy bohaterowie. I tak wybitny fizyk Otto Hahn „był wstrząśnięty" wybuchem bomby atomowej nad Hiroszimą[744]. Podając liczbę jej ofiar, Irving zawyża dane za pomocą ogólnikowej wzmianki „mówi się o 300 000 ofiar"[745]. Korzysta też z „atomowego argumentu" do moralnego poniżania Stanów Zjednoczonych: „czy Amerykanie w ogóle mieli prawo do sprawowania bezstronnych sądów nad swoimi przeciwnikami? (...) zrzucili wszak bombę atomową na Hiroszimę (...) w ułamkach sekund zamienili w parę sto tysięcy osób, niemal bez wyjątku ludność cywilną chronioną na mocy międzynarodowych umów (...) powtórzyli ów czyn, zrzucając bombę plutonową na Nagasaki"[746]. Nie powinna dziwić stronniczość brytyjskiego pisarza: liczba ofiar została zawyżona o jedną trzecią, a fakt ostrzeżenia ludności cywilnej za pomocą ulotek rozrzucanych wcześniej przez lotnictwo amerykańskie został pominięty[747]. Autor pomija motywy militarne, a przecież podczas alternatywnej inwazji morskiej na Japonię zginęłoby wiele tysięcy żołnierzy amerykańskich[748]. Irving powtarza swoje argumenty. Cytuje bowiem listy, pisane do sędziego Jacksona, w których czytamy: „jak Amerykanie mogą pogodzić sprawowanie sądów nad oskarżonymi z własnym gloryfikowaniem faktu zrzucenia bomb atomowych na Japonię"[749]. Autor naturalnie nie podaje ani liczby tych listów, ani ich pochodzenia, istotny jest sam argument. Warto dodać, że obie amerykańskie bomby atomowe zadały miastom tylko

[741] Idem, *Wojna Hessa*, s. 91.

[742] Idem, *Luftwaffe*, s. 128.

[743] K. Grünberg, *Czas wojny. 1939-1945. Wykłady z historii*, Toruń 1991, s. 95.

[744] D. Irving, *Virushaus*, s. 7.

[745] *Ibidem*, s. 12.

[746] Idem, *Norymberga*, s. 114-115.

[747] Fakty te przypomnieli w przypisie wydawcy czeskiego przekładu książki: idem, *Norimberk*, s. 105, przypis 296: „Autor záměrně zvyšuje počet přímych obětí o třetinu a vůbec neuvádí, že cyvilní obyvatelstvo bylo dva dny před akcí varováno rozsáhlou letákovou akcí".

[748] Por. „Dowódcy wojsk alianckich obliczali, że jeśli inwazja na Japonię będzie konieczna, to muszą się spodziewać po swojej stronie około miliona zabitych i rannych", P. Johnson, *Historia świata od roku 1917 do lat 90-tych*, przekł. zbiorowy, Londyn 1992, s. 568.

[749] D. Irving, *Norymberga*, s. 216.

kilka procent ogólnych strat japońskich w wojnie[750]. W przypadku bombardowań niemieckich Irving nie ma tych dylematów i nie widzi trudności w pogodzeniu okrucieństw nazistów z rzekomym pokojowym nastawieniem Hitlera[751]. Ponadto, jako pisarz, który wydał sporą książkę o niemieckim programie atomowym (*Virushaus*), powinien dobrze wiedzieć, że sami hitlerowcy nie mieliby żadnych skrupułów, gdy chodzi o użycie broni nuklearnej, gdyby tylko skonstruowali ją wcześniej niż Amerykanie[752]. Himmler jeszcze w marcu 1945 r. marzył przecież: „jedno lub dwa uderzenia [atomowe], a takie miasta jak Nowy York czy Londyn znikną z powierzchni ziemi"[753]. W wywodzie Irvinga nie chodzi o fakty, ale o wywarcie odpowiedniego wrażenia, czyli zdyskredytowanie polityki Stanów Zjednoczonych i ukazanie jej w złym świetle, poczynając od prezydenta Roosevelta („zbrodniarza wojennego"), aż do sędziów norymberskich, którzy „prowadzili wygodne życie"[754], podczas gdy grupa Niemców sądzonych za zbrodnie „została pozbawiona oręża, na dobitkę zaś po jej stronie pozostała zaledwie garstka sprzymierzeńców"[755].

Odpowiedzialny za masowe zbrodnie Himmler miał doświadczyć bolesnego końca. Brytyjski pisarz twierdzi bowiem, że został on „poddany doraźnej egzekucji przez Brytyjczyków, albo [zmarł] popełniając, z mniejszą lub większą ich pomocą, samobójstwo"[756]. Równie ciężkie życie czekało innych członków hitlerowskiej elity: „dwaj murzyńscy szeregowi" pobili Hansa Franka; „oficer pochodzenia żydowskiego" rozpoznał Juliusa Streichera, który został „zakuty w kajdany (...) dwaj Murzyni podarli mu na strzępy koszulę (...) żołnierze obalili go na podłogę i zmusili do lizania butów Murzynom (...) fotografowali go (...) «wyglądający na Żydów» dziennikarze"[757]. Streicher miał powiedzieć później do Göringa: „zobaczy pan, Żydzi już się postarają, żebyśmy obaj zadyndali"[758]. Wyraźnie widać tu rasistowskie uprzedzenia Irvinga, podobnie jak w słowach o psychologu więziennym, który był „otoczony murzyńskimi strażnikami trzymającymi dłonie na rękojeściach pałek gumowych"[759]. Tłem dla tych wydarzeń są słowa sędziego Jacksona: „Paryż ucierpiał niewiele lub

[750] A. Harris, *op. cit.*, s. 263.

[751] Hess twierdził „Führer nie mógł uczynić więcej ponad to, co dotychczas uczynił – nieustannie wyciągając dłoń do pojednania", D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 337.

[752] Feldmarszałek Milch wprost narzekał (już po fakcie), że nie wydano więcej pieniędzy na badania nuklearne: „Gdyby Niemcy dokonały tego wynalazku, zamiast wyrzucać pieniądze na wojnę (Stany Zjednoczone wydały na bombę atomową dwa miliardy dolarów), to moglibyśmy bez rozlewu krwi uzyskać wszystko, czego potrzebowaliśmy i do czego mieliśmy prawo", idem, *Luftwaffe*, s. 230. Oczywiście zwrot „bez rozlewu krwi" ma charakter wyłącznie retoryczny, a może też wskazywać na „krew niemiecką", cenniejszą rzekomo od innej, w myśl teorii rasistowskich.

[753] R. Karlsch, *op. cit.*, s. 7.

[754] D. Irving, *Norymberga*, s. 234.

[755] *Ibidem*, s. 305.

[756] *Ibidem*, s. 69.

[757] *Ibidem*, s. 69-70.

[758] *Ibidem*, s. 95.

[759] Idem, *Wojna Hessa*, s. 550.

zgoła w ogóle w czasie nazistowskiej okupacji; bardziej dotkliwa dla miasta była jego zdaniem okupacja amerykańska"[760]. Te opinie tłumaczą zainteresowanie losem aresztowanych hitlerowców, ale nie usprawiedliwiają stronniczości opisu, bo gdy mowa o zbrodniach niemieckich, Irving zmienia ton: „sędzia [Jackson] zjadł lunch z przywódcami francuskiego ruchu oporu, którzy raczyli go banalnymi opowieściami o rzekomych niemieckich zamiarach wymordowania wszystkich więźniów jakiegoś obozu koncentracyjnego"[761]. Cynizm tego zdania pokazuje, że książka o procesie norymberskim jest jednym z najbardziej ponurych dzieł Irvinga, niemającym zresztą nic wspólnego z warsztatem naukowym, gdyż zamiast prezentacji wyników jakichkolwiek badań autor ogranicza się do rzucania oskarżeń: „[Jackson] potrafił nałożyć sobie, by ująć rzecz przenośnią, klapki na oczy. Stały się one nieodzownym rekwizytem, gdy nadszedł odpowiedni czas i sędzia zasiadł naprzeciw zbrodniarzy wojennych, których oskarżał"[762]. Wedle Irvinga bowiem naziści byli ludźmi nastawionymi honorowo i pokojowo: „zgodnie z instrukcją Hitlera wszelkie operacje przeciw Wielkiej Brytanii były w okresie świąt Bożego Narodzenia zakazane"[763], a Hess twierdził: „Przyleciałem do Wielkiej Brytanii, żeby doprowadzić do przerwania wojny lub przynajmniej do wstrzymania nalotów na ludność cywilną"[764]. Tymczasem Anglicy potraktowali jego przybycie jako okazję do manipulacji: „nadzorcy Hessa, powodowani niewątpliwie pragnieniem (...) poddania go reedukacji dla przyszłych potrzeb propagandowych (...) przedstawili mu naoczne relacje z niemieckich obozów koncentracyjnych"[765]. W ten sposób autor nie tylko lekceważy niemieckie zbrodnie, ale traktuje je jako narzędzie w rękach wroga. Hess odpowiadał przecież: „W Niemczech (...) nigdy nie wtrącano do obozów koncentracyjnych kobiet i dzieci"[766]. Gdy zaś mowa o wyzwolonej Francji, to jeden ze świadków wydarzeń u Irvinga mówi: „Nie zauważyłem żadnych oznak prześladowań ludności przez Niemców"[767]. Komentarza brak. Zobaczmy też, co mówił wspomniany już Frank, przedstawiany jako ofiara murzyńskiej przemocy: „Musimy unicestwić Żydów, gdzie tylko ich znajdziemy i gdzie tylko to jest możliwe"[768].

Marszałek Rzeszy Hermann Göring jest w publikacjach Irvinga „czarnym charakterem", człowiekiem „przeogromnej chciwości"[769], który „roztacza wokół siebie złowrogą aurę mordu, śmierci i krwi"[770]. Cechuje go „pogarda dla moralności", jest „krzykliwy oraz okrutny i bezlitosny", co kontrastuje z rzekomą skromnością

[760] I d e m, *Norymberga*, s. 70.
[761] *Ibidem*, s. 71.
[762] *Ibidem*, s. 73.
[763] I d e m, *Luftwaffe*, s. 167.
[764] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 286.
[765] *Ibidem*, s. 323.
[766] *Ibidem*, s. 324.
[767] I d e m, *Wojna generałów*, s. 206.
[768] J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 397.
[769] D. I r v i n g, *Göring*, s. 171.
[770] *Ibidem*, s. 175.

i uczciwością samego Hitlera[771]. Zdaniem autora, „gdy Luftwaffe dzień i noc walczyła desperacko z aliantami, Göring wyjechał na trzytygodniowy urlop do swojego zamku"[772]. Mimo to marszałek Rzeszy ma według Irvinga również pozytywne cechy, ponieważ „leczył się z nałogu sam, siłą woli, którą wówczas jeszcze zachował. O Hitlerze mówił zawsze z respektem i szacunkiem"[773]. Jednak nawet w przypadku Göringa nie brak eufemizmów i niedomówień, np. gdy chodzi o rabunek dzieł sztuki przez zwierzchnika niemieckiego lotnictwa: „właśnie udawał się na zakupy do Paryża"[774], lub gdy swą wspaniałą rezydencję Carinhall podobno „zamierzał przekazać w przyszłości narodowi"[775]. W innym miejscu jednak Irving pisze otwarcie o „grabieży w galeriach podbitych krajów"[776], aby wycofać się z tego stwierdzenia: „zbiory dzieł sztuki (...) gromadził (...) balansując często na granicy prawa"[777], a potem znowu wrócić do dawnego stylu: „marszałek Rzeszy z całą bezwzględnością i okrucieństwem powiększył (w sposób daleki od uczciwości i legalności) swoje zasoby"[778]. Podobnie w innym fragmencie: „Göring w tym czasie odsunął się od udziału w wojnie, poświęcając się w coraz większym stopniu zdobywaniu za granicą dzieł sztuki dla galerii, którą założył w Karinhall (...) jego słabość do sztuki wspierała się na swoistym pojmowaniu zasad prawa, a jego skomplikowane transakcje finansowe sprowadzały się (...) do kradzieży na wielką skalę"[779]. Jak widać, brytyjski publicysta nie potrafi podać jednej oceny i nie radzi sobie z opisem zdarzeń. Należy dodać, że łączną wartość kolekcji Göringa szacowano na 670 milionów marek[780]. W tym samym czasie za „wypożyczenie" więźnia obozu koncentracyjnego do morderczej pracy w fabryce pracodawca niemiecki płacił obozowi SS 1 markę dziennie[781].

Minister propagandy Joseph Goebbels to kolejna postać dokładnie (ale stronniczo) przedstawiona przez Irvinga. Autor sympatyzuje z Goebbelsem, podkreślając np. jego rzekomo długotrwałą trudną sytuację materialną. Sympatia ta wyraża się w określeniach typu „nieustraszony"[782] i „nieulękły"[783]. Jednocześnie – kontrastowo – morale amerykańskich lotników dokonujących nalotów na Niemcy miało być bardzo niskie, gdyż zestrzeleni lotnicy byli jakoby „nad wyraz niedoświadczeni, znajdowali się w stanie szoku, płakali z tęsknoty za ojczyzną"[784]. Wedle Irvinga spraw-

[771] *Ibidem*, s. 31, 141.
[772] I d e m, *Luftwaffe*, s. 372.
[773] *Ibidem*, s. 42.
[774] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 456.
[775] I d e m, *Göring*, s. 184.
[776] *Ibidem*, s. 324.
[777] *Ibidem*, s. 333.
[778] *Ibidem*, s. 350.
[779] I d e m, *Luftwaffe*, s. 208.
[780] Cz. Ł u c z a k, *Hermann Göring*, Poznań 1994, s. 91.
[781] Niemiecki robotnik w Hamburgu otrzymywał 0,90 marki za godzinę pracy. Zob. R. G r u n b e r g e r, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, przeł. W. K a l i n o w s k i, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 245, przypis 1.
[782] D. I r v i n g, *Goebbels*, s. 689, 867.
[783] *Ibidem*, s. 851.
[784] *Ibidem*, s. 680.

ność bojowa aliantów nie wytrzymuje porównania z Niemcami, bowiem „potężne wsparcie ciężkich bombowców rozpieściło Amerykanów, którzy teraz nie mogli dać sobie rady nawet z resztkami niemieckiej armii"[785]. Natomiast zagrożeni alianckimi nalotami Niemcy przedstawiani są jako bohaterzy[786].

Według Irvinga Goebbels nie miał zbyt wielkiego wyboru, skoro „przetrwanie narzucało konieczność kłamania i oszukiwania. Uczciwość i szczerość nie chroniły niestety przed spadającym z nieba deszczem fosforu i śmiercią"[787]. Czytając te słowa, można odnieść wrażenie, że to hitlerowskie Niemcy zostały napadnięte w trakcie II wojny światowej. W opinii Irvinga dopiero użycie przez Rzeszę nowych broni, czyli tzw. Wunderwaffe, miało dać szansę na to, aby „przywrócić Anglikom rozum"[788].

Gdy alianci wkroczyli na terytorium Niemiec, napotkali – wedle Irvinga – bohaterski opór. W Akwizgranie „obrońcy kryli się w piwnicach i kanałach, a Amerykanie musieli walczyć o każdą ulicę (...) nieliczne budynki, które jeszcze stały, były tak podziurawione przez artylerię, że wyglądały jak kawałki szwajcarskiego sera. Atakujące oddziały miały już dość – a Akwizgran wciąż się trzymał. Wojska alianckie straciły impet na całym froncie"[789]. Opis ten zgadza się z materiałami z niemieckich kronik filmowych, ale historycy dysponują bardziej wyważoną wiedzą o działaniach wojennych.

W styczniu 1945 r. – jak informuje Irving – Goebbels: „obserwował przez jakiś czas akcję ratunkową [po nalocie] i rozmawiał z ocalałymi, płaczącymi lokatorami – aż stało się jasne, że wszyscy pogrzebani pod gruzami nie żyją"[790]. Z wrażliwością ministra kontrastuje brutalność aliantów, którzy sprawili, że „exodus 5 milionów Niemców ze wschodnich obszarów kraju, exodus na razie dobrowolny (...), przeistoczył się w prowadzone brutalnymi metodami i największe w historii kontynentu europejskiego masowe wypędzenie"[791].

Również brytyjski premier przedstawiony jest jako okrutny imperialista: „Churchill podczas obrad niczym zagubiony orzeł krążył nad wschodnimi połaciami Morza Śródziemnego, rzucając się to na Dodekanez, to na inne wyspy, aż wreszcie skupił się na Turcji"[792]. Drugą imperialną potęgą są oczywiście Stany Zjednoczone, gdyż „potęga militarna Stanów Zjednoczonych ogarniała już cały świat"[793]. III Rzesza nie należy do tego grona.

Metoda kontrastu to ulubiony sposób prowadzonej przez Irvinga narracji. Okrutnym aliantom, zabijającym dziesiątki tysięcy Niemców w nalotach bombowych, przeciwstawieni zostali „wrażliwi" hitlerowcy, którzy w Dreznie w 1945 r. urządzili

[785] Idem, *Wojna generałów*, s. 343.
[786] Idem, *Goebbels*, s. 721.
[787] *Ibidem*, s. 723.
[788] *Ibidem*, s. 738.
[789] Idem, *Wojna generałów*, s. 376.
[790] Idem, *Goebbels*, s. 752.
[791] Idem, *Drezno*, s. 142.
[792] Idem, *Wojna generałów*, s. 34.
[793] *Ibidem*, s. 118.

uroczysty pogrzeb brytyjskiego szeregowca, „któremu oddano pełne honory wojskowe, a w uroczystości uczestniczyła brytyjska i niemiecka gwardia honorowa (...); w Dreźnie nadal uważano, że wojnę należy prowadzić jak dawniej, po rycersku"[794]. Wedle Irvinga również wtedy naziści honorowo prowadzili wojnę. Innego zdania byli z pewnością więźniowie obozów zagłady, prowadzeni wówczas w wielokilometrowych „marszach śmierci" w okolicach Drezna. Do wątku rycerskiego brytyjski publicysta powraca, gdy relacjonuje, jak „robotnicy cudzoziemscy i więźniowie polegli podczas nalotu zostali pochowani uroczyście, tak samo jak Niemcy"[795]. Irving przemilcza jednak fakt, że ów poległy brytyjski szeregowiec to po prostu jeden z angielskich zdrajców, członek kolaboranckiego oddziału Waffen-SS, tak zwanego Brytyjskiego Wolnego Korpusu, który stacjonował wówczas w Dreźnie[796].

W retoryce pisarza obrazy szkicowane są dobitnie, wyraźnie, ale wbrew faktom. Oto bowiem skutkiem alianckich bombardowań w Rzeszy zapanował chaos, ale już po śmierci Hitlera jego następca postanowił uporządkować bieg spraw: „przez zaledwie kilka dni Dönitz usiłował przywrócić niemieckie rządy prawa"[797]. Nie był jednak w stanie – aresztowali go sprzymierzeni. Słowa te sugerują, że nazistowskie państwo było praworządne. W samych tylko książkach Irvinga jest dość przykładów, że było inaczej, nie potrzeba nawet sięgać do rzetelnej literatury przedmiotu.

Marszałek lotnictwa Milch został przedstawiony jako ofiara brutalności brytyjskich komandosów: „bito mnie po głowie"[798] – mówił o swoim zaniku pamięci. Autor nie wyjaśnia, że do pobicia doszło, gdy Milch oświadczył Brytyjczykom, iż miliony niewolników pracujących dla przemysłu III Rzeszy to gorsi od niego „podludzie". Irving zdaje sobie sprawę z istnienia takich fabryk, pisze bowiem o tym, jak Himmler do produkcji broni V-1 „przydzielił (...) cały tunel w Zakładach Centralnych, rozległym kompleksie podziemnych pomieszczeń koło Nordhausen, zbudowanym przez SS rękami dziesiątków tysięcy więźniów obozów koncentracyjnych"[799]. Sam Milch nie krył się ze swą brutalnością i mówił wprost, jak należy traktować robotników przymusowych: „głównym zadaniem powinna być ochrona niemieckiego przemysłu, jeśli wśród tych cudzoziemskich mętów pojawią się jakieś niepokoje (...) [należy] ostrzelać ten motłoch z broni maszynowej (...) Następnie należy wybrać co dziesiątego robotnika i rozstrzelać przed frontem pozostałych"[800]. Irving nie widzi problemu w stosowaniu terroru wobec 8 milionów ludzi z różnych krajów, którzy stali się niewolnikami Hitlera jako robotnicy cudzoziemscy, zwożeni do Rzeszy z różnych okupowanych krajów Europy[801].

---

[794] I d e m, *Drezno*, s. 144.

[795] I d e m, *Luftwaffe*, s. 373.

[796] Por. A. W e a l e, *op. cit.*, s. 207-219 (autor nie pisze o pogrzebie, ale relacjonuje pobyt zdrajców w stolicy Saksonii).

[797] D. I r v i n g, *Norymberga*, s. 68.

[798] *Ibidem*, s. 236.

[799] I d e m, *Luftwaffe*, s. 358.

[800] *Ibidem*, s. 354.

[801] M. K i t c h e n, *Nazistowskie Niemcy w czasie wojny*, przeł. J. S z y f t e r, Warszawa 1997, s. 181.

Rzesza przedstawiana jest jako kraj nękany przez wrogów („Nie ma w Niemczech takiego miejsca, które byłoby bezpieczne od nalotów"[802]), a dygnitarze nazistowscy – jako ofiary przemocy aliantów. I tak Milch miał być wtrącony przez Amerykanów do „owianego złą sławą «bunkra śmierci» w obozie koncentracyjnym Dachau"[803] wraz z innymi wysokimi oficerami: „traktowano ich tam gorzej niż bydło (...) w straszliwych, nieludzkich warunkach"[804]. O tych panujących w prawdziwym Dachau, w czasach hitleryzmu – nie ma u Irvinga wzmianek. Cytowane powyżej słowa Milcha o mordowaniu niewolników pracujących w fabrykach zbrojeniowych nie zostały skomentowane. Czytamy natomiast, że „obaj [Himmler i Milch] byli organizatorami, obaj stworzyli z niczego politycznie świadomą, bojową elitę"[805]. O zbrodniach tej „elity" nie ma mowy.

Hitlerowskie Niemcy były krajem totalitarnym i młody Irving pisał o tym otwarcie: „w każdym instytucie plenili się agenci służby bezpieczeństwa"[806]. Podobnie, gdy mówił o „mordercach z SS". Jeden z oficerów tej formacji ostrzegał swego rozmówcę, że „widocznie (...) uważa życie ludzkie za coś wartościowego – wkrótce przekona się, że jest inaczej"[807]. Sam Himmler powiedział przecież, jak cytuje Irving, że „z jego, szefa SS, wyroków zginęło już tyle osób, że jedna więcej, jedna mniej, doprawdy, nie czyni to żadnej różnicy"[808]. Tymczasem brytyjski publicysta twierdzi stanowczo, że III Rzesza była krajem praworządnym, mimo że w innym miejscu pisze z dużą dozą cynizmu: „życie ludzkie stawało się coraz tańsze w hitlerowskich Niemczech"[809]. A wedle słów Göringa „oprócz naszych żołnierzy karmiliśmy tysiące cywilnych Rosjan. (...) [Paulus] powinien był, bez żadnej litości, poświęcić tych ludzi po to, by zapewnić naszemu wojsku możliwość przetrwania"[810].

Trzeba podkreślić, iż Irving jest mistrzem niekonsekwencji. Na jednej stronie pisze, iż „naród niemiecki dał czynny wyraz podziwowi, jaki żywił dla metod Hitlera"[811], aby trzy strony dalej napisać: „całą tę strukturę [państwa] spajały siły (...) państwa policyjnego – strach przed gestapo oraz przed owianymi sławą instytucjami Himmlera mieszczącymi się w Dachau i gdzie indziej"[812]. Zręcznie nie podaje, że owe „instytucje" to obozy koncentracyjne, a warto też zauważyć, że to specyficzny rodzaj podziwu dla Hitlera, który trzeba spajać strachem.

Zdając sobie sprawę z oblicza nazizmu, Irving wyraźnie twierdził na temat jednego z niemieckich uczonych, że „był jak na dostojnika III Rzeszy człowiekiem

[802] D. Irving, *Luftwaffe*, s. 338.
[803] Idem, *Norymberga*, s. 237.
[804] *Ibidem*.
[805] Idem, *Luftwaffe*, s. 353.
[806] Idem, *Virushaus*, s. 207.
[807] *Ibidem*, s. 259.
[808] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 188.
[809] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 143.
[810] Idem, *Göring*, s. 425.
[811] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 61.
[812] *Ibidem*, s. 64.

o wyjątkowo prawym charakterze"[813]. Z czasem opinia ta uległa zmianie. Zasadniczo wysoko ceniąc Hitlera, Irving niekiedy przyznaje, że władza Führera sięgała daleko: „mógł decydować o życiu i śmierci 200 milionów Europejczyków"[814], „na jego rozkaz Europę ogarnęła wojna"[815], planował „awantury wojenne"[816]. Kanclerz powiedział kiedyś przecież: „nie jestem od zaprowadzania pokoju w Europie. Jestem od tego, żeby przywrócić Niemcom wielkość"[817], a jego ulubionym powiedzeniem były słowa Carla von Clausewitza (1780-1831): „wojna jest matką wszystkich rzeczy"[818]. Na próżno jednak poszukiwalibyśmy w obszernym dorobku brytyjskiego publicysty danych statystycznych na temat łącznych rozmiarów zbrodni nazistowskich, np. o 11 milionach ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych. Natomiast skrupulatnie Irving liczy ofiary alianckich nalotów na Niemcy, podając wraz z datami miejsca i często przesadzoną liczbę zabitych. Nigdzie natomiast nie wskazuje, ilu ludzi zginęło w bombardowaniach Warszawy. Pomija terrorystyczne ataki na niebronione polskie miasta, Wieluń, Frampol i inne, a nawet wprost zaprzecza niemieckim zbrodniom wojennym, gdy pisze: „w kampanii polskiej operacje taktyczne niemieckiego lotnictwa prowadzone były w sposób umiarkowany; wbrew twierdzeniom brytyjskich i francuskich propagandystów (...) Luftwaffe wykazywała powściągliwość i umiar w działaniu"[819]. W innym miejscu Irving dowodzi natomiast, że lotnictwo niemieckie, działając nad Warszawą, atakowało tylko cele wojskowe[820]. Tymczasem w rzeczywistości naziści zniszczyli w stolicy we wrześniu 1939 r. 12 procent budynków (straty o wartości ok. 3 miliardów złotych), zabijając od 10 do 25 tysięcy cywilów i 6 tysięcy żołnierzy[821]. W odniesieniu do Belgradu brytyjski autor powiada zaś krótko: „w nalocie [w kwietniu 1941 r.] zginęło bez mała 17 tysięcy osób cywilnych"[822]. W innym miejscu mówi o „zrównaniu z ziemią Belgradu"[823]. Relacjonuje jednak, że „prokurator brytyjski (...) Roberts zasugerował, że nalot na Belgrad w 1941 roku był zwykłym mordem (bo niewątpliwie był)"[824]. Zbrodnie niemieckie

[813] I d e m, *Virushaus*, s. 347.

[814] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 19.

[815] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 85.

[816] I d e m, *Göring*, s. 217.

[817] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 99.

[818] *Ibidem*, s. 118.

[819] I d e m, *Göring*, s. 300. Polski wydawca w przypisie ujawnia, że Irving mija się z prawdą. Przypis informuje o liczbie 85 polskich miast zbombardowanych w pierwszym tygodniu wojny, a także podaje fakty hitlerowskich ataków lotniczych na oznaczone czerwonym krzyżem polskie szpitale.

[820] I d e m, *Von Guernica bis Vietnam. Die Leiden der Zivilbevölkerung im modernen Krieg*, London 1982, s. 42. Dowodem ma być jedna relacja francuskiego dyplomaty, inne świadectwa – pominięto.

[821] Z. B i e l e c k i, R. D ę b o w s k i, *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1984, s. 137.

[822] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 322. Por. „W Belgradzie od bomb zginęło 17 tysięcy ludzi, a w ciągu paru godzin sparaliżowano działania rządu", i d e m, *Luftwaffe*, s. 173.

[823] I d e m, *Göring*, s. 357.

[824] I d e m, *Luftwaffe*, s. 418.

w narracji Irvinga tracą mimo to swój złowrogi wydźwięk, bowiem w opinii Hilera cel uświęcał środki i znosił reguły moralne. Celem tym był podbój Europy. Milch mawiał: „Wszystkich nas spaja jeden cel: zwycięstwo w tej wojnie"[825], warto dodać, że bez względu na koszty.

Mimo to naloty aliantów widziane są w innej perspektywie: „ofensywa powietrzna Sprzymierzonych sięgnęła zaś [w lipcu 1943 r.] szczytów przedatomowego barbarzyństwa"[826], „w ostatnim przerażającym tygodniu lipca 1943 roku tylko w samym Hamburgu zginęło blisko pięćdziesiąt tysięcy osób"[827], „wielkie połacie miasta zamieniały się w ruiny"[828]. Autor nie dodaje już jednak, że „Hamburg był największym w Niemczech ośrodkiem budowy U-Bootów"[829]. Irving podawał dane o ofiarach już w latach sześćdziesiątych[830], chociaż niekonsekwentnie, gdyż w tej samej książce mówił też o 43 tysiącach zabitych[831]. O nalocie pisał, że była to „tragedia nieporównywalna z niczym w historii"[832]. W innym miejscu czytamy: „w Kassel (...) blisko 8000 osób umierało przez dwie godziny straszliwą śmiercią"[833]. Liczbę ofiar szacuje także na „6000 mieszkańców"[834]. I znowu: „Nalot na Pforzheim (...) wywołał ostatnią w tamtej wojnie burzę ogniową, w której przez 20 minut zginęło 17600 osób – niemal jedna czwarta ludności miasta"[835] (dalej podaje liczbę „blisko 24 tysiące mieszkańców, czyli niemal co czwarty"[836], a więc widać, że ma problemy z arytmetyką, podobnie jak rzekomo Churchill – przynajmniej w jego narracji). Skuteczności tych działań dowodzą jednak słowa Alberta Speera: „wystarczą podobne naloty na sześć innych miast niemieckich, a wojnę trzeba będzie uznać za przegraną"[837]. Arthur Harris pisał, że „niszczenie przemysłowych miast i znajdujących się w nich fabryk nie było jedynym celem naszego lotnictwa; bombardowania były najlepszym sposobem na niszczenie zdolności Niemiec do wytwarzania materiału wojennego"[838]. Sięgając do statystyk za rok 1945 Irving podaje zawyżone dane: „od

[825] *Ibidem*, s. 226.

[826] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 500. Por. „Z danych liczbowych (...) oraz zdjęć wywiadowczych wielkiego lotniska dla bombowców we wschodniej Anglii wynikało niezbicie, że rok 1943 przyniesie miażdżącą brytyjsko-amerykańską ofensywę bombową", i d e m, *Luftwaffe*, s. 247.

[827] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 516. Podobnie jest dalej: „zabytkowy Królewiec został obrócony w ruinę, a w następstwie zaś jednego skoncentrowanego nalotu na centrum Darmstadtu zginęło w ciągu pół godziny dwanaście tysięcy osób cywilnych", *ibidem*, s. 618.

[828] I d e m, *Luftwaffe*, s. 316.

[829] A. H a r r i s, *op. cit.*, s. 130.

[830] D. I r v i n g, *Drezno*, s. 74-76.

[831] *Ibidem*, s. 95. Zob. też „Tak wyglądały burze ogniowe. Zginęło 50 tysięcy ludzi", i d e m, *Luftwaffe*, s. 316-317. Wedle Milcha „«samych zabitych naliczono do dziś ponad pięćdziesiąt tysięcy»", *ibidem*, s. 318.

[832] I d e m, *Göring*, s. 445.

[833] I d e m, *Drezno*, s. 91.

[834] I d e m, *Göring*, s. 460-461.

[835] I d e m, *Drezno*, s. 272-273.

[836] *Ibidem*, s. 401.

[837] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 516; por. i d e m, *Drezno*, s. 262.

[838] A. H a r r i s, *op. cit.*, s. 96.

bomb sprzymierzonych zginęło w Niemczech ponad milion ludzi"[839], albo w innym miejscu, gdy pojawia się „szef sztabu brytyjskiego RAF, sir Charles Portal, którego bombowce zabiły w czasie wojny ponad milion Niemców"[840]. Natomiast pisząc książkę o nalotach na Drezno, Irving był jednak bliższy prawdy, gdyż napisał, że w czasie wojny „ponad 635 tysięcy Niemców zginęło w wyniku Strategicznej Ofensywy Bombowej"[841]. Niekiedy podaje też militarne przyczyny alianckich nalotów: „niemieckie czołgi należało atakować tylko pośrednio: bombardując fabryki, gdzie je produkowano, rafinerie wytwarzające paliwo i miasta, w których mieszkały rodziny czołgistów"[842], „trzy dywizje [amerykańskie], 663 bombowce, wyruszyły do nalotów na fabryki lotnicze w Halberstadt, Brunszwiku, Magdeburgu i Oschersleben"[843]. Omawiając natomiast bombardowania niemieckie, Irving nie tylko nie moralizuje na ich temat, ale nawet przyjmuje, że były niezbędne z militarnego punktu widzenia: „ciężkie naloty na Londyn, Liverpool i Manchester powinny zdemoralizować Brytyjczyków"[844]. Twierdzi także, że miały charakter defensywny: „Istniał też inny środek obrony (...) – ponowne zaatakowanie przez Luftwaffe cywilnej ludności Anglii"[845]. Krytykując naloty aliantów, brytyjski publicysta nie ma żadnych skrupułów, gdy chodzi o bombardowania Londynu, a nawet można odnieść wrażenie, iż żałuje, że były mniej intensywne od nalotów na Niemcy[846].

Naloty aliantów na Drezno to ulubiony temat rozważań Irvinga, gdyż w ten sposób może on zrelatywizować zbrodnie nazistowskie i zastąpić je alianckimi[847]. Zastanawiające są przy tym ogromne rozbieżności pomiędzy różnymi wypowiedziami na temat podawanej przez autora liczby ofiar. Często w tych samych książkach traktuje jednakowo wzajemnie sprzeczne liczby. W książce o lekarzu Hitlera mówi, że „zginęło w płomieniach ponad 100 tys. cywilnych mieszkańców, w większości uchodźców"[848]. W *Wojnie Hitlera* jest bardziej precyzyjny: „liczbę ofiar amerykań-

[839] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 667.

[840] Idem, *Norymberga*, s. 143. Później możemy jeszcze przeczytać o „spopieleniu żywcem miliona cywilnych osób", *ibidem*, s. 293. Brak natomiast argumentów alianckich o znaczeniu nalotów. Zob. „jedynie w ofensywie bombowej tkwiła nadzieja dobrania się Niemcom do skóry", A. Harris, *op. cit.*, s. 43.

[841] D. Irving, *Drezno*, s. 55.

[842] Idem, *Wojna generałów*, s. 246. Por. „Należało palić i zabijać, aby wywrzeć polityczną presję na Berlin", idem, *Luftwaffe*, s. 289.

[843] Idem, *Luftwaffe*, s. 368.

[844] *Ibidem*, s. 164.

[845] *Ibidem*, s. 290.

[846] Por. cytowaną wypowiedź niemieckiego oficera, płka von Lossberga: „Wystarczy porównać: od pół roku bombardujemy Londyn, a miasto wciąż stoi. A po dwudniowym bombardowaniu Hamburga bombami zapalającymi miasto jest *Kaputt*!", *ibidem*, s. 321, przypis autora. Lossberg sugerował użycie większej ilości materiałów zapalających. Irving nie uważa, iżby praktyka taka była czymś niegodnym.

[847] Erhard Milch mówił np.: „Jaki jest sens budowania umocnień w Norwegii, jeśli w tym czasie niszczona jest nasza rodzinna ziemia?", *ibidem*, s. 373.

[848] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 229. Podobnie w: idem, *Göring*, s. 514.

skich bomb w Dreźnie oszacowano na ćwierć miliona"[849]. Podobnie pisze we wstępie do książki poświęconej nalotom: „w marcu 1960 roku (...) przeczytałem (...), że w roku 1945 bomby zrzucone przez Brytyjczyków zabiły jakieś ćwierć miliona Niemców w jednym tylko nalocie"[850]. W tym samym wstępie twierdzi jednak, że nalot „kosztował życie od 50 do 100 tysięcy mieszkańców miasta"[851]. Później pojawia się liczba „300 tysięcy kobiet, dzieci i bezbronnych cywilów"[852]. Albert Speer szacował liczbę ofiar na „prawie 100 tysięcy osób"[853], Karl Bodenschatz zaś mówił, że „zginęło w tym mieście 51 tysięcy ludzi"[854]. David Irving nie potrafi wskazać, która z tych liczb jest bliższa prawdy, ale sam chętnie opowiada się za wyższymi danymi, skoro pisze o „dziesiątkach tysięcy zwłok wydobywanych z ruin w każdym tygodniu"[855]. Później wskazuje na liczby: 18375[856], ok. 25000[857] albo 68650[858]. Warto dodać, że zdaniem Irvinga minister Goebbels prawdopodobnie nakazał „rozsiewanie pogłosek o liczbie osób poległych w Dreźnie, niesłychanie przewyższającej rzeczywistą"[859]. Brytyjski publicysta stosuje się do tego zalecenia. W podsumowaniu swych rozważań podaje wniosek: „zginęło 60 tysięcy osób lub więcej, być może 100 tysięcy – była to bezsprzecznie największa masakra podczas II wojny światowej w Europie spowodowana przez naloty bombowe"[860]. Jak to pogodzić z inną informację z tej samej książki: „liczba zwłok pochowanych w Dreźnie w wielkich wspólnych grobach przekroczyła 300 tysięcy"[861]? Ta rozbieżność wskazuje na brak panowania brytyjskiego publicysty nad materiałem źródłowym. Wszystko to służy przedstawieniu Rzeszy jako ofiary, a nie sprawcy wojny. W rzeczywistości największe straty w Europie w wyniku nalotów poniosła Warszawa, gdzie zginęło ok. 90 tysięcy mieszkańców (podobna liczba jak w Hiroszimie), podczas gdy w Dreźnie liczba ofiar wyniosła ok. 40 tysięcy (prawdopodobnie jednak dużo mniej)[862].

Myląc kata z ofiarą, Milch mówił przed sądem o pragnieniu, „by naród niemiecki został rychło uwolniony od nie kończących się cierpień i jako równoprawny partner wszedł do wspólnoty narodów świata"[863]. Naziści w swej polityce nie stosowali oczywiście zasady równoprawności partnerów. Cierpienia narodów podbitych

[849] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 661.
[850] I d e m, *Drezno*, s. 6.
[851] *Ibidem*, s. 8.
[852] *Ibidem*, s. 333.
[853] *Ibidem*, s. 267.
[854] *Ibidem*, s. 334-335.
[855] *Ibidem*, s. 351.
[856] *Ibidem*, s. 361.
[857] *Ibidem*, s. 362.
[858] *Ibidem*, s. 365.
[859] *Ibidem*, s. 369.
[860] *Ibidem*, s. 379. Dla porównania, wedle Irvinga w Tokio (maj 1945) zginęło 84 tysiące, a w Hiroszimie (sierpień 1945) – 71 tysięcy Japończyków.
[861] *Ibidem*, s. 405.
[862] N. D a v i e s, *Europa walczy...*, s. 380-381.
[863] D. I r v i n g, *Luftwaffe*, s. 443.

i eksploatowanych przez hitlerowców nie są przecież wzmiankowane. Warto dodać, że naziści planowali także bombardowanie Stanów Zjednoczonych, ale pomysł ten był wówczas jeszcze technicznie niewykonalny[864].

Koncentrując się na niemieckich ofiarach cywilnych, Irving niekiedy tylko wspomina, że „w Dreźnie znajdowało się przynajmniej 110 fabryk oraz przedsiębiorstw przemysłowych"[865], cały przemysł służył wyłącznie wojnie[866], a samo miasto „nie było również żadną miarą miastem otwartym"[867], natomiast nieco dalej mówi: „na początku lutego 1945 roku stolica Saksonii stała się w pełnym rozumieniu stosownych konwencji miastem otwartym"[868], gdyż nie posiadała obrony przeciwlotniczej. Warto zauważyć, że mimo tego, co twierdzi Irving, przywódcy III Rzeszy inaczej podchodzili do tych kwestii. 17 kwietnia 1945 r. Heinrich Himmler wydał wszystkim dowódcom wojskowym rozkaz, w którym pisał: „Żadne niemieckie miasto nie zostanie ogłoszone miastem otwartym. Każda wioska i każde miasto muszą być bronione wszystkimi możliwymi środkami. Każdy Niemiec, który nie wypełni swojego obowiązku wobec narodu, straci życie i honor"[869].

Irving pisze natomiast, że „rząd niemiecki uważał, iż [Drezno] jest idealną siedzibą dla urzędów i administracji oraz biur handlowych, zwłaszcza od roku 1943"[870]. Wskazuje również, że „znajdowały się tam także nadzwyczaj ważne systemy łączności, służące potrzebom frontu wschodniego"[871]. W różnych miejscach podejmuje ponadto rozważania nad tym, czy miasto było węzłem transportu kolejowego[872]. Naloty niemieckie usprawiedliwia koniecznością militarną i pisze, jak wedle niemieckiego podręcznika strategii „Mocarstwo lotnicze już od momentu wybuchu konfliktu przenosi walkę do samego serca wrogiego kraju (...) uderza w same podstawy sił zbrojnych przeciwnika i niszczy wolę oporu"[873]. Podobnie pisał brytyjski dowódca lotnictwa, Harris: „tylko poprzez ofensywę bombową mogliśmy zmusić Niemców do skierowania znacznej części ich siły roboczej do obrony kraju"[874]. To nie interesuje jednak Irvinga. Ta sama strategia, która dla Niemców oznacza drogę do sukcesu, jest w jego oczach wyrazem moralnego upadku aliantów, bowiem w niemieckim

[864] Por. „Nadal nie było pomysłu, jak rozpocząć bezpośrednie naloty na Stany Zjednoczone (...) [ekspert lotniczy] Lossberg chciał, by najpierw uderzyć na dzielnicę żydowską albo stocznie", *ibidem*, s. 236.

[865] I d e m, *Drezno*, s. 129.

[866] O zasadach wojny totalnej mówił H. Göring: „każdy, kto pracuje nad jakimkolwiek pokojowym przedsięwzięciem produkcyjnym, podlega karze śmierci", i d e m, *Luftwaffe*, s. 221.

[867] I d e m, *Drezno*, s. 131.

[868] *Ibidem*, s. 139.

[869] A. B e e v o r, *Berlin 1945...*, s. 323.

[870] D. I r v i n g, *Drezno*, s. 133.

[871] *Ibidem*, s. 155.

[872] Zniszczenie transportu miało zaś znaczenie militarne: „W Niemczech, ogołoconych z taboru kolejowego, niedobory w zaopatrzeniu w węgiel groziły zatrzymaniem fabryk zbrojeniowych", i d e m, *Luftwaffe*, s. 224.

[873] *Ibidem*, s. 73.

[874] A. H a r r i s, *op. cit.*, s. 83.

podręczniku znalazły się słowa: „Ataki na miasta, mające terroryzować ludność cywilną, są absolutnie zakazane"[875]. Już kampania wrześniowa dowiodła jednak, że był to zapis propagandowy, a nie surowy nakaz (zwłaszcza chodzi tu o brutalne bombardowania Wielunia, Frampola i Warszawy).

Według innej relacji brytyjskiego autora „13 lutego [1945 r.] Anglicy doprowadzili do punktu szczytowego swoją orgię zniszczenia, obracając w perzynę nietknięte dotychczas Drezno, stolicę Saksonii"[876]. Faktem jest znaczna liczba ofiar w tym mieście, jednak tak dobitne podkreślanie, że wina leży po stronie aliantów, służy oczyszczeniu nazistów, których zbrodnie są nierzadko przemilczane. Dalej pojawia się jeszcze określenie: „terroryzm powietrzny Sprzymierzonych"[877]. Autor często do niego powraca, zdając sobie jednocześnie sprawę, że: „nalot ów, nadzwyczaj traumatyczne i kontrowersyjne wydarzenie (...) jest znakomitym środkiem propagandowym"[878]. Aby wzmocnić ten efekt, określa Drezno mianem „miasta-szpitala"[879]. Zniszczenie go i wymordowanie chorych to w perspektywie Irvinga skutek brytyjskich i amerykańskich nalotów. Oczywiście jego zdaniem naloty niemieckie w czasie wojny miały charakter wyłącznie odwetowy. Natomiast zbrodnie hitlerowskie właściwie nie miały miejsca, skoro „absurdalne i wątłe przesłanki decydowały w Norymberdze o sprawach życia i śmierci"[880].

W książce o nalotach na Drezno znajduje się ponadto poważna sprzeczność, gdyż autor twierdzi z jednej strony, że niemieckie ofiary alianckich bomb spłonęły żywcem, ale z drugiej jest zdania, że „śmierć 70 procent ofiar po stronie niemieckiej w nalotach bombowych opisanych w tej książce" spowodowały „zatrucia ofiar dymem i tlenkiem węgla"[881]. Oczywiście bardziej dramatycznie brzmi pierwsza informacja, Irving podtrzymuje tę wersję, mimo że sam cytuje niemieckiego komendanta policji z Kassel, który pisał, że „większość miała łagodny zgon"[882]. Podobnie było w Dreźnie: „w większości wypadków ludzie umierali jednak spokojną i powolną śmiercią"[883]. Rewizja historii wymaga jednak mocnych środków perswazyjnych, nawet za cenę fałszowania rzeczywistości.

Podając oficjalne niemieckie dane statystyczne dotyczące liczby zestrzelonych samolotów alianckich, Irving informuje, jakoby w ciągu kilku miesięcy 1943 r. Niemcy zestrzelili nad Rzeszą „nie mniej niż 12774 nieprzyjacielskich samolotów, piloci myśliwscy zaś 48268"[884]. Suma przekracza więc 60 tysięcy. Dane te są całkowicie fałszywe, propagandowe i zupełnie oderwane od rzeczywistości. Autor nie panuje nad materiałem źródłowym. Wydaje się, że liczba kilkuset (do

[875] D. Irving, *Luftwaffe*, s. 73.
[876] Idem, *Goebbels*, s. 826.
[877] *Ibidem*, s. 828.
[878] Idem, *Drezno*, s. 10.
[879] *Ibidem*, s. 298.
[880] Idem, *Norymberga*, s. 298.
[881] Idem, *Drezno*, s. 43.
[882] *Ibidem*, s. 98.
[883] *Ibidem*, s. 331.
[884] Idem, *Göring*, s. 451.

tysiąca) samolotów byłaby bliższa prawdzie[885]. Nawet w ciągu całej wojny alianci nie stracili przecież 60 tysięcy samolotów. Gdyby zestrzelono w tak krótkim czasie tak dużą liczbę maszyn, to kto bombardowałby niemieckie miasta? W rzeczywistości, przez całą wojnę, brytyjskie lotnictwo straciło łącznie dużo mniej samolotów. Dla porównania, straty Luftwaffe przekroczyły 82 tysiące samolotów[886]. Tego rodzaju pomyłki nie są jednak przypadkiem, ale wynikają z fałszywej metodologii Irvinga – cytowania wybranych źródeł niemieckich bez krytyki, bez odniesienia do innych przekazów i bez sięgania do literatury przedmiotu. Jak pisze polski wydawca *Wojny Hitlera*: „podczas pracy nad książką Irving nie korzystał z wydanej wcześniej bogatej literatury historycznej, uważając, że zawiera ona zbyt dużo przeinaczeń i nieścisłości"[887]. Skąd jednak wiedział o rzekomych „przeinaczeniach", jeżeli nie korzystał z publikacji innych autorów? Gdyby był historykiem, powinien podjąć polemikę z konkretnymi opiniami. Wszelkie generalizacje zdradzają propagandowe podejście do tematu, a liczne sprzeczności sprawiają, że książki brytyjskiego autora znamionuje podejście antyintelektualistyczne ze skandowaniem haseł nazistowskich w tle. Nawet zniszczenia i straty mają bowiem dla Irvinga znamiona zwycięstwa: „w ciągu miesiąca od klęski hamburskiej ludzie z nocnej obrony Luftwaffe przechylili szalę na stronę Niemiec"[888]. Zawyżanie jednych danych i zaniżanie innych pomaga odpowiednio manipulować historią – zniesławiać aliantów i wywyższać III Rzeszę.

Wyliczając dokładnie zniszczenia, które miały miejsce w Dreźnie, Irving podaje, ile kościołów (11), kaplic (6), szpitali (19), konsulatów (6) i szkół (39) zostało zburzonych podczas alianckich nalotów. Uczciwość wymagałaby jednak, aby podać takie same dane dla Warszawy (Niemcy zniszczyli tam 80 procent wszystkich budynków)[889], tym bardziej że dysponujemy precyzyjnymi obliczeniami sporządzonymi przez władze miasta (zostało zniszczonych ok. 63 tysięcy budynków). Dla brytyjskiego publicysty „bezlitosne rzezie nocne" dotyczyły tylko niemieckiej ludności cywilnej[890], co sprawiło, że „wielkie miasta Ruhry stały już w ruinach po nalotach brytyjskich"[891]. Irving nie wspomina ponadto o celowym zrabowaniu i spaleniu na rozkaz Hitlera całej Warszawy lewobrzeżnej[892] po upadku powstania, o masowym wywożeniu wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość (ponad 40 tysięcy wagonów kolejowych niemieckich łupów), o zrównaniu stolicy Polski z ziemią bez żadnego uzasadnienia poza nienawiścią i rasizmem. Fakty te są znane w literaturze, a miarą

[885] Straty aliantów wynosiły zwykle ok. 4-5 procent lotów bojowych. Na przykład w nalotach na Essen, gdzie mieściły się zakłady stalowe Kruppa, Brytyjczycy stracili 138 samolotów podczas 3261 lotów, w okresie od marca do lipca 1943 r. Zob. A. Harris, *op. cit.*, s. 153. Danych tego rodzaju na próżno poszukiwaliśmy w niezwykle obszernych książkach Davida Irvinga.

[886] Ch. McNab, *op. cit.*, s. 130.

[887] D. Irving, *Wojna Hitlera*, informacja na okładce.

[888] Idem, *Luftwaffe*, s. 326.

[889] A. Albert, *op. cit.*, s. 445.

[890] D. Irving, *Göring*, s. 431.

[891] Idem, *Luftwaffe*, s. 211.

[892] Por. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, wyd. 7 poszerzone, Kraków 2010, s. 941.

systematycznej realizacji nienawiści hitlerowców są: zbudowanie specjalnej bocznicy kolejowej do transportu rabowanego mienia oraz oddelegowanie do palenia i burzenia Warszawy sporych oddziałów wojska, niezbędnych przecież na froncie, który zastraszająco szybko zbliżał się już do granic Rzeszy[893]. Zamiast tego Irving rozpisuje się o rabunkach w pokonanych Niemczech, jakby to Rzesza była ofiarą, a nie sprawcą wojny. Korzystając ze wspomnień byłych gestapowców i esesmanów, nietrudno było brytyjskiemu publicyście napisać później: „w Norymberdze krążyła wtedy anegdotyczna opowiastka, jak to w podmiejskich lasach oskarżyciele palą codziennie w ogniskach wszelkie dokumenty zawierające materiały świadczące na korzyść oskarżonych"[894]. Anegdoty awansowały więc w miejsce poważnych źródeł, a brak weryfikacji zastępuje warsztat naukowy. Widać jednak, że aliantom nie udało się spalić wszystkiego, co świadczy na rzecz nazistów, Irving zebrał bowiem ok. 12 tysięcy stron takich materiałów w swoich książkach (w tym 6 tysięcy wydano już po polsku). Kilka zdań dalej czytamy zaś o łupach, jakie „trafiły w ręce amerykańskich czy francuskich rabusiów i szabrowników, którzy spadli niczym szarańcza na doliny okalające Berchtesgaden"[895].

Stosunek Irvinga do źródeł historycznych, np. dzienników niemieckiego ministra propagandy, jest niekonsekwentny, gdyż z jednej strony publicysta krytykuje wiarygodność tych materiałów[896], a z drugiej bezkrytycznie powołuje się na świadectwa dotyczące nawet najbardziej prywatnych spraw ministra. Irving zdaje sobie zarazem sprawę z licznych eufemizmów, które Goebbels celowo zamieścił w swych zapiskach[897]. Na stronnicze posługiwanie się dziennikami przez Irvinga wskazał też słusznie we wstępie do polskiego wydania książki prof. Czesław Madajczyk (1921-2008), który przytoczył fakt pominięcia przez Irvinga tego właśnie fragmentu dzienników Goebbelsa, gdzie jest mowa o likwidacji Żydów[898]. Ponieważ III Rzesza była państwem, w którym normą stało się fałszowanie wszelkich publicznych informacji, dlatego nawet powoływanie się na oficjalne dokumenty grozi zarówno celowymi, jak i mimowolnymi przekłamaniami. O manipulacjach tych mówi również sam Irving[899], przytaczając przypadek pomijania (z polecenia Goebbelsa) brytyjskich zapowiedzi możliwości wybuchu wojny z roku 1938 w oficjalnych raportach nasłuchowych niemieckiego ministerstwa propagandy. Manipulacja ta miała wedle brytyjskiego publicysty doprowadzić do tego, żeby dyplomaci niemieccy nie obawiali się tych gróźb. Goebbels stał się dla Irvinga wzorem techniki manipulacji – z narzędzia tego często korzysta. Innym godnym zaufania świadkiem epoki jest dla brytyjskiego pisarza Hess, który krótko oceniał oskarżenia stawiane mu w Norymberdze: „Powiedziałem (...), że uważam cały ów proces za farsę. Wyrok zo-

[893] Por. idem, *Powstanie '44*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2004.
[894] D. Irving, *Norymberga*, s. 120.
[895] *Ibidem*, s. 120.
[896] Idem, *Goebbels*, s. 291, 638.
[897] *Ibidem*, s. 579.
[898] *Ibidem*, s. 5, 641.
[899] *Ibidem*, s. 428.

stał ustalony z góry, a ja nie uznaję władzy trybunału"[900]. Feldmarszałek Milch był jeszcze bardziej stanowczy, ponieważ jego zdaniem oskarżyciel „powtórzył w swej mowie wszystkie stare kłamstwa. Była nielogiczna, nieścisła – ale diaboliczna"[901].

Typowym zabiegiem brytyjskiego publicysty jest twierdzenie, że wszystkie czyny popełnione przez Niemców możemy znaleźć, oczywiście w większym wymiarze, po stronie aliantów. Również dr Goebbels miał mieć swojego „okupacyjnego" odpowiednika, dra Gastona Oulmanna (właśc. Walter Ullmann, 1898-1949), pracującego w niemieckojęzycznym radiu pod kierunkiem Amerykanów: „był on emigrantem niemieckim, którego ohydne odwetowe audycje przewyższały, zdaniem ówczesnych, produkcje doktora Goebbelsa w jego najlepszych latach (...) tak podłe i nikczemne, że osiągnęły skutek odwrotny do zamierzonego"[902]. Irving nie podaje żadnych konkretów, ale warto zwrócić uwagę na anonimowy zwrot: „zdaniem ówczesnych", sugerujący powszechnie panującą opinię. Brytyjski pisarz powinien być zadowolony, bo przecież w jego wizji świata liczy się skuteczność, a nie prawda.

Niemiecka armia to dla Irvinga zwycięska potęga walcząca o wolność Niemiec[903]. Czasami podaje jednak on fakty, które różnią się od tego propagandowego obrazu. Pisząc o walkach w Afryce, powiada, że „piętnastotysięczne siły [Rommla, podczas odwrotu w grudniu 1942 r.] dysponują tylko pięcioma tysiącami sztuk broni"[904]. Z reguły jednak w książkach Irvinga Niemcy zwyciężają: „Hitler wszedł do (...) Opery Krolla, żeby w przemówieniu transmitowanym bezpośrednio do wszystkich krajów Europy poinformować Reichstag o tym wielkim zwycięstwie, pracownicy brytyjskich służb nasłuchowych usłyszeli, jak posłowie wstają z miejsc i wznoszą radosne okrzyki. (...) Hitler zestawił sprawność i skuteczność swojego Wehrmachtu z bezładnymi i nieprawidłowo prowadzonymi operacjami odwrotowymi Brytyjczyków w Grecji i w Afryce Północnej"[905].

Publicysta niekiedy zapomina o swej dominującej fascynacji III Rzeszą i ujawnia (być może mimo woli) albo fakty obciążające reżim nazistowski, albo negatywne aspekty dyktatury. Można więc dowiedzieć się, że „w Trzeciej Rzeszy dyletant był królem. Również Hitler pogardzał rzetelną wiedzą"[906]. Niestety w obszernych książkach brytyjskiego publicysty często pojawiają się wyraźne sprzeczności wynikające z propagandowego, doraźnego i efekciarskiego korzystania z materiałów źródłowych oraz z lekceważenia poważnej literatury naukowej.

---

[900] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 531.

[901] I d e m, *Luftwaffe*, s. 442.

[902] I d e m, *Norymberga*, s. 217.

[903] Por. np. i d e m, *Göring*, s. 179.

[904] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 458. Można było też przytoczyć słowa Rommla, który pisał w raporcie do Berlina: „Moi dowódcy nie wypełniali moich jasnych i konkretnych rozkazów, a niektórzy załamali się w obliczu wroga", T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 113, ale takie opisy nie służyłyby propagandowej wizji Irvinga. Ogólnie mówiąc: wojna rodzi tak wiele sytuacji, że idąc torem metody brytyjskiego publicysty, można wykreować dowolny obraz dowolnej walczącej strony, arbitralnie dobierając fakty.

[905] D. I r v i n g, *Wojna Hessa*, s. 117.

[906] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 24.

Rozważania Irvinga na temat procesu w Norymberdze to smutny przykład instrumentalnego traktowania źródeł historycznych i brak jakiegokolwiek obiektywizmu. W książce brytyjskiego pisarza możemy przeczytać, jak amerykański sędzia Jackson „wyraźnie uświadomił sobie niebezpieczeństwo polegające na tym, że oskarżeni naziści mogą przeobrazić swoje procesy w rozprawy przeciw triumfatorom. Wyliczą na przykład swoim sędziom popełnione grzechy i oskarżą zwycięskie mocarstwa o zbrodnie równe – jeśli nie ohydniejsze – tym, za które ich ścigano"[907]. Tak faktycznie wyglądało postepowanie hitlerowców przed sądem i nie należy się im dziwić, była to bowiem kontynuacja prowadzonej wcześniej polityki oraz próba obrony III Rzeszy i oczernienia przeciwnika. Dziwić się natomiast należy, że dokładnie taki sam sposób postępowania przyjmuje David Irving, który staje się jednym z adwokatów nazistowskich Niemiec i na setkach stron swoich publikacji sprawnie realizuje hitlerowską politykę: zaprzecza zbrodniom niemieckim, a wszystkie podobne, a nawet gorsze, przypisuje zwycięzcom. Każdy ślad sporu pomiędzy sprzymierzonymi, każde alianckie przestępstwo, każde nadużycie i każda zbrodnia wojenna są tu skrupulatnie przytaczane, pomija się zaś winy niemieckie. Źródła są cytowane selektywnie, dzięki czemu Rzesza staje się ofiarą. Irving unika jakiejkolwiek szerszej perspektywy: koncentruje uwagę na wybranych szczegółach, co powoduje, że nie widzi ogólnego obrazu. Brak w tych rozważaniach warsztatu naukowego.

Po upadku III Rzeszy, podobnie jak w czasach Republiki Weimarskiej, w narracji Irvinga wraca krytyczny wydźwięk przedstawianych wydarzeń. Kraj znalazł się pod brutalną okupacją, został podzielony, okradziony i pohańbiony. Brytyjski autor pisze również: „od początku procesu [w Norymberdze] aż do jego zakończenia niemiecka koncesjonowana prasa zachowywała się w sposób nikczemny i zasługujący na pogardę"[908]. I jeszcze: „antynazistowscy przedstawiciele prasy niemieckiej (...) porzucili resztki etyki zawodowej"[909]. Jednak samobójstwo Göringa pokazało pohańbionym rodakom, czym jest honor: „«ucieczka» Hermanna Göringa (można przyjąć za pewnik, że uważał on swój czyn za «ucieczkę») zelektryzowała Niemcy, kraj udręczonych głodem miast i obozów jenieckich; kraj w którym upokorzenia wywołane poniesioną klęską oraz rygorami okupacji alianckiej stały się niezwykle dotkliwe. Nawet w Stanach Zjednoczonych (...) prości Amerykanie podziwiali zuchwałość i brawurę Reichsmarschalla"[910]. Trudno byłoby dobitniej wyrazić narodowosocjalistyczne poglądy i niechęć do aliantów.

III Rzesza to dla Irvinga odrodzone Niemcy. Za pomocą różnych środków autor stara się wykreować nowy, pozytywny obraz tego państwa. Prezentacja historii ma charakter niezwykle stronniczy i fałszywy. W kolejnych rozdziałach będziemy mieli okazję prześledzić jeszcze kilka innych, ważnych wątków z obszernych dziejów hitleryzmu, zniekształconych przez apologetyczną publicystykę brytyjskiego autora.

[907] I d e m, *Norymberga*, s. 62.
[908] *Ibidem*, s. 314.
[909] *Ibidem*, s. 331.
[910] *Ibidem*, s. 326.

Rozdział piąty

Niemieckie podboje w Europie

Opisując kolejne podboje Adolfa Hitlera w Europie, David Irving nie przedstawia prawdziwych okoliczności tych wydarzeń. Pisząc np. o dokumencie świadczącym o agresywnej polityce Rzeszy („protokół Hossbacha" z lipca 1937 r.), Irving kwituje swój wywód zdaniem: „Hitler przedstawił po prostu swoje plany i zamierzenia"[911].

Gdy prezydent Czechosłowacji Emil Hácha (1872-1945) został zmuszony przez nazistów szantażem do uznania rozbioru swej ojczyzny i podczas wielogodzinnych dyskusji i nacisków w Berlinie doznał zawału serca, Irving podaje tylko, że „zemdlał nieoczekiwanie w czasie burzliwej rozmowy z Hitlerem"[912], ale nie pisze, że owa rozmowa dotyczyła agresji na Czechosłowację. W przypisie do tego fragmentu brytyjski autor dodaje, że „podczas spotkania omawiano kwestię porozumienia, na mocy którego Wehrmacht miał zająć Czechy i Morawy"[913]. W ten sposób zaborczy dyktat nazistów stał się „porozumieniem". Zresztą Hitler „odmawiał Czechom jakichkolwiek praw do Czech i Moraw, ponieważ, jak twierdził, napłynęli oni tam dopiero w szóstym albo siódmym wieku"[914], i mówił (tak jak i Göring) o „odepchnięciu Czechów do Rosji, czyli tam, skąd pochodzą"[915]. Pomijając jawny absurd tej pozbawionej komentarza wypowiedzi, można dodać, że przecież germańscy Niemcy też napłynęli na swoje ziemie w przeszłości, ale im nikt na tej podstawie nie odmawia prawa do zamieszkiwania nad Renem i Łabą. Należy jednak zauważyć, że wedle Hitlera każdy argument, nawet absurdalny, służył po prostu uzasadnieniu zaborczej polityki III Rzeszy. Mieszkańcy Czechosłowacji to dla Führera „cały ten czeski motłoch"[916], nazistom chodziło jakoby o „ukrócenie prześladowań niemieckiej mniejszości"[917], a „Göring (...) przedstawił Czechów jako prowokatorów dążących do ogólnej wojny europejskiej"[918]. Irving nie chce dostrzec propagandowego wymiaru tych pseudoargumentów, a nawet dowodzi, że „na powołaniu «protektoratu» znacznie skorzystali również Czesi. Gospodarka ich kraju ustabilizowała się, zniknęło

---

[911] *Ibidem*, s. 101. Por. J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 150-155.
[912] D. Irving, *Tajne dzienniki*, s. 50.
[913] *Ibidem*, s. 54, przypis 2.
[914] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 67.
[915] Idem, *Göring*, s. 240.
[916] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 376.
[917] Idem, *Göring*, s. 177.
[918] Idem, *Luftwaffe*, s. 93.

bezrobocie (...) Czesi ochoczo zawierali intratne kontrakty z firmami niemieckimi i ostatecznie nauczyli się cenić «pax teutonica»" („germański pokój")[919]. Naturalnie w opisie Irvinga „czeskie zakłady przemysłowe" nie zostały przez nazistów zagarnięte ani zrabowane, lecz tylko „przejęte"[920]. Hess wyjaśniał zaś, że „Czechom, po tym jak musieli się rozbroić, żyje się całkiem dostatnio"[921]. Aby skontrastować powojenne realia z warunkami po niemieckim podboju, brytyjski publicysta pisze, że prezydent Hácha, który „nigdy nikogo o nic nie obwiniał (...) w 1945 roku zmarł zapomniany w alianckim więzieniu"[922]. O kolaboracji prezydenta z hitlerowcami w czasie wojny nie wspomina. Rzeczywistość w okupowanych Czechach była zgoła inna od obrazu prezentowanego przez brytyjskiego pisarza: „krnąbrni Czesi nie dali się zwieść (...) polityce [Heydricha] i nadal «burzyli się» przeciwko niemieckiej okupacji, uciekając się do sabotażu, Heydrich wprowadził stan wyjątkowy, w czasie którego do 29 listopada [1941 r.] rozstrzelano 404 Czechów. Ponad 4000 obywateli czeskich zniknęło w piwnicach gestapo w pałacu Pecka. Wkrótce też rozpoczęła się deportacja praskich Żydów, najpierw do «obozu zbiorczego» w Terezinie (Theresienstadt), a później na Wschód do obozów zagłady"[923].

Usprawiedliwiając rozbiór Czechosłowacji przez Rzeszę, Irving pisze o Sudetach jako „odzyskanych przez Rzeszę obszarach sudeckich (...) [gdzie] nieprzebrane tłumy mieszkańców (...) wznosiły okrzyki na cześć zwycięstwa"[924]. Milch miał zaś przeczytać rozkaz, w którym eufemistycznie zapisano: „Państwo czechosłowackie rozpada się. Dla Wehrmachtu może to oznaczać konieczność interwencji w ciągu kilku najbliższych dni"[925]. W identyczny sposób Mołotow uzasadniał zabór wschodniej Polski 17 września 1939 r., dokonany przez Sowietów w porozumieniu z Hitlerem. Mogłoby się wydawać, że pół wieku po tych wydarzeniach nie sposób wracać do nazistowskiego pojmowania dziejów. Okazuje się jednak, że argumenty podawane przez Irvinga nie są ani nowe, ani rewizjonistyczne. Angielski autor wraca po prostu do retoryki narodowych socjalistów. Aby uzasadnić zabór litewskiego portu Kłajpeda przez Rzeszę, Irving powiada: „Memel [Kłajpeda] [została] zagarnięta w 1923 roku przez Litwę"[926]. W innym miejscu pisze zaś, że było to „stare teutońskie miasto"[927]. Stąd w kontekście stosunków Niemiec z Litwą w roku 1938 „pojawiła się możliwość odzyskania przez Rzeszę Memla (Kłajpedy), dawnego niemieckiego portu nad Bałtykiem"[928]. Z kolei na Węgrzech, po wkroczeniu armii niemieckiej w marcu 1944 r., „niższe szarże węgierskich sił zbrojnych przyjęły z zadowoleniem fakt oku-

[919] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 156.
[920] Idem, *Göring*, s. 282.
[921] Idem, *Wojna Hessa*, s. 231.
[922] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 156.
[923] M. Dederichs, *op. cit.*, s. 116.
[924] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 132.
[925] Idem, *Luftwaffe*, s. 104.
[926] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 86.
[927] *Ibidem*, s. 157.
[928] Idem, *Goebbels*, s. 472; por. idem, *Göring*, s. 271.

pacji"[929]. Angielski publicysta gromadzi mnóstwo takich świadectw, stronniczych, wyjętych z szerszego kontekstu, które sugerują powszechną akceptację hitlerowskich metod w całej Europie oprócz środowisk żydowskich i „zaślepionego nienawiścią Churchilla". Trzeba przyznać, że to bardzo sprytny manewr propagandowy. Autor nie dopuszcza w ten sposób do głosu ofiar III Rzeszy, chociaż wskutek wybuchu wojny, rozpętanej przez Hitlera, zginęło przecież 50 milionów ludzi. Irving przedstawia natomiast głosy nielicznych sympatyków nazizmu, rozsianych po różnych krajach Europy, kolaborantów, zdrajców i politycznych ekstremistów.

Irving zgadza się zwykle z niemieckim stanowiskiem w kwestii terenów, które powinny należeć do Niemiec. Gdy pisze o jednym z lekarzy Hitlera, powiada: „dr Karl Brandt, (...) przystojny szatyn, urodził się w niemieckiej Alzacji, ale jako chłopiec został deportowany do Niemiec przez Francuzów, gdy w 1919 r. zajęli oni tę prowincję"[930]. Dodajmy jeszcze, że dla Irvinga „Alzacja i Lotaryngia [to] niemieckie kraje związkowe anektowane przez Francję"[931]. Granice Niemiec w optyce Irvinga to Wielka Rzesza, wytyczona przez Hitlera. Wyrazem niechęci pisarza do zwycięskich mocarstw są chętnie przywoływane wypowiedzi dyskredytujące poszczególne narody alianckie, a zarazem zastępujące znacznie ważniejsze fakty. Na przykład syn sędziego Jacksona pisał o jednym z prawników, że to „oślizgły i żabiopyski nominat Francuzów"[932].

Rozkaz Churchilla o zatopieniu kilku francuskich okrętów wojennych znajdujących się w porcie Mers el-Kebir po klęsce Francji przedstawiany jest w sposób stronniczy[933], gdyż Irving pisze o „bezlitosnym ostrzale prowadzonym przez brytyjskie okręty", a pomija wcześniejsze wezwania Brytyjczyków do przejścia Francuzów na stronę aliantów, względnie do odpłynięcia do Indii Zachodnich czy wreszcie samozatopienia floty[934].

W retoryce Irvinga Generalna Gubernia po podboju niemieckim miała rozkwitać gospodarczo. Traktowanie Polaków jak niewolników pominięto. Ponadto „Hitler oświadczył, (...) iż jego pragnieniem jest, by za dziesięć lat gaulaiterzy (...) zameldowali mu, że okręgi poznański oraz Gdańsk-Prusy Zachodnie są kwitnącymi, czysto niemieckimi prowincjami"[935]. Niemiecki terror, który miał prowadzić do osiągnięcia tych celów, nie został wspomniany. Niekiedy jednak możemy dowiedzieć się o pewnych szczegółach nazistowskich zbrodni i podbojów: „[Hitler] zaproponował środki przezwyciężenia kryzysu: trzeba skrócić czas powrotu wagonów, do rozładunku wykorzystać jeńców wojennych i zatrzymać wszelkie zbyteczne połączenia pasażerskie (...) Rozkazał, by z całą bezwzględnością rekwirować tabor w podbitych krajach"[936].

[929] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 554.
[930] *Ibidem*, s. 162.
[931] I d e m, *Göring*, s. 79.
[932] I d e m, *Norymberga*, s. 116.
[933] I d e m, *Goebbels*, s. 550.
[934] *Ibidem*, s. 550, przypis 60.
[935] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 221.
[936] I d e m, *Luftwaffe*, s. 225.

Również napaść niemiecka na neutralną Holandię Irving przedstawia za pomocą eufemistycznego języka. Jak relacjonuje brytyjski autor, niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych planowało wysłać do Hagi dyplomatę, który miał zaproponować, aby „Królestwo Holandii przystało na «czynną obronę przez Wehrmacht holenderskiej neutralności»"[937]. Holendrzy jednak odmówili wizy wjazdowej posłańcowi.

Hitler natomiast zrelatywizował w takich przypadkach winę Rzeszy: „kto śmie mnie potępiać, skoro Sprzymierzeni sami mają za nic neutralność małych państw?"[938]. Jednakże warto zauważyć, że przed wybuchem wojny i objęciem władzy przez nazistów alianci nie okupowali ani Czechosłowacji, ani Litwy, ani Polski, ani innych państw, takich jak Holandia, Belgia czy Norwegia. Dla Irvinga Wehrmacht był pierwszą w historii pokojową armią, wyzwoleńczymi siłami zbrojnymi wielkiego Narodu, skoro wedle Hitlera „prawo małych narodów do istnienia jest zgoła nieuzasadnione"[939]. Milch dawał zresztą świadectwo „pokojowej" polityki Hitlera w okupowanej Holandii: „Dopóki przyszłość Niemiec jest bezpieczna, nie obchodzi mnie, czy jakiś Holender zamarznie, utopi się albo umrze z głodu. Możecie pomyśleć, że to skrajny egoizm – myśleć w ten sposób jedynie o własnym kraju. Ale taka jest teraz nasza powinność"[940]. Chętnie moralizujący na temat aliantów Irving w tego typu przypadkach zachowuje milczenie.

Francja pod okupacją niemiecką jest przedstawiona jako kraj kwitnący, a ludność – jako przychylna Hitlerowi, mimo że Irving niekiedy popada w sprzeczność i przyznaje, że pod koniec wojny liczba zwolenników Führera nad Sekwaną była niewielka[941].

Z publikacji brytyjskiego autora niewiele możemy się dowiedzieć o niemieckim terrorze w krajach okupowanych przez III Rzeszę. Niekiedy jednak Irving ujawnia, jak brutalna była władza nazistów. W Norwegii Hitler nakazał stosowanie okrutnej przemocy: „Jeśli gdziekolwiek na kolei doszłoby do aktów sabotażu, to ludność najbliższych wiosek ma zostać zlikwidowana"[942].

Sojusznicze Włochy są zaledwie tłem dla potęgi niemieckiej armii. Zgodnie z propagandą III Rzeszy z kart książek Irvinga wyłania się pogarda dla armii włoskiej, a Hitler mówi wręcz: „jak błyskawica spadniemy całej tej hołocie na karki i zgarniemy wszystkich do worka"[943] albo: „znaleziono czterysta wspaniałych włoskich myśliwców. «Jak to możliwe, że te łamagi na nich latały?» – zdumiewał się Hitler"[944]. Nawet grabieże dokonane w okupowanej Italii przez nazistów znajdują w pracach Irvinga wytłumaczenie: „Speer przekonał Hitlera, by ten upoważnił funk-

[937] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 242.
[938] *Ibidem*, s. 254.
[939] *Ibidem*, s. 284.
[940] I d e m, *Luftwaffe*, s. 226.
[941] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 450.
[942] I d e m, *Luftwaffe*, s. 131.
[943] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 513.
[944] *Ibidem*, s. 529.

cjonariuszy jego resortu do rozbiórki cennych maszyn i urządzeń gdziekolwiek na terenie Włoch («żeby nie doznały uszkodzeń wskutek nalotów») i wysyłania ich do Rzeszy"[945]. W ten sposób hitlerowcy stanowili prawo dla całej Europy.

Wszystkie podboje III Rzeszy są usprawiedliwiane przez brytyjskiego publicystę na różne sposoby: „bardziej aniżeli kwestia strategicznej konieczności zajęcia wybrzeży Norwegii, by ubiec w tym Sprzymierzonych, Hitlera poczęła absorbować koncepcja (...) [w myśl której] jeśli również Skandynawowie są pochodzenia germańskiego, siłą rzeczy należą do wspólnoty niemieckiej"[946]. Irving zna zatem tylko jedną wizję polityki międzynarodowej – plany Hitlera. Niekiedy jednak ujawnia szczegóły świadczące o brutalności hitlerowców, np. pisze, jak w Norwegii „Luftwaffe dokonała ciężkiego nalotu na port i miasto Namsos. Obróciła je w ruiny"[947].

Zaborcza polityka nazistów wobec Francji wyjaśniana jest w ten sam sposób: „führer napomknął o traktacie pokojowym, który zawrze z Francją: zapowiedział, iż ma zamiar zażądać od niej zwrotu wszystkich niemieckich terytoriów i wszelkiej własności, zrabowanej przez ostatnie czterysta lat"[948]. Z kart książek Irvinga wyłania się ciągle skrajny, niemiecki nacjonalizm. Co dziwne, retoryka ta znajduje uznanie wśród licznych czytelników w Polsce, która stała się jedną z pierwszych ofiar niemieckiej polityki prowadzonej od czasów Fryderyka II i zaborczego państwa pruskiego w XVIII wieku.

Podobnie było w zaatakowanej przez Hitlera Jugosławii: „Führer udał się następnie samochodem do Mariboru – którego nazwę zmieniono niedawno na Marburg – po czym dokonał inspekcji niemieckojęzycznych prowincji, które jego 2. armia przywróciła Rzeszy. Wszędzie witano go tłumnie i radośnie, zwłaszcza na ratuszu mariborskim"[949]. Tak stronniczo przedstawiały wojnę kroniki filmowe Gobbelsa. O zachowaniu ludności słoweńskiej (75 procent ludności miasta) nie ma wzmianki (hitlerowcy podbili region, w którym zamieszkiwało łącznie 700 tysięcy Słoweńców)[950].

Związek Sowiecki to dla Irvinga kraj azjatycki, rozległe tereny zamieszkane przez buntowniczych Żydów, dzikie plemiona Słowian, bolszewickich podludzi („Rosjanie przywykli już w większości do traktowania ich jak bydło" – mówił Hitler[951]). Współpracę Rzeszy z Sowietami kanclerz uzasadniał koniecznością („zachodni alianci, jakby popychając Niemców w objęcia bolszewików, przedłużyli o dalsze sześć miesięcy zakaz produkcji samolotów"[952]) i nawet nie starał się ukrywać zaborczej polityki III Rzeszy: „Hitler (...) prowadził ze współpracownikami rozmowy o przyszłości, przede wszystkim zaś o swoich planach skolonizowania podbitej

[945] *Ibidem*, s. 527.
[946] *Ibidem*, s. 243.
[947] I d e m, *Luftwaffe*, s. 131.
[948] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 262.
[949] *Ibidem*, s. 325.
[950] Ch. M c N a b, *op. cit.*, s. 43.
[951] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 375.
[952] I d e m, *Luftwaffe*, s. 29.

Rosji"[953]. Göring zapowiadał zaś już w roku 1936: „najpierw zajmiemy Czechosłowację, a potem Gdańsk. Następnie będziemy wojować z Rosjanami"[954]. Widać zatem, że wojna z czerwca 1941 r. nie była aktem prewencyjnym, ale cynicznie zaplanowanym wiele lat wcześniej posunięciem. W optyce nazistów podbój Azji jest czymś pozytywnym, a nie powodem do zażenowania[955]. W odniesieniu do Rosji Irving nie ma więc oporów przed przytaczaniem słów Hitlera: „stalinowska inteligencja musi zostać zniszczona (...) W całej Rosji należy stosować jak najbardziej brutalną, nagą siłę"[956]. Wbrew rozpowszechnianym dziś sugestiom, że to Sowieci planowali atak na III Rzeszę w 1941 r., Irving daje świadectwo tego, że agresywne plany Hitlera wobec Związku Sowieckiego rozwijały się od dawna, a w roku 1940 Führer „spoglądał już na wschód, w kierunku swego odwiecznego wroga – Związku Radzieckiego"[957]. O tym, że naziści zabili niemal 25 milionów Rosjan i innych obywateli Związku Sowieckiego, autor nie wspomina[958].

Brytyjski pisarz w cyniczny sposób usprawiedliwia niewolniczą pracę Rosjan dla Rzeszy, referując hitlerowską naradę z końca 1941 r., poświęconą kwestii „efektywnego zasilenia milionem radzieckich jeńców niemieckiego przemysłu wojennego, nękanego przez niedobór rąk do pracy"[959]. W innym miejscu podaje wprost słowa: „w Niemczech pracuje sześć milionów robotników cudzoziemskich"[960]. Sugerują one jednak zwyczajne zatrudnienie, a nie niewolniczą pracę ponad siły. Milch marzył o jeszcze większym wyzysku milionów ludzi, ale „wszystkie jego starania, by zwiększyć niemiecką produkcję lotniczą, napotykały barierę braku świeżej siły roboczej"[961]. Brytyjski publicysta doskonale zdaje sobie sprawę z okoliczności: „Milch uważał, że trzeba wobec bumelantów zastosować sprawdzone metody Himmlera (...) Ci z Zachodu przyjeżdżali początkowo na kontrakty, a ci ze Wschodu – jako niewolnicy"[962]. Brak przy tym moralnych ocen ze strony autora. Opisując Niemcy powojenne, Irving formułuje jednak takich opinii sporo. Pominięcie jakichkolwiek starań o zachowanie obiektywizmu jest jedną z głównych cech pisarstwa brytyjskiego publicysty.

Uprzedzenia Irvinga wobec Rosjan pojawiają się w jego dziełach przy różnych okazjach i tak np. sowiecki ambasador w Londynie „okazał się, jak każdy Słowianin, osobą nieprzeniknioną"[963]. Nazywanie wojny z Rosją Sowiecką „wyprawą krzy-

[953] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 91.

[954] I d e m, *Göring*, s. 190.

[955] W ogólnoświatowych planach Hitlera „Wehrmacht zagwarantowałby istnienie (...) rozległego imperium [brytyjskiego], broniąc go przed hordami Azjatów i innymi grabieżcami", i d e m, *Wojna Hitlera*, s. 185.

[956] *Ibidem*, s. 316.

[957] I d e m, *Luftwaffe*, s. 139.

[958] Ch. M c N a b, *op. cit.*, s. 26.

[959] D. I r v i n g, *Göring*, s. 375-376.

[960] I d e m, *Luftwaffe*, s. 377.

[961] *Ibidem*, s. 237.

[962] *Ibidem*, s. 238.

[963] I d e m, *Norymberga*, s. 76.

żową"[964] pozbawione jest sensu, gdyż nie była to operacja motywowana religijnie[965]. Wydaje się jednak, że chodzi o nawiązanie do retoryki nazistów[966] i zrównoważenie słynnego zwrotu użytego przez Eisenhowera mówiącego, że prowadzi „krucjatę w Europie", aby wyzwolić kontynent od hitleryzmu. Irving pisze także, iż „przyczyną wrogiego stosunku [nazistów] do chrześcijaństwa jest nieudzielenie przez Watykan publicznego poparcia dla niemieckiej wyprawy krzyżowej na Rosję"[967]. Również ta opinia mija się z rzeczywistością. Podobnie twierdzenie, że „kułacy powinni otrzymać z powrotem swoją ziemię"[968], gdyż termin „kułak" jest wytworem propagandy sowieckiej, zaś celem wojny z Rosją nie było uwolnienie Europy od totalitaryzmu, ale zdobycie tzw. „niemieckiej przestrzeni życiowej na Wschodzie", a więc zastąpienie jednej dyktatury drugą. Krytykując totalitaryzm sowiecki, Irving nie chce podjąć takiej samej oceny względem Niemiec, pisze bowiem: „Jeśli więc Rudolf Hess rzeczywiście coś osiągnął, podejmując swoją misję, to tylko jedno: dowiódł, jak pokrętną etyką posługiwali się zwycięzcy, którzy ogłosili go potem zbrodniarzem wojennym. Wśród tych zwycięzców poczesne miejsce zajmowali Rosjanie, którzy w latach trzydziestych wymordowali pięć milionów Ukraińców"[969]. O zbrodniach Rzeszy nie wspomina. Podobnie o winie uczestniczącego w podbojach Rzeszy Hessa. Relatywizm ten ma służyć rehabilitacji hitleryzmu, a także wyparciu ze świadomości od 5 do 6 milionów ofiar eksterminacji Żydów przez nazistów[970].

Kanclerz był niezwykle surowy i otwarcie o tym mówił: „okrucieństwem na Wschodzie wyświadczymy dobrodziejstwo przyszłym pokoleniom"[971]. Irving nie widzi też problemu prawnego i moralnego, gdy relacjonuje eksterminację liderów SA: „Hitler był wówczas na południu – rozgniatał tam siedlisko os. Przez Rzeszę przetoczyła się fala egzekucji"[972]. Taki kult przemocy nie razi autora, podobnie jak wypowiedź sekretarki Hitlera: „szeregowi żołnierze [Armii Czerwonej] to plugawa zbieranina, stado prymitywnych zwierząt, ale biją się do upadłego"[973]. W słowach tych widać wpływ oficjalnej propagandy nazistowskiej, o czym Irving nie wspomina ani słowem. Pisze natomiast, że wedle Hitlera „obrócenie stolicy państwa radzieckie-

[964] Idem, *Goebbels*, s. 597, 600.

[965] Wiele publikacji, wydawanych ostatnio, pomija lub umniejsza zbrodnie niemieckie i przedstawia jednostronny obraz walk na froncie wschodnim jako doniosłego dziejowo starcia cywilizacji europejskiej z dziką Azją i komunizmem, zamiast obiektywnie ukazać walkę dwóch systemów totalitarnych. Por. J. Lucas, *Ostheer. Niemiecka Armia Wschodnia 1941-1945*, przeł. T. Lem, Kraków 2008.

[966] Por. A. Weale, *op. cit.*, s. 128.

[967] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 282.

[968] Idem, *Goebbels*, s. 598.

[969] Idem, *Wojna Hessa*, s. 401.

[970] Masowy charakter zbrodni utrudnia obliczenia statystyczne. Historycy procesu norymberskiego mówią np. o liczbie od 4 do 5 milionów. J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 373.

[971] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 321.

[972] Idem, *Luftwaffe*, s. 65.

[973] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 355.

go w perzynę jest koniecznością, ponieważ niemieckie działania zmuszą do ucieczki jej mieszkańców, których należałoby karmić podczas nadchodzącej zimy. Nakazał Luftwaffe sparaliżować miasto terrorystycznym nalotem"[974]. Zdaniem Irvinga Hitler nie miał zatem wyboru („bardziej pragnął jednak zniszczenia Leningradu"[975]). Mimo to na kartach tych samych książek potępiane są naloty brytyjskie i amerykańskie na Niemcy. Podobnie propagandowy wydźwięk ma wypowiedź: „wojna z bolszewizmem odegrała rolę sztandaru, pod który garnęła się cała Europa"[976]. Wbrew informacjom, że Hitler od dawna planował podbić rozległe tereny na wschodzie Europy, Irving powiada: „Hitler wspomniał (...), że obawia się rosyjskiego ataku na Niemcy i w związku z tym ma zamiar uderzyć pierwszy"[977]. Warto pamiętać, że już w roku 1923 pisał w *Mein Kampf*: „My, narodowi socjaliści, musimy niezmiennie trzymać się naszych celów (...). Jeżeli dziś mówimy o nowych obszarach w Europie, myślimy głównie o Rosji i o państwach z nią sąsiadujących"[978].

Przedstawiając politykę Związku Sowieckiego w Europie Wschodniej po wojnie, autor przytacza bezkrytycznie stronniczą opinię amerykańskiego oficera, gen. Waltera Bedella Smitha (1895-1961), szefa sztabu Eisenhowera, jakoby Rosjanie „dokonywali wielkich czystek, wyłapując i rozstrzeliwując «wszystkich przywódców, intelektualistów, prawników, urzędników, wykładowców akademickich i nauczycieli – słowem każdego potencjalnego siewcę opozycyjnych poglądów i idei»"[979]. Na temat polityki sowieckiej istnieje znaczna liczba publikacji naukowych, szkoda, że Irving z nich nie korzysta, ale ogranicza się do stronniczych opinii, mających zrównoważyć politykę terroru III Rzeszy.

Rozważając kwestię procesu w Norymberdze, brytyjski pisarz twierdzi stanowczo, że „sprzymierzeni (...) zamierzali sądzić swoich przeciwników według przepisów prawa, które nie istniało, gdy popełnili zarzucane im zbrodnie"[980]. Czy miałoby to oznaczać, że w III Rzeszy wolno było napadać sąsiadów, grabić mienie, wysiedlać i mordować całe narody, palić i burzyć, germanizować, wywozić do obozów pracy i fabryk śmierci? Czy zbrodnia w hitlerowskich Niemczech była powodem do chwały? Nawet Milch po wojnie doszedł przecież w końcu do wniosku, że „Hitler, Himmler i jego ludzie musieli być całkiem szaleni"[981].

Idąc za głosem „pokrzywdzonych" nazistów, brytyjski autor traci wszelki umiar i pisze o hitlerowskich dygnitarzach: „więźniów (...) poddano okrutnemu reżimowi. Przebywali w pojedynczych celach. Narzucono im głodową dietę, podobnie jak milionom innych Niemców uwięzionych przez Amerykanów"[982]. Brak jednak

[974] *Ibidem*, s. 359.
[975] *Ibidem*.
[976] *Ibidem*, s. 357.
[977] I d e m, *Luftwaffe*, s. 167.
[978] Cyt. za: J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 243.
[979] D. I r v i n g, *Norymberga*, s. 72.
[980] *Ibidem*, s. 130.
[981] I d e m, *Luftwaffe*, s. 420.
[982] I d e m, *Norymberga*, s. 134.

jakiegokolwiek potwierdzenia tych insynuacji. Jeden z hitlerowskich aresztantów utyskiwał: „mamy tutaj ociekające brudem i nieświeże materace, koce, ręczniki"[983]. Następnie zaś czytamy, iż aliancki akt oskarżenia zawierał zarzuty, „pod jakimi nie podpisałby się żaden poważny historyk; miały one jednak zaspokoić apetyt środków przekazu"[984]. Problem w tym, że dokument zawierał cały szereg takich faktów, pod którymi podpisują się wszyscy poważni historycy. Gdyby Irving był naukowcem traktującym poważnie swoją pracę, wiedziałby o tym wystarczająco dobrze. Zamiast tego pisze on, że podczas wysiedleń ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i Śląska w roku 1945 „straciło życie ponad 2 miliony ludności cywilnej"[985]. Liczbę tę podawali i podają przedstawiciele ziomkostw i skrajnej niemieckiej prawicy, jednak w nauce mówi się raczej o ok. 470 tysiącach ofiar. Brytyjski pisarz pomija natomiast liczbę ofiar hitleryzmu, podczas gdy „co najmniej 13 milionów ludzi straciło życie w wyniku samych tylko zbrodni reżimu nazistowskiego, a nie działań wojennych (...) Do bilansu Trzeciej Rzeszy należy ponad 17 milionów poległych żołnierzy po stronie alianckiej i ponad 4 miliony pod stronie niemieckiej (...) plonem nazistowskiego panowania w Europie jest zagłada ponad 50 milionów ludzi"[986].

W książkach Irvinga każda postać ma do odegrania swoją pozytywną lub negatywną rolę. Hitler i Hess są kreowani na bohaterów pozytywnych, Göring i Speer – na negatywnych. Wypowiadajacy się podczas procesu krytycznie o hitleryzmie Speer traci w oczach Brytyjczyka uznanie, mówiąc: „proces jest niezbędny (...) wspólna odpowiedzialność za tak przerażające zbrodnie istnieje nawet w systemie dyktatury"[987]. Speer zdradził więc III Rzeszę i zasłużył na potępienie Irvinga, który pisze: „Speer działał już według własnego bezwzględnego planu przetrwania, którego naczelną zasadą było (...) «naprzód po trupach». Nie przeszkadzało mu, iż rzeczone trupy miały być zwłokami dawnych kolegów z ławy szkolnej"[988]. Zatem to Speer, a nie Irving, twierdzi, że „führer jest destruktywnym maniakiem"[989]. Takie słowa mógł powiedzieć tylko zdrajca... Dlatego brytyjski publicysta przystępuje do ataku: „współcześni historycy nie mogą kwestionować win Speera. Dotyczy to zwłaszcza wykorzystywania przez niego niewolniczej siły roboczej w podziemnych fabrykach produkujących na masową skalę pociski rakietowe V-2 oraz silniki odrzutowe"[990]. Pamiętamy wszak, Hitler o niczym nie wiedział. Zatem Speer „usiłował kupić sobie u aliantów wolność"[991].

Przeciwieństwem Speera jest dla Irvinga feldmarszałek Keitel, który twierdził: „zważywszy zaś na to, iż wszystkie inne kraje rozpoczęły realizację programów

[983] *Ibidem*, s. 135.
[984] *Ibidem*, s. 145.
[985] *Ibidem*, s. 146.
[986] W. Benz, *op. cit.*, s. 206.
[987] D. Irving, *Norymberga*, s. 218.
[988] *Ibidem*, s. 218.
[989] *Ibidem*, s. 227.
[990] *Ibidem*, s. 256.
[991] *Ibidem*, s. 301.

dozbrajania, führer nie miał innego wyjścia, tylko rozpocząć wojnę prewencyjną. W przeciwnym razie Niemcy nie miałyby najmniejszych szans w totalnym wyścigu zbrojeń"[992]. Gdyby Irving był rzetelnym historykiem, nie pisałby, że Polska planowała w roku 1939 atak na Rzeszę. Miarą nazizmu brytyjskiego autora jest kolejna cytowana przez niego wypowiedź Keitla, pozbawiona naturalnie jakiegokolwiek komentarza: „poczynając od roku 1933 Niemcy prowadziły właściwą politykę zagraniczną (...) Wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby tylko nie trzeba było stosować tych okrutnych i przerażających metod. Ale nabierały one sensu wobec stale pogarszającego się położenia Niemiec. (...) Gdy jednak z biegiem czasu pamięć o niemieckich okrucieństwach ulegnie zatarciu, historia uzna niewątpliwie Hitlera za geniusza"[993]. Zdaniem Irvinga pamięć ta właśnie się zaciera, a zbrodnie były koniecznością, jak np. rozkaz Keitla wydany w kwietniu 1944 r. o rozstrzelaniu 50 brytyjskich oficerów lotnictwa, którzy zbiegli z obozu jenieckiego w Żaganiu[994].

W dobie procesu zbrodniarzy wojennych naród niemiecki rzekomo nadal cenił swoich niedawnych nazistowskich przywódców. Brytyjski publicysta pisze wprost, jak niemieccy jeńcy wojenni, „stojąc gromko wiwatowali, oczarowani bitwą o Niemcy, jaką w dalekiej Norymberdze toczył Reichsmarchall [Göring]"[995], a także: „ze wszystkich zakątków świata do norymberskiego więzienia zaczęły napływać listy skierowane do Reichsmarschalla. Zawierały słowa zachęty, otuchy i podziwu: «głowa do góry, Hermann», «dałeś im popalić, Hermann». Korespondencji tej adresatowi jednak nie przekazywano"[996]. Można by zapytać, kto w takim razie walczył z hitlerowcami przez sześć lat wojny, skoro cały świat był im przychylny?

Obraz III Rzeszy w publicystyce Irvinga to pasmo pochwał „osiągnięć" hitlerowskiego państwa i zachwytów nad nimi. Przemoc i terror stosowane przez hitlerowców są uzasadnianie i usprawiedliwiane, wrogowie nazizmu moralnie pogrążani w niesławie, a na całym świecie autor dostrzega licznych zwolenników polityki Hitlera. Narracja taka staje się możliwa wskutek manipulacji źródłami historycznymi. Niezwykle sugestywne, literacko podane opisy robią spore wrażenie na czytelnikach. Wywołuje to pozytywny odbiór pseudohistorycznych argumentów rewizjonistycznej wizji brytyjskiego pisarza, który zaangażował się całym sercem w propagowanie nazistowskiego punktu widzenia. Wizja ta nie jest tak naprawdę jego dziełem, ale składa się z wypowiedzi czołowych dygnitarzy III Rzeszy i ich zwolenników. Aby lepiej zbadać metodykę manipulacji stosowanych przez angielskiego publicystę, warto przyjrzeć się dwóm czołowym przedstawicielom nazizmu, często pojawiającym się w książkach Irvinga, a więc osobom Hessa i samego Hitlera, którym poświęcamy dwa kolejne rozdziały.

[992] *Ibidem*.

[993] *Ibidem*, s. 302.

[994] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 36, 327; K. Grünberg, *Adolf Hitler. Biografia Führera*, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 382.

[995] D. Irving, *Norymberga*, s. 238.

[996] *Ibidem*, s. 245.

Rozdział szósty

Rudolf Hess jako bohater hitleryzmu

Postać Rudolfa Hessa, który był prawą ręką Adolfa Hitlera i współtworzył przez lata zarówno nazistowską politykę podbojów, jak i terror wewnętrzny w III Rzeszy, zawsze znajdującego się tuż obok wodza, ale po zaskakującym, samotnym locie do Wielkiej Brytanii (10 maja 1941 r.) odsuniętego na ubocze spraw publicznych, cieszy się ogromnym zainteresowaniem środowisk neonazistowskich[997]. David Irving podziela tę fascynację hitlerowskim politykiem i wysokim dygnitarzem NSDAP. Jako świadectwa historyczne cytuje bez analizy i krytyki wypowiedzi współpracowników hitlerowca, którzy mówili: „Jeśli się u niego pracowało (...) bardzo szybko zaczynało się darzyć czcią tego człowieka. Poświęcił całe swoje życie, świecąc osobistym przykładem (...). Nieustannie fascynowała mnie jego nieprzekupność oraz gorliwość, z jaką czynił dobro. Stawiali mu jednak przeszkody nie do przebycia ludzie silni i brutalni"[998], a także: „Hess jako człowiek gotów był ponieść każdą ofiarę dla Adolfa Hitlera oraz narodu niemieckiego"[999]. Uwięzienie i skazanie zastępcy Führera przez aliantów na dożywotnie więzienie Irving nazywa „zbrodnią przeciw ludzkości"[1000], skazaniem niewinnego człowieka[1001], a samotny lot do Anglii ocenia wielokrotnie jako „dramatyczną misję pokojową"[1002]. Jego zdaniem był to „jedyny człowiek, który ryzykując życie podjął próbę położenia kresu wojennemu szaleństwu"[1003]. Nie dodaje jednak, że szaleństwo to wybuchło również z inicjatywy Hessa. W jednej z książek brytyjskiego publicysty czytamy, że niemiecki przywódca: „wyruszył w tę straceńczą wyprawę, bo chciał położyć kres rozlewowi krwi i bombardowaniom"[1004].

---

[997] Neonazistowskie zespoły muzyczne nagrywają piosenki gloryfikujące postać Rudolfa Hessa, np. w Szwecji, Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce. Grupa rockowa „Honor" z Gliwic nagrała utwór pt. *Rudolf Hess*, w której jest on przedstawiony jako ofiara komunizmu, bojownik o wolność całego świata.

[998] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 548.

[999] *Ibidem*.

[1000] Idem, *Norymberga*, ilustracja po stronie 192, z pochodzącym od autora podpisem, w którym czytamy: „na grób Hessa (...) zawsze z całych Niemiec przywożone są kwiaty".

[1001] „Hess (...) bezsprzecznie uznał, że bez względu na okoliczności łagodzące przeciwnicy i tak rozprawią się z nim krótko", idem, *Wojna Hessa*, s. 552.

[1002] Idem, *Norymberga*, s. 154.

[1003] *Ibidem*, s. 309.

[1004] Idem, *Wojna Hessa*, s. 8. Wątek ten wraca wielokrotnie, np. gdy R. Hess mówił: „przyleciałem tutaj tylko po to, żeby powstrzymać te jatki i położyć kres przerażającym, niepotrzebnym stratom. Żaden Niemiec, który przeżył poprzednią wojnę nie chciał obecnej", *ibidem*, s. 201.

Starania te prowadził podobno niezwykle wytrwale, ponieważ np. będąc w Szwecji, „w największej sali Sztokholmu (...) Hess wygłosił do 1500 osób pełne elegancji i utrzymane w znakomitym stylu przemówienie. Podkreślał w nim wielokrotnie, iż on sam, poznaczony bliznami po ranach wojennych, chce przywrócenia pokojowego współistnienia wszystkich narodów"[1005].

Portret Hessa naszkicowany został zgodnie z tradycyjną metodą pisarską Irvinga – tworzą go wspomnienia hitlerowców, którzy świadczą subiektywnymi głosami o życiu dygnitarza NSDAP. Nie trudno się spodziewać, że opinie te będą wyjątkowo przychylne, a brytyjski publicysta świadectw tych nie zanalizuje ani nie skomentuje. Hess jest przedstawiany jako patriota już od wczesnych lat młodości: „na szczęście w sierpniu 1914 roku wybuchła wojna światowa; on i jego brat, powodowani patriotyzmem, ochoczo zaciągnęli się w szeregi piechoty"[1006]. Podobnie zrobił sam Hitler. W armii Hess okazał hart ducha i „ryzykując życie, traktował obojętnie rany i kontuzje"[1007]. Jak wynika ze wspomnień przyjaciela, „Haushofer, dwukrotnie starszy od Hessa, dostrzegł, iż młodego kombatanta cechuje prawość, odwaga i wysoka inteligencja"[1008], i „zauroczony wysokim poziomem moralnym, a także pilnością i pracowitością swojego młodego przyjaciela i ucznia, dedykował mu ody i opowiadał swoje sny"[1009]. W tym nieustannym ciągu pochwał czytamy także, iż Hess „«był bardzo pilny i uważny (...), lecz o jego sile stanowiła nie tyle (...) inteligencja, ile to, że ujawnił wielkiego ducha i miał niezłomny charakter»"[1010], a ponadto „odznaczał się pracowitością, lecz nad studiowanie przedkładał działalność w organizacjach studenckich i stowarzyszeniach byłych oficerów"[1011]. Heroiczny mit Niemiec, które walczą na frontach I wojny światowej, a później podnoszą się z upadku po „wersalskim dyktacie" i „ciosie w plecy", wraca w wielu miejscach. Przykładowo w biografii Erharda Milcha cytowana jest jego rozmowa ze starym rolnikiem, który podziwiał niemieckie samoloty: „«To są niemieckie samoloty?» Milch potwierdził. «Zatem Niemcy jeszcze nie zginęły»"[1012].

Z domniemanym okrucieństwem bezdusznych aliantów ma kontrastować niesłychana łagodność hitlerowskiego polityka. Dowiadujemy się np., że „jego dobroć dla zwierząt graniczyła niekiedy ze śmiesznością"[1013], a jego sekretarka wspominała: „Pamiętam, jak kiedyś piliśmy herbatę w ogrodzie, a kilka os utopiło się w miodzie. Wyjął owady łyżeczką, ostrożnie osuszył serwetką i położył na słońcu, żeby wyschły"[1014]. Dlatego nie zaskakuje konstatacja Irvinga, która pojawia się nieco dalej: „oskarżenie go o «zbrodnie wojenne» jest pomysłem śmiesznym i absurdalnym.

[1005] *Ibidem*, s. 57.
[1006] *Ibidem*, s. 12.
[1007] *Ibidem*.
[1008] *Ibidem*, s. 14.
[1009] *Ibidem*, s. 15.
[1010] *Ibidem*.
[1011] *Ibidem*.
[1012] Idem, *Luftwaffe*, s. 31.
[1013] Idem, *Wojna Hessa*, s. 48.
[1014] *Ibidem*, s. 547.

Jego ambicją było zawsze czynić pokój, zarówno pomiędzy pojedynczymi ludźmi, jak i państwami"[1015]. Brytyjski publicysta nie wspomina jednak, że ten sam Hess „wypowiedział się za najbezwzględniejszym umacnianiem niemieckiego panowania w podbitej Polsce i za rygorystycznym prawem karnym dla Polaków i Żydów"[1016]. Dodajmy, że niemieckie prawo karne na terenie okupowanej Polski przewidywało karę śmierci nie tylko za pomoc Żydom, ale również m.in. za wypiek, sprzedaż i kupno białego pieczywa, za handel mięsem, za sprzedaż słoniny, za słuchanie radia czy za nadmierne zużycie prądu elektrycznego[1017].

Zdaniem Irvinga Anglicy zrewanżowali się Hessowi za jego inicjatywę pokojową, umieszczając go w ciężkim więzieniu[1018]. W innym miejscu autor zaprzecza jednak temu twierdzeniu, bo według słów szwajcarskiego dyplomaty, który odwiedził więźnia, „Pana Hessa ulokowano w bardzo dużym i ładnym wiejskim domu otoczonym ogrodem"[1019]. Irving natomiast woli pisać o „okrutnych i pozbawionych serca" nadzorcach więzienia[1020], a także cytować słowa Hessa, który twierdził, że jego los jest gorszy, „niż gdybym znalazł się w łapach pospolitych bandytów"[1021].

Autor posługuje się metodą kontrastu, aby wykreować zastępcę Hitlera na bohatera: „Hess został symbolem partii; choć nieustannie tracił wpływy na rzecz prostackich i idących po trupach podwładnych, nadal był «obwożony» po kraju, gdzie oczarowywał masy, uspokajał bankierów i przemysłowców oraz nerwowych obcych dyplomatów"[1022]. Naród zaś miał cenić osobowość Hessa, który „uśmiechnął się (...) – swoim słynnym, nieco głupkowatym uśmiechem, uwielbianym przez Niemców"[1023]. Można odnieść wrażenie, że ta wyrywkowa biografia Hessa pisana jest na zamówienie jego ideowych spadkobierców, potrzebujących portretu swego idola. Dlatego każde korzystne dla niego świadectwo jest skrupulatnie odnotowane, np. według pewnego brytyjskiego oficera „nie sposób nie darzyć Hessa sympatią. (...) Hess należał do wymierającego gatunku: był prawdziwym idealistą, szczerym i mężnym piewcą doktryny czystego narodowego socjalizmu, uwielbiał też swojego führera"[1024]. Czym jest czysty narodowy socjalizm – tego Irving nie wyjaśnia. Widomo jednak, że uwielbienie dla Hitlera popychało wielu Niemców do ciężkich zbrodni popełnianych podczas „pracy dla Führera", jak to ujął wybitny znawca epoki prof. Ian Kershaw[1025].

[1015] *Ibidem.*

[1016] K. Pätzold, M. Weissbecker, *Rudolf Hess. Ciekawa historia*, przekł. zbiorowy, Warszawa 2001, s. 238.

[1017] T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 3, Warszawa 1988, s. 26-31.

[1018] „(...) jego słowa [o Rosji] pozostały, nie odczytane przez nikogo, w tajnych archiwach, odkąd latem 1941 roku napisał je w «gułagu» Aldershot", D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 305.

[1019] *Ibidem*, s. 348.

[1020] *Ibidem*, s. 451.

[1021] *Ibidem*, s. 468.

[1022] *Ibidem*, s. 66.

[1023] *Ibidem*, s. 71.

[1024] *Ibidem*, s. 412.

[1025] I. Kershaw, *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, s. 62-66.

Nie trzeba specjalnej wyobraźni historycznej, aby dojść do wniosku, że lot Hessa na Wyspy w maju 1941 r. miał na celu raczej próbę zapewnienia Rzeszy wytchnienia na Zachodzie ze strony Anglii podczas rozpoczęcia zapowiadanej już dwadzieścia lat wcześniej przez Hitlera „misji" podboju Wschodu dla narodu niemieckiego niż przywrócenie pokoju w Europie. Podczas procesu oskarżyciele dostrzegli przecież, że „podejmując swoją misję Rudolf Hess zamierzał po prostu doprowadzić do wyjścia Wielkiej Brytanii z wojny, by Niemcom było łatwiej zaatakować Rosję"[1026]. Irving nie akceptuje tych argumentów, twierdzi natomiast, że Hess, „pilot myśliwski z I wojny światowej, śmiałek i ryzykant, (...) bohater nazistowskiego lotnictwa, (...) postanowił, że wyruszy w lot, który przyćmi jego dotychczasowe dokonania powietrzne"[1027]. Opisy te budują pozytywny obraz polityka, tym bardziej że po przybyciu na Wyspy „Hess (...) zapytał, czy i jakie są możliwości przekazania czołowym brytyjskim politykom informacji, że führer szczerze pragnie pokoju"[1028]. Zawodowy historyk nie da się zwieść tym propagandowym hasłom, ale niestety książki Irvinga trafiają raczej do szerokiego grona odbiorców i kształtują alternatywną wizję historii.

Narracja na temat Hessa, zarówno w książce jemu poświęconej, jak i w innych fragmentach dorobku pisarskiego Irvinga, pomija współudział nazisty w zaborczej polityce Rzeszy, eksponuje natomiast jego rzekome umiłowanie pokoju i wartościowe cechy charakteru („Hess dopiero po powrocie do domu rozluźniał się psychicznie i relaksował, błyskając dowcipem oraz czarując intelektem, które to cechy ukrywał wcześniej pod maską urzędowej sztywności i nerwowego napięcia"[1029]). Co ciekawe, nie ma żadnych świadectw, że zastępca Hitlera marzył o pokoju w czasie, gdy jego wódz podbijał Austrię, Czechosłowację, Kłajpedę, Gdańsk, Polskę czy Francję[1030]. Dopiero walka z Wielką Brytanią miała poruszyć sumienie hitlerowskiego działacza NSDAP.

Irving daje wiarę wszelkim planom Hessa: „zażądał wprowadzenia kolejnych zmian technicznych w samolocie, od których mogło zależeć jego życie – oraz przyszłość Europy"[1031]. Brytyjski publicysta gromadzi argumenty, aby wykazać rzekomą brutalność aliantów, którzy skazali na dożywotnie więzienie niewinnego człowieka: „z prywatnych listów (...) wyziera obraz Rudolfa Hessa – idealisty, domatora oraz wiernego do grobowej deski ucznia współczesnego mesjasza (...) Nim wydarzenia 1939 roku położyły się długim cieniem na historii Europy, Rudolf Hess właściwie wycofał się z czynnej polityki (...) Kiedy w marcu 1939 roku Wehrmacht wkroczył do Austrii (...) Hess towarzyszył w Wiedniu Hitlerowi, który pozdrawiał tam wi-

[1026] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 566.

[1027] *Ibidem*, s. 98.

[1028] *Ibidem*, s. 99.

[1029] *Ibidem*, s. 47.

[1030] Zdaniem Irvinga Hess nie ponosił żadnej winy, a oskarżyciel brytyjski „Uwolniwszy się w ten sposób od uświęconej prawem i zwyczajem konieczności przedstawienia konkretnych dowodów, stwierdził, iż zastępca führera był «głęboko zaangażowany» w agresję niemiecką na Austrię i Czechosłowację", *ibidem*, s. 566.

[1031] *Ibidem*, s. 116.

watujące tłumy. Jego podpis znalazł się – obok innych – pod ustawą wydaną (...) 13 marca, na mocy której Rzesza dokonała Anschlussu; działanie to führer uprawomocnił miesiąc później, organizując w Austrii pomyślny dla Niemiec plebiscyt"[1032]. Autor pomija fakt, że w prywatnych listach do rodziny nikt nie przyznaje się do własnych zbrodni. Irving opiera się natomiast na świadectwach innych nazistów. Na przykład wedle Goebbelsa Hess jest „arcyporządny, spokojny, przyjacielski, mądry i zachowuje się z rezerwą (...) wielkiej poczciwości człowiek"[1033]. Z innego fragmentu możemy się dowiedzieć, że „Rudolf Hess nie należał do najbardziej wojowniczych paladynów Hitlera"[1034].

Antytezą pokojowo nastawionego Hitlera (miłującego Anglię) i łagodnego Hessa (który przybył „do Wielkiej Brytanii z gałązką oliwną w dłoni"[1035]) są w książkach Irvinga prymitywni i brutalni Anglicy, np. „miejscowy policjant w służbiście zapiętym hełmie oraz podpity dowódca lokalnej jednostki Home Guard (...) groźnie wymachujący rewolwerem"[1036].

Autor nie wspomina, że wywołując wojnę światową, Niemcy złamali łącznie trzydzieści sześć układów międzynarodowych[1037]. Losy Hessa w niewoli są natomiast przedmiotem długich opisów pełnych pogardy brytyjskiego pisarza dla ojczystej ziemi. Wszystko toczyło się niemrawo, bo „spowalniający wpływ wywarły w tym wypadku liberalne szkockie przepisy dotyczące obrotu mocnymi trunkami w sobotnie wieczory"[1038]. W tych warunkach Hess „nieomal omdlały pośród alkoholowych oparów wydychanych przez trzymającego go na muszce swojej śmiercionośnej broni Szkota, wieziony był wyboistymi drogami do siedziby Home Guard urządzonej w schronisku skautów"[1039]. Organizacja była zatem fatalna, drogi beznadziejne, a angielski kapitan „po północy (...) zatelefonował do koszar, choć nastręczało mu to sporo kłopotów, albowiem operator wojskowej centrali był pijany jak bela"[1040]. Sam Goebbels nie przedstawiłby bardziej barwnego obrazu wrogiej Wielkiej Brytanii. Pamiętajmy jednak, że Irving jest Anglikiem i pisze o ojczystej ziemi i o brytyjskich żołnierzach, a nie o wrogim mocarstwie. Następnie czytamy, jak brytyjski oficer dyżurny „przebywał w dyżurce, (...) w stanie alkoholowego upojenia – spał jak zabity w łóżku"[1041]. W końcu Hessa umieszczono „w celi o nagich ścianach, (...) którą nawet porucznik (...) nazwał «nadzwyczaj nieodpowiednim pomieszczeniem»"[1042]. Zastępca Führera przystąpił jednak do realizacji swego planu

[1032] *Ibidem*, s. 78.
[1033] *Ibidem*, s. 31.
[1034] *Ibidem*, s. 62.
[1035] *Ibidem*, s. 151.
[1036] *Ibidem*, s. 135.
[1037] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 91.
[1038] D. Irving, *Wojna Hessa*, s. 135-136.
[1039] *Ibidem*, s. 138.
[1040] *Ibidem*, s. 141.
[1041] *Ibidem*, s. 141.
[1042] *Ibidem*, s. 142.

i „powiedział, że przybył do Wielkiej Brytanii z «misją ludzkości», że Hitler chce zakończyć wojnę z Wielką Brytanią i powstrzymać rozlew krwi"[1043]. Trzeba przyznać, że Irving jest mistrzem propagandy, a referowane fragmenty można by bez żadnych zmian i uzupełnień umieścić w niemieckiej kronice wojennej. O przypadkach pijanych generałów niemieckich autor nie wspomina, choć alkoholu nadużywał np. feldmarszałek Gerd von Rundstedt[1044]. Stronniczość Irvinga jest efektem fascynacji Hitlerem i bezkrytycznego cytowania wyłącznie nazistowskich źródeł, jak też jego bliskich kontaktów z weteranami Waffen-SS i byłymi oficerami gestapo, spośród których z pewnością wielu chętnie dzieliło się wspomnieniami z czasów przegranej wojny. Brytyjski publicysta powiedział przecież: „poświęciłem 20 lat na poszukiwanie osób należących do osobistego personelu Hitlera, na rozmowy z nimi i zdobywanie ich zaufania. Również na przekonywanie tych ludzi, by udostępnili mi swoje dzienniki, wspomnienia oraz korespondencję"[1045].

W opozycji do bohaterskiego Hessa stoi tchórzliwy rzekomo Churchill, ponieważ „premiera nie było (...) przy Downing Street 10. Nie było go również w Londynie, ilekroć bowiem wywiad informował o przewidywanym bombardowaniu stolicy, opuszczał miasto"[1046]. Stąd wniosek, że „wojna prowadzona dotychczas przez Churchilla była dla Wielkiej Brytanii jednym pasmem klęsk: Norwegia, Dunkierka, Grecja, Libia – wszystkie te nazwy symbolizowały katastrofy, względnie porażki i powinny zostać wyryte (...) na nagrobku premiera (...) Churchilla, owego «podżegacza wojennego»"[1047]. O późniejszych sukcesach brytyjskiego męża stanu i brytyjskiego oręża nie ma wzmianki.

Pracowicie gromadzone przez Irvinga zestawienia i kontrasty są niezwykle naiwne. Z jednej strony mamy szybki samolot Hessa, a z drugiej – Anglików, którzy „wystartowali (...) z lotniska (...) maszyną (...), która wprawdzie nazywała się *Rapide*, rozwijała jednak zaledwie jedną trzecią prędkości *Messerschmitta*, a zasięg lotu miała tak skromny, że na trasie do Szkocji musieli odbyć dwa międzylądowania w celu uzupełnienia paliwa"[1048]. Brak komentarza, że samolot Hessa był przygotowanym specjalnie do tego jedynego lotu prototypem, a opisywana maszyna brytyjska nie miała żadnego specjalnego przeznaczenia. Manipulacja jest oczywista[1049]. Wydaje się, że Irving pragnie zastąpić utrwalone w pamięci czytelnika fakty dotyczące zwycięskiej bitwy o Anglię alternatywną wizją świadczącą o rzekomej przewadze Rzeszy na każdym polu. Brytyjski pisarz posługuje się tą metodą wielokrotnie, zawsze w ten sam sposób. Podobnie, zamiast pisać o zbrodniach niemieckich,

[1043] *Ibidem*, s. 144.

[1044] T. Brighton, *Gry wojenne*, s. 240.

[1045] D. Irving, *Rewizjonizm obowiązkiem historyka...*, s. 16.

[1046] Idem, *Wojna Hessa*, s. 148.

[1047] *Ibidem*, s. 149.

[1048] *Ibidem*, s. 154.

[1049] Łatwo w podobny sposób kompromitować Rzeszę i napisać, jak pod koniec wojny, z braku paliwa, niemieckie odrzutowce były holowane na pas startowy przez zaprzęgi zwierząt pociągowych, ale nie warto i nie wypada zwalczać Irvinga jego własną bronią, bo w narracji historycznej liczą się fakty, nie zaś chwyty propagandowe, wyrwane z kontekstu.

zastępuje je przestępstwami Brytyjczyków, bo jak mówił Hess: „Londyn może (...) kontynuować swoją «wytworną grę towarzyską» polegającą na bombardowaniu, okaleczaniu ludzi, podpalaniu, wysadzaniu w powietrze, zatapianiu i doprowadzaniu do ruiny finansowej"[1050]. W ten sposób Niemcy stają się ofiarą wojny światowej, a nie jej głównym sprawcą, a w kreowaniu takiego fałszywego obrazu pomocne stają się wypowiedzi hitlerowskich polityków i oficerów, np. feldmarszałka Milcha, który mówił: „To nie jest front, gdzie wróg atakuje i gdzie walczy się o utrzymanie pozycji. To jest rodzinny dom, który desperacko walczy o istnienie"[1051].

Opisując losy Hessa, Irving popada w sprzeczności ze swymi własnymi ustaleniami i twierdzeniami. Najpierw pisze o tym, jak w niewoli brytyjskiej nazista gromadził próbki podawanej mu żywności, aby wykazać, że zawierają one jakoby różne trucizny podawane mu przez wrogich Anglików, którzy nie docenili jego misji („Wyruszał do nieprzyjacielskiego państwa jako parlamentariusz, przywożąc honorowemu przeciwnikowi warunki rozejmu"[1052], ale „Winston Churchill zarażał swój naród nienawiścią do «herr Hitlera» i jego satrapów, chęcią zemsty za każdą bombę lotniczą zrzuconą na Wyspy"[1053]). Przez dziesiątki stron dowiadujemy się, jak przebiegały te kolekcjonerskie zabiegi, które Irving przedstawia z dużym humorem i traktuje je jako niegroźne natręctwa Hessa, a zarazem męczące dla strażników uprzykrzanie życia osobom towarzyszącym mu w ośrodku odosobnienia. Z tekstu Irvinga wynika jednak wyraźnie, że żadnych trucizn w żywności nie było, a Hess był wyjątkowo uciążliwy dla nadzorców. Brytyjski autor mimo woli daje świadectwo cierpliwości angielskich oficerów, którzy znosili całymi miesiącami coraz to nowe dziwactwa Hessa, zbierającego w różnych kopertach próbki potraw do „niezależnej analizy" (czytamy więc, że „ktoś zatrudniony w kuchni «kombinuje» z jedzeniem i napojami przeznaczonymi dla niego"[1054]). Irving relacjonuje najmniejsze nawet drobiazgi, jak np. to, że Hess „wygłaszał (...) złośliwe uwagi o żyletkach, które nie były w tym gatunku, do jakiego przywykł"[1055]. Cała sprawa nie jest zgoła warta tak dokładnych opisów. Powinny one być raczej przedmiotem badań psychiatry, a nie publicysty historycznego. Mimo tego w notatkach Hessa znajduje się fragment, w którym „zawarł (...) opis «tortur», jakim poddawano go w brytyjskiej niewoli"[1056]. Irving przytacza te słowa afirmatywnie, mimo że sam twierdził na 600 stronach, że żadnych tortur ani dolegliwości nie było. Dla autora ważniejsze są jednak cytowane przez niego słowa Hessa: „führer ani żaden uczciwy Niemiec nie zamierzał bynajmniej krzywdzić Żydów czy też jakiegokolwiek innego narodu"[1057].

Niewinna zabawa Hessa w niewoli zrodziła ciężki zarzut pod adresem aliantów. Brytyjski pisarz twierdzi bowiem: „dowody świadczące o podawaniu mu przez Bry-

[1050] *Ibidem*, s. 305.
[1051] Idem, *Luftwaffe*, s. 319.
[1052] Idem, *Wojna Hessa*, s. 119.
[1053] *Ibidem*, s. 127.
[1054] *Ibidem*, s. 367.
[1055] *Ibidem*, s. 396.
[1056] Idem, *Norymberga*, s. 334.
[1057] *Ibidem*.

tyjczyków środków odurzających i trucizny, zostały Hessowi skonfiskowane"[1058]. Nie trzeba dodawać, że żywność nie była zatruta, co więcej, Irving sam pisze, że oficerowie angielscy chętnie kosztowali potraw z talerza Hessa, byle tylko rozwiać jego, najpewniej udawane, natręctwa. Jeżeli zadamy sobie trud przeczytania i porównania wszystkich książek Irvinga, wyjdą na jaw te i inne manipulacje brytyjskiego sympatyka Hitlera. Udawany obłęd Hessa jest dla Irvinga okazją do zaatakowania Brytyjczyków. Omawia „wręcz schizofreniczny stosunek brytyjskich czynników oficjalnych do Hessa: oto uznano go za chorego psychicznie, ale w stopniu niewystarczającym do repatriacji czy też do złagodzenia domniemanej winy w przyszłym procesie. Z biegiem czasu matactwa te przybrały na sile"[1059]. Sam Irving daje świadectwo, że było inaczej, ponieważ Hess „pisał też inteligentne i dobrze skomponowane listy, co zadawało kłam opiniom nadzorców dopatrujących się u niego odchyleń umysłowych"[1060].

Liczne wypowiedzi i zachowania Hessa w Niemczech, potem w angielskiej niewoli, w końcu zaś podczas procesu norymberskiego są świetną okazją do budowania nazistowskiej narracji bez narażania się na zarzut wypowiadania własnymi słowy wyrazów uznania dla hitleryzmu. Wystarczy dobrać odpowiednie cytaty i pominąć komentarze. Tytułem przykładu: wedle Hessa Hitler był „osobą, która w oczach Niemców przyćmiewała wielkością innych ludzi"[1061], natomiast „Amerykanie to szumowiny"[1062].

Opisując internowanie Hessa w Anglii, Irving stara się na wszystkie sposoby zdyskredytować swoją ojczyznę pod rządami Churchilla. Każdy element opisu przemawia do wyobraźni: „Trzy samochody (...), po ominięciu owianych dymem z kominów fabrycznych slumsów południowego Londynu, ruszyły wiejskimi drogami hrabstwa Surrey, kierując się ku «Obozowi Z»"[1063]. Krytyka sięga oczywiście najwyższego szczebla: „Whitehall (...) postąpił według tradycyjnej zasady brytyjskiej polityki państwowej – zachował bezczynność"[1064].

Możemy też dowiedzieć się, że „Mytchett Place, nowa stała «rezydencja» Rudolfa Hessa, (...) była walącą się ruderą, w jakie obfitowała ta część południowej Anglii. Budynek (...) usytuowany wśród pokrytych wrzosowiskami wertepów (...), stanowił jakby szpetną forpocztę lasu Windsor. (...) gdy [Hess] oglądał swoje nowe lokum, widok gołych drewnianych podłóg oraz źle dobranych masywnych mebli (...) powodował, że czuł się nieswojo"[1065]. Świat oczywiście nie zapomniał o Hessie, bo „na półkach brytyjskiego urzędu cenzury pocztowej zaczęły się piętrzyć sterty

[1058] *Ibidem*, s. 154.

[1059] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 405.

[1060] *Ibidem*, s. 413.

[1061] I d e m, *Norymberga*, s. 156.

[1062] *Ibidem*, s. 178. Temat wraca jeszcze raz, gdy Hess powiada: „Zawsze byłem zdania (...), że Amerykanie to szumowiny", i d e m, *Wojna Hessa*, s. 539.

[1063] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 183.

[1064] *Ibidem*, s. 179.

[1065] *Ibidem*, s. 186-187.

depesz od bezstronnych i życzliwych Hessowi osób, które wysyłały je do arcybiskupów, urzędników rządowych oraz wszędzie, gdzie tylko możliwe (...) depesza, nadesłana z amerykańskiego stanu Connecticut, wyrażała uczucia milionów Amerykanów: «Odwagi. Chrystus też uznał się za pokonanego. Przyjaciel z Ameryki»"[1066].

Miarą alianckiego okrucieństwa w więzieniu w Norymberdze jest dla Irvinga bolesny fakt, że „cztery dni nie golono byłego zastępcy führera: represja ta miała na celu podkopanie godności własnej aresztanta i psychiczne pognębienie go"[1067]. O pacyfikacjach dzielnic Wola i Ochota podczas tłumienia powstania warszawskiego, gdy oddziały niemieckie wymordowały w bestialski sposób kilkadziesiąt tysięcy ludzi, Irving milczy, okrutną torturą staje się natomiast brak możliwości golenia przez cztery dni. Można skonstatować, że książka o Norymberdze jest całkowicie oderwana od rzeczywistości. Na samym jej końcu znajduje się podniosła scena: „dwa dni przed egzekucją Jodl skierował do żony takie słowa: «(...) Gdy nasi przyjaciele odwiedzą Cię wieczorem, nazajutrz po oczekującej mnie śmierci, będzie to mój uroczysty pogrzeb. Moja trumna spocznie na lawecie, a w kondukcie pomaszerują wszyscy niemieccy żołnierze: ci, którzy zginęli w walce, pójdą przodem, a żyjący zamkną pochód»"[1068].

Z niechęci Irvinga do mocarstw zachodnich możemy wywnioskować, że jest on przeciwnikiem demokracji, którą uważa za niegodziwy ustrój. Anglik nie ma jednak żadnych skrupułów, by dla celów propagandowych powoływać się na typowo demokratyczne argumenty, odwołując się do rzekomej opinii publicznej. W Norymberdze sędzia Jackson miał otrzymywać sporo listów z Niemiec (ok. 5 tysięcy) i Stanów Zjednoczonych, w których „najbardziej życzliwie (czego być może należało się spodziewać) autorzy listów wyrażali się o Rudolfie Hessie"[1069]. Jednocześnie nie znajdziemy w książkach brytyjskiego autora wzmianek o tym, że ta sama opinia publiczna piętnuje hitleryzm.

Cennym świadectwem na rzecz nazizmu są dla brytyjskiego pisarza ostatnie słowa Hessa przed sądem, „najodważniejsze przemówienie ze wszystkich oskarżonych". Ponieważ Hess jest bohaterem dla neonazistów, gdyż niezmiennie „był urzeczony Hitlerem i narodowym socjalizmem"[1070] (należy sądzić, że tym samym jest bohaterem także dla autora *Wojny Hitlera*), zatem pozbawiony komentarza cytat zajmuje sporo miejsca. Hitlerowski dygnitarz powiedział: „przez wiele lat było mi dane działać pod kierunkiem największego syna, którego wydał na świat mój naród w ciągu swej tysiącletniej historii. Jestem szczęśliwy, wiedząc, że wypełniłem swój obowiązek wobec narodu, jako Niemiec, narodowy socjalista, wierny wasal swojego Führera. Niczego nie żałuję"[1071]. Słowa te są swoistym testamentem politycznym

[1066] *Ibidem*, s. 163.

[1067] Idem, *Norymberga*, s. 170.

[1068] *Ibidem*, s. 343.

[1069] *Ibidem*, s. 217.

[1070] J. Heydecker, J. Leeb, *op. cit.*, s. 296.

[1071] D. Irving, *Norymberga*, s. 280. Te same słowa w nieco innym przekładzie: idem, *Wojna Hessa*, s. 569.

Hessa i przesłaniem dla jego zwolenników. Brytyjski autor kontynuuje narrację, pisząc, jak niemiecki generał „relacjonował z ławy dla świadków, jak SS i gestapo masakrowały w Rosji komunistów i Żydów (...) dokonywały eksterminacji polskiego duchowieństwa i inteligencji (...) opowiadał też o innych haniebnych epizodach z najnowszych dziejów Niemiec (...) odpowiedzialnością za nie obarczano niesprawiedliwie takie osoby jak Rudolf Hess"[1072]. Trzeba jednak przypomnieć, że 20 grudnia 1934 r. Hess podpisał Ustawę w sprawie zdradzieckich napaści na państwo i partię, na podstawie której zamykano obywateli w więzieniach i obozach koncentracyjnych[1073]. Wspominaliśmy już o jego decyzjach prawnych wobec Polaków.

Powojenne losy Hessa to dla neonazistów dowód rzekomego okrucieństwa zwycięzców i jednocześnie świadectwo ideowego zaangażowania zastępcy Führera („został męczennikiem sprawy"[1074]), odbywającego wyrok dożywotniego więzienia w berlińskim Spandau, gdzie „strażnikami więziennymi były upiory Churchilla, Roosevelta i Stalina"[1075]. Gdy bowiem „«więźniów politycznych» uwalniano w geście łaski i dobroci"[1076], w niewoli ciągle pozostawał jeden człowiek: „więźniem tym był Rudolf Hess, ostatni ze «zbrodniarzy wojennych»"[1077]. Irving stara się dać świadectwo wielkości hitlerowskiego polityka, pisze bowiem, iż „pozostał ostatnim nazistowskim olbrzymem, ostatnią zagadką; człowiekiem, któremu zabroniono kontaktów ze światem zewnętrznym; któremu codziennie konfiskowano i niszczono zapiski w dzienniku; którego korespondencję cenzurowano, usuwając z niej zakazane treści"[1078]. Później, „zaledwie kilka dni po śmierci Hessa rozpoczęto wyburzanie więzienia w Spandau (...): pomnika ludzkiego cierpienia"[1079]. Warto pamiętać, że niemieckie obozy zagłady nie świadczą – wedle Irvinga – o hitlerowskim okrucieństwie, były bowiem tylko obozami pracy. Nie są więc pomnikami ludzkiego cierpienia. Gdy Brytyjczyk pisze, że Amerykanie „zajęli też obozy koncentracyjne, pełne wynędzniałych więźniów"[1080], nie wspomina, co warto zauważyć, o dziesiątkach tysięcy ciał zamordowanych i zmarłych tam z głodu i chorób. Wyzysk milionów ludzi tłumaczy potrzebami wojny, gdy „doprowadzone do ostateczności fabryki same zwracały się do obozów koncentracyjnych o siłę roboczą"[1081].

Kreśląc portret Hessa, Irving używa całej palety barw, którymi odmalowuje historię III Rzeszy. Opisy te służą nie tylko obronie hitleryzmu, lecz dostarczają także argumentów środowiskom neonazistowskim, dla których jest Hess bohaterem, a Irving – wybitnym uczonym, jednym z największych współczesnych historyków,

[1072] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 559.
[1073] J. H e y d e c k e r, J. L e e b, *op. cit.*, s. 302.
[1074] D. I r v i n g, *Wojna Hessa*, s. 9.
[1075] *Ibidem*.
[1076] *Ibidem*, s. 7.
[1077] *Ibidem*, s. 8.
[1078] *Ibidem*.
[1079] *Ibidem*, s. 574.
[1080] I d e m, *Wojna generałów*, s. 489.
[1081] I d e m, *Luftwaffe*, s. 250.

dającym świadectwo o minionej chwale narodowego socjalizmu. Aby uzupełnić ten propagandowy obraz zbudowany z kłamstw i stronniczych relacji, pozostaje nam jeszcze spojrzeć na głównego bohatera książek brytyjskiego publicysty, któremu poświęcił on niemal całe swe zawodowe życie. Na Adolfa Hitlera, o którym będzie traktował ostatni rozdział tej monografii.

Rozdział siódmy

Wizerunek Adolfa Hitlera

David Irving poświęca najwięcej miejsca w swych książkach postaci Adolfa Hitlera, jednak nie przedstawia kompleksowego, obiektywnego obrazu wodza III Rzeszy, gromadzi natomiast skrupulatnie wszystkie wypowiedzi różnych osób (zwykle hitlerowców), świadczące na korzyść tego polityka. Możemy więc przeczytać przytoczone sformułowania różnych polityków: „Hitler jest największą postacią w Europie od czasów Napoleona, a może nawet przewyższa tamtego wielkością"[1082] czy „«konstruktywne» dokonania nazistów wywarły na nim [premierze Kanady] wielkie wrażenie"[1083]. Feldmarszałek Milch z kolei „spotykał się teraz często z Hitlerem, a kiedy (...) znalazł się na wielkim wiecu w berlińskim Pałacu Sportu, stwierdził, że właśnie przywódca NSDAP jest owym wyczekiwanym mężem opatrznościowym Niemiec"[1084]. Irving nie uzasadnia jednak tego rodzaju twierdzeń. W roku 1938 pewien amerykański dyplomata miał przekazać prezydentowi USA swe wrażenia ze spotkania z Führerem, dotyczące „wyrażającej silną wolę twarzy Hitlera, jego pięknych rąk artysty, prostoty w obejściu, bezpośredniości oraz skromności"[1085]. Zapamiętajmy te opisy, aby skonfrontować je z cechami innych polityków europejskich, widzianych oczyma Irvinga. Pamiętajmy, co pisze np. o premierze Churchillu. Aby przedstawić Hitlera jako wielkiego człowieka, przytacza również bez żadnego komentarza (ani ogólnego, ani szczegółowego, dotyczącego cytowanych słów) wypowiedzi samego Führera. Wódz Rzeszy powiedział kiedyś do swego lekarza, że „cały swój czas poświęca sprawom państwowym, żyje wyłącznie dla «Vaterlandu», dla Niemiec"[1086]. W innym miejscu Hitler z dumą oświadczył, że w październiku 1944 r. „toczył heroiczną, i ostatecznie zwycięską walkę, której grozy nikt, żaden Niemiec, nie jest w stanie sobie uzmysłowić (...) [jak] przezwyciężył kryzys dzięki swojej żelaznej determinacji i energii (...) [gdy] za każdym razem w zwycięstwie

---

[1082] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 66. Podobnie w innym miejscu: „przygotowuje nowe plany. Oto i prawdziwy Napoleon", *ibidem*, s. 151. Warto było dodać, że wbrew temu w roku 1944 „wydawało się, że Hitler nie pojmuje znaczenia odwrotu taktycznego", T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 267.

[1083] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 66.

[1084] I d e m, *Luftwaffe*, s. 45.

[1085] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 88.

[1086] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 65.

nad słabością pomagały mu siła woli i hart ducha"[1087]. Dając świadectwo zaangażowania feldmarszałka Milcha w kampanię norweską, Hitler powiedział z kolei: „Bo to jest człowiek podobny do mnie, człowiek, który nie zna słowa «niemożliwe»"[1088]. Należało ocenić te propagandowe wypowiedzi, wyraz megalomanii kaprala Hitlera – który sam siebie kreował na nadczłowieka, pełnego pychy zbawcę narodu[1089]; który „nie umie kłamać"[1090], ale wiernie służy ojczyźnie – tak jak zostało to przedstawione w znanym filmie niemieckim *Triumf woli* („fascynującym" dla Irvinga[1091]). Film ten powstał w roku 1934, a rozpoczyna się od sceny, gdy samolot Führera Junkers Ju-52 nadlatuje nad Norymbergę i bohater Rzeszy dosłownie „zstępuje z obłoków" (sam Irving mówi, że „samolot majestatycznie opada z nieba przez chmury"[1092]) do miasta pełnego tłumów wiwatujących na jego cześć tysiącami okrzyków „Sieg Heil"[1093]. Leni Riefenstahl (1902-2003), przygotowując ten obraz, wyraziła dobitnie ideę „nazistowskiego zbawiciela", „doczesnego mesjasza", na którego kreowany był Führer. Książki Irvinga byłyby bardziej interesujące, gdyby autor próbował wyjaśnić ten społeczny fenomen. Zamiast tego brytyjski publicysta (który osobiście spotykał Riefenstahl na początku lat dziewięćdziesiątych)[1094] ogranicza się do odbudowy wizerunku Hitlera z użyciem tych samych środków propagandowych.

Książki Irvinga stają się niejako kontynuacją scenariusza filmu *Triumf woli*, czytamy bowiem, jak „[Hitler] przemawiał do dziesięciu tysięcy nowo promowanych poruczników, zgromadzonych w berlińskim Pałacu Sportowym. (...) Gdy opuszczał podium, huknęły tysięczne wiwaty, po chwili zaś z wrzawy dziesięciu tysięcy głosów podniósł się hymn narodowy"[1095]. Pewna wiedeńska wdowa napisała pod koniec wojny w liście do Führera: „tylko Pan mi pozostał na tym świecie. Miałam syna, ale poległ (...) w Rosji"[1096]. Szlachetne cechy wodza podkreślane są przy różnych okazjach. Zdaniem Irvinga Hitler posiadał „szósty zmysł"[1097]. Sformułowania te są podawane bez komentarza, według wytycznych samego Goebbelsa, który polecał

[1087] *Ibidem*, s. 67.

[1088] I d e m, *Luftwaffe*, s. 132.

[1089] Hitler powiedział po rozbiorze Czechosłowacji: „przejdę do historii jako największy Niemiec wszechczasów", i d e m, *Wojna Hitlera*, s. 155. Brak komentarza ze strony Irvinga.

[1090] *Ibidem*, s. 625. Por. słowa Hitlera: „Nie mógłbym kłamać we własnym interesie, ale jeśli w rachubę wchodzi interes Niemiec, to nie cofnę się przed żadnym kłamstwem", i d e m, *Luftwaffe*, s. 62.

[1091] I d e m, *Göring*, s. 168.

[1092] Komentarz Irvinga cytowany w artykule: [brak autora], *Triumf woli*, „Szczerbiec" 1999, nr 11-12, s. 21.

[1093] Na różne wątki filmów propagandowych III Rzeszy zwrócił ostatnio (2010) naszą uwagę Marcin Makowski, pochodzący ze Szczecina zdolny historyk młodego pokolenia, badacz archiwaliów z okresu PRL, któremu w tym miejscu składamy serdeczne podziękowania.

[1094] *Ibidem*.

[1095] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 408.

[1096] *Ibidem*, s. 598.

[1097] I d e m, *Goebbels*, s. 829. Innym razem znów czytamy: „ponownie nie zawiódł go szósty zmysł", i d e m, *Wojna Hitlera*, s. 523.

„działać tak, by odbiorcy nie wyczuli, że chodzi nam o jakiś zamierzony efekt"[1098]. Tym efektem jest moralne postawienie III Rzeszy na równi z innymi uczestnikami II wojny światowej, a nawet wyżej od nich.

Szkicując portret wodza, Irving sięga po świadectwa osób z najbliższego otoczenia Führera. Aby wykazać, że „hart ducha nie opuścił go aż do śmierci", przytacza wspomnienia jednego ze stenografów: „był człowiekiem niesłychanie pracowitym, nie pozwalał sobie choćby na chwilę wytchnienia, czy to w dzień, czy w nocy; człowiekiem ogromnej wiedzy i doświadczenia (...) przejawiał (...) nadzwyczajną skromność i uprzejmość"[1099]. Okazuje się zatem, że ów człowiek, który gardził rzetelną wiedzą (jak pisze sam Irving), był zarazem człowiekiem o ogromnej wiedzy[1100]. To tylko jedna z niezliczonych sprzeczności w publicystyce angielskiego pisarza. Historyk winien je wyjaśnić, wskazać na kult wodza, na łączące otoczenie Hitlera z nim samym psychologiczne i służbowe więzy, które decydowały o tak stronniczych opiniach. Wypadało również wskazać rolę oficjalnej propagandy. Irving jednak wydaje się celowo nie panować nad źródłami, gdyż np. we wcześniejszych pracach o gen. Sikorskim czy też o programie atomowym III Rzeszy wykazał stosowne umiejętności warsztatowe.

W samym centrum rozważań brytyjskiego autora nad osobą Hitlera cytowane są słowa, które musiały niezwykle mocno przemówić do wyobraźni Irvinga. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że odczytał on poniższą wypowiedź Führera jako swoiste proroctwo odnoszące się do niego samego, a zarazem jako pewnego rodzaju zobowiązanie pojmowane w duchu nazistowskiej propagandy wojennej: „być może, dodał [Hitler], pewnego dnia, gdy będzie już od dawna spoczywać w grobie, znajdzie się jakiś obiektywny Anglik, który potraktuje go z taką samą bezstronnością, jak [pisarz brytyjski Daniel] Chamier potraktował [cesarza] Wilhelma II. Albowiem nikt z obecnego pokolenia ani nie może, ani nie zechce tego uczynić"[1101]. Ten „historyczny testament" Hitlera jest obecnie wypełniany przez Irvinga, ale pojęcie „bezstronności" należy traktować wyłącznie jako zabieg retoryczny[1102].

Zafascynowany megalomanią Hitlera Irving relacjonuje plany budowlane wodza: „po wejściu do Kancelarii Rzeszy przybysz musi odnieść wrażenie, że oto wchodzi do siedziby Władcy Świata (...) dzięki granitowi nasze pomniki będą stać po wieczne czasy. Przetrwają i dziesięć tysięcy lat. Pewnego dnia Berlin stanie się

[1098] I d e m, *Goebbels*, s. 344.

[1099] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 48-49. Jak relacjonuje Irving, Hitler był wyjątkowo zapracowany i mawiał „weekendów nie mam", i d e m, *Wojna Hitlera*, s. 130.

[1100] Adolf Hitler czytał dużo, ale jego lektury w zakresie idei często były powierzchowne, pełne fałszu, pseudonaukowe i kształtowały głębokie uprzedzenia. Por. T. R y b a c k, *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, przeł. M. S z u b e r t, Warszawa 2010.

[1101] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 437.

[1102] Wystarczy porównać propagandowe i pozbawione warsztatu naukowego opracowanie *Wojna Hitlera* z ostatnią, wyjątkowo obszerną i niezwykle solidną warsztatowo biografią kanclerza Hitlera: I. K e r s h a w, *Hitler. 1889-1936: Hybris; 1936-1945: Nemezis*, przeł. P. B a n d e l, R. B a r t o ł d, Poznań 2008-2009, dwa tomy w trzech woluminach.

stolicą świata"[1103]. W rzeczywistości gmach został całkowicie zburzony wkrótce po wojnie[1104]. Zdaniem brytyjskiego publicysty „Hitler pragnął, żeby pomniki renesansu nazistowskiego przetrwały tysiąclecia"[1105]. Nie ma potrzeby dodawać, że w historii sztuki nie istnieje kategoria „renesans nazistowski", gdyż sztuka III Rzeszy nie stworzyła raczej nowej epoki w dziejach Europy, ale podobnie jak sowiecki realizm socjalistyczny pozostawała narzędziem totalitarnej ideologii.

Irving powołuje się na słowa licznych nazistowskich dygnitarzy, aby wykazać, jak wielkim człowiekiem był Hitler. Nie publikuje natomiast głosów krytycznych. Dowódca dywizji SS gen. Sepp Dietrich (1892-1966) świadczy na rzecz tezy, że po Hitlerze „możemy oczekiwać (...) wielkich czynów – jak dawniej"[1106]. Podobnie brzmi relacja gen. Richarda von Schwerina, którą Irving ocenia wprost jako szczerą i uczciwą. Generał mówił sam do siebie o Hitlerze: „Spójrz na tego biedaczynę, ileż od dźwiga na swoich barkach! (...) Przygniata go brzemię, jakie sam podjął"[1107]. W tym samym duchu wypowiada się także Irving, pisząc, że „podczas wojny Hitler okazał się skutecznym i nieugiętym dowódcą: wielkie zwycięstwa (...) Niemcy zawdzięczają jego natchnieniu"[1108]. Trzeba dodać, że naród niemiecki zawdzięczał Hitlerowi również, a może nawet bardziej, wielkie porażki[1109]. „Hitler przyswajał sobie wprost niewyobrażalne ilości informacji (...) przyjął na swoje barki tyle pracy, że pod jej ciężarem ugięłoby się wiele innych osób"[1110]. Irving wziął zaś na siebie zadanie dokładnego opisania żywota nazistowskiego przywódcy, dokonując tego dzieła na kilku tysiącach stron swoich książek historycznych, wydawanych w wielu krajach, w licznych przekładach[1111].

Małżonka marszałka Göringa Carin napisała w liście do męża, że „Hitler (...) jest przecież geniuszem o duszy gorejącej wiarą oraz przepojonej umiłowaniem do prawdy (...) chyba od stu lat nie narodził się tak niepospolity człowiek jak on"[1112]. W innym liście pisała zaś wprost: „nasz najukochańszy Führer"[1113]. Sam Göring był

[1103] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 100.

[1104] Zwrot w przebiegu wojny sprawił, że w narracji Irvinga coraz częściej pojawia się katastrofalna sytuacja Niemiec, przy czym zapomina się o sprawcach wojny i miesza się pojęcia kata i ofiary, np.: „Berlin czekał na swoją tragedię", idem, *Luftwaffe*, s. 322.

[1105] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 109.

[1106] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 117.

[1107] *Ibidem*, s. 120.

[1108] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 11.

[1109] Każdy, kto dopuszczał się myśli o klęsce, ryzykował głową: „Milch parokrotnie wtrącał do dyskusji rozpaczliwe deklaracje pachnące zdradą: «Przegraliśmy tę wojnę! Przegraliśmy z kretesem!»", idem, *Luftwaffe*, s. 319. Warto zauważyć, że Irving myśli w takich samych kategoriach, jak Hitler.

[1110] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 413.

[1111] Irving jest dumny z kolejnych publikacji swych książek. Na jego prywatnej stronie internetowej znalazła się np. zapowiedź (wraz z fotografią) drugiego polskiego wydania biografii Goebbelsa, zanim jeszcze książka trafiła w Polsce do księgarń w lutym 2011 r.

[1112] Idem, *Göring*, s. 75.

[1113] *Ibidem*, s. 232.

zdania, że „po każdym spotkaniu z Führerem (...) staję się jakby nowym człowiekiem. To zaiste prawdziwy geniusz"[1114]. Wedle Hessa „Niemcy to Führer! – rzucił ostro Hess, po czym uraczył niedowierzającego podporucznika [brytyjskiego] dłuższym wykładem o umiłowaniu pokoju przez Adolfa Hitlera"[1115]. Niemiecki generał Otto von Lossow zwracał uwagę, że „powszechnie znany wdzięk Hitlera, jego zdolność przekonywania oraz elokwencja (...) nie pozostały na mnie bez wpływu"[1116]. Wicekanclerz Rzeszy Franz von Papen (1879-1969) daje podobne świadectwo: „dzięki pańskiemu genialnemu przywództwu oraz ideałom, jakie ponownie pan wskrzesił (...) udało się panu przeistoczyć naród rozdarty wewnętrznymi walkami i odarty z nadziei w zjednoczoną Rzeszę"[1117]. Bardziej dobitne są słowa ministra Goebbelsa (szczególnie zafascynowanego Hitlerem): „Führer to zaiste geniusz (...) On zbuduje pierwsze niemieckie imperium ludowe"[1118]. W dalszej części dowiadujemy się, jak to „w okolicznościowym, pochwalnym przemówieniu radiowym Goebbels jeszcze raz stwierdził, że to właśnie Hitler, nikt inny z jego przeciwników, przejdzie do historii jako «człowiek stulecia»"[1119]. Z upływem czasu minister propagandy nawet wzmocnił swą opinię: „Führer (...) zostanie (...) nie tylko człowiekiem stulecia, lecz millenium"[1120]. Irving idzie tym torem, bowiem jego książka o wodzu ma właśnie podtytuł *Wydanie milenijne*. Oczywiście brakuje komentarza do zachwytów nad postacią Hitlera.

Fiński marszałek Carl Gustaw Mannerheim (1867-1951) mówił o Hitlerze: „Fenomenalny zeń człowiek!"[1121]. W długim szeregu świadków zauroczonych Hitlerem pojawia się również Jodl: „Hitler nie miał analitycznego umysłu przeciętnego oficera sztabowego czy eksperta od spraw wojennych, tylko umysł wielkiego stratega"[1122]. Innym świadectwem są słowa gen. Rommla: „cóż by to było, gdybyśmy nie mieli Führera! Kto wie, czy znalazłby się jakiś inny Niemiec, równie genialny dowódca jak on i równie wielkiej miary przywódca polityczny!"[1123]. Inna wypowiedź Rommla (z czasów po upadku Mussoliniego) brzmi podobnie: „w Europie pozostał obecnie tylko jeden wielki przywódca"[1124]. Zresztą Mussolini dla Hitlera to także patriota: „jego, który od z górą dwudziestu lat troszczył się wyłącznie o swój naród, uznano za pospolitego kryminalistę"[1125]. Brytyjski publicysta stara się ponadto wywołać

[1114] *Ibidem*, s. 284.

[1115] Idem, *Wojna Hessa*, s. 287.

[1116] Idem, *Göring*, s. 51.

[1117] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 47.

[1118] *Ibidem*, s. 246.

[1119] *Ibidem*, s. 559. Goebbels zanotował, że Hitler po zamachu „wzruszyłby zaiste nawet najbardziej zatwardziałe serca (...) jest on największym historycznym geniuszem naszych czasów. Pod jego wodzą zwyciężymy lub po bohatersku polegniemy", *ibidem*, s. 598-599.

[1120] *Ibidem*, s. 656.

[1121] *Ibidem*, s. 423.

[1122] *Ibidem*, s. 254.

[1123] *Ibidem*, s. 259.

[1124] *Ibidem*, s. 517.

[1125] *Ibidem*, s. 527.

fałszywe wrażenie, że cały świat podziwiał Hitlera: „do Kancelarii Rzeszy płynął niekończący się strumień depesz gratulacyjnych"[1126] po zwycięstwie nad Francją.

Natychmiast po wyliczeniu świadectw elity Irving sięga po opinię mas: „führera powszechnie uważano za uosobienie silnego, nieustraszonego przywódcy, szczerego i o szlachetnym sercu"[1127]. Zobaczymy jeszcze wiele świadectw owej szlachetności, które okazywał ów „wielki zwycięski wódz w pełnym znaczeniu tego słowa"[1128]. Jak powiada Irving, Hitler był podziwiany aż do końca swych dni, bo nawet tuż przed klęską: „kilkusetosobowy tłum (...) na jego widok jął wiwatować; wielu chorych przyniesiono na noszach, wielu było pozbawionych rąk lub nóg, ich rozpromienione twarze jednak dobitnie świadczyły o uniesieniu, jakiego doznawali, będąc po raz pierwszy w życiu tak blisko swojego führera (...) ktoś z jego personelu przydzielonego mu przez SS zanotował (...) «dopóki mamy Führera, nic złego nie może spotkać ani Niemiec ani nikogo z nas; on jest po prostu «wunderbar»"[1129]. Dla kontrastu Irving pisze przy innej okazji, że gdy Churchill „wygłosił przemówienie do przedstawicieli armatora [statku, którym płynął], marynarze jednostki musieli przez pół godziny stać na baczność w chłodnym czarnomorskim wietrze; oto brutalna demonstracja siły i władzy"[1130]. Opisy dotyczące brytyjskiego premiera pełne są niechęci, bo oto „z cygarem w garści wkroczył na salę Churchill. Był bardziej zgarbiony i wyglądał starzej, niż się spodziewało wielu obecnych"[1131]. Ma to na celu zdezawuowanie wysiłku wojennego i zasług Churchilla. Wedle brytyjskiego sekretarza wojny sir Jamesa Grigga „sprawę pogarsza dość powszechne przekonanie, że Winston jest już bardzo stary i że dwie choroby pozbawiły go w znacznym stopniu zdolności podejmowania decyzji"[1132]. Brytyjczycy wytrwali jednak do końca wojny, a nawet odnieśli zwycięstwo.

Jednocześnie Hess świadczy na rzecz wodza: „Führer może teraz spacerować wolny od towarzystwa podążających za nim ludzi, proszących go ustawicznie o autografy; nie spotyka też co krok niewielkich grup blokujących ścieżki, oczekujących tylko na to, żeby go zobaczyć. Jednakże ludzie i tak tysiącami pielgrzymują na Obersalzberg (...) zwłaszcza Austriacy często płaczą ze wzruszenia, nie mogąc wykrztusić z siebie ani słowa, gdy znajdą się wreszcie przed obliczem Führera (...) pojawiają się cudzoziemcy patrzący wielkim oczami na to, że naród niemiecki (wbrew temu, co im wmawiano) wcale nie jęczy pod knutem dyktatora"[1133]. Irving nie pisze, jak bardzo uwodziła masy oficjalna propaganda, bowiem nie posiada żadnych narzędzi warsztatowych do analizy tego rodzaju świadectw źródłowych. Nie wspomina także o panującym wówczas w Rzeszy terrorze. Już w roku 1929, podczas przemówienia

[1126] *Ibidem*, s. 270.
[1127] *Ibidem*, s. 259.
[1128] *Ibidem*, s. 266.
[1129] *Ibidem*, s. 619.
[1130] Idem, *Drezno*, s. 178.
[1131] Idem, *Wojna generałów*, s. 128.
[1132] *Ibidem*, s. 129.
[1133] Idem, *Wojna Hessa*, s. 77.

w Reichstagu, poseł Joseph Goebbels z NSDAP powiedział przecież: „My, narodowi socjaliści, nie chcemy pozostawić co do tego najmniejszej wątpliwości: nie jesteśmy zwolennikami politycznych morderstw, jesteśmy raczej zdania, że w Niemczech nadejdzie taki czas, w którym legalnie wieszać się będzie tych, którzy wtrącili naród niemiecki w najgłębsze nieszczęście"[1134]. Zapowiedź ta spełniła się po roku 1933. Warto dodać, że w III Rzeszy zamordowano 186 posłów do Reichstagu i sejmów krajowych, zaś 311 osadzonych zostało w obozach koncentracyjnych[1135].

Kanclerz Hitler w oczach Irvinga to nie tylko wielki przywódca, walczący o wolność dla swego narodu, ale ponadto człowiek prawy i skromny: „Taki był Adolf Hitler – «ludowy dyktator»: opiekun sztuk, wspomożyciel ubogich, obrońca niewinnych, prześladowca naruszających prawo"[1136]. Sam Hitler zaś „mówił o pensji jaką otrzymuje – również zarobkom urzędnika średniego szczebla!"[1137]. Jedna z sekretarek wodza wspominała, że „jego śniadanie [w Wilczym Szańcu] składa się z tartego jabłka i szklanki mleka; dosyć to skromne i bezpretensjonalne"[1138]. Wszystko to miało świadczyć o rzekomej moralnej wyższości ludowej, praworządnej III Rzeszy nad drapieżnymi mocarstwami zachodnimi. Churchill bowiem w lutym 1945 r. „zaokrętował się na (...) transatlantyk (...) na Krymie. Anglicy ucztowali w luksusie jak lordowie"[1139]. Demagogiczne kontrasty to ulubione „narzędzie warsztatowe" Irvinga. Niekiedy jednak – mimo woli – ukazuje on, że owa skromność Führera była raczej elementem wizerunku wodza niż rzeczywistości. Tak oto, potrzebując porady dra Morella, kanclerz „wysłał po niego swój prywatny samolot"[1140]. Natomiast Carin Göring relacjonuje, jak to „Hitler (...) otrzymał nowiuteńki samochód, upominek od dyrektora Bechsteina (...) producenta fortepianów i samolotów. Jest to ośmiomiejscowy Benz wyposażony w silnik o mocy 100 KM, wykonany na specjalne zamówienie"[1141]. Na temat stylu życia kanclerza wiele też mówią opisy rezydencji w Berghofie („nowej imponującej rezydencji führera"[1142]) i nowej Kancelarii Rzeszy w Berlinie, zbudowanej przez Speera[1143]. W Berghofie latem 1938 r. Hitler „prowa-

[1134] H. i E. Hannover, *Zanim przyszedł Hitler. Sądy i polityka w Republice Weimarskiej*, przeł. E. Drabienko, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1972, s. 383. Warto zauważyć, że gdyby Irving wykorzystał ten cytat, to zgodnie ze swą metodologią przytoczyłby zapewne wyłącznie pierwszą część zdania („nie jesteśmy zwolennikami politycznych morderstw") jako rzekomy dowód pokojowego nastawienia NSDAP.

[1135] *Ibidem*.

[1136] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 105. W wydanej niedawno krótkiej biografii wodza III Rzeszy: K. Fiołka, *Wielkie biografie. Hitler*, Warszawa 2010, można znaleźć zebrane główne elementy portretu Führera, które decydowały o jego popularności.

[1137] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 310.

[1138] *Ibidem*, s. 355.

[1139] Idem, *Drezno*, s. 178.

[1140] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 31.

[1141] Idem, *Göring*, s. 72.

[1142] Idem, *Wojna Hessa*, s. 71.

[1143] Dodajmy, że piękny album poświęcony monumentalnemu wystrojowi gmachu kancelarii wydało niedawno sympatyzujące z nazizmem i wzmiankowane w naszych badaniach wydaw-

dził leniwe życie ziemianina"[1144]. Mimo to Irving krytykuje Churchilla za wzmiankę, że Führer „żyje jak pączek w maśle"[1145]. Planując emeryturę, kanclerz marzył: „jako stary człowiek zamierzam otoczyć się rozmaitymi mądrymi ludźmi, intelektualistami, i zająć pisaniem wspomnień – nigdy nie będę chciał widzieć oficera"[1146]. Autor sugeruje zatem wręcz pacyfizm Hitlera. Takich przykładów pseudonaukowej narracji można by podać jeszcze wiele. Są one wynikiem bezkrytycznego doboru materiałów nazistowskich, które udostępnili autorowi niemieccy świadkowie epoki, zadowoleni najpewniej z odpowiedniej prezentacji ich wspomnień. Brytyjczyk opisuje: „Christa Schroeder [osobista sekretarka Hitlera], która pracowała dla niego od roku 1933 (...) niemal do końca (...). Pozyskałem jej zaufanie do tego stopnia, że przekazała mi wszystkie swoje prywatne listy pisane do przyjaciółki (...) jest to najwspanialsze źródło dla historyka"[1147]. Trzeba dodać, że źródło takie – jak każde – wymaga krytycznej analizy, zwłaszcza gdy tekst jest osobisty, pełen emocji, jednak takich badań w książkach angielskiego publicysty nie ma. Brak panowania nad źródłami powoduje, że propagandowe zapowiedzi i deklaracje zyskują rangę wyważonych opinii.

Lekarz osobisty wodza, dr Morell, jest dla Irvinga cennym źródłem propagandowych wypowiedzi o Hitlerze, np. gdy mówi o jego stresie, który jest „związany z ogromną odpowiedzialnością, jaką führer dźwiga na swoich barkach (...) Czyż bowiem 20 lipca Opatrzność nie pozwoliła mu ujść z życiem tylko po to, by mógł poprowadzić swój naród ku ostatecznemu zwycięstwu? Toteż musiał żyć, musiał koniecznie żyć! Tylko bowiem wtedy Niemcy zwyciężą"[1148]. Takich fanatycznych i oderwanych całkowicie od rzeczywistości haseł o ostatecznym zwycięstwie znajdujemy w prozie Irvinga, a zwłaszcza w ostatnich rozdziałach *Wojny Hitlera*, dziesiątki. Im bardziej tragiczna była sytuacja na frontach („na całym obszarze frontu wschodniego jego wojska dysponują obecnie [w styczniu 1943 r.] mniej niż pięciuset czołgami, gdy Rosjanie mają ich pięć tysięcy"[1149]), tym bardziej krzykliwe były mrzonki na temat rzekomej kontrofensywy i bliskiego sukcesu, bo jak mówił Geobbels: „Pan i tylko Pan, mein Führer, stanowi rękojmię ostatecznego zwycięstwa"[1150]. Feldmarszałek Paulus wzywał zaś przed klęską pod Stalingradem: „Niech nasza walka stanie się przykładem dla przyszłych pokoleń: niech nigdy się nie poddają,

nictwo Arndt-Verlag z Kilonii: *Zeitgeschichte in Farbe. Hitlers Neue Reichskanzlei. Haus des Grossdeutschen Reiches. 1938-1945*, Kiel 2002. W ten sposób próbuje się wpoić czytelnikowi uznanie dla nazizmu.

[1144] D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 104.

[1145] Idem, *Norymberga*, s. 39.

[1146] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 486.

[1147] Idem, *Rewizjonizm obowiązkiem historyka*, s. 17.

[1148] Idem, *Tajne dzienniki*, s. 70-71. Nawet o zamachu w Wilczym Szańcu Irving pisze nader specyficznie: „grupa niezadowolonych oficerów dokonała zamachu bombowego na życie Hitlera", *ibidem*, s. 160.

[1149] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 468.

[1150] *Ibidem*, s. 586.

nawet gdy opór jest beznadziejny. Niemcy zwyciężą"[1151]. W propagandowej odezwie dowódcy to retoryka normalna, w książce historycznej zaś – kreowanie pozbawionej komentarza nazistowskiej narracji.

Warto pamiętać, że w roku 1944 Rosjanie mieli na froncie wschodnim wielokrotną przewagę we wszystkich kategoriach uzbrojenia. Milch prześcigał zaś innych w służalczych wystąpieniach i pisał do Kanclerza: „*Mein Führer*! Chciałbym wyrazić mą wielką radość, że miłosierna Opatrzność uchroniła Pana przed tym nikczemnym zamachem"[1152]. Niepowodzenie zrzucano na innych, stąd Irving pisze o „defetyzmie i fuszerce wojennej uprawianej przez (...) generała pułkownika Paulusa [dowodzącego pod Stalingradem] oraz podlegających mu dowódców korpusów"[1153]. Już podczas walk pod Kurskiem Hitler zapewniał, że „Rosjanie rzucili do walki ostatnie odwody"[1154]. Wedle publicysty Führer miał świetną orientację w sytuacji na frontach i zapowiadał ostateczne zwycięstwo nawet wtedy, gdy na Kancelarię Rzeszy spadały pociski sowieckiej armii. Irving daje się ponieść tej chorej atmosferze. W roku 1944 Hitler „oznajmił swoim adiutantom, że nigdy nie pozwoli, aby historia potępiła go za utratę wiary w ostateczne zwycięstwo, będące obecnie w zasięgu ręki"[1155]. Armia Czerwona odzyskała już wtedy Ukrainę, ale Irving nie komentuje mrzonek wodza, podobnie jak poczynionych w połowie 1944 r. deklaracji, że „z politycznego punktu widzenia Niemcy już dawno wygrały wojnę"[1156]. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby wbrew temu napisać dalej: „na froncie wschodnim Niemcy już dawno utraciły inicjatywę strategiczną z powodu wręcz zdumiewającej przewagi Rosjan"[1157]. Irving woli jednak wskazywać rosyjskie zbrodnie niż uzgadniać swoje własne wypowiedzi i przytaczane przez siebie cytaty[1158]. Zdaniem pisarza „naród niemiecki, mimo strat ponoszonych w wyniku nalotów oraz niepowodzeń na frontach, pozostał niezłomny"[1159]. Aby zachować obraz Hitlera jako wybitnego wodza, wina za klęski przenoszona jest na innych. Pomocą służy np. feldmarszałek Milch, który powiedział po wojnie: „Ponieśliśmy klęskę, gdyż Hitler rozpoczął wojnę po zaledwie cztero- czy pięcioletnim okresie zbrojeń, przy braku odpowiedniej kadry dowódczej"[1160]. Opinia taka budzi jednocześnie wątpliwości co do kompetencji militarnych kanclerza.

Opisując inwazję w Normandii, autor koncentruje się raczej na niemieckiej broni rakietowej V-2 (która nie zmieniła przebiegu wojny) niż na sukcesach aliantów.

[1151] I d e m, *Luftwaffe*, s. 275.

[1152] *Ibidem*, s. 395.

[1153] I d e m, *Göring*, s. 406. Nawet opisy klęsk pełne są hitlerowskiego patosu: „Zwiększyły się dostawy, do dywizjonów dołączyły nowe samoloty, a w wyczerpane załogi wstąpiło nowe męstwo", i d e m, *Luftwaffe*, s. 269.

[1154] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 506.

[1155] *Ibidem*, s. 559.

[1156] *Ibidem*, s. 564.

[1157] *Ibidem*, s. 630.

[1158] *Ibidem*, s. 631.

[1159] *Ibidem*, s. 636.

[1160] I d e m, *Luftwaffe*, s. 450.

Oficer ze sztabu Eisenhowera odnotował: „«Jest rozkaz, by nie pisać w listach do domu o latających bombach, których jest coraz więcej» (...) Osiemnastoletni jeniec niemiecki opowiadał podczas przesłuchania mrożące krew w żyłach historie o *V-2*. (...) jest to rakieta zdolna do obrócenia w perzynę obszaru o wielkości dziesięciu mil kwadratowych. (...) jest to «ostatnia nadzieja Niemiec». Wykończeni nerwowo londyńczycy znów zapełnili tunele metra, ale nie po to, żeby podróżować, ale żeby spać. (...) tłum wpadł w panikę na schodach stacji w East Endzie, usłyszawszy nagle ogień baterii przeciwlotniczych. Dwieście osób stratowano na śmierć"[1161]. Dane o sile rażenia rakiet V-2 są oczywiście zupełnie fantastyczne (nawet ładunek nuklearny nie mógłby wówczas zniszczyć obszaru 10 mil kwadratowych), podobnie jak opinia, że „*V-2* oznaczała dla Brytyjczyków przerażające perspektywy (...) majaczyło już widmo nowej broni rakietowej, która mogła sparaliżować w ciągu jednej nocy jedno z największych przemysłowych miast świata"[1162]. Takie były marzenia Hitlera, ale V-2 nie zmieniła przebiegu wojny, mimo że powstała niejedna „olbrzymia podziemna bateria, z której Hitler miał nadzieję odpalać na Londyn po tysiąc pocisków rakietowych na godzinę"[1163]. Irving nie weryfikuje jednak tych zapowiedzi, co znów świadczy o braku warsztatu naukowego.

Ogólnikowym informacjom brytyjskiego publicysty na temat broni V-2 należy zatem przeciwstawić konkretne fakty. Zamiast wierzyć informacji o niszczącej sile o zasięgu rzekomo 10 mil kwadratowych, przyjrzyjmy się, jak naprawdę wyglądało uderzenie pocisku V-2 w Londynie. Pierwszy taki pocisk spadł na miasto 8 września 1944 r.: „bez żadnego ostrzeżenia o godzinie 18.43 w Chiswick, niespełna dziesięć kilometrów od centrum Londynu, eksplodowała tona materiału wybuchowego. W środku betonowej nawierzchni drogi powstał lej o ponad dziesięciometrowej średnicy; wybuch zniszczył sześć sąsiednich domów i poważnie uszkodził co najmniej dwa razy tyle. (...) zabił trzy przypadkowe osoby, a dziesięć ciężko zranił"[1164]. Podana masa materiału wybuchowego jest tu nieco zawyżona, gdyż wymieniono przybliżoną wagę całej głowicy bojowej (985 kg), natomiast samej substancji wybuchowej było w niej mniej niż 800 kg. Zastosowano ponadto celowo osłabiony ładunek burzący, gdyż głowica rakiety znacznie nagrzewała się w locie, a więc istniało ryzyko wybuchu w drodze. Ogólnie można powiedzieć, że moc pocisku V-2 była porównywalna do większych bomb lotniczych tamtych czasów. Skuteczność tej broni polegała na zaskoczeniu i braku możliwości obrony, gdyż lot trwał kilka minut i przebiegał z ogromną prędkością po krzywej balistycznej. Alianci niszczyli zatem wyrzutnie i zakłady produkcyjne.

[1161] I d e m, *Wojna generałów*, s. 222-223. Autor jest celowo bezradny wobec propagandowego wymiaru tych opowieści niemieckiego jeńca. Oficerowie angielscy umieli jednak oceniać tego typu relacje: „często opierały się na zasłyszanych plotkach, toteż były zupełnie bezużyteczne", A. H a r r i s, *op. cit.*, s. 77.

[1162] D. I r v i n g, *Wojna generałów*, s. 358.

[1163] *Ibidem*, s. 359.

[1164] D. P i s z k i e w i c z, *Wernher von Braun. Z „Dory" na Księżyc*, przeł. A. Ż u k o w s k a - M a z i a r s k a, Warszawa 2002, s. 12-13.

Ogólne efekty bombardowań pociskami V-2 także były mało znaczące dla przebiegu wojny. Na Londyn wystrzelonych zostało ok. 1350 pocisków, z których nad cel doleciało od 500 do 1100, zabijając 2500 osób, raniąc 5900 i burząc ok. 5000 domów, a drugie tyle uszkadzając. Trudno zatem twierdzić, że była to ostatnia nadzieja Niemiec[1165]. Broń rakietowa miała natomiast ważne znaczenie propagandowe i z tego aspektu Irving chętnie skorzystał, sprytnie zwiększając efekt jej działania. Będąc wszakże autorem osobnej książki o niemieckiej broni rakietowej, powinien doskonale znać szczegóły techniczne, które zręcznie zafałszował w cytowanej wyżej wypowiedzi[1166].

Gdy Irving pisze o walkach na terenie Normandii, stara się osłabić wydźwięk wydarzeń: „Uderzenie (...) w kierunku (...) półwyspu Cotentin miało się zacząć 22 czerwca, ale teren był trudny, żołnierze zmęczeni i przemoknięci, brakowało amunicji. (...) Lądowanie na plażach było zaplanowane i przećwiczone w każdym szczególe, ale (...) nikt nie miał pojęcia, że teren za plażami okaże się tak ciężki"[1167]. Na próżno szukalibyśmy jakichkolwiek danych statystycznych w tych opisach. Wystarczyło podać, że np. choć portu w Hawrze broniło 11 tysięcy żołnierzy niemieckich, Anglicy zrzucili 9750 ton bomb i zdobyli go, tracąc tylko kilkudziesięciu żołnierzy[1168].

Z kolei według Irvinga krwawy terror i masowe egzekucje uczestników spisku i zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. to tylko wymysł, przedmiot wrogich pogłosek[1169]. Natomiast po zamachu kanclerz oświadczył: „z woli wszechmocnej Opatrzności odniesiemy zwycięstwo"[1170]. W istocie to alianci zmierzali do zwycięstwa, ale Hitler chełpił się, że „Wielka Brytania jest skończona i postanowił wymierzyć jej przy pierwszej nadarzającej się okazji cios łaski"[1171], jak relacjonuje brytyjski publicysta, korzystając z notatek Goebbelsa. W rzeczywistości zbliżała się już inwazja w Normandii. W lipcu 1944 r. Hitler zapowiadał: „Anglosasom szczęki opadną, gdy za cztery miesiące użyjemy przeciw nim ich własnej broni – zdobywając przewagę w powietrzu!"[1172]. Dla podreperowania morale Irving napisał jeszcze, że „francuska ludność miejscowa staje w przeważającej mierze po stronie Niemców"[1173], a zniszczenia we Francji są spowodowane przez aliantów: „Wszędzie widać było ślady wojny – zburzone budynki, leje po pociskach i grupki upartych Francuzów ciągną-

[1165] Ł. Piechocki, *Niemiecka broń V-1 i V-2*, Poznań 2009, s. 131.

[1166] D. Irving, *The Mare's Nest. The War Against Hitler's Secret „Vengeance" Weapons*, London 1964.

[1167] Idem, *Wojna generałów*, s. 223-224.

[1168] A. Harris, *op. cit.*, s. 217.

[1169] D. Irving, *Goebbels*, s. 813. W innej książce mówi jednak o czystkach (idem, *Göring*, s. 487).

[1170] Idem, *Göring*, s. 486.

[1171] Idem, *Wojna Hitlera*, s. 568.

[1172] *Ibidem*, s. 585.

[1173] *Ibidem*, s. 577.

cych w tumanach kurzu do ruin swoich domów"[1174]. Hitler natomiast „postanowił, jak oświadczył, «zrównać Londyn z ziemią»"[1175], a w ciągu „kilku tygodni pociski «V-1» zniszczyły w południowym Londynie 30 tysięcy domów"[1176]. Zdaniem Irvinga morale Brytyjczyków upadało: „Anglicy z wściekłością zareagowali na nową broń, którą naziści nazwali *V-1*. (...) Brytyjski gabinet wojenny wpadł w panikę. Kiedy Eisenhower przygotowywał się (...) do wyjazdu (...), w jego kwaterze pojawił się, powłócząc nogami, Churchill, «bardzo zatroskany tajną bronią» (...) Alarmy sprawiły, że cały personel (...) miał oczy czerwone z niewyspania i stargane nerwy"[1177]. Relacje te sprawiają wrażenie, jakby to naziści wygrywali wojnę. Im bliżej upadku III Rzeszy, tym bardziej cytowane bez komentarza wypowiedzi są oderwane od rzeczywistości, jak np. słowa Hitlera o typowych obrońcach Rzeszy, „o szeregowym żołnierzu (...) z granatem w ręku, skulonym w okopie i mogącym stawić zwycięski opór dziesięciu (lub więcej) nacierającym czołgom rosyjskim"[1178]. Narastający obłęd Führera kosztował naród niemiecki życie milionów takich szeregowych żołnierzy...[1179]

Irving dość szczegółowo relacjonuje atmosferę panującą w bunkrze Hitlera, sam stając się niejako jednym z jego mieszkańców – łudzących się mrzonkami o bliskim już pokonaniu aliantów[1180]: „Wielka Brytania zostanie doszczętnie zniszczona w tej wojnie"[1181]. Brytyjski publicysta nie widzi żadnej sprzeczności pomiędzy tymi słowami a opisami rzeczywistych walk, np. w sierpniu 1944 r., gdy „jednostki niemieckie przekraczały rzekę [Sekwanę] w panicznej i bezładnej ucieczce ku granicy Rzeszy, porzucając po drodze ciężki sprzęt i uzbrojenie"[1182]. Dane statystyczne są jeszcze bardziej oczywiste, jednak Irving pomija je w swoich książkach, gdyż są niekorzystne dla Rzeszy: „Sprzymierzeni dysponują 2500 czołgami, podczas gdy Niemcy miały ich na Zachodzie mniej niż 100"[1183]. Milch, widząc grozę sytuacji,

[1174] I d e m, *Wojna generałów*, s. 203.

[1175] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 592.

[1176] I d e m, *Göring*, s. 484.

[1177] I d e m, *Wojna generałów*, s. 210-211.

[1178] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 578. Jednocześnie „uchodzący z posterunków zostaną napiętnowani jako dezerterzy i poddani odpowiedniej procedurze" – jak pisał M. Bormann, *ibidem*, s. 671, a Hitler nakazywał „w Austrii każdy, kto się wycofa, ma zostać rozstrzelany!", *ibidem*, s. 674.

[1179] Brak natomiast przytoczenia trzeźwej opinii feldmarszałka Rommla, który w rozmowie z Hitlerem już w czerwcu 1944 r. „tłumaczył z okrutną szczerością, że wobec miażdżącej przewagi aliantów w powietrzu, na morzu i na lądzie nasza walka jest beznadziejna. Fuhrer nie uwierzył w ten wstrząsający obraz", T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 266.

[1180] W jednym miejscu Irving pozwala sobie jednak na stwierdzenie o „paranoicznej atmosferze panującej w kwaterze Hitlera", zob. D. I r v i n g, *Tajne dzienniki*, s. 134. W innym miejscu natomiast pisze, że Hitler był człowiekiem „amoralnym i nieprzewidywalnym", *ibidem*, s. 163, ale już dwie strony dalej, że stosownie do opinii adiutanta „Hitler jest «potężnym, mistycznym nadczłowiekiem»", *ibidem*, s. 165.

[1181] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 578.

[1182] *Ibidem*, s. 607.

[1183] *Ibidem*, s. 615.

mówił: „Jestem człowiekiem załamanym, gdyż nie mam już wątpliwości co do dalszego biegu historii Niemiec"[1184]. Mimo to we wrześniu 1944 r. Hitler „jął mówić o bliskim już ostatecznym zwycięstwie Niemiec"[1185].

Niekonsekwencje te widać wyraźnie przy opisach zimowej, straceńczej kontrofensywy w Ardenach (1944/1945), gdy kanclerz „zamierzał przebić się siłami trzech armii przez najsłabszy odcinek alianckich linii obronnych i zdobyć Antwerpię. W ten oto sposób brytyjskie wojska miałyby być ponownie «zdunkierkowane». Roosevelt przepadnie w wyborach, a Niemcy wygrają wojnę"[1186]. Były to rachuby całkowicie nierealne. Hitler dobrze o tym wiedział, sam bowiem mówił: „jeśli alianci postawią stopę na francuskiej ziemi, będzie to koniec Niemiec"[1187]. Niebawem w otoczeniu Führera żartowano: „wkrótce będziemy mogli przejechać tramwajem z frontu wschodniego na zachodni!"[1188]. Ponieważ operacja w Ardenach miała duże znaczenie propagandowe, również Irving poświęca jej sporo miejsca. Nie ocenia jednak mrzonek głoszonych na użytek mas. W literackim opisie pojawia się scena, jak w Ardenach „na drogach (...) wyroiły się niemieckie czołgi. Przeciw uśpionym Amerykanom Hitler wysłał dwie potężne armie pancerne. (...) znakomicie wybrał czas i miejsce uderzenia – najsłabszy amerykański sektor, obsadzony przez tylko dwie niedoświadczone dywizje"[1189]. Sławiąc dokonania Führera, Irving ma okazję do znieważania aliantów. Pisze więc, że „wieści o potężnej ofensywie Hitlera zaskoczyły dowódców Eisenhowera (...) dwie olbrzymie niemieckie armie pancerne, liczące niemal sześćset tysięcy ludzi, od dwóch tygodni przeprowadzały koncentrację pod samym nosem sił dwóch wielkich mocarstw (...) Alianci nie mieli (...) o niczym pojęcia – i to był skandal wołający o pomstę do nieba (...) nikt – od czterogwiazdkowych generałów po szeregowców marznących w Ardenach – nie zdawał sobie sprawy, co się naprawdę dzieje, gdy Niemcy otworzyli nagle potężny ogień artyleryjski"[1190]. Opisy te są jednak niezgodne z prawdą i pełne fantastycznych teorii o bliskim zwycięstwie Rzeszy, całkowicie nierealnym w grudniu 1944 r. Czytamy zatem, jak w miejsce, gdzie stały trzy amerykańskie dywizje, „Hitler skierował (...) dwie bardzo silne armie – 5 Armię Pancerną i 6 Armię Pancerną SS. Ogołocił z sił resztę frontu, a tym dwóm armiom dał tyle paliwa i amunicji, by wystarczyło na długi i desperacki bój. (...) Hitler nieświadomie – a może wiedziony intuicją – oślepił i ogłuszył aliancki wywiad. (...) Hitler (...) przede wszystkim wymazałby z mapy 21 Grupę Armii. To z kolei zmieniłoby wszystko: alianci ponieśliby klęskę na zacho-

[1184] I d e m, *Luftwaffe*, s. 398. Miarą dramatyzmu – podporządkowania wszystkiego w Rzeszy sprawom wojny są też inne słowa Milcha: „Musimy przyjąć, że to nowa wojna trzydziestoletnia", *ibidem*, s. 227.

[1185] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 620.

[1186] I d e m, *Göring*, s. 497.

[1187] I d e m, *Luftwaffe*, s. 344.

[1188] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 652.

[1189] I d e m, *Wojna generałów*, s. 410.

[1190] *Ibidem*, s. 412.

dzie Europy"[1191]. Pozornie opis bierze pod uwagę szersze tło wydarzeń: „Armia Czerwona musiała pozostać bierna na froncie wschodnim do chwili, gdy Niemcy rozprawią się z aliantami na Zachodzie (...) atmosfera w Paryżu, Luksemburgu i Wersalu – komfortowe hotele, rozrywki i zdobyczny alkohol – uśpiła czujność"[1192]. Alianci zachowali się biernie („nawet ta przerażająca wiadomość – że Hodges ma przed sobą dwie armie pancerne – nie nakłoniła aliantów do żadnych szybkich decyzji"[1193]), a rzekoma potęga Rzeszy poruszyła wszystkich („O świcie Nowego Roku powietrzem wstrząsnął ryk silników setek samolotów – to Göring wysłał swoje myśliwce na pola bitewne we Francji, Belgii i Holandii (...) alianci obudzili się z ręką w nocniku"[1194]). Koncentrując się na tych drugorzędnych aspektach, autor pomija ogólną sytuację militarną, dramatyczną dla Rzeszy. Opis pełen jest fałszu. Lokalne sukcesy nie zmieniały sytuacji całego frontu. Wojna była już przegrana, paliwo się kończyło, przewaga aliantów okazała się ogromna. Jednak nawet rychła porażka straceńczej operacji Hitlera jest dla Irvinga sukcesem: mimo że „koniec ofensywy Hitlera był już oczywisty (...) większość niemieckich oddziałów wycofała się w niezłym stanie pomimo dużych strat w ludziach i sprzęcie (...) Amerykanie dostali dobrze po nosie – ich straty sięgnęły siedemdziesięciu tysięcy ludzi. (...) Do ardeńskiej katastrofy doprowadziło [aliantów] marne dowodzenie"[1195]. W istocie jednak operacja była katastrofą dla Hitlera, zmarnowane bowiem zostały zapasy paliwa, sprzęt i niewielkie rezerwy ludzkie. Podane straty aliantów obejmują zabitych łącznie z rannymi (Irving nie wprowadza rozróżnienia). O stratach niemieckich, co znamienne, Brytyjczyk nie pisze (były porównywalne z alianckimi). Mimo że losy wojny były już rozstrzygnięte, możemy się dowiedzieć, że „odrzutowce Hitlera w coraz większej liczbie patrolowały teatr działań wojennych"[1196]. Nie miało to jednak wpływu na ogólną sytuację na froncie. Książki Irvinga tkwią w świecie nazistowskich iluzji. Nawet sukces aliancki przedstawiony został w czarnych barwach: „Końcowe stadium kampanii ardeńskiej poprzedziły zwyczajowe spory wśród amerykańskich dowódców"[1197], zaś „brytyjscy szefowie sztabów wysłali do Marshalla obszerną depeszę, w której obwiniali Eisenhowera o ardeńską katastrofę"[1198]. Ardeny były w istocie kolejną kleską Hitlera. Dla aliantów oznaczały tylko przegraną bitwę, jakich wiele podczas każdej wojny, naziści zaś stracili sporo bezcennego paliwa i sprzętu, front wschodni był coraz bliżej, a sowiecka armia szykowała się do brutalnej okupacji.

[1191] *Ibidem*, s. 415. Irving mija się z prawdą, bowiem planując ofensywę w Ardenach, zakładano, że paliwo zostanie zdobyte po drugiej stronie frontu. Własnego Niemcy już prawie nie mieli. A. Harris, *op. cit.*, s. 235.

[1192] D. Irving, *Wojna generałów*, s. 416-417.

[1193] *Ibidem*, s. 419.

[1194] *Ibidem*, s. 450.

[1195] *Ibidem*, s. 460-461.

[1196] *Ibidem*, s. 463.

[1197] *Ibidem*, s. 452.

[1198] *Ibidem*, s. 458.

Wedle Irvinga bohaterska walka nazistów trwała do samego końca. Göring dumnie powtarzał: „Nawet jeśli zrównają z ziemią wszystkie niemieckie miasta, to naród niemiecki przetrwa"[1199]. Mimo oczywistej porażki Hitler skazywał Rzeszę na wykrwawienie się, gdy w lutym 1945 r. „zażądał podjęcia ostatecznego, najwyższego wysiłku, po to żeby zapewnić Niemcom zwycięstwo w wojnie: gauleiterzy, rzekł, muszą wyzwolić w ludziach «furor teutonicus» («germański zapał»). O ile jednak naród ulegnie, będzie to oznaczać, że zasługuje na unicestwienie (...) kiedyś narzekałem na drżenie nogi. Teraz ta ręka (...) wiem jedno: nigdy nie zadrży mi serce"[1200]. Irving nie komentuje tej samobójczej polityki, mimo że nawet Goebbels zaczął dostrzegać nadchodzącą katastrofę: „zastałem go [Hitlera] w stanie niejakiego przygnębienia, co zresztą mnie nie zaskoczyło, zważywszy na sytuację frontową"[1201]. Hess, przebywający w niewoli brytyjskiej, miał natomiast inne wytłumaczenie klęsk: „Gdy Amerykanie zdobyli most na Renie pod Remagen, stwierdził, iż Żydzi zahipnotyzowali strzegących tego obiektu żołnierzy"[1202]. Zdobycie tej przeprawy 7 marca 1945 r. miało duże znaczenie militarne. Niemieckim wojskowym udało się go zniszczyć dopiero 17 marca tegoż roku.

Irving relacjonuje, że w marcu 1945 r. Niemcy mieli na Pomorzu 70 czołgów, a Sowieci – 1400, ale „niemieccy żołnierze dokonali nieprzeliczonych bohaterskich czynów", a Hitler zainspirował Kesserligna „obietnicą wielkiego «zwycięstwa obronnego», które Niemcy odniosą na Wschodzie (...) polecił (...) wprowadzić Rosjan w błąd (...) był to jego nowy, genialny plan, który nie mógł zawieść"[1203]. Brytyjski pisarz sam chyba nie wierzy w to, co relacjonuje, jednak dodaje kilka stron dalej: „Hitler (...) żywił niezachwiane przekonanie, że na Wschodzie otwiera się przed Niemcami możliwość osiągnięcia wielkiego defensywnego triumfu"[1204]. Nawet kolejne samobójstwa niemieckich generałów są dla pisarza dowodem ich bohaterstwa, np. feldmarszałek Walther Model (1891-1945) „dołączył do Friedricha Dollmanna, Günthera von Kluge i Erwina Rommla, którzy przebywali już w specjalnej sali Walhalii przeznaczonej dla najlepszych dowódców polowych Hitlera"[1205]. O tym, że Rommel został zmuszony do samobójstwa na rozkaz Hitlera, autor milczy.

W kwietniu 1945 r. Sowieci mieli właśnie rozpocząć przeprawę przez Odrę i podejść pod Berlin. Mimo to Hitler zapewniał: „Rosjanie poniosą tu najkrwawszą

[1199] I d e m, *Luftwaffe*, s. 344.

[1200] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 662.

[1201] *Ibidem*, s. 663.

[1202] I d e m, *Wojna Hessa*, s. 465. Temat ten pojawia się częściej: „jeniec oświadczył (...) że wszystkie te osoby zostały zahipnotyzowane przez Żydów, stając się w ich rękach posłusznymi i bezwolnymi narzędziami", *ibidem*, s. 457.

[1203] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 665. Por. „w marcu 1945 roku Niemcom zostało na zachodzie zaledwie sześćdziesiąt pięć dywizji. Wszystkim im brakowało czołgów i amunicji, żadna nie była w komplecie i gotowa stawić czoło nacierającym z impetem od strony Renu alianckim armiom. Eisenhower dowodził dziewięćdziesięcioma dwoma dywizjami w pełnym składzie", T. B r i g h t o n, *Gry wojenne*, s. 348.

[1204] D. I r v i n g, *Wojna Hitlera*, s. 669.

[1205] I d e m, *Wojna generałów*, s. 481.

porażkę!"[1206]. Mówił także, że na froncie zachodnim armia „dowodzona przez generała Wencka, wkrótce pobije Sprzymierzonych nad Łabą"[1207]. Goebbels dodawał zaś: „jeśli jest na świecie sprawiedliwość, musi nastąpić jakiś cud, cud, który uratuje Rzeszę (...) nad Odrą tymczasem radziecka artyleria niepokojąco zaktywizowała działalność"[1208]. Po śmierci prezydenta Roosevelta, 12 kwietnia 1945 r., Hitler ogłosił: „w tej chwili, gdy los zabrał z tego świata największego zbrodniarza wojennego wszechczasów, nadszedł punkt zwrotny wojny"[1209]. Irving nie komentuje tych słów, nie dodaje, że to próżna propaganda, ale przytacza kolejne proroctwo Führera: „nim Rosjanie osiągną Berlin, poniosą najkrwawszą w tej wojnie klęskę!"[1210]. W kwaterze Hitlera narastał wtedy obłęd: „każdy dowódca powstrzymujący się od atakowania, zapłaci za to głową w ciągu pięciu godzin"[1211]. Irving nie wyjaśnia, jak atakować w obliczu totalnej porażki, bez amunicji i paliwa, ale cytuje fragmenty politycznego testamentu Führera (naturalnie bez żadnego komentarza): „dzięki ofiarom moich żołnierzy, których wiernym towarzyszem broni pozostałem aż do śmierci, rzuciliśmy oto w glebę nasienie. Pewnego dnia da ona życie nowej, wspaniałej roślinie: odrodzeniu narodowosocjalistycznego ruchu, które doprowadzi do prawdziwego zjednoczenia naszego narodu"[1212]. Ostatnie akordy tego dramatu rozbrzmiewają zatem w podniosłej atmosferze. Dla Irvinga ważne są słowa Hessa: „w osobowości każdego geniusza zawsze tkwi odrobina szaleństwa"[1213]. W końcu pada samobójczy strzał „z ciężkiego Walthera"[1214].

Portret Hitlera został sporządzony przez brytyjskiego pisarza niezwykle starannie. W kolejnych szkicach ujawniają się nowe jego elementy. Irving powiada, że Hitler wzniecał wśród mas w 1933 r. „niemal religijny zapał", a w grudniu 1944 r. „roztaczał wokół siebie aurę bezprzykładnej determinacji, promieniował niepojętą mesjańską energią"[1215]. Jak pisał inżynier Fritz Todt (1891-1942), „każdy, kto przebywał w towarzystwie Hitlera, niechby tylko dziesięć minut tygodniowo, może zwiększyć swoją wydajność dziesięciokrotnie"[1216]. Wedle amerykańskiego dyplomaty pracującego w Belgradzie: „Ilekroć rozmowa schodziła na dzieci, [Hitler] miał łzy w oczach. Oczy führera są wyraziste, jak twierdzi, jasnobłękitne i szczere (...) jest artystą i architektem, ale z wyroków losu został politykiem, żołnierzem i budowniczym nowych Niemiec"[1217]. Wskutek obcowania z sugestywnymi świadectwami fascynacja Irvinga nazizmem rozwija się. Dowiadujemy się, jak „codziennie

[1206] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 675.
[1207] *Ibidem*, s. 676.
[1208] *Ibidem*.
[1209] *Ibidem*, s. 677.
[1210] *Ibidem*, s. 680.
[1211] *Ibidem*, s. 685.
[1212] *Ibidem*, s. 697.
[1213] I d e m, *Norymberga*, s. 221.
[1214] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 701.
[1215] *Ibidem*, s. 649.
[1216] *Ibidem*, s. 47.
[1217] *Ibidem*, s. 167.

przybywały do Berghofu tysiące osób, żeby ujrzeć Führera we własnej osobie"[1218]. Autor nie stara się wyjaśnić demagogicznych przyczyn tej popularności. Cytuje natomiast Todta: „mamy zatem na Obersalzbergu zawsze radosną procesję (...) ludzie maszerują spokojnie, pozdrawiając Go; nie wolno im tylko krzyczeć ani hałasować. Tylko dzieci mogą doń podbiegać"[1219]. Sam Irving ogranicza się do prostych, wstrzemięźliwych opisów: „[Hitler jadał] obiady w wiejskich gospodach, a jego adiutant (...) uspokajał zgromadzony tłum i obiecywał ludziom, że za chwilę znów będą mogli ujrzeć swojego führera. Kobiety wyciągały ku Hitlerowi dzieci. Ów prosty gest jest wyrazem największego poważania, jakie można okazać przywódcy – dowodził Hitler swoim adiutantom (...) [Hitler] był dyktatorem z wyboru; mordercy by nie wybaczono ani by go nie zaakceptowano. Monolityczna solidarność führera i jego «Volku» przetrwała do samego końca mimo zgoła przeciwnych opinii następnych pokoleń"[1220]. Dla Irvinga Hitler jest więc wielkim człowiekiem, który „przez cztery lata służył i walczył jako nikomu nieznany żołnierz piechoty, a teraz jemu, Naczelnemu Wodzowi, przyszło poprowadzić naród ku wspaniałemu zwycięstwu"[1221] w roku 1940. W różnych miejscach brytyjski publicysta umieszcza niekomentowane wypowiedzi Hitlera, które budują narrację: „żyję tylko dla «Vaterlandu», dla Niemiec"[1222]. Z kolei alianci mieli skromniejsze plany, gdyż chcieli zniszczyć niemieckie zapasy paliwa „i wtedy naprawdę ucapilibyśmy Huna za kark", jak powiedział pewien brytyjski generał[1223].

W czasie walk na froncie wschodnim dowódcy niemieccy znajdowali – zdaniem Irvinga – oparcie i pocieszenie wyłącznie w osobie swojego wodza: „Myśleliśmy, że już po nas, ale wkrótce Führer, który przejeżdżał przez nasz odcinek frontu, wezwał do wykrzesania ostatniego wysiłku – no i wyszliśmy z opresji!"[1224]. Z takich wypowiedzi powstaje „niezależna" narracja historyczna Irvinga, alternatywna wizja historii („dziś wielu historyków z dumą nazywa siebie rewizjonistami"[1225]). Opis wodza Rzeszy jest kwintesencją narracji brytyjskiego publicysty na temat nazizmu i III Rzeszy. Do opisu tego stosują się wszystkie argumenty, które zostały już podane wyżej.

Irving kończy swe rozważania nad postacią wodza w krótkich i patetycznych słowach: „30 kwietnia 1945 r. Hitler skrócił cierpienia sobie i światu, korzystając z samopowtarzalnego pistoletu Walther. Jednocześnie rozgryzł ampułkę z cyjankiem potasu"[1226].

[1218] *Ibidem*, s. 84. Irving częściej nawiązuje do owej wrażliwości Hitlera i pisze, jak to w oczach Führera pojawiały się łzy. Por. i d e m, *Goebbels*, s. 837, 838.

[1219] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 84.

[1220] *Ibidem*, s. 166.

[1221] *Ibidem*, s. 269.

[1222] *Ibidem*, s. 462.

[1223] I d e m, *Drezno*, s. 162.

[1224] I d e m, *Wojna Hitlera*, s. 399.

[1225] I d e m, *Rewizjonizm obowiązkiem historyka*, s. 17.

[1226] I d e m, *Tajne dzienniki*, s. 73.

Zakończenie

Alternatywna wizja historii i przyczyny jej popularności

Lektura książek historycznych Davida Irvinga, poświęconych różnym wydarzeniom i postaciom głównie z okresu III Rzeszy i II wojny światowej, pozwala czytelnikowi na wnikliwe poznanie alternatywnej wizji historii najnowszej prezentowanej przez tego autora. Szereg najważniejszych informacji podawanych jest wielokrotnie, w różnych publikacjach, a więc owa wizja nakreślona jest dokładnie i utrwala się tym samym dość mocno.

Rozważając przyczyny popularności publicystyki historycznej Irvinga, należy zwrócić uwagę na szereg przyczyn, z których najważniejsze wydają się:

- sugestywność obrazu i umiejętności literackie autora,
- poruszanie tematów ważnych i interesujących,
- pozornie wierne odwoływanie się do literatury źródłowej,
- przywracanie niemieckiej dumy z przeszłości,
- przekazywanie zwartej, „gotowej" wizji świata,
- bazowanie na ignoracji w zakresie wiedzy historycznej,
- krytykowanie przyjętego obrazu historii,
- pozowanie na ofiarę prześladowań ze strony „systemu" poprawności,
- surowa krytyka „miałkości" ustroju demoliberalnego,
- wzbudzanie sensacji.

Książki brytyjskiego publicysty powodują dość zaskakujące wrażenia, gdyż rysuje się w nich pozytywny wizerunek III Rzeszy, jej dygnitarzy i prowadzonej przez nią polityki. Z kolei obraz krytyczny, negatywny, pełen surowych ocen i oskarżeń dotyczy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Polski, Związku Sowieckiego, a zwłaszcza narodu żydowskiego. Po pewnym czasie czytelnik może poznać zasady warsztatowe, które decydują o takiej prezentacji historii przez Irvinga. Wymieniona kolejność nie jest przypadkowa, gdyż w niej właśnie narasta niechęć brytyjskiego publicysty wobec opisywanych państw. Nie jest też przypadkiem, że taki sam układ ocen panował w III Rzeszy.

Rozważając warsztat publicystyczny (zgoła nie naukowy) Irvinga, warto poczynić pewne uwagi ogólne. Aby prace historyczne można było nazwać publikacjami naukowymi, niezbędne jest spełnienie kilku oczywistych warunków, które pozwalają odróżnić publicystykę historyczną (a tym bardziej propagandowe jej ujęcie) od badań naukowych. Rozważmy te warunki w odniesieniu do trzech elementów składowych każdej refleksji naukowej i każdej publikacji historycznej. Po pierwsze

(1) weźmiemy pod uwagę wymagania dotyczące bazy źródłowej, po drugie (2) rodzaj i charakter wykorzystanych, istniejących opracowań danego tematu, a po trzecie (3) rozpatrzymy metodę i sposób formułowania wniosków.

Zawodowy historyk stara się najpierw wykorzystać autentyczne, reprezentatywne źródła. Poznanie zdarzeń zawsze musi poprzedzać wszelką ocenę. W przypadku konfliktu wojennego albo starcia odmiennych ideologii niezbędne jest sięgnięcie do materiałów powstałych po obu stronach toczącego się sporu oraz do źródeł neutralnych. W przypadku badań nad II wojną światową mamy do czynienia przynajmniej z trzema stronami konfliktu: obok totalitarnej III Rzeszy i jej sojuszników musimy brać pod uwagę również Związek Sowiecki, a także pozostałe państwa walczące z Niemcami. Moralny wydźwięk działań sowieckich jest dwubiegunowy: z jednej strony Sowieci prowadzili politykę totalitarną, a z drugiej – zwalczali drugi reżim totalitarny, III Rzeszę. Ta biegunowość domaga się dwutorowego podejścia w kwestii ocen. Uznając wkład Związku Sowieckiego w pokonanie nazizmu i doceniając ogromne ofiary poniesione przez żołnierzy i ludność cywilną tego kraju, trzeba pamiętać o zbrodniczych decyzjach Stalina i okropnościach współtworzonego i rządzonego przez niego „kraju Rad"[1227]. Część sowieckich ofiar wojny to ofiary własnego państwa.

Irving nie gromadzi pełnego materiału źródłowego, który pozwoliłby reprezentatywnie i bezstronnie spojrzeć na starcia wojenne. Jako charakterystyczny przykład można przywołać książkę poświęconą procesowi w Norymberdze. Zamiast zrelacjonować jego przebieg na podstawie obiektywnych źródeł, autor koncentruje swą narrację na materiałach strony hitlerowskiej, co z konieczności prowadzi do zafałszowania obrazu. Zamiast głównych wątków procesu Irving przedstawia sprawy mało istotne, odwraca uwagę od sądu nad nazizmem, przedstawia zbrodniarzy jako bohaterów, zaprzecza faktom, budzi negatywne emocje wobec zwycięzców, stosuje dwie nierówne miary: jedną wobec Rzeszy i drugą wobec reszty świata.

Drugim elementem rzetelnych badań historycznych jest wykorzystanie aktualnych opracowań, konfrontowanie tez w nich zawartych ze źródłami, porównywanie prac historyków napisanych w różnych krajach, wyjaśnianie sprzecznych opinii. Pomocne w tej pracy są pewne elementarne obserwacje socjologiczne i psychologiczne, warunkujące konieczność zachowania dystansu czasowego w celu jaśniejszego i bardziej bezstronnego spojrzenia na fakty. Na przykład bezpośrednio po zakończeniu każdego konfliktu wojennego pojawia się naturalna tendencja do zawyżania liczby własnych ofiar i minimalizowania liczby zabitych po stronie przeciwnej (proces ten sięga nawet dziesięciokrotnego zaniżania lub zawyżania danych). Opracowania bazujące na wspomnieniach i świadectwach bezpośrednich winny odróżniać emocje, uproszczenia i uprzedzenia od rzetelnych relacji. Wykorzystanie zróżnicowanych opracowań, powstałych w oparciu o szeroką bazę źródłową, a zwłaszcza o materiały obu stron konfliktu, pozwala zminimalizować ryzyko przyjmowania jako fakty da-

[1227] Por. S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2008.

nych propagandowych, niepełnych bądź stronniczych. Takie samo podejście winno towarzyszyć analizie źródeł.

Brytyjski publicysta-rewizjonista nie stosuje się do tych elementarnych reguł. Opracowania powstałe po stronie aliantów oskarża z zasady o stronniczość i propagandowe zamysły. Pomija je i lekceważy, a nawet dyskredytuje ich wartość. Chętnie sięga zaś po prace tych autorów, którzy niechętni są zwycięskim mocarstwom. W wielu przypadkach Irving nie relacjonuje istniejącego stanu badań i pomija klasyczne książki historyczne. Wiele danych podaje bez wskazania, skąd pochodzą cytowane liczby i informacje. Zamiast przedstawić istniejące rozbieżności, bez żadnego uzasadnienia podaje tylko te dane, które arbitralnie wybiera z całego wachlarza opinii. W jego książkach brak jakiegokolwiek obrazu ogólnego. Nie jest dziełem przypadku, że wybór pada z reguły na informacje krytyczne wobec Zachodu, a przychylne dla Rzeszy. Następnym poważnym mankamentem publicystyki Irvinga jest zachwianie, a nawet całkowite zburzenie rozsądnych proporcji pomiędzy wydarzeniami ważnymi (przedstawianymi i tak stronniczo) a mało istotnymi. W opisie procesu w Norymberdze prawie wszystkie świadectwa i dowody przedstawione podczas prac Trybunału, wykazujące ogrom zbrodni III Rzeszy, zostały przez autora pominięte. Wspomniane są tylko niektóre, często bardzo pobieżnie i lekceważąco. Zamiast tego większą część książki zajmują drobiazgowe rozważania nad arbitralnie wybranymi kulisami procesu i wydarzeniami dotyczącymi codziennego życia aresztowanych. Zabieg ten odwraca uwagę od istoty rzeczy. Podawane informacje są dobierane w taki sposób, aby zdyskredytować sędziów, którzy przedstawiani są jako skłóceni wzajemnie wykonawcy bezwzględnej woli zwycięzców. Moralnej kompromitacji oskarżycieli w oczach czytelników służą opisy rzekomo wystawnych przyjęć i pijatyk, rabunku niemieckiej własności, pogardy dla skazanych, instrumentalnego podejścia do prawa czy naigrawania się przez aliantów ze sprawiedliwości. Jednocześnie Irving przedstawia hart ducha skazanych, ich domniemaną popularność w oczach światowej opinii, bohaterstwo i pogardę dla śmierci, umiłowanie ojczyzny, niezłomną wiarę w słuszność prowadzonej polityki.

Aby z refleksji nad źródłami i opracowaniami mógł się zrodzić taki obraz, Irving musi dobierać materiały stronniczo, choć trzeba przyznać, że z dużym talentem pisarskim. Wśród oskarżonych wyróżnia np. kilku negatywnych bohaterów, których przy różnych okazjach piętnuje za podjęcie współpracy z sądem. Dyskredytuje takie zachowania, aby tym mocniej podkreślić pozytywne cechy innych skazanych. Odwołuje się do emocji, plastycznie malując subtelne przeżycia zbrodniarzy piszących do rodzin listy o miłości, rozstaniu, cierpieniu i patriotyzmie. Brak natomiast takich samych odniesień do przeżyć ich ofiar. Książki Irvinga to swoiste dzieła dramatyczne, w których występują bohaterowie pozytywni i negatywni, a wiele informacji podawanych jest w formie sugestii czy przytoczonych bez komentarza cytatów, insynuacji i kontrastów[1228]. Fakty dobierane są wedle określonego klucza – celem jest

[1228] Por. „większość moich krytyków odwoływała się do źródeł miernej, wręcz nieprofesjonalnej wartości", D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 26. Jaka zaś jest wartość krzykliwych zapewnień

wywołanie wrażenia moralnej małości Zachodu i wyższości Niemiec hitlerowskich. Narracja obfituje ponadto w sprzeczności, które nie są wyjaśniane. Dowodzi to braku panowania nad materiałem historycznym. Liczy się efekt propagandowy, a nie logiczna spójność tekstu.

Przejdźmy teraz do metodologii wniosków formułowanych przez historyków. W oparciu o źródła i opracowania, po ich zrelacjonowaniu, ukazaniu tła, okoliczności i motywów działania różnych stron, dochodzimy w badaniach do oceny. Im precyzyjniej i rzetelniej zostały przeprowadzone dwie wcześniejsze fazy pracy, tym łatwiej przychodzi wierne ujęcie omówionego materiału we wnioskach. Ważną rolę przy ich powstawaniu pełnią podstawowe założenia i wyznawany system wartości. Nie można od niego abstrahować. Jeżeli historyk stoi na stanowisku, że celem badań jest dojście do prawdy i sprawiedliwe przedstawienie wszystkich ważnych niuansów zagadnienia, wówczas istnieje gwarancja, że wnioski będą dobrze uzasadnione i wolne od nieuprawnionych uprzedzeń.

W książkach Irvinga prawda nie gra żadnej roli. Stronniczo dobierając i pomijając źródła, lekceważąc opracowania i formułując wnioski w oparciu o wrogość do zwycięzców, autor zamyka sobie drogę do rzetelnej rekonstrukcji przeszłości. Świadectwa niewygodne po prostu pomija. Wierzy wspomnieniom dygnitarzy hitlerowskich, a ofiary, które przeżyły piekło niemieckich obozów, traktuje jako oszustów i fantastów. W ferowanych wyrokach często dochodzą do głosu wyraźne sympatie pronazistowskie. Możemy nawet zaryzykować opinię, że zgodnie z zasadami rządzącymi polityką III Rzeszy prawda nie jest celem tych publikacji ani ich środkiem. Opis wydarzeń jest tylko narzędziem mającym wywołać niechęć do zwycięzców i oczyścić III Rzeszę z winy. Stronnicze opinie wsparte emocjonalnymi komentarzami mają na celu udowodnienie przyjętej wcześniej tezy o moralnej wyższości III Rzeszy nad resztą świata. W tym sensie Irving kontynuuje niesławną politykę „informacyjną" (a raczej dezinformacyjną) państwa hitlerowskiego, a jego książki nie są dziełami historycznymi, ale raczej materiałem propagandowym o dużej sile oddziaływania, zwłaszcza na nieznającą historii młodzież, skłonną skądinąd do romantycznego widzenia świata w kategoriach czarno-białych, brutalnej walki dobra i zła, bez żadnych niuansów (u Irvinga zło jest oczywiście na Zachodzie i Wschodzie, a dobro – w Niemczech). Byłoby błędem sięganie po książki brytyjskiego pisarza w poszukiwaniu prawdy, nowej metody badawczej i rzetelnej rewizji historii. Zgodnie z metodologią propagandy politycznej Hitlera nie liczy się prawda, ale doraźny efekt propagandowy. Irving jest wierny takiemu podejściu. Stąd biorą się sprzeczności, manipulacje bowiem są uwarunkowane kontekstem. Historycy przywykli traktować swe badania jako rekonstrukcję wydarzeń. Natomiast brytyjski publicysta kolekcjonuje różne wypowiedzi dla „udowodnienia" uprzednio przyjętej

o geniuszu Führera i zwycięstwie, wypowiadanych przez otoczenie Hitlera na kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Berlina? Takie źródła bez odpowiedniej interpretacji stają się kanwą wyjątkowo niskiej profesjonalności Irvinga, czy też można by powiedzieć: Irving osiąga wysoki profesjonalizm w manipulacji, a nie w narracji historycznej.

tezy. Selekcji źródeł dokonuje wedle arbitralnych kryteriów. Nie przedstawia nigdy stanu badań. Książki Irvinga nie zawierają więc historii, ale propagandę. Tysiące drobnych szczegółów, do których dotarł podczas swych badań, rzeczywiście wzbogacają naszą wiedzę, ale na cóż przydaje się znajomość rozkładu dnia Goebbelsa i jadłospisu Hitlera w Wilczym Szańcu, jeżeli pomijane są setki zbrodni wojennych nazistowskich polityków i wojskowych, a III Rzesza staje się ofiarą wojny wywołanej przez Churchilla?

Kolejnym ważnym aspektem prac Irvinga są wspomniane już sprzeczności. Historyk winien uporządkować swe refleksje i dążyć do wyeliminowania niekonsekwencji. Wymaga tego prawda i rzetelność. Gdy fakty nie dają się ustalić jednoznacznie, należy o tym powiedzieć. Irving natomiast popada wielokrotnie w sprzeczność sam ze sobą. Może to słabość warsztatu, a może raczej nonszalancja i chęć ukrycia ostrzejszych, skrajnych tez wśród pozornie pozbawionych kontrowersji informacji. Relacjonując liczbę ofiar alianckich nalotów na Drezno, publicysta przytacza kolejno kilkanaście wzajemnie sprzecznych liczb, nie dając czytelnikowi żadnego klucza do dokonania wyboru pomiędzy nimi. Sam zaś taki klucz posiada: gdy w innych książkach wspomina Drezno, wówczas staje się ono po prostu symbolem „zbrodni przeciwko III Rzeszy", „prawdziwego holocaustu"[1229], a liczba ofiar jest najwyższą ze wszystkich przytoczonych. Dla Zachodu symbolem jest Oświęcim, dla Irvinga zaś – Drezno. Podobnie gdy chodzi o liczbę ofiar wysiedleń ludności niemieckiej po wojnie, wówczas najwyższa możliwa liczba, podawana przez środowiska ziomkowskie, staje się bronią w moralnej walce z przeciwnikami Niemiec.

W odniesieniu do ofiar III Rzeszy jest inaczej. Szereg najcięższych zbrodni popełnionych przez nazistów nie jest wymienianych na kartach omawianych książek, inne zaś poddawane są relatywizacji albo zgoła pomijane. Wedle Irvinga zbrodnie Niemiec są często wytworem fantazji i propagandy. Autor dyskredytuje zeznania świadków jako informacje pochodzące od Żydów, komunistów, zdrajców narodu niemieckiego czy hitlerowców poddanych nieludzkiemu traktowaniu i torturom przez Amerykanów i Anglików. Gdy natomiast Irvingowi potrzebne są inne dane z zeznań, wówczas ci sami naziści stają się cennymi świadkami zeznającymi pod przysięgą, w imię prawdy.

We wszystkich porównaniach III Rzeszy i jej przeciwników moralna wyższość tkwi po stronie państwa nazistowskiego (ewentualnie w rzadkich przypadkach panuje równowaga pomiędzy hitlerowcami a aliantami). Niemcy hitlerowskie były – wedle Irvinga – krajem silnej władzy, w którym wydarzyło się sporo zła, ale na tle przeciwników państwo to wypada w jego narracji bardzo pozytywnie. Aby wzmocnić ten obraz, autor sugeruje, że właściwie II wojna światowa była toczona przez Niemcy w obronie własnej, dla ratowania zagrożonego przez „Żydów" porządku albo co najwyżej dla naprawienia krzywd wyrządzonych Niemcom na mocy posta-

[1229] Nalot na Drezno jest nazwany holocaustem np. w: i d e m, *Drezno*, s. 242, 246, 274 („oto holocaust w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa").

nowień traktatu wersalskiego[1230]. Autor z lubością cytuje – prawdziwe albo wyimaginowane – przypadki pojawiania się wśród amerykańskich oficerów aresztujących i nadzorujących hitlerowców w Norymberdze osób pochodzenia żydowskiego. Często wspomina brutalność Żydów oraz Murzynów i rozpisuje się na temat wolnomularzy, który spiskowali, aby pognębić skazanych. W okupowanej Warszawie to Polacy zabijali Niemców, a nie Niemcy – Polaków. W jego optyce Hess całe życie walczył o pokój, a Hitler był skromnym synem niemieckiego narodu, któremu chciał przywrócić należną wielkość.

Wizja historii przedstawiana i promowana przez zwolenników alternatywnego jej rozumienia w duchu Irvinga cieszy się sporym zainteresowaniem, zwłaszcza w niektórych środowiskach prawicowych. W trosce o prawość publicyści prawicowi powinni jednak zadbać o to, aby nie korzystać z tego dorobku. Hitleryzm nie jest wszak dobrym sojusznikiem dla konserwatyzmu. Książki Irvinga są powszechnie dostępne na polskim rynku, co powoduje rozpowszechnianie się tez w nich zawartych wśród szerszego grona odbiorców, nawet na wyższych uczelniach. W celu uzyskania większego wpływu wśród opinii publicznej Irving umieszcza na swojej stronie internetowej większość napisanych przez siebie książek w wersji elektronicznej (głównie chodzi tutaj oczywiście o wydania angielskie), umożliwiając tym samym szybkie i bezpłatne korzystanie z nich na całym świecie. Świadczy to o dużym znaczeniu, jakie ma dla niego propagowanie tych materiałów, nawet kosztem zmniejszenia przychodów z drukowanych wersji poszczególnych pozycji. Innym sposobem reklamy dorobku Irvinga jest anonsowanie przez wydawców kolejnych tomów w omówieniach na drugiej, trzeciej i czwartej stronie okładki, jako publikacji wybitnego historyka, autora kontrowersyjnego, prześladowanego przez główny nurt nauki historycznej, a rzekomo cenionego przez niezależne umysły. Ich zdaniem autor dochodzi do swych wniosków w sposób obiektywny, a formułowane tezy są zaskakujące i budzące emocje[1231]. Wymienione środki stanowią marketing wydawniczy, jednak mimo że odnoszą się tylko ogólnie do konkretnych opinii Irvinga, podają informacje, których nie potwierdza analiza książek brytyjskiego autora.

Lektura jego obszernych publikacji poświęconych historii III Rzeszy i II wojny światowej rodzi dość jednoznaczne wnioski. Przesłanie płynące z nich jest bardzo dobitne. Już sam dobór tematów pozwala zorientować się, w jakim kierunku zmierza myśl autora. Na próżno bowiem szukalibyśmy książek wprost podejmujących tematy jednoznacznie obciążające III Rzeszę. Irving poszukuje natomiast wszystkiego, co dyskredytowałoby zwycięzców. Zapoznając się bliżej z publikacjami Brytyjczyka, widzimy, że niewygodne tematy często są po prostu pomijane: nie wspomina Irving np. o powstaniu w getcie warszawskim i jego krwawym stłumieniu przez Niemców,

[1230] Por. „do wojny prze Rosja, a szybkie zbrojenia brytyjskie nie były dla nikogo tajemnicą", idem, *Luftwaffe*, s. 78.

[1231] Por. idem, *Zapiski radykała*, s. 24, gdzie autor lansuje się na cenionego fachowca: „znakomita dyskusja z udziałem 8, czy 9 uczestników, w tym trzech Żydów, którzy odnoszą się do mnie niezwykle przyjaźnie, a nawet, rzekłbym, z uznaniem".

mimo zachowania źródeł pochodzących z pierwszej ręki. Polityka wewnętrzna Rzeszy, terror, rasizm, przemoc w Wehrmachcie, są przez autora widziane niechętnie.

Najważniejsze książki w dorobku Irvinga sprawiają wstrząsające wrażenie. Wydawać by się mogło, że to Anglicy i Amerykanie z inspiracji żydowskiej napadli pokojowy i honorowy kraj – III Rzeszę Hitlera, zmuszając tego ostatniego do samobójstwa – a następnie wydali miliony Niemców na pewną śmierć z rąk Sowietów i Polaków, którzy dopuszczali się wobec nich bestialskich okrucieństw, mających początki już w okresie międzywojennym.

Uchybienia warsztatowe we wszystkich trzech wymienionych wyżej dziedzinach oraz radykalizm opinii znajdują potwierdzenie w podziwie dla Irvinga okazywanym przez neonazistów. Autor nie jest historykiem we właściwym sensie tego słowa. Jest jedynie publicystą. Jego książki nie spełniają żadnych reguł naukowości. Są pełne sprzeczności, fałszu i podziwu dla hitleryzmu. Publicystyka ta ma charakter pseudonaukowy. Mimo to brytyjski pisarz daje o sobie wymowne świadectwo: „Dla mnie, jako historyka, najważniejsze jest poszukiwanie prawdy, a następnie szukanie wydawnictw, które się odważą ją rozpowszechniać. Dla mnie najważniejsza jest prawda. Jest tylko jedna Prawda i Prawda czyni nas wolnymi!"[1232]. Wbrew temu można jednak uznać, że spory ładunek kłamstw, pominięć, nazistowskich opinii, demagogii, fałszywych sugestii, manipulacji i przeinaczeń sprawia, iż dorobek Irvinga jest nie tylko fałszywy, ale również bardzo niebezpieczny, zwłaszcza dla czytelników młodego pokolenia.

[1232] I d e m, *Nie wierzę w Holocaust*, s. 14.

Bibliografia

Książki Davida Irvinga

Accident – The Death of General Sikorski, London 1967.
Apocalypse 1945. The Destruction of Dresden, London 2005.
Breach of Security, London 1968.
Churchill's War, vol. 1: *Struggle for Power*, London 2003.
Churchill's War, vol. 2: *Triumph in Adversity*, London 2001.
The Destruction of Convoy PQ17, London 1968.
Deutschlands Ostgrenze. Weder Oder noch Neiße: Die Rückkehr des deutschen Ostens, 5 Aufl., Kiel 1995.
Goebbels – Mastermind of the Third Reich, London 1996.
Göring. A Biography, London 1989.
Hess, the Missing Years. 1941-1945, London 1987.
Hitler's War and The War Path, London 2002.
The Mare's Nest. The War Against Hitler's Secret „Vengeance" Weapons, London 1964.
Der Morgenthau Plan 1944-45. Amerikanische Deutschlandpolitik: Sühneleistungen, „re-education", Auflösung der deutschen Wirtschaft, London 2004.
Nuremberg. The Last Battle, London 1996.
Das Reich hört mit. Görings „Forschungsamt". Der geheimste Nachrichtendienst des Dritten Reiches, London 2004.
The Rise and Fall of the Luftwaffe. The Life of Field Marshal Erhard Milch, London 1973.
The Secret Diaries of Hitler's Doctor, London 1990.
The Trail of the Fox. The Search for the True Field Marshal Rommel, London 1977.
Der unbekannte Dr. Goebbels, London 1995.
Uprising! One Nation's Nightmare: Hungary 1956, London 1986.
The Virus House. Germany's Atomic Research and Allied Counter-Measures, London 1967.
Von Guernica bis Vietnam. Die Leiden der Zivilbevölkerung im modernen Krieg, London 1982.
The War Between the Generals. Inside the Allied High Command, London 1981.
The War Path. Hitler's Germany 1933-1939, London 1978.
Wie krank war Hitler wirklich? Der Diktator und seine Ärzte, München 1980.

Przekłady polskie książek Davida Irvinga

Drezno. Apokalipsa 1945, przeł. B. Zborski, Pruszków 2002.
Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy, przeł. B. Zborski, Gdynia 1998.
Kryptonim „Virushaus". Badania nad bombą atomową w III Rzeszy, przeł. L. Adamski, wyd. 2, Warszawa 1972.
Marszałek Rzeszy Hermann Göring. 1893-1946. Biografia, przeł. B. Zborski, Warszawa 2001.
Norymberga. Ostatnia bitwa, przeł. B. Zborski, Warszawa 1999.
Tajne dzienniki lekarza Hitlera, przeł. B. Zborski, Pruszków 1999.
Wojna generałów, przeł. J. Skowroński, Pruszków 2002.
Wojna Goebbelsa. Triumf intelektu, przeł. B. Zborski, Kraków 2011.

Wojna Hitlera. Wydanie milenijne rozszerzone i uzupełnione, przeł. B. Zborski, wyd. 1 w nowej edycji, Warszawa 2005.
Wojna Rudolfa Hessa, przeł. B. Zborski, Pruszków 2002.
Wypadek. Śmierć generała Sikorskiego, przeł. B. Zborski, Pruszków 2000.
Wzlot i upadek Luftwaffe, przeł. J. Skowroński, Pruszków 2001.

Inne prace Davida Irvinga

Dziennik więzienny, „Szczerbiec" 2000, nr 2-3, s. 27-30.
Nie wierzę w Holocaust, przeł. B. Kozieł, „Szczerbiec" 1995, nr 6-7, s. 11-14.
Rewizjonizm obowiązkiem historyka, przeł. i oprac. B. Zborski, „Szczerbiec" 1999, nr 5-7, s. 16--19.
Zapiski radykała, wybór i przeł. B. Zborski, „Szczerbiec" 2000, nr 4-6, s. 20-24.

Wspomnienia

Bialowitz P., Bialowitz J., *Bunt w Sobiborze. Opowieść o przetrwaniu w Polsce okupowanej przez Niemców*, przeł. P. Kowalik, Warszawa 2008.
Blatt T., *Ucieczka z Sobiboru*, przeł. M. Szubert, Warszawa 2010.
Degrelle L., *Campaign in Russia the Waffen SS on the Eastern Front*, Torrance 1985.
Degrelle L., *Front wschodni 1941-1945*, przeł. D. Tararako-Grzesiak, wyd. 4 zmienione, oprac. P. Wieczorkiewicz, Kraków 2006.
Degrelle L., *Waffen SS*, przeł. Ł. Hugo, Carnivore 2002.
Harris A., *Ofensywa bombowa*, przeł. A. Sudak, Warszawa 2000.
Hitler A., *Mein Kampf, Moja walka*, przekł. anonimowy, Dyneburg 1998 (wybór).
Hitler A., *Mein Kampf. Zwei Bände in einem Band. Ungekurzte Ausgabe*, München 1940.
Moczarski K., *Rozmowy z katem*, oprac. A. Kunert, wstęp N. Davies, Kraków 2009.
Oświęcim w oczach SS, oprac. J. Bezwińska, D. Czech, Katowice 1972.
Steiner F., *Ochotnicy Waffen-SS. Idea i poświęcenie*, przeł. M. Murawski, Gdańsk 2010.
Venezia S., *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*, przeł. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 2009.
Wspomnienia Rudolfa Hoessa, komendanta obozu oświęcimskiego, przekł. zbiorowy, Warszawa 1956.

Opracowania

Aharoni Z., Dietl W., *Operacja Eichmann. Jak to było naprawdę*, przeł. M. Misiorny, Warszawa 1998.
Albert A., *Najnowsza historia Polski. 1918-1980*, wyd. 4, Londyn 1991.
Alvarez D., Graham R., *Nic świętego. Nazistowski wywiad przeciw Watykanowi*, przeł. O. Snarska, Gdynia 2003.
Baszkiewicz J., *Historia Francji*, wyd. 6, Wrocław 2008.
Batowski H., *Między dwiema wojnami 1919-1939*, wyd. 2, Kraków 2001.
Benz W., *Historia Trzeciej Rzeszy*, przeł. R. Kazior, Warszawa 2006.
Beevor A., *Berlin 1945. Upadek*, przeł. J. Kozłowski, Kraków 2009.
Beevor A., *D-Day. Bitwa o Normandię*, przeł. M. Komorowska, Kraków 2010.
Bem M. (red.), *Sobibór*, Warszawa 2010.
Besier G., *Stolica Apostolska i Niemcy Hitlera*, przeł. T. Gabiś, Warszawa 2010.
Bielecki Z., Dębowski R., *Warszawski wrzesień 1939*, Warszawa 1984.
Bishop Ch., *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940-1945*, przeł. G. Siwek, wyd. 2, Warszawa 2008.

Bloch M., *Ribbentrop*, przeł. G. Siwek, Warszawa 1995.
Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, przeł. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009.
Borejsza J. W., *Antysławizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988.
Braithwaite R., *Moskwa 1941. Największa bitwa II wojny światowej*, przeł. M. Komorowska, Kraków 2008.
Brighton T., *Gry wojenne. Patton, Monty i Rommel*, przeł. A. Sak, Kraków 2011.
Brzoza Cz., Sowa A., *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2006.
Burleigh M., *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, przeł. G. Siwek, Kraków 2010.
Chinciński T., Machcewicz P. (red.), *Bydgoszcz. 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*, Warszawa 2008.
Cziomer E., *Historia Niemiec 1945-1990. Zarys rozwoju problemu niemieckiego od podziału do jedności*, Kraków 1992.
Davies N., *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, wyd. 7 poszerzone, Kraków 2010.
Davies N., *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2008.
Davies N., *Powstanie '44*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 2004.
Dederichs M., *Heydrich. Twarz zła*, przeł. J. Pasieka, Wrocław 2008.
Eaglestone R., *Postmodernism and Holocaust Denial*, Duxford 2001.
Finkelstein N., *Przedsiębiorstwo holokaust*, przeł. M. Szymański, Warszawa 2001.
Fiołka K., *Wielkie biografie. Hitler*, Warszawa 2010.
Friedrich J., *Pożoga. Bombardowania Niemiec w latach 1940-1945*, przeł. P. Dziel, D. Kocur, J. Liniwiecki, Warszawa 2011.
Grünberg K., *Adolf Hitler. Biografia Führera*, wyd. 2, Warszawa 1989.
Grünberg K., *Czas wojny. 1939-1945. Wykłady z historii*, Toruń 1991.
Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, przeł. W. Kalinowski, wyd. 2, Warszawa 1994.
Hamšik D., *Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy*, przeł. U. Janus, Warszawa 1991.
Hannover H. i E., *Zanim przyszedł Hitler. Sądy i polityka w Republice Weimarskiej*, przeł. E. Drabienko, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1972.
Hesemann M., *Pius XII wobec Hitlera*, przeł. R. Zajączkowski, Kraków 2010.
Heydecker J., Leeb J., *Proces w Norymberdze*, przeł. M. Zeller, Warszawa 2009.
Hilberg R., *Sprawcy. Ofiary. Świadkowie. Zagłada Żydów 1933-1945*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2007.
Hirsch H., *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa 1999.
Jäckel E., *Hitlera pogląd na świat*, przeł. A. Tauszyńska, Warszawa 1973.
Jäckel E., *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, przeł. A. Karszniewicz-Mazur, Wrocław 1989.
Jankowski S., *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2009.
Joanin-Llobet L., *Siedmiu ze Spandau. Tajemnice nazistów. Relacje więziennych kapelanów 1947-1987*, przeł. W. Grzechnik, Warszawa 2010.
Johnson P., *Historia świata od roku 1917 do lat 90-tych*, przekł. zbiorowy, Londyn 1992.
Kąkolewski K., *Co u pana słychać?*, Warszawa 1975.
Kaltenegger R., *Feldmarszałek Schörner – dowódca ostatniej szansy*, przeł. B. Górecka, Warszawa 2002.
Karas M., *Jak daleko sięga rehabilitacja III Rzeszy?*, [recenzja książki:] D. Irving, *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, przeł. B. Zborski, Gdynia 1998, „Historyka" 2004, t. 24, s. 165-172.
Karlsch R., *Atomowa bomba Hitlera. Historia tajnych niemieckich prób z bronią jądrową*, przeł. J. Pasieka, Wrocław 2006.
Kastory A., *Winston Spencer Churchill*, Wrocław 2004.

Kempner R., *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, przeł. K. Bunsch, wyd. 2, Kraków 1975.
Kershaw I., *Hitler. 1889-1936. Hybris; 1936-1945. Nemezis*, przeł. P. Badel, R. Bartołd, Poznań 2008-2009.
Kershaw I., *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, przeł. R. Bartołd, Poznań 2010.
Kershaw I., *Mit Hitlera. Wizerunek a rzeczywistość w III Rzeszy*, przeł. J. Lang, Zakrzewo 2009.
Kitchen M., *Historia Europy 1919-1939*, przeł. T. Rybowski, Wrocław 1992.
Kitchen M., *Nazistowskie Niemcy w czasie wojny*, przeł. J. Szyfter, Warszawa 1997.
Klee E., *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, przeł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2009.
Kotłowski T., *Historia Republiki Weimarskiej 1919-1933*, wyd. 2, Poznań 2004.
Krasuski J., *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990.
Kucharczyk G., *Czerwone karty Kościoła. Męczennicy – ofiary rewolucji*, Radom 2004.
Kucharczyk G., *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918)*, Warszawa 2009.
Laqueur W., *Faszyzm. Wczoraj, dziś, jutro*, przeł. B. Stokłosa, Warszawa 1998.
Laqueur W., *Historia Europy 1945-1992*, przeł. R. Zawadzki, Londyn 1993.
Levin D., *Żydzi wschodnioeuropejscy podczas II wojny światowej*, przeł. E. Balcerek, Warszawa 2005.
Lucas J., *Ostheer. Niemiecka Armia Wschodnia 1941-1945*, przeł. T. Lem, Kraków 2008.
Łuczak Cz., *Hermann Göring*, Poznań 1994.
Maciejewski M., Marszał M. (red.), *Pod znakiem swastyki. Polscy prawnicy wobec Trzeciej Rzeszy. 1933-1939. Wybór pism*, Kraków 2005.
Manvell R., Fraenkel H., *Göring. Człowiek, który miał być następcą Hitlera*, przeł. I. Chlewińska, Wrocław 2007.
McNab Ch., *Trzecia Rzesza 1933-1945. Fakty, liczby i dane statystyczne*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2011.
Montefiore S., *Stalin. Dwór czerwonego cara*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2008.
Mosse G. L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*, przeł. T. Evert, Warszawa 1972.
Muszyński W., *Błękitna dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim 1941-1945*, Warszawa 2002.
Newcourt-Nowodworski S., *Czarna propaganda. Polska, Niemcy, Wielka Brytania. Tajemnice największych oszustw II wojny światowej*, przeł. J. Rumińska, Kraków 2008.
Pätzold K., Weissbecker M., *Rudolf Hess. Ciekawa historia*, przekł. zbiorowy, Warszawa 2001.
Perrett B., *Rycerze czarnego krzyża*, przeł. J. Kotarski, Poznań 2009.
Piechocki Ł., *Niemiecka broń V-1 i V-2*, Poznań 2009.
Piszkiewicz D., *Wernher von Braun. Z „Dory" na Księżyc*, przeł. A. Żukowska-Maziarska, Warszawa 2002.
Poliakov L., *Historia antysemityzmu*, t. 1-2, przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann, Kraków 2008.
Rees L., *Naziści. Ostrzeżenie historii*, przedm. I. Kershaw, przeł. S. Kędzierski, Warszawa [2005].
Remy M., *Mit Rommla*, przeł. A. Kuć, Warszawa 2006.
Reutch R., *Rommel. Koniec pewnej legendy*, przeł. W. Mazurek, Wrocław 2007.
Rhodes R., *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, przeł. M. Urbański, Warszawa 2008.
Rieger B., *Zawiadowca śmierci*, przeł. J. Okuniewski, Zakrzewo 2009.
Ryback T., *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, przeł. M. Szubert, Warszawa 2010.
Schenk D., *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. i. J. Tycner, Gdańsk 2002.
Schenk D., *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, przeł. K. Jachimczak, Kraków 2009.
Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 3, Warszawa 1988.

Thacker T., *Koniec Trzeciej Rzeszy*, przeł. Z. Kunert, Warszawa 2010.
Thompson C., *Zbrodnia Churchilla?*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa [2007].
Urbańczyk M., *Liberalna doktryna wolności słowa a swoboda wypowiedzi historycznej*, Poznań 2009.
Weale A., *Renegaci. Anglicy w służbie Hitlera*, przeł. M. Olasek, Warszawa 2007.
Zborski B. (red.), *Adolf Hitler. Epizody. Anegdoty. Zdarzenia*, Warszawa 1994.
Zeitgeschichte in Farbe: Hitlers Neue Reichskanzlei. Haus des Grossdeutschen Reiches. 1938--1945, Kiel 2002.

Indeks osób

Adamski Lesław 14
Albert Andrzej zob. Roszkowski Wojciech
Alexander Harold 48
Alvarez David 111
Amery John 35
Antosiewicz Maciej 178
Arnold Henry H. 49-50
Assmann Heinz 42
Aurand Henry 48

Bach-Zelewski Erich von dem 80
Bandel Przemysław 161
Bartołd Robert 87, 161
Baszkiewicz Jan 51, 55, 64
Batowski Henryk 106
Bechstein, dyrektor 165
Bedell Smith Walter 51, 60, 67, 144
Beevor Antony 49, 53, 130
Benz Wolfgang 45, 145
Besier Gerhard 111
Béthouart Marie Emile 51
Bezwińska Jadwiga 74
Bialowitz Joseph 98
Bialowitz Philip 98
Biddle Francis 46
Bielecki Zygmunt 126
Bishop Chris 10
Blatt Tomasz Toivi 98
Bloch Michael 44
Bodenschatz Karl 129
Borejsza Jerzy W. 74
Bormann Martin 79-80, 170
Bór-Komorowski Tadeusz 80
Böhler Jochen 77
Brandt Karl 21, 44, 139
Brauchitsch Walther von 84
Brighton Terry 20, 24, 51-54, 56-58, 60, 75, 110, 115, 134, 152, 159, 170, 173
Brooke Alan 50
Bunsch Karol 72
Burleigh Michael 93

Cannadine David 12
Chamier Daniel 161
Chinciński Tomasz 73
Chlewińska Iwona 45
Churchill Winston 14, 22, 35, 37-42, 45, 56, 63-64, 67, 72, 75, 108, 118, 123, 127, 139, 152-154, 156, 159, 164-166, 170, 181
Chvalkovský František 87
Clausewitz Carl von 126
Collins Joseph 64
Czech Danuta 74
Cziomer Erhard 46

Damand Joseph 55
Davies Norman 10, 79, 129, 132
Dederichs Mario R. 86, 117, 138
Degrelle Leon 15, 29-30
Delmer Sefton 41
Devers Jacob L. 57
Dębowski Ryszard 126
Dietrich Sepp 162
Dollfuss Engelbert 105

Dollmann Friedrich 173
Dönitz Karl 124
Drabienko Edward 165
Drake Francis 37
Dubiel St. 74

Eberbach Götz 24
Eden Anthony 37
Eichmann Adolf Otto 91
Eisenhower Dwight 43, 47-51, 53-61, 65, 67, 143-144, 168, 170-173
Evans Richard J. 12

Fidler Jiří 27
Finkelstein Norman 11
Fiołka Katarzyna 165
Fock Carin zob. Göring Carin
Fraenkel Heinrich 45, 88
Frank Hans 120-121
Freisler Roland 88-89
Friedländer Saul 83
Fryderyk II 141
Fulman Marian Leon 78-79

Gabiś Tomasz 111
Galen Klemens von 112
Gaulle Charles de 55, 62-64
Gdański Jarosław 28
Gerow Leonard 64
Giebułtowski Jerzy 11
Globocnik Odilo 92
Goebbels Joseph 10, 15, 20, 26, 30-31, 35, 40, 42-43, 65, 68-74, 81, 84, 92, 96-98, 109, 112, 115, 118, 122-123, 129, 133-134, 141, 151, 160, 162-163, 165-166, 169, 173-174, 181
Gold 83
Goldhagen Daniel Jonah 11
Goral Władysław 78
Göring Carin 104, 111, 162, 165
Göring Emmy 110
Göring Hermann 23, 30, 35, 39-41, 61, 65, 67, 76-77, 79, 81-82, 88, 91-92, 94, 96, 104--105, 109-110, 115-116, 120-122, 125, 130, 135, 137, 142, 145-146, 162, 172-173
Górecka Barbara 52
Grabowski Waldemar 100
Graham Robert A. 111
Greenstein 83
Greiser Arthur 80
Grigg James 164
Grober Konrad 44
Grünberg Karol 119, 146
Grunberger Richard 122
Grzechnik Witold 46
Grzegorz Siwek 10
Guevara Ernesto "Che" 32
Gustloff Wilhelm 86

Hácha Emil 137-138
Hahn Otto 119
Halder Franz 56
Hamšik Dušan 93
Hannover Heinrich 165
Hannover-Druck Elisabeth 165
Harris Arthur 36, 38, 41, 117, 120, 127-128, 130, 132, 168-169, 172
Haushofer 148
Hedemann Oskar 86
Hesemann Michael 111
Hess Ilse 22
Hess Rudolf 21-22, 32, 35, 37, 39-40, 42, 50, 68-69, 72-73, 75-77, 79, 81, 86-87, 94-95, 97, 101, 105-109, 111, 114-115, 118, 120, 133, 138, 143, 145-156, 163-164, 173--174, 182
Hewel Walter 40, 103
Heydecker Joe J. 29, 44, 46, 51, 77, 80-81, 90, 92-95, 98, 101, 105-106, 111-113, 121, 137, 143-144, 146, 151, 155-156
Heydrich Reinhard 86, 138
Hilberg Raul 11
Himmler Heinrich 29, 45, 76, 81-82, 85, 87, 91-93, 98, 101, 108, 114, 117, 120, 124--125, 130, 142, 144
Hinden Darren 85
Hindenburg Paul von 113
Hirsch Helga 12
Hirschfeld Otto von 80
Hitler Adolf 9, 14-15, 17-26, 29-30, 32, 35-46, 49-51, 53, 59, 61-62, 65, 67-75, 77-87, 89-91, 93-98, 101-113, 115, 117-122, 124--128, 132, 134, 137-155, 157, 159-175, 180-183
Hodges Courtney 59, 172
Hoess Rudolf 74
Hoffmann Peter 12
Horowitz 83
Hoßbach Friedrich 137
Hube Hans 48

Hughes Everett 48, 50, 53, 59-60, 65
Hugo Ł. 29
Hull Cordell 45

Irving David John Cawdell 11-33, 35-65, 67--89, 91-135, 137-156, 160-175, 177-183

Jäckel Eberhard 95, 107
Jackson Robert Houghwout 43, 47, 90-92, 96, 107, 110, 115, 119-121, 135, 139, 155
Jan Paweł II 78
Jankowski Stanisław Maria 98
Janus Urszula 93
Jasieński Ksawery 15
Jerzy VI 56
Joanin-Llobet Laure 46
Jodl Alfred 71, 96, 155, 163
Johnson Paul 119

Kalinowska-Styczeń Elżbieta 45
Kalinowski Witold 122
Kaltenegger Roland 52
Karas Marcin 26, 83
Karlsch Rainer 114, 120
Karszniewicz-Mazur Alicja 107
Katon Starszy 47
Kazior Roman 45
Kąkolewski Krzysztof 84
Keitel Wilhelm 101, 145-146
Kempner Robert M. W. 72
Kershaw Ian 12, 50, 87, 112, 149, 161
Kesselring Albert 88, 173
Kitchen Martin 105, 124
Klee Ernst 45
Kluge Günther Hans von 49, 173
Koch Robert 95
Koenig Marie-Pierre 55
Komorowska Magdalena 49
Kotłowski Tadeusz 103
Kowalik Piotr 98
Kozieł B. 12
Kozłowski Józef 53
Krasuski Jerzy 63
Krupp, rodzina 43, 132
Kucharczyk Grzegorz 110-111
Kunert Andrzej Krzysztof 79
Kunert Zofia 46

Lang Jacek 50
Laqueur Walter 18
Lee John 59
Lee, szeregowiec 90
Leeb Johannes 29, 44, 46, 51, 77, 80-81, 90, 92-95, 98, 101, 105-106, 111-113, 121, 137, 143-144, 146, 151, 155-156
Lem Tomasz 143
Liddell Hart Basil 64
Lipski Józef 71, 86
Lossberg von płk 128, 130
Lossow Otto von 163
Lucas James 143
Lutes mjr 22

Łuczak Czesław 122

Machcewicz Paweł 73
Madajczyk Czesław 133
Makowski Marcin 160
Malik Agnieszka 113
Mannerheim Carl Gustaw 163
Manvell Roger 45, 88
Marshall George 45, 49-50, 172
Masłoń Krzysztof 11
Materski Wojciech 100
Mazur Zygmunt 116
Mazurek Wioletta 58
McNab Chris 40, 45, 89, 106, 132, 141-142
Middleton Troy H. 59
Milch Erhard 16-17, 19, 40, 42-43, 47, 49, 54, 61, 89-90, 95, 104, 107, 109, 113-114, 116-117, 120, 124-125, 127-129, 134, 138, 140, 142, 144, 148, 153, 159-160, 162, 167, 170-171
Moczarski Kazimierz 79
Model Walther 173
Mołotow Wiaczesław 138
Montefiore Simon Sebag 178
Montgomery Bernard L. 24, 48, 50, 54, 56-59, 61-62, 65
Morell Theodor 21, 165-166
Morgentau Henry 21, 45
Mościcki Ignacy 68
Munier Dietmar 24
Murawski Marek 54
Mussolini Benito 111, 163
Müller Heinrich 111

Napoleon Bonaparte 56-57, 159
Newcourt-Nowodworski Stanley 73

Ohlendorf Otto 111
Olasek Monika 35
Oulmann Gaston (właśc. Ullmann Walter) 134

Papen Franz von 163
Pasieka Jerzy 86, 114
Patton George 20, 48-49, 51-54, 56-57, 59-60, 62, 65, 75, 110
Pätzold Kurt 149
Paulus Friedrich 125, 166-167
Piechocki Łukasz 169
Pieńkowska-Wiederkehr Patrycja 77
Piłsudski Józef 111
Piszkiewicz Dennis 168
Pius XI 110
Pius XII 111
Poliakov Léon 86
Portal Charles 128
Price George Ward 41
Przybyłowska Maria 12
Przygoński Antoni 81

Ramcke Hermann 54
Rappaport 83
Rasińska-Bóbr Agnieszka 86
Ratajczak Dariusz 30
Remer Otto Ernst 99
Reszka Bogdan 30
Reuth Ralf Georg 58
Rhodes Richard 112
Ribbentrop Joachim von 44, 84, 92, 105
Riefenstahl Leni 160
Roberts, prokurator 126
Röhm Ernst 106
Rommel Erwin 20, 24, 48-49, 55-58, 60, 115, 134, 163, 170, 173
Roosevelt Franklin Delano 44-45, 49-50, 62, 67, 120, 156, 171, 174
Rosenbaum 83
Rosenberg Alfred 30
Roszkowski Wojciech 80, 132
Rumińska Joanna 73
Rundstedt Gerd von 152
Ryback Timothy W. 161
Rybowski Tadeusz 105
Ryszka Franciszek 89, 165

Sak Anna 20
Schenk Dieter 76
Schörner Ferdynand 52
Schroeder Christa 166
Schuschnigg Kurt von 105
Schwerin Richard von 162
Scott płk 75
Seyss-Inquart Artur 107
Sikorski Władysław 16, 26, 77, 80-82, 161
Silber 83
Simon John Allsebrook 41
Siwek Grzegorz 44, 93
Skowroński Jarosław 16, 19
Snarska Olga 111
Spaatz Carl 60-61
Spanner Rudolf 116
Speer Albert 127, 129, 140, 145, 165
Stalin Józef 9, 25, 38, 60, 78, 84, 102, 156, 178
Steiner Felix 54
Stokłosa Bożena 18
Streicher Julius 93-96, 120
Sudak Aleksander 36
Szafran Czesław 23
Szarota Tomasz 100, 149
Szeżyńska-Maćkowiak Krystyna 100
Szkudliński Jan 40
Szubert Małgorzata 98, 161
Szyfter Jerzy P. 124

Świtalski Kazimierz 47

Tabakowska Elżbieta 10, 132-133
Tararako-Grzesiak Dorota 29
Tauszyńska Anna Danuta 95
Thacker Toby 46, 65
Todt Fritz 174-175
Tycner Janusz 76
Tycner Wanda 76

Uhle-Wettler Franz 25
Ullmann Walter zob. Oulmann Gaston
Urbańczyk Michał 85
Urbański Maciej 112

Venezia Shlomo 100

Waite Robert G. L. 12
Weale Adrian 35, 114, 124, 143
Weissbecker Manfred 149
Weld Douglas 54
Wenck Walther 174
Wieczorkiewicz Paweł Piotr 29-30, 56

Wilhelm II 161
Wilkomirski Benjamin 11
Winant John 48
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II

Zajączkowski Ryszard 111
Zborski Bartłomiej 13, 15, 17, 20-21, 26-27, 52, 61, 75, 91
Zeller Marek 29
Zuckerman Solly 114

Żukowska-Maziarska Anna 168

Książka Marcina Karasa, historyka i filozofa, odsłania nie tylko stronniczość brytyjskiego pseudohistoryka w opisie faktów, ale także ujawnia lekceważenie wymogów warsztatowych, jakich się dopuszcza (...). Obraz historii propagowany przez Irvinga to apoteoza III Rzeszy i jej führera (...). Irving niewątpliwie utrwala nazistowskie wizje historii, czyniąc III Rzeszę ofiarą międzynarodowego spisku. (...)

Szczególną uwagę zwraca Marcin Karas na książkę *Wschodnia granica Niemiec*, która powinna wzbudzić zainteresowanie polskich historyków. W książce tej Irving nie tylko kwestionuje powojenne granice Polski, ale kreśli także nową mapę Europy, podważając wszelkie powojenne umowy międzynarodowe. Rewizjonistyczne publikacje brytyjskiego pseudohistoryka stają się przysłowiową „wodą na młyn" dla współczesnych zwolenników zmiany porządku w Europie. Prace Davida Irvinga są powszechnie dostępne na polskim rynku wydawniczym, a ich oddziaływanie na opinię publiczną, zwłaszcza młode pokolenie, jest negatywne.

[Niniejsza książka pozwoli] czytelnikom Irvinga spojrzeć krytycznie na manipulacje, jakich można dokonać, kiedy rzetelny warsztat historyka zastąpiony zostaje osobistymi przesłankami ideologicznymi.

Dr hab. Jacek Widomski

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

www.akademicka.pl

ISBN 978-83-7638-291-3